

NIE CAŁKIEM OBCE

ZAPOŻYCZENIA WYRAZOWE
W JĘZYKU POLSKIM I CZESKIM



Mirośław Bańko
Diana Svobodová
Joanna Rączaszek-Leonardi
Marcin Tatjewski



NIE CAŁKIEM OBCE

ZAPOŻYCZENIA WYRAZOWE
W JĘZYKU POLSKIM I CZESKIM

Redakcja naukowa

Mirostaw Bańko

Autorzy rozdziałów

Mirostaw Bańko (rozdziały 1–10)

Diana Svobodová (rozdziały 1, 2, 4, 8, 9)

Joanna Rączaszek-Leonardi (rozdziały 5, 6, 7)

Marcin Tatjewski (rozdział 7)

NIE CAŁKIEM OBCE

ZAPOŻYCZENIA WYRAZOWE
W JĘZYKU POLSKIM I CZESKIM

Mirośław Bańko
Diana Svobodová
Joanna Rączaszek-Leonardi
Marcin Tatjewski



Warszawa 2016

Recenzenci

Prof. dr hab. Mieczysław Balowski

Prof. dr hab. Małgorzata Witaszek-Samborska

Redaktor prowadzący

Maria Szewczyk

Redakcja

Anna Stankiewicz

Korekta

Ruta Matuszak

Projekt okładki i stron tytułowych

Zbigniew Karaszewski

Skład i łamanie

ALINEA, Janusz Olech

Książka jest wynikiem projektu badawczego sfinansowanego ze środków
Narodowego Centrum Nauki na podstawie decyzji nr DEC-2011/03/B/HS2/02279.

ISBN 978-83-235-2396-3 (druk)

ISBN 978-83-235-2205-8 (pdf online)

ISBN 978-83-235-2213-3 (e-pub)

ISBN 978-83-235-2221-8 (mobi)

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016

Pierwsze wydanie: Warszawa 2016

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4

e-mail: wuw@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.wuw.pl

PRZEDMOWA

Książka ta traktuje o wyrazach zapożyczonych, czyli takich, które nie zostały odziedziczone przez dany język po jego ewolucyjnym przodku – np. przez język polski po prasłowiańskim – lecz zostały przejęte z innych języków w trakcie jego historycznego rozwoju. Ściślej biorąc, traktuje ona o wyrazach, których obcy rodowód jest jeszcze widoczny dla niespecjalisty, nie zaś o takich jak *burak*, *praca* i *zupa*, które wskutek wielowiekowego użycia zatraciły cechy obcości i których obcego pochodzenia – odpowiednio: z łaciny, czeskiego i niemieckiego – przeciętny użytkownik polszczyzny sobie nie uświadamia.

Zapożyczeniami wyrazowymi warto się zajmować choćby dlatego, że dowodzą istnienia kontaktów kulturowych ponad granicami krajów i języków. Pod tym względem przypominają zapożyczenia innego rodzaju, np. w zakresie kulinariów, mody lub polityki. Podobnie jak one są też świadectwem dokonującej się zmiany – językowej i kulturowej – i przez osoby niechętne zmianom bywają krytykowane jako niepotrzebne, pretensjonalne, a nawet zagrażające językowi, który je przyswaja. Choć zdarzają się okoliczności, w których nadmiar zapożyczeń może być groźny dla języka, zasadniczo wyrazy obce nie stanowią zagrożenia same przez się, wręcz przeciwnie – bogacą język, zwiększając jego możliwości jako narzędzia komunikacji, ekspresji i społecznej identyfikacji. Nie jest celem tej książki obrona wyrazów obcych przed krytyką, ale wnioski wynikające z przedstawionych w niej badań przemawiają na ich korzyść.

W publikacjach dotyczących zapożyczeń zwykle ujmuje się je z perspektywy historii języka lub kultury języka, w nowszych – z perspektywy socjolingwistyki. Niniejsza książka natomiast łączy podejście językoznawcze z psycholingwistycznym, dzięki czemu dostarcza nowych odpowiedzi na stare pytania i nowych argumentów w dyskusji nad percepcją i adaptacją zapożyczeń. Wśród pytań tych są następujące:

Jakie są powody zapożyczania wyrazów z języków obcych i jakie czynniki kształtują sposób przyswajania takich wyrazów? Dlaczego liczne zapożyczenia utrzymują się w języku mimo krytyki, z jaką się spotykają? Czy istnieją zapożyczenia niepotrzebne? Czy obce słowo zawsze można zastąpić jego rodzimym synonimem i czy pisownia takiego słowa jest obojętna dla jego znaczenia? Jak mierzyć podobieństwo semantyczne wyrazów obcych i ich rodzimych odpowiedników? Czy należy zwalczać zapożyczenia w trosce o czystość języka?

Odpowiedzi, których udzielamy, są oparte na wynikach projektu badawczego z lat 2012–2016, sfinansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (nr DEC-2011/03/B/HS2/02279). W projekcie tym – noszącym akronimiczną, ale znaczącą nazwę APPROVAL (od *Adaptation, Perception and Reception of Verbal Loans*) – zajmowaliśmy się adaptacją wyrazów obcych w języku polskim i czeskim. W szczególności staraliśmy się zbadać roboczą hipotezę, że proces adaptacji zapożyczeń podlega tendencji do zharmonizowania ich formy i treści, co rzutuje na kształtowanie się ich znaczeń w języku biorcy w stosunku do ich synonimów, a także na rozwój ich wariantów graficznych. Chcieliśmy też sprawdzić, czy zasadna jest spotykana w literaturze opinia, że język czeski adaptuje zapożyczenia silniej od polszczyzny. Prócz tego interesowały nas przyczyny wyżej wymienionych prawidłowości oraz to, czy istnieje między nimi jakiś związek.

Część badań została wykonana tylko na polskim materiale językowym, ponieważ nie służyła studiom porównawczym polsko-czeskim, lecz wypracowaniu alternatywnych metod badania tych samych zjawisk i sprawdzeniu, do jakiego stopnia dają one zbieżne wyniki. Dzięki temu różne fragmenty tej książki będą interesujące dla różnych czytelników. Poloniści, bohemiści i slawiści prześledzą zapewne badania porównawcze języka polskiego i czeskiego, wykonane metodą studiów przypadku na podstawie założeń wspólnych dla obu języków i wspólnego dla nich schematu badawczego, ułatwiającego porównywanie wyników. Polonistów i psycholingwistów zainteresują wyniki badań ankietowych zorientowanych na analizę skojarzeń wywoływanych przez badane wyrazy oraz związanych z tymi wyrazami ocen, jakościowych i ilościowych. Coś dla siebie znajdą w tej książce także osoby zainteresowane oprogramowaniem do badań korpusowych, ponieważ w ramach projektu stworzono narzędzie do pomiaru podobieństwa semantycznego – a także wyszukiwania wyrazów o podobnym znaczeniu – w wielowymiarowej przestrzeni opartej na Narodowym Korpusie Języka Polskiego. Należy podkreślić, że wszystkie wyniki zostały udokumentowane i opisane na trójjęzycznej stronie internetowej projektu APPROVAL pod adresem <http://www.approval.uw.edu.pl>.

Książkę otwierają dwa rozdziały wprowadzające. W rozdziale pierwszym przedmiotem uwagi jest m.in. pojęcie zapożyczeń językowych, ich typologia i zabiegi adaptacyjne, jakim wyrazy zapożyczone są poddawane w języku biorcy. Niektóre zagadnienia tu omawiane są dobrze znane językoznawcom, ale ponieważ wśród czytelników tej książki mogą się znaleźć osoby o innym typie wykształcenia, zostały w niej omówione pokrótce i zilustrowane przykładami.

W rozdziale drugim referujemy na podstawie innych publikacji historię zapożyczeń w języku polskim i czeskim oraz historię ich społecznej recepcji, uwzględniając też dzisiejsze postawy wobec zapożyczeń wśród Polaków i Czechów. Czynimy to, ponieważ tło historyczne pomaga w wyjaśnieniu i zrozumieniu różnic w adaptacji zapożyczeń wyrazowych widocznych pomiędzy tymi językami.

Właściwa część książki zaczyna się od rozdziału 3, w którym przedstawiamy założenia i cele opisanych w niej badań. Wyjaśniamy potrzebę skupienia się na rozpoznawaniu różnic funkcjonalnych między wyrazem zapożyczonym a jego synonimami, jak też różnic między wariantami graficznymi zapożyczenia zależnych od stopnia ich adaptacji oraz potrzebę poszukiwania przyczyny tych różnic w relacji między formą a treścią badanych wyrazów. Wyjaśniamy także, dlaczego w naszych analizach wyszliśmy poza znaczenie desygnacyjne wyrazu, i przedstawiamy komponenty szeroko rozumianego znaczenia, uwzględniane w tej książce.

Jedną z metod zastosowanych przez nas są studia przypadku. Poddano im 50 par wyrazowych języka polskiego (czasem trójek, czwórek itd.), złożonych z wyrazu obcego i jego rodzimego synonimu lub z wariantów graficznych zapożyczenia różniących się stopniem adaptacji, oraz 50 odpowiednich par czeskich, w których obcy człon zawierał ten sam rdzeń wyrazowy i zwykle pochodził z tego samego obcojęzycznego źródła. Na przykład parze *absurdalny* – *niedorzeczny* odpowiadała para *absurdní* – *nesmyslný*, a parze *jazz* – *džez* odpowiadała para *jazz* – *džez*. Celem tych badań, opisanych w rozdziale 4, było wykrycie możliwie wielu różnic dzielących człony każdej pary, systematyzacja tych różnic z uwzględnieniem relacji między formą a znaczeniem wyrazu, na koniec zaś porównanie adaptacji zapożyczeń w języku polskim i czeskim w takim zakresie, jakiego dotyczyły wykonane przez nas prace.

Inna część badań, przedstawiona w rozdziałach 5 i 6, objęła tylko polski materiał wyrazowy i dotyczyła percepcji wyrazów zapożyczonych w porównaniu z ich rodzimymi synonimami oraz percepcji wariantów graficznych różniących się stopniem adaptacji. Posłużono się tu metodą ankietową, w rozdziale 5

w celu pozyskania swobodnych skojarzeń z członami badanych par wyrazowych, w rozdziale 6 zaś w celu porównania percepcji członów tych par na skalach wyznaczonych przez pewne opozycje semantyczne, które uznano za ważne na podstawie wcześniejszych badań. Udało się potwierdzić niektóre wyniki uzyskane w metodologii studiów przypadku, np. okazało się, że choć słowa *helikopter* i *śmigłowiec* oznaczają w zasadzie ten sam obiekt, to w zależności od użytej nazwy maszyna w taki sposób nazwana jest postrzegana jako większa, wolniejsza i cięższa bądź na odwrót – mniejsza, szybsza i lżejsza.

W rozdziale 7 porównujemy człony polskich par wyrazowych jeszcze inną metodą, mianowicie przez analizę list sąsiedztwa, obejmujących wyrazy im najbliższe w przestrzeni semantycznej, skonstruowanej specjalnie na potrzeby naszych badań na Narodowym Korpusie Języka Polskiego. Porównujemy wyniki osiągnięte różnymi metodami, zwracając uwagę na zbieżności i rozbieżności między nimi. Ponadto zestawiamy dwie miary podobieństwa semantycznego wyrazów: jedną opartą na analizie swobodnych skojarzeń, drugą zdefiniowaną w przestrzeni semantycznej.

W rozdziałach 8 i 9 przedmiotem uwagi są jedynie formalne aspekty adaptacji wyrazów obcych w języku polskim i czeskim. Analiza ilościowa adaptacji dwustu anglicyzmów (stu w każdym z języków), oparta na zaprojektowanym przez nas systemie punktacji, potwierdziła wcześniejsze obserwacje innych autorów dotyczące silniejszej adaptacji zapożyczeń angielskich w języku czeskim oraz silniejszej pozycji słowotwórstwa w systemie nazewniczym tego języka niż w polskim. Okazało się też, że typowy porządek faz adaptacji jest w języku polskim inny niż w czeskim: w obu językach adaptacja fleksyjna zwykle idzie w parze ze słowotwórczą, ale zdarza się, że jedna pozostaje w tyle za drugą i wtedy język polski daje przewagę fleksji, a czeski słowotwórstwu.

Książkę zamyka rozdział 10, w którym zapożyczenia wyrazowe ujęto z perspektywy kultury języka, stawiając pytania o powody zapożyczania wyrazów i status tzw. zapożyczeń zbytecznych, jakoby nie motywowanych potrzebami, którym służy język. W świetle ustaleń przedstawionych w tej książce zapożyczeń zbytecznych – przynajmniej od momentu, gdy zostaną upowszechnione – właściwie nie ma, a stanowisko purystyczne wobec nich nie jest uzasadnione. We wszystkich zbadanych przez nas parach wyrazowych rodzimy synonim różni się funkcjonalnie od wyrazu obcego, co znaczy, że eliminowanie zapożyczeń na rzecz wyrazów rodzimych, czasem specjalnie w tym celu wymyślanych, nie poprawia stanu języka, lecz zubaża go, ograniczając możliwości wyboru, jakie daje on swoim użytkownikom. Na szczęście wysiłki purystów nie zawsze są

skuteczne: zapożyczenia, mimo krytyki, z jaką się spotykają, pozostają w użyciu (jeśli wychodzą z obiegu, to z innych powodów), a wyrazy, którymi chciano je zastąpić, często też utrzymują się w języku, co w sumie przyczynia się do bogacenia słownictwa.

Nie ma chyba dziś języka wolnego od zapożyczeń, choć są języki o dużej liczbie pożyczek wyrazowych, np. angielski, oraz języki, w których zapożyczeń jest mało, np. islandzki i francuski (polski i czeski na ich tle zajmują miejsce pośrednie). Przenikanie się kultur i języków we współczesnym świecie jest nieuniknione i będzie się wzmacniać. Dlatego ważne jest, aby dobrze rozumieć, jak funkcjonują w języku wyrazy zapożyczone.

★

Autorzy dziękują Milenie Hebal-Jezierskiej za jej wkład w przygotowanie tego projektu i udział w nim. Słowa podziękowania kierują też do Adrianny Kucińskiej za pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu części badań.

SPIS TREŚCI

Rozdział 1. Zapożyczenia językowe (13)

Jak można badać pożyczki językowe (13) Paradoksalność terminu *zapożyczenie językowe* (15) Rodzaje zapożyczeń (16) Przykłady adaptacji zapożyczeń (19)
O pojęciu zapożyczeń synchronicznie obcych (25)

Rozdział 2. Historia i recepcja zapożyczeń w języku polskim i czeskim (28)

Historia zapożyczeń w języku polskim (28) Postawy wobec zapożyczeń w Polsce (35) Historia zapożyczeń w języku czeskim (40) Postawy wobec zapożyczeń w Czechach (46) Podobieństwa i różnice (50)

Rozdział 3. Forma i znaczenie w adaptacji zapożyczeń (53)

Czy istnieją dokładne synonimy? (53) Czy warianty graficzne mogą się różnić znaczeniem? (58) Współzależność formy i treści w adaptacji zapożyczeń (59)
Struktura znaczenia leksykalnego (66)

Rozdział 4. Adaptacja formy i znaczenia: studia przypadku (71)

Procedura badawcza (71) Efekty ikoniczne w adaptacji zapożyczeń (78) Źródła efektów ikonicznych w adaptacji zapożyczeń (91) Różnice między polskim a czeskim (98)

Rozdział 5. Adaptacja formy i znaczenia: badanie swobodnych skojarzeń (102)

Swobodne skojarzenia jako źródło do badania znaczenia słów (102) Procedura badawcza: opis ankiety (105) Wyniki (106) Zgodność wyników z językowymi studiami przypadku (108) Miara podobieństwa semantycznego oparta na analizie skojarzeń (111)

Rozdział 6. Adaptacja formy i znaczenia: inne badania ankietowe (114)

Ankieta 1: ocena na skali (115) Ankieta 2: wybór bardziej prawdopodobnej możliwości (118) Ankiety 1 i 2: wnioski (120) Ankieta 3: łączenie wyrazów i desygnatów (122) Podsumowanie (126)

Rozdział 7. Adaptacja formy i znaczenia: kwerendy w przestrzeni semantycznej (129)

Przestrzenie semantyczne jako narzędzie badania znaczenia słów (129)
Przestrzeń semantyczna zbudowana na NKJP (131) Zgodność wyników z wcześniejszymi badaniami (131) Zgodność wyników: podsumowanie (143) Miara podobieństwa semantycznego w przestrzeni i w zbiorze swobodnych skojarzeń (145)

Rozdział 8. Adaptacja formalna: głębokość integracji (146)

Cel i przesłanki (146) Metoda (148) Szczegóły punktacji (149)
Wyniki (156) Wnioski (159)

Rozdział 9. Adaptacja formalna: kolejność faz (160)

Założenia (160) Dane badawcze (163) Wyniki (164)

Rozdział 10. Zapożyczenia w perspektywie kultury języka (169)

Przyczyny zapożyczeń językowych (169) Wątpliwy status „zbytecznych” zapożyczeń (171) Czy warto zwalczać zapożyczenia? (173)

Zakończenie (176)**Literatura cytowana (179)**

ZAPOŻYCZENIA JĘZYKOWE

W rozdziale tym odnosimy się do kilku pytań istotnych dla spraw poruszanych w dalszej części książki. Po pierwsze, dlaczego warto zajmować się zapożyczeniami w języku, jakie pożytki z tego wynikają i jak można badać wyrazy zapożyczone? Po drugie, czym właściwie są zapożyczenia językowe, czy ich nazwa oddaje ich istotę, a jeśli nie, to jak trafniej byłoby je ujmować? Po trzecie, jaki jest zakres tytułowego pojęcia, jakie są rodzaje zapożyczeń i jak na ich tle przedstawiają się zapożyczenia rozpatrywane w tej książce? Po czwarte, jakim procesom podlegają zapożyczenia w trakcie adaptacji do języka, w którym się znalazły? Rozdział zamyka dyskusja na temat tzw. zapożyczeń synchronicznie obcych, które są właściwym przedmiotem naszych badań.

Jak można badać pożyczki językowe

Zapożyczenia językowe są przedmiotem uwagi na kilku obszarach nauki o języku: w badaniach diachronicznych, w lingwistyce normatywnej i w socjolingwistyce. W każdej z tych dziedzin refleksja nad zapożyczeniami przynosi inne korzyści.

Ujmowane z perspektywy historii języka, są zapożyczenia świadectwem istnienia kontaktów między jakimiś grupami ludzi, ich zakresu i intensywności. Mogą potwierdzać to, co wiadomo ze źródeł pisanych, np. dokumentując zmiany cywilizacyjne w jakimś okresie, por. polskie pożyczki leksykalne z niemieckiego w XIII–XIV w., w okresie kolonizacji na prawie niemieckim: *burmistrz*, *cegła*, *dach*, *ratusz*, *rynek* i in., a także czeskie germanizmy mniej więcej z tego samego czasu: *cihla*, *hejtman*, *helma*, *knedlík*, *nudle*, *radnice* i in.

Mogą też świadczyć o kontaktowaniu się jakichś grup etnicznych w okresie, z którego nie zachowały się źródła pisane, por. staroirakijskie nabytki w języku prasłowiańskim: *bóg* ‘dawca’, *raj* ‘kraina szczęścia’, *srom* ‘wstyd’. Prehistoryczne zapożyczenia powinny inspirować i wspierać pracę archeologów (Weinsberg 1983: 98).

Na gruncie językoznawstwa normatywnego, podobnie jak wśród laików, wyrazy zapożyczone budziły i nadal budzą troskę o czystość języka, toteż zbyt często omawiano je tylko po to, aby je napiętnować. Celem krytyki były zwłaszcza zapożyczenia uznawane za zbyt liczne, mające rodzimy lub dawno przyswojony synonim. Twierdzono, że zapożyczenia zagrażają językowi, który je przyswaja, że utrudniają komunikację, że powodują dysonans stylistyczny, wytaczano też inne zarzuty. Osoby używające wyrazów obcych oskarżano zaś o bezwiedne uleganie modzie lub o snobizm, traktując oba te zjawiska jako z definicji niepożądane (o walce z zapożyczeniami w Niemczech i Polsce – zob. Lipczuk 2007, o sytuacji w Czechach – zob. Jelínek 1999/2000: 43–64, Jelínek 2000). Naszym zdaniem taki sposób ujmowania zapożyczeń, choć ważny z punktu widzenia pedagogiki językowej, wyczerpał już swoje możliwości i nie przyniesie nic nowego w sensie poznawczym. Korzystniej byłoby modę językową i snobizm analizować w sposób właściwy kulturoznawstwu, socjologii i psychologii, czyli opisowo, a nie wartościująco.

Metodami socjolingwistyki bada się nie tyle same zapożyczenia jako izolowane fakty językowe, ile zjawiska związane z zapożyczeniem: interferencję językową i mieszanie kodów. Przykładów dostarcza m.in. język emigrantów, epistolografia europejska minionych wieków, kiedy za dowód ogłady i dobrego smaku uchodziło przeplatanie języka rodzimego łaciną, a współcześnie język niektórych grup zawodowych, np. tzw. traderów giełdowych, czyli osób kupujących i sprzedających instrumenty finansowe, por. *Warranty można kupować zarówno pod puty, jak i kole* (od angielskiego *warrant* ‘gwarancja subskrypcyjna’, *put option* ‘opcja sprzedaży’, *call option* ‘opcja kupna’, przykład z artykułu Beaty Walesiak 2015). Ponieważ do zapożyczeń dochodzi nie tylko na styku języków etnicznych, ale i odmian języka (np. gwary i języka ogólnego), a nawet w zasadzie w każdej interakcji językowej, czyli w kontakcie języków osobniczych, ujęcie socjolingwistyczne wpisuje zapożyczenia w samo centrum refleksji o języku, czyniąc z zapożyczenia ważne zjawisko codziennej komunikacji.

W odróżnieniu od wcześniejszych publikacji książka ta łączy w badaniu zapożyczeń podejście językoznawcze z psycholingwistycznym, korzysta też z metod lingwistyki korpusowej. Koncentrujemy się na szukaniu różnic mię-

dzy wyrazami obcymi a ich rodzimymi synonimami, wychodząc z założenia, że nawet tzw. dokładne synonimy różnią się w pewnych aspektach swojego znaczenia i użycia i że w badaniach nad przyswajaniem wyrazów obcych należy zdać sprawę z tych różnic, gdyż proces ich semantycznej adaptacji polega na ustalaniu się ich znaczenia i zakresu użycia w stosunku do wyrazów bliskoznacznych. Z tych samych powodów interesuje nas, jak różnią się między sobą funkcjonalnie warianty wyrazów obcych mające różny stopień adaptacji. Jednych i drugich różnic poszukujemy częściowo metodami dobrze znanymi lingwistycy (w słownikach, korpusach i innych zasobach danych), częściowo zaś metodami psycholingwistyki (za pomocą ankiet). Aby badania jakościowe uzupełnić ilościowymi, konstruujemy miary podobieństwa semantycznego wyrazów bliskoznacznych, jedną opartą na materiale ankietowym, drugą na wielowymiarowej przestrzeni semantycznej zbudowanej na Narodowym Korpusie Języka Polskiego. Następnie zaś skupiamy się na formalnych aspektach adaptacji zapożyczeń, takich jak przyswojenie wymowy i pisowni oraz włączenie pożyczki wyrazowej w modele fleksyjne i słotwórcze języka biorcy.

Połączenie różnych metod ma pomóc w ocenie ich przydatności, a także zwiększyć wiarygodność wyników. Ten sam cel ma równolegle prowadzenie części badań na materiale dwóch języków: polskiego i czeskiego. W ten sposób chcemy zabezpieczyć się przed pochopnym wyciąganiem ogólnych wniosków, o które łatwo, gdy przedmiotem badania jest tylko jeden język.

Paradoksalność terminu *zapożyczenie językowe*

Zwracano uwagę, że termin *zapożyczenie językowe* – podobnie jak jego synonimy: *pożyczka językowa* i *wyraz zapożyczony* – jest nieadekwatny i może być mylący (Jespersen 1923: 208). Wyrazów zapożyczonych nie trzeba przecież oddawać, w przeciwieństwie do przedmiotów materialnych, nie trzeba nawet nikogo pytać o zgodę, kiedy się je pożycza. Co więcej, język użyczający niczego nie traci na fakcie pożyczki, a sam ten fakt rzadko bywa uświadamiany, zwykle jest spontaniczny. Niektórzy autorzy czuli potrzebę zmiany terminu *zapożyczenie* na trafniejszy, np. Einar Haugen (1950: 211) rozważał możliwość, by mówić o *adoptowaniu* albo *adopcji* słów. Przyzwyczajenie i wygoda sprawiają jednak, że trwamy przy określeniu, które wydaje się nietrafne.

Przenikanie wyrazów z jednych języków do innych jest mniej podobne do pożyczania niż do rozchodzenia się idei (lub plotek). Tak jak idee mogą zmie-

nić swą treść lub nazwę na nowym gruncie, na którym się znajdują, tak też może się stać z pożyczkami leksykalnymi. Warto pamiętać, że zmiany te nie zachodzą momentalnie, lecz przez pewien czas, kiedy to ustala się znaczenie nowego wyrazu w języku biorcy, a także kształtuje się jego wymowa, pisownia i cechy gramatyczne. Stosując nieadekwatny termin *zapożyczenie*, mamy skłonność postrzegać ten proces jako jednorazowy akt. Tymczasem adaptacja wyrazu obcego jest następstwem całego szeregu aktów jego użycia, czyli jednostkowych „zapożyczeń”, i nie da się precyzyjnie określić, w którym miejscu tego szeregu dany wyraz jest już „zapożyczony” do języka.

Rodzaje zapożyczeń

Do tej pory używaliśmy zamiennie terminów *zapożyczenie językowe*, *pożyczka językowa* oraz wyraz *zapożyczony* i wyraz *obcy*, gdyż w książce tej interesują nas tylko pożyczki leksykalne. Przejmowane z języka obcego mogą być nie tylko wyrazy, ale też fonemy i cechy prozodyczne (np. akcent), swoiste cechy obcej ortografii i interpunkcji, morfemy, a z drugiej strony związki frazeologiczne, modele tworzenia konstrukcji składniowych, wzorce gatunkowe (np. CV), sposoby redagowania pewnych fragmentów wypowiedzi (np. tzw. system harwardzki w bibliografii), wreszcie wzorce zachowań językowych (np. skonwencjonalizowane formuły grzecznościowe). Wśród zapożyczeń językowych pożyczki leksykalne są jednak najliczniejsze i najbardziej typowe, dlatego w dalszym ciągu będziemy mówić po prostu o *zapożyczeniach* lub *pożyczkach*, jeśli z kontekstu będzie wynikać, że chodzi o pożyczki leksykalne.

Zapożyczenia można podzielić pod względem przedmiotowym, jak wyżej, ale też z innych punktów widzenia. Można np. wyróżnić zapożyczenia dobrze przyswojone, o zatartych już cechach obcości, i zapożyczenia synchronicznie obce, czyli takie, których obcość jest wciąż widoczna dla niespecjalistów, por. *szkoła* i *collège*. Podział ten czasem się zaciera, co nie znaczy, że przestaje obowiązywać (dłuższa dyskusja o nim znajduje się w zakończeniu tego rozdziału). Dla nas jest ważny o tyle, że zajmujemy się tu jedynie zapożyczeniami synchronicznie obcymi. Interesuje nas bowiem percepcja obcych form wyrazowych w porównaniu z formami rodzimymi lub lepiej przyswojonymi oraz jej wpływ na funkcjonowanie i rozwój wyrazów.

Innym ważnym uściśleniem jest to, że analizujemy tylko tzw. zapożyczenia właściwe, pozostawiając na boku kalki wyrazowe (czyli tłumaczenia za-

chowujące strukturę oryginału), półkalki (w części przetłumaczone, w części przeniesione) i tzw. zapożyczenia semantyczne (czyli przykłady dopożyczenia znaczenia do funkcjonującego już słowa). Kalką wyrazową jest np. angielskie słowo *loanword* 'wyraz zapożyczony', przetłumaczone z niemieckiego *Lehnwort* (kalką frazeologiczną zaś polski termin *wyraz obcy* i jego czeski odpowiednik *cizí slovo*, oba z niemieckiego *Fremdwort*). Półkalką jest niemieckie *Showgeschäft*, częściowo przeniesione, częściowo przetłumaczone z angielskiego *show business*. Zapożyczeniem semantycznym w polszczyźnie jest np. *mysz* jako nazwa urządzenia komputerowego, podobnie w czeskim *myš*, w niemieckim *Maus*, we francuskim *souris*, w hiszpańskim *ratón*: we wszystkich tych językach słowo, które wcześniej było nazwą zwierzęcia, nabrało nowego znaczenia pod wpływem angielskiego neosemantyzmu *mouse*, powstałego na drodze metaforyzacji, czyli przeniesienia nazwy ze względu na podobieństwo desygnatów. Powód, dla którego w książce tej ograniczamy się do zapożyczeń leksykalnych właściwych, jest ten sam, co poprzednio: zajmuje nas percepcja obcej formy i jej wpływ na funkcjonowanie i rozwój zapożyczeń, a kalki i zapożyczenia semantyczne nie mają obcej formy, tylko obcą strukturę lub obcą treść. Nie bez powodu określa się je obrazowo jako wyrazy obce w rodzimym przebraniu.

Jeszcze jednym uściśleniem, które musimy uczynić, jest to, że zajmować nas będą głównie pożyczki *sensu stricto*, np. *haker*, a nie wyrazy pochodne od zapożyczeń, np. *hakerski*, *hakerstwo*, *hakerka*. Te ostatnie znajdują się w pół drogi między zapożyczeniami właściwymi a wyrazami rodzimymi, powstają bowiem na gruncie języka biorcy, ale zbudowane są w części z obcych morfemów, co więcej – z obcych morfemów leksykalnych, czyli tych, które decydują o znaczeniu słowa. Tworzenie wyrazów pochodnych świadczy o dobrym przyswojeniu pożyczki, zarazem jednak zaciera granicę między zapożyczeniami a słownictwem rodzimym.

Zapożyczenia można dzielić jeszcze na inne sposoby, ponieważ jednak podziały te nie są istotne z punktu widzenia badań, które tu przedstawiamy, ograniczymy się do ich wymienienia, nie wnikając w szczegóły i nie podając wielu przykładów.

Otóż można podzielić wyrazy obce ze względu na drogę, jaką zostały przyswojone. W ten sposób wyodrębnia się zapożyczenia fonetyczne, oparte na wymowie oryginału i niezgodne z jego pisownią (np. *nonajron*, z angielskiego *non-iron*, w przybliżeniu [non'ajren]), zapożyczenia graficzne, oparte na pisowni oryginału i niezgodne z jego wymową (np. *nylon*, z angielskiego *nylon*, wymawianego w przybliżeniu [n'ajlen]), oraz zapożyczenia mieszane, w części

oparte na wymowie, w części na pisowni słowa w języku dawcy (np. *cowboy*, z angielskiego *cowboy*, w przybliżeniu [k'aũboj]). Podział ten nie dotyczy zapożyczeń, w których ani pisownia, ani wymowa oryginału nie zostały poddane istotnym zmianom w języku biorcy, por. *pizza*, z włoskiego *pizza*. Gdybyśmy nie tylko mówili [p'icca], ale i pisali *picca*, byłoby to zapożyczenie fonetyczne, a gdybyśmy nie tylko pisali *pizza*, ale i mówili [p'izza], byłoby to zapożyczenie graficzne.

Można podzielić zapożyczenia ze względu na bliskość języka użyczającego w szeregu kolejnych zapożyczeń, mianowicie na bezpośrednie i pośrednie. Na przykład jeśli w szeregu: *kościół*, z czeskiego *kostel*, z niemieckiego *kástel*, z łacińskiego *castellum* zestawimy pierwszy człon z jego czeskim źródłem, możemy mówić o pożyczce bezpośredniej, natomiast jeśli zestawimy go z dalszym w szeregu wyrazem niemieckim lub łacińskim – o pożyczce pośredniej. Ściśle biorąc, tylko bezpośrednie zapożyczenie wyrazu *kościół* z języka czeskiego jest faktem z historii polszczyzny, pozostałe dwa natomiast należą do historii języka czeskiego i niemieckiego. Wynikiem bezpośredniego wpływu łacińskiego *castellum* na język polski jest natomiast później zapożyczony *kasztel* (ukształtowany być może pod równoległym wpływem niemieckiego *kastell*).

Można podzielić zapożyczenia ze względu na źródło na zewnętrzne, pochodzące z języków obcych, i wewnętrzne, pochodzące z różnych odmian tego samego języka, por. *brie* i *oscypek* (pierwsze z francuskiego, drugie z gwary podhalańskiej) lub *wizjer* i *judasz* (pierwsze też z francuskiego, drugie w znaczeniu 'otwór w drzwiach' z gwary więziennej). Zapożyczeniem wewnętrznym jest ponadto przyswojenie wyrazu z innego okresu historycznego tego samego języka, por. czeskie słowo *hudba* 'muzyka', sztucznie wprowadzone do języka literackiego z języka staroczeskiego w okresie Odrodzenia Narodowego w Czechach.

Można podzielić pożyczki językowe ze względu na stopień przyswojenia, oddzielając przede wszystkim zapożyczenia nieprzyswojone (z wyjątkiem co najwyżej wymowy), takie jak *status quo*, *femme fatale*, *schadenfreude*, *frutti di mare*, *high life*, od pożyczek mniej lub bardziej zaadaptowanych (z możliwością dalszych podziałów wśród tych ostatnich).

Można podzielić zapożyczenia ze względu na stopień rozpowszechnienia, wyróżniając pożyczki tekstowe (o najmniejszym zasięgu, ograniczone do jednej wypowiedzi), idiolektalne (inaczej: osobnicze), familijne, dialektalne (obecne w dialektach ludowych, środowiskowych lub zawodowych) i wreszcie językowe czy też ogólnojęzykowe, obejmujące swoim zasięgiem w zasadzie cały język.

Lista ta nie wyczerpuje możliwości, dzielić zapożyczenia można bowiem jeszcze inaczej, zależnie od potrzeb. Przykładowo można by dodać podział na zapożyczenia normatywne, czyli zgodne z normą językową, i pozanormatywne, uważane za błędy językowe, por. *cieszyć się na coś*, z niemieckiego *sich nach etwas freuen*, a z drugiej strony *szukać za czymś*, z niemieckiego *nach etwas suchen*, poprawnie *szukać czegoś*. Aprobata dla pierwszej z tych innowacji wynika stąd, że wzbogaca ona język (*cieszyć się z czegoś* ma ogólniejsze znaczenie, nie ukierunkowane na zdarzenia oczekiwane), podczas gdy druga tylko dubluje tradycyjną polską konstrukcję o tej samej funkcji.

Korzystając z powyższych podziałów (podobne proponowano w literaturze przedmiotu, np. Cyran 1974, Karszniewicz-Mazur 1988: 219–224, Witaszek-Samborska 1992: 14–16, Karaś 1996: 47–56, Markowski 2005: 162–166, Nieckula 1987: 19–21, Wojan 2010: 34–44), możemy uściślić zakres zapożyczeń analizowanych w tej książce: są to zapożyczenia leksykalne, synchronicznie obce, właściwe, zewnętrzne i ogólnojęzykowe. Większość z nich pochodzi wprost od wyrazów obcych, co znaczy, że tylko w nielicznych wypadkach przedmiotem uwagi będą rodzime derywaty. Pożyczki, jakimi się zajmujemy, mogą być przyswajane na różne sposoby, co pokażemy niżej, omawiając przejawy adaptacji wyrazów obcych i przykładowe techniki adaptacyjne.

Przykłady adaptacji zapożyczeń

Wyrazy rzadko przechodzą z języka do języka bez zmian. Jeśli wyraz w języku dawcy ma kilka znaczeń, zazwyczaj tylko jedno z nich trafia do języka biorcy. Na przykład angielskie słowo *basketball* oznacza zarówno koszykówkę, jak i piłkę używaną w tej grze, podczas gdy polskie i czeskie znaczenie tego słowa to tylko 'koszykówka'. Ponadto, gdy wyraz zapożyczony ma synonimy w języku, w którym się znalazł, jego znaczenie kształtuje się w opozycji do nich, gdyż język z trudem toleruje wyrazy tożsame funkcjonalnie i widoczna jest w nim tendencja do różnicowania synonimów. Zjawisku temu poświęcimy więcej miejsca w następnych rozdziałach.

Prócz adaptacji semantycznej wyrazy zapożyczone podlegają adaptacji formalnej w zakresie swojej wymowy, charakterystyki gramatycznej i pisowni. Kolejność, w jakiej proces ten postępuje, może być różna w różnych językach: jak się przekonamy, polski i czeski różnią się pod tym względem. Nie zawsze też wyraz podlega przyswojeniu w całym zakresie, czasem jego adaptacja jest niepełna.

Wymowa zapożyczenia zwykle zmienia się w procesie adaptacji ze względu na różnice między systemem fonologicznym języka dawcy i języka biorcy, zmienić mogą się też cechy prozodyczne, np. akcent i intonacja. Istnieją różne stopnie przyswojenia wymowy, co widać zwłaszcza w zakresie nazw własnych, np. nazwisko niemieckiego poety, autora *Fausta*, Polacy wymawiają z polska [g'ete] lub bardziej starannie, imitując w pierwszej sylabie niemiecką samogłoskę, która różni się labializacją od polskiej. W takich wypadkach wymowa bliższa oryginalnej występuje w języku oficjalnym, wymowa silniej przyswojona – w języku potocznym.

Adaptacja zapożyczenia pod względem gramatycznym obejmuje m.in. przypisanie go do jednego z wzorców odmiany i do jednej z klas rodzajowych (w wypadku rzeczowników). Jak w zakresie wymowy, tak i tu nierzadkim zjawiskiem jest wariacja: wyraz zapożyczony może się odmieniać albo nie, a kwalifikacja rodzajowa rzeczownika może być niejednoznaczna (por. w polszczyźnie *gnu*, rodzaju nijakiego ze względu na nietypowe dla rzeczowników zakończenie lub żeńskiego, jak u nadrzędnego semantycznie rzeczownika *antylopa*). Wyrazy zapożyczone stają się ponadto punktem wyjścia dla wyrazów pochodnych, adaptacji fleksyjnej towarzyszy więc słowotwórcza. Jedna i druga jest przejawem rosnącej integracji zapożyczenia z systemem gramatycznym języka biorcy.

Jeśli chodzi o adaptację pisowni, to czasem jest ona niemal koniecznością, mianowicie gdy język dawca i język biorca używają różnych alfabetów lub różnych systemów pisma. Wyjątki od tej zasady są rzadkie, np. w tekstach naukowych pisanych alfabetem łacińskim wyrazy greckie bywają zapisywane po grecku, a w tekstach rosyjskich i bułgarskich, pisanych cyrylicą, można spotkać nazwy własne przytaczane łacinką (Doliński 2001, Słobodian 2010). Inaczej jest, gdy język dawca i język biorca posługują się tym samym pismem. Wówczas przyswojenie pisowni – czasem tylko przez uproszczenie jej, np. pominięcie obcego diakrytu (por. *Skoda*, spolszczony wariant czeskiej nazwy *Škoda*), a czasem przez oparcie grafii na wymowie – jest nieobligatoryjne. Jak w wypadku wymowy i gramatyki, tak i tu mogą zatem funkcjonować warianty o różnym stopniu przyswojenia, a różnice między nimi zasadniczo nie są obojętne: to samo słowo w zależności od swojej pisowni może być odbierane różnie.

Z powyższego wynika, że tworzenie się wariantów jest zjawiskiem nieodłącznym od procesu zapożyczania. Adaptacja pożyczki wymaga czasu, więc na początku wymowa, pisownia i cechy gramatyczne wyrazu mogą być inne niż potem, a zdarza się, że starsze i nowsze formy współlistnieją. Na przykład *kom-*

puter wymawiano po polsku najpierw [komp'uter], zgodnie z pisownią, albo z angielska [kompj'uter]. Drugi wariant, napiętnowany w *Słowniku poprawnej polszczyzny* PWN (1973) pod red. Witolda Doroszewskiego, nie upowszechnił się i popadł w zapomnienie, ale inne zapożyczenie z tego samego języka, mianowicie *tuner*, wciąż ma bliską angielskiej wymowę [tj'uner], może dlatego, że jest rzadziej używane. Dwa warianty wymowy miał także *jazz*: [dżaz] lub [dżez] (oba zanotowane w słownikach międzywojennych, do dziś przetrwał tylko drugi), co znalazło odbicie w trojakiem pisowni: *jazz*, *dżaz* lub *dżez* (zapomniana dziś forma *dżaz* widnieje w *Pisowni polskiej* PAN z 1957 r., wydawnictwie wówczas wzorcowym w zakresie ortografii). Kłopoty z adaptacją *jazzu* wzięły się stąd, że obecna w nim samogłoska angielska nie odpowiada ściśle żadnej głosce polskiej, tylko z grubsza przypominając zarówno polskie [a], jak i [e]. Podajmy jeszcze przykład wariacji fleksyjnej: *molo*, *radio* i *studio* były dawniej nieodmienne, dziś w zasadzie są odmieniane, ale słowniki dopuszczają brak odmiany w pewnym zakresie, a proporcja form odmienionych i nie odmienionych, mierzona w tekstach, jest zależna od konkretnego wyrazu i różna w różnych przypadkach. Wśród nowszych wyrazów ten sam typ wariacji reprezentuje *logo*, w słownikach nieodmienne, ale w praktyce już odmieniane.

Proces powstawania i zanikania wariantów wymaga głębszych badań. Prawdopodobnie przypomina on swoim przebiegiem parabolę: na początku zapożyczone słowo zachowuje cechy oryginału, potem pojawiają się, niekiedy dość liczne, warianty fonetyczne, ortograficzne i gramatyczne, aż w końcu – nie bez wpływu słowników – skala wariacji zmniejsza się do takiego stopnia, który może być użyteczny w języku, czyli pozwala na funkcjonalne zróżnicowanie obocznych form. Warianty bowiem nie są równorzędne: mogą się różnić frekwencją, stopniem oficjalności i ogólniej – przynależnością stylową, por. różne akcentowanie rzeczowników *muzeum* i *opera* (akcent proparoksytoniczny występuje w wymowie starannej) oraz różną dystrybucję form *chipsy* i *czipsy* (tylko pierwsza jest używana w handlu, podobnie jak w czeskiej parze *chipsy* i *čipsy*). Warianty mogą się różnić także w zakresie peryferyjnych elementów znaczenia, czyli cech kojarzonych z desygnatem, ale niekoniecznie przysługujących mu i niekoniecznie najważniejszych (tak jest np. w parze *jazz* i *dżez* i jej czeskim odpowiedniku *jazz* i *dżez*, oboma będziemy się jeszcze zajmować w tej książce). W skrajnym wypadku, kiedy różnice w zakresie cech kojarzonych narastają, może dojść nawet do przekształcenia wariantów w osobne leksemy: na tej drodze jest dziś para *dealer* – *diler*, której pierwszy człon odnosi się zwykle do sprzedawcy samochodów w autoryzowanym salonie, a drugi do sprzedawcy narkotyków

(podobnie jest w czeskiej parze *dealer* – *dýler/díler*). Czas pokaże, czy proces ten dobiegnie końca, czy też zatrzyma się na etapie zróżnicowanych preferencji.

Skala wariacji w adaptacji wyrazów obcych jest znaczna i nie do końca odzwierciedlona w słownikach, te bowiem normalizują język, ograniczając liczbę oboczności. Najłatwiej policzyć warianty graficzne: w *Słowniku wyrazów obcych* PWN (2004), mającym około 25 tys. haseł, a więc nie największym wśród słowników tego rodzaju, około 900 haseł wykazuje różnego typu oboczności w zapisie wyrażen hasłowych. Jeśli pominąć przykłady wariacji morfologicznej (np. *akwamaryna* – *akwamaryn* lub *abortus* – *abort*) i hasła, w których warianty różnią się tylko obecnością spacji, dywizu, kropki lub opozycją małej i wielkiej litery, pozostanie około 600 przykładów istotnych oboczności w zapisie, nie wynikających jedynie z wahań w zakresie tzw. konwencjonalnych zasad ortografii. Zbliżona jest skala zjawiska w języku czeskim: w zasadach czeskiej pisowni (*Pravidla českého pravopisu*, 1999) na około 33 tys. haseł przypada około 1400 przykładów wariacji graficznej wśród wyrazów obcego pochodzenia (Bańko, Hebal-Jezińska 2015).

Wariacja w gramatyce i wymowie też jest znaczna. Aby ocenić skalę fakultatywnej nieodmienności rzeczowników obcego pochodzenia w języku polskim i skalę ich wariacji rodzajowej, można się posłużyć indeksem zawartym w monografii Piotra Krzyżanowskiego (2013). O wariacji w zakresie fleksji i wymowy nazw własnych orientuje *Słownik wymowy i odmiany nazwisk obcych* (1997) Izabeli i Jerzego Bartmińskich. Obszerne wprowadzenie do niego, podobnie jak wyżej przywołany artykuł z obliczeniami dotyczącymi *Słownika wyrazów obcych*, przynosi informacje o czynnikach wpływających na kształtowanie się wariantów.

Warto zanotować, że adaptacja zapożyczeń bynajmniej nie przebiega bez przeszkód, a warianty przyswojone stosunkowo często nie zdobywają przewagi nad nieprzyswojonymi. Dotyczy to w szczególności wariacji graficznej: w *Słowniku wyrazów obcych* PWN (2004) niemal połowa wariantów o nieprzyswojonej grafii ma frekwencję wyższą niż ich spolszczone odpowiedniki (Bańko, Hebal-Jezińska 2015). Powstaje zatem intrygujące pytanie, co opóźnia adaptację pisowni. Czasem takim czynnikiem jest homonimia (ściślej: homografia) z istniejącym wyrazem, np. obok *caravanningu*, już uproszczonego w porównaniu z oryginalną postacią *caravanning*, stanął w polszczyźnie jeszcze lepiej przyswojony *karawanning*, ale piszący mają opory przed nazywaniem samochodu wakacyjnego *karawanem* – wolą *caravan*, który nie kojarzy się im z pogrzebem. W sumie jednak przykłady homografii w adaptacji zapożyczeń są rzadkie, dużo częściej graficzną

adaptację zapożyczenia hamuje poczucie, że obca pisownia trafniej oddaje treść wyrazu i lepiej zaspokaja potrzeby komunikacyjne nadawcy. Zagadnienie to zostanie omówione w szerszym kontekście w rozdziałach 3 i 4.

Osobną kwestią są techniki adaptacji zapożyczeń leksykalnych, czyli konkretne sposoby ich przyswajania. W odniesieniu do języka polskiego opisał je i zilustrował wieloma przykładami Władysław Cyran (1974), w odniesieniu do języka czeskiego na materiale współczesnego słownictwa – Jitka Mravinacová (2005). Podstawowe znaczenie ma podział na zapożyczenia graficzne i fonetyczne, omówiony wyżej, dodatkowo jednak można wskazać cały szereg bardziej szczegółowych zmian, jakim podlegają zapożyczenia w wymienionych językach. Poniżej zilustrujemy je przykładami.

1. Obce fonemy, litery i grupy liter podlegają substytucji, np. obce *ke*, *ge* przechodzą w polskie *kie*, *gie* (por. *cukier*, z niemieckiego *Zucker*, *pakiet*, z francuskiego *paquet*), a obce *ti*, *di*, *ri*, *ži* w *ty*, *dy*, *ry*, *ży* (por. *tytuł*, z łacińskiego *titulus*, lub *dyktator*, z łacińskiego *dictator*). Choć procesy takie zachodzą według pewnych reguł, nierzadkie są wyjątki, np. *keson*, *pre-stidigitator*, i oboczności, np. *reżym* – *reżim* (druga forma współcześnie przeważa) lub *plastik* – *plastyk* (pisownia częściowo zależy od znaczenia). Analogiczne przykłady czeskie to zastępowanie obcego *c* i *ck* przez *k*, np. *projekt*, z łacińskiego *projectus*, *rekord* i *tiket*, z angielskiego *record* i *ticket*, a także zastępowanie *ch* przez *š* lub *č*, por. francuskie *charme* i czeskie *šarm* lub angielskie *chip* i czeskie *čip*. Sylaby *di*, *ti*, *ni* są w języku czeskim wymawiane w wyrazach obcych [dy], [ty], [ny], a w wyrazach rodzimych [di], [ti], [ni], por. *diktát*, *tinktura*, *nikl* z tzw. wymową twardą i *divák*, *tikat*, *nikdo* z wymową miękką.
2. Upraszczone są geminaty, co stanowi szczególnie i godny uwagi przykład zjawisk opisanych wyżej, por. *korektor*, z łacińskiego *corrector*, lub *hala*, z niemieckiego *Halle*, w języku czeskim *anonce*, z francuskiego *annonce*, lub *disident*, z niemieckiego *Dissident*. W polszczyźnie, inaczej niż w języku czeskim, niektóre geminaty oparły się uproszczeniom i pełnią funkcję ekspresywną, por. *corrida*, *horror*, *terror* i hiperpoprawny *torreador* (Bańko 2008a). Ostatnie słowo, jak wykazały badania ankietowe (zob. rozdział 6), wydaje się respondentom bardziej sugestywne, gdy trzeba oddać brutalne i krwawe sceny walk w corridzie, niż uzasadniona etymologicznie forma *toreador*.
3. Akcent i iloczasy dostosowują się do wymagań języka biorcy, np. akcentowanie przedostatniej sylaby w grecko-łacińskich pożyczkach typu *arytmetyka*, *logika* długo było traktowane w wydawnictwach normatywnych jako błąd,

od niedawna jednak jest akceptowane w tzw. normie użytkowej (zob. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, 1999, zwłaszcza hasło *norma językowa*). W języku czeskim, który ma opozycję samogłosek krótkich i długich oraz stały akcent na pierwszej sylabie, przykładów adaptacji w zakresie cech prozodycznych można podać więcej, por. *celebrita* (akcent na *ce-*), z angielskiego *celebrity* (akcent na *-le-*), lub dwojako wymawiany *bodyguard*, z długą lub krótką samogłoską w ostatniej sylabie, co pozwala z różną dokładnością imitować oryginalną wymowę, w której końcowa sylaba jest długa.

4. Wyrazy są przypisywane do określonych paradygmatów fleksyjnych, a rzeczowniki do klas rodzajowych. Kryteria decydujące o wyborze rodzaju są różne: raz jest to zakończenie wyrazu w języku biorcy (np. *komputer*, z angielskiego *computer*), innym razem referencja (np. *miss*), jeszcze innym razem rodzaj gramatyczny rzeczownika w języku dawcy (np. *adoracja*, w czeskim *adorace*, oba z łacińskiego rzeczownika żeńskiego *adoratio*) albo rodzaj gramatyczny wyrazu o nadrzędnym lub podobnym znaczeniu w języku biorcy (np. *whisky* jak *wódka*). Kryteria te czasem się wspomagają (np. *szkoła*, czeskie *škola*, z łacińskiego żeńskiego *schola*, w którym ostatnia litera dodatkowo sugeruje żeńskość), a czasem ze sobą kolidują. Gdy żadne z nich nie rozstrzyga, zapożyczenie zwykle przyjmuje rodzaj nijaki.
5. Zachodzą zmiany w zakresie afiksów, por. *termin*, z łacińskiego *terminus* (ucięcie sufiksu), *finiszować*, z angielskiego *finish* (dodanie sufiksu), *abonować*, z francuskiego *abonner* (wymiana sufiksów). Ciekawym przykładem jest *dyskietka*, w której polski przyrostek nałożył się na francuski o tej samej funkcji (francuskie *disquette* jest zdrobnieniem od *disque*). W języku czeskim ten sam wyraz został przyswojony inaczej, bez rodzimego przyrostka słowotwórczego, por. *disketa*.
6. Czasem zrastają się człony obcej nazwy, por. polskie *ekslibris* i czeskie *exlibris*, z łacińskiego *ex libris*, lub polskie *plener* i czeskie *plenér*, z francuskiego *plein air*. Por. też czeskie *ánfas*, z francuskiego *en face*, nie mające odpowiednika w polszczyźnie.
7. Może dojść do tzw. depluralizacji, por. polskie i czeskie *notes*, w którym końcówka liczby mnogiej francuskiego *note* 'notatka' weszła do tematu fleksyjnego, co poskutkowało tworzeniem form o podwojonym wykładniku mnogości, np. *notesy*, lub o wykładnikach niezgodnych, np. *notesu*. Przyczyną tego zjawiska – dziś częstszego w zapożyczeniach z języka angielskiego niż z francuskiego – jest zatrata poczucia gramatycznej i referencyjnej mnogości formy źródłowej, por. *dropsy*, *dżinsy*, *keksy* i in.

8. Podobny proces, który można by nazwać degenetywizacją, prowadzi do powstawania form typu *McDonald'sa*: do angielskiej końcówki dopełniacza dochodzi polska, co podobnie jak w wypadku depluralizacji ma źródło w tym, że obcy morfem gramatyczny jest postrzegany jako należący do tematu. Formy takie bywają kwestionowane jako niepoprawne (zaleca się odmianę *McDonalda*), ale pewne argumenty przemawiają na ich korzyść, zob. Badyda (2008).
9. Wyjątkowo może dojść do zmiany przypadku, por. polskie *rebus*, z narzędnika liczby mnogiej łacińskiego *res* 'rzecz'. To samo zjawisko zaszło w adaptacji bodaj najbardziej znanego polonizmu w różnych językach Europy, por. angielskie, francuskie, czeskie *mazurka*, niemieckie *Mazurka*, włoskie i hiszpańskie *mazurca*, rosyjskie *mazypka*: przejęty został najprawdopodobniej biernik polskiego rzeczownika, częsty w takich kontekstach, jak *grać mazurka* i *tańczyć mazurka*.
10. Wyjątkowo zdarza się zmiana części mowy, por. polski rzeczownik *alibi*, z łacińskiego przysłówka o znaczeniu 'gdzie indziej', lub rzeczownik *wagary*, z łacińskiego czasownika *vagari* 'wędrować, błąkać się'.

Do tej listy można dodać przykłady mylnych adaptacji, powstałych lub powstających pod wpływem analogii bądź innych czynników, por. *kondygnacja*, z łacińskiego *contignatio* 'złączenie belkami' (z *con-* 'razem' i *tignum* 'belka'), udźwięcznione na odległość (czyli do dźwięcznego g) lub przez analogię do wyrazów takich jak *desygnacja* i *rezygnacja*. Większość tego rodzaju form ma charakter pozanormatywny, np. *kooprodukcja* – zamiast *koprodukcja*, por. łacińskie *co-* 'razem' – tworzona mylnie pod wpływem *kooperacji*, *koordynacji* i podobnych słów, w których jedno *o* należy do przedrostka, a drugie do rdzenia.

O pojęciu zapożyczeń synchronicznie obcych

Procesy adaptacyjne zmieniają formę wyrazów zapożyczonych niekiedy do tego stopnia, że przestajemy je odbierać jako obce. Na tej podstawie wielu autorów dzieli zapożyczenia na synchronicznie obce i obce tylko w sensie diachronicznym, inaczej mówiąc – na takie, których obcość jest widoczna dla laików, i takie, które obce są tylko dla specjalistów w dziedzinie języka. Ponieważ podziałem tym posługujemy się także w niniejszej książce, należy poświęcić mu więcej uwagi, zwłaszcza ze względu na wątpliwości, które mu towarzyszą.

Cień podejrzeń rzuciło na niego badanie ankietowe Małgorzaty Witaszek-Samborskiej (1992: 18–20). Autorka sporządziła listę 150 zapożyczeń wyrazowych w polszczyźnie i przedstawiła ją respondentom – 250 uczniom i studentom reprezentującym różne poziomy i typy wykształcenia – z prośbą o wskazanie wyrazów zapożyczonych. Wyniki okazały się bardzo zróżnicowane: od 150 wyrazów rozpoznanych jako obce (u dwóch osób z wykształceniem polonistycznym) do mniej niż 10 (u czterech osób z wykształceniem zawodowym). Poloniści zwykle wykonywali zadanie skuteczniej (średnio 48% rozpoznanych zapożyczeń), niepoloniści gorzej (tylko 27%), ale ogólny wynik był niższy od oczekiwanego, np. zaledwie 23 wyrazy zostały rozpoznane jako obce przez przynajmniej 50% respondentów. Autorkę skłoniło to do wniosku, że „poczucie obcości wyrazów zapożyczonych nie ma charakteru intersubiektywnego” (s. 19), a „czynnikiem najsilniej wpływającym na uznanie wyrazu za zapożyczony jest subiektywne poczucie obcości desygnatu” (s. 20).

Naszym zdaniem wyniki tego badania nie podważają jednak podziału zapożyczeń na obce synchronicznie i obce tylko w sensie diachronicznym. Po pierwsze, w ankiecie znalazły się tylko wyrazy „w znacznym stopniu przy-swojone pod względem fonetycznym i morfologicznym (nie umieszczano tzw. cytatów i wyrazów nieodmiennych), należące do słownictwa znanego użytkownikom polszczyzny z wykształceniem podstawowym” (s. 18). Wśród nich tylko 20 wyrazów należało do zapożyczeń powojennych, np. *komiks*, *komputer*, *laser*, *relaks*, *serial*, *stres*. W tak zestawionej grupie niski udział wyrazów rozpoznanych jako genetycznie obce nie dziwi.

Po drugie, sama konstrukcja ankiety skłaniała do tego, by część badanych wyrazów oceniać jako rodzime. Podobny efekt wystąpił kiedyś w pisemnym sprawdzianie, jaki jedno z autorów tej książki przeprowadziło na zaliczenie kursu w grupie studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Sprawdzian był prosty, zawierał dziesięć zdań, z których należało wybrać prawdziwe. W rzeczywistości prawdziwe były wszystkie, o czym jednak studenci nie wiedzieli. Najlepsi wskazali osiem zdań, najgorsi trzy, a średnia była niewiele wyższa od pięciu. Gdyby studenci byli nieprzygotowani, to taki wynik – i rozkład punktów bliski rozkładu normalnego – wskazywałyby, że wybierali na chybił trafił, ich oceny w trakcie semestru pozwalały jednak spodziewać się, że uzyskają lepsze wyniki na koniec. Prawdopodobnie założyli, iż w tego rodzaju sprawdzianie odpowiedzi „muszą” być zróżnicowane. W rezultacie doszukiwali się zdań nieprawdowych tam, gdzie ich nie było, i nawet najlepsi wypadli poniżej swoich możliwości. Gdyby we wspomnianej ankiecie listę zestawiono w połowie z wyrazów

rodzimych, a w drugiej połowie z obcych, w dodatku słabo przyswojonych, gdyby poinformowano respondentów, że lista zawiera wyrazy obu rodzajów, i poproszono ich o wskazanie jednych i drugich, wyniki byłyby zapewne inne i chyba bardziej miarodajne.

Autorka ankiety zauważyła ponadto, że w zakresie najlepiej przyswojonych zapożyczeń widać rozbieżności pomiędzy słownikami wyrazów obcych: niektóre z takich zapożyczeń są w nich rejestrowane, inne nie, przy czym decyzje różnych leksykografów są różne. Wydaje się jednak, że i ten argument nie podważa zasadności podziału na zapożyczenia synchronicznie obce i obce tylko diachronicznie. niespójność w traktowaniu wyrazów dobrze przyswojonych nie zaskakuje, godne uwagi natomiast jest to, że w słownikach ogólnego przeznaczenia, obejmujących zarówno wyrazy obce, jak rodzime, tylko przy części zapożyczeń podaje się informacje etymologiczne, np. w *Słowniku współczesnego języka polskiego* (pod redakcją Bogusława Dunaja, 1996) podano je średnio przy co drugim zapożyczeniu (Piotrowski 2008: 388–389). Pozostałe wyrazy obce najwidoczniej są traktowane przez leksykografów jako silnie przyswojone, inaczej – obce tylko diachronicznie.

Można zresztą bez trudu wskazać przykłady, których biegunowe rozmieszczenie na osi: synchronicznie obce – obce tylko diachronicznie nie budzi wątpliwości, por. *boeuf Stroganow* i *kotlet*. Z tego, że dana opozycja czasem się zaciera, nie wynika, że nie istnieje, i nie podważa jej w szczególności to, że w wypadku wyrazów dobrze przyswojonych wybory dokonywane przez leksykografów, a tym bardziej laików w zakresie języka bywają niespójne. Sądzymy więc, że można mówić o intersubiektywnym poczuciu obcości wyrazu, motywowanym niekoniecznie wiedzą o jego genezie i niekoniecznie poczuciem obcości desygnatu, ale pewnymi własnościami struktury i funkcjonowania słowa, takimi jak rozbieżność wymowy i pisowni, obecność liter z obcymi znakami diakrytycznymi, nietypowe ciągi literowe lub głoskowe, charakterystyczne rdzenie lub afiksy, nieodmienność, czyli całkowity synkretyzm form, niepełna odmienność (np. synkretyzm w liczbie pojedynczej) czy obcy akcent wyrazowy.

Większa część badań opisanych w tej książce wychodzi z założenia, że wyrazy o obcej strukturze inaczej działają na użytkowników języka niż wyrazy o formie rodzimej lub dobrze przyswojonej i że różnica ta wpływa na sposób ich użycia, a nawet ich rozwój w języku. Poczynione przez nas obserwacje przemawiają na korzyść tej hipotezy i choć czasem można się wahać, czy przyczyną są tylko różnice w cechach strukturalnych wyrazów, czy też ich różna frekwencja, to jednak nie sposób zaniedbać tych pierwszych.

HISTORIA I RECEPCJA ZAPOŻYCZEŃ W JĘZYKU POLSKIM I CZESKIM

Historię zapożyczeń przedstawiamy w tym rozdziale nie na podstawie własnych badań, lecz cudzych publikacji, są to przede wszystkim: Walczak (1993) i Rieger, Siatkowski (1993) dla języka polskiego oraz Holub, Lyer (1967) i Skalka, Nekula (2002) dla języka czeskiego. Porządek prezentacji jest zasadniczo chronologiczny: kolejne języki obce pojawiają się w kolejności, w jakiej zaczęły oddziaływać na polszczyznę lub czeszczyznę. Przedstawiamy też najważniejsze momenty w historii społecznej recepcji zapożyczeń w Polsce i w Czechach. Rozdział ten ma charakter nieco podręcznikowy, a zawarte w nim omówienie tematu jest bardzo zwięzłe. Mimo to jest potrzebny jako tło, na którym można osadzić wyniki badań referowanych dalej w tej książce, i jako potencjalne wyjaśnienie różnic między adaptacją wyrazów obcych w języku polskim i czeskim.

Historia zapożyczeń w języku polskim

Zapożyczenia z łaciny

Najstarsze zapożyczenia w języku polskim pochodzą z łaciny i wiążą się z przyjęciem przez Polskę chrześcijaństwa w obrządku zachodnim. Wraz z nową religią pojawiły się w polszczyźnie imiona chrześcijańskie, a także związane z nią nazwy pospolite, np. *anioł*, *biskup*, *kościół*, *ołtarz*, *pacierz*. Były to jednak przeważnie zapożyczenia pośrednie: przeszły kolejno przez medium niemieckie i czeskie, można je więc traktować jako bohemizmy. Bezpośrednich pożyczek z łaciny było w średniowiecznej polszczyźnie niewiele, dotyczyły słownictwa biblijnego (np. *cedr*, *manna*), terminologii botanicznej (np. *lawenda*, *migdał*)

i innych dziedzin (np. *atrament, data, suma*). Liczba latynizmów w polszczyźnie rosła w ciągu XVI i XVII w., należały przeważnie do słownictwa abstrakcyjnego i terminologii specjalistycznej. Ponieważ część z nich ma korzenie greckie, niektórzy historycy języka mówią o zapożyczeniach łacińsko-greckich w polszczyźnie.

Rola łaciny w rozwoju polszczyzny, jak również w kulturze polskiej jest trudna do przecenienia (zob. Dubisz 2002, Mikołajczak 1999). Łacina była dla Polski pomostem do kultury południowej i zachodniej Europy, początkowo jednak wąskim, dostępnym dla elit. Dopiero w XVI w. jej znajomość zaczęła się upowszechniać, by w XVII w. osiągnąć zakres, który pozwala mówić o bilingwizmie bogatszej i lepiej wykształconej części polskiej szlachty. Wtedy to rozpowszechniła się w Polsce moda na makaronizowanie, czyli wplatanie do wypowiedzi w języku polskim wtrętów z łaciny, cytowanych masowo, bez próby ich przyswojenia polszczyźnie. Wtedy też powstała legenda kraju, w którym niemal z każdym, nie wyłączając najlichszego sługi, można się porozumieć w języku Cyserona. Łaciny nie znały jednak kobiety, jej gruntowna znajomość była ograniczona do elity kulturalnej kraju, a wśród szlachty zagrodowej przeważał analfabetyzm (Rzepka, Walczak 1992b: 182, Urbańczyk 1992: 239).

Oddziaływanie łaciny na polszczyznę trwało wiele stuleci: była ona w Polsce językiem liturgii, administracji, dyplomacji, literatury, nauki, edukacji, stopniowo jednak traciła te funkcje. W literaturze ustąpiła polszczyźnie w XVI w., w dyplomacji – językom nowożytnym w XVII w., w nauce i edukacji – polszczyźnie w końcu XVIII w. Najpóźniej wyszła z użycia w liturgii Kościoła katolickiego, dopiero w latach 60. XX w., po Soborze Watykańskim II.

Zapożyczenia z czeskiego

Obok łaciny czeski to język, który najwcześniej zaczął oddziaływać na polszczyznę. Pośredniczył w przyswajaniu polszczyźnie łacińskich terminów chrześcijańskich i kościelnych (zob. wyżej), dał jej też niektóre inne wyrazy, np. *obywatel, praca, rzetelny, straż, uprzejmy, wnet*. W okresie od XIII do XV w. oddziaływał na polską fonetykę, fleksję i słowotwórstwo, co jednak jest mniej istotne dla tematu tej książki. W XVI w. panowała w Polsce nawet moda na język czeski, który uważano za lepiej rozwinięty i bardziej wytworny od polskiego, jednak pod koniec stulecia czeskie wpływy osłabły i późniejsze pożyczki są nieliczne, np. *polka, robot, spolegliwy*.

Zapożyczenia z niemieckiego

Początkowo język niemiecki, razem z czeskim, pośredniczył w przenikaniu do polszczyzny łacińskich terminów chrześcijańskich. Jego intensywne bezpośrednie wpływy przypadają na XIII–XV w., okres kolonizacji na prawie niemieckim. Z tego okresu pochodzi wiele terminów związanych z codziennym życiem, zwłaszcza w mieście, np. *burmistrz*, *cegła*, *dach*, *gmina*, *ratusz*, *rynek*, *sołtys*.

Choć niemiecki oddziaływał na polszczyznę przez następne stulecia, często będąc równoległym źródłem pożyczek, które historycy języka przypisują językowi francuskiemu lub łacinie, następny okres jego silnych wpływów przypadł dopiero na czas rozbiorów. Wiele ówczesnych germanizmów miało zasięg tylko środowiskowy lub profesjonalny (zwłaszcza w polszczyźnie rzemieślniczej i urzędowej), wiele zostało później zapomnianych lub świadomie wyrugowanych z języka, np. *ancug* ‘garnitur’, *banhof* ‘dworzec kolejowy’, *bryftrygier* ‘listonosz’, *ferlezować* ‘odczytywać’. Część jednak pozostała w postaci zapożyczeń właściwych, np. *bruderszaft*, *frajda*, *kajzerka*, *landszajt*, *sztambuch*, *szwagier*, lub kalk, np. *czasopismo*, *krajobraz*, *listonosz*, *miarodajny*, *światopogląd*.

Późniejsze zapożyczenia niemieckie – z okresu wojny, np. *gestapo*, *oflag*, i powojenne, np. *gastarbeiter*, *kombi*, *szrot*, *szyberdach*, wydają się nieliczne, ale niemiecki oddziałuje na polszczyznę także w inny sposób, przekazując jej kalki (np. *szynobus*, z niem. *Schienenbus*) i pseudoanglicyzmy (np. *happy end*, po angielsku *happy ending*).

Zapożyczenia z języków ruskich

Najstarsze ślady zapożyczeń z dialektów ruskich, tj. białoruskich i ukraińskich, widać w onomastyce, np. w nazwach rzek. Do końca XV w. wpływy ruskie zaznaczały się tylko w polszczyźnie regionalnej, później także w ogólnej, np. ukraińskiego pochodzenia są *bohater*, *hałas*, *hodować*, *hultaj*, ukraińskiego lub białoruskiego – *morda* i *portki*. W XIX w. rutenizmy upowszechniali pochodzący z Kresów poeci romantyczni, u których inspiracja ludowością szła w parze z sięganiem po wyrazy regionalne i dialektalne. Za pośrednictwem języka ukraińskiego polszczyzna przyswoiła także pewną liczbę wyrazów orientalnych, a za pośrednictwem białoruskiego – litewskich. Oddziaływanie obu języków osłabło po II wojnie światowej z powodu zmian politycznych.

Zapożyczenia z włoskiego

Początek polskich zapożyczeń z włoskiego przypada na XVI w. i ma związek z wyjazdami Polaków na studia do Włoch, skąd promieniowały na Europę idee renesansu, z przyjazdami do Polski Włochów, np. włoskich architektów, a także z włoskim małżeństwem króla Zygmunta Starego, którego żona, Bona Sforza, zmieniła polską kuchnię, upowszechniając w niej włoskie warzywa i ich nazwy, np. *brokuł*, *kalafior*, *kalarepa*, *por*, *sałata*, *seler* (nie bez powodu nazywane odtąd włoszczyzną). Zapożyczenia włoskie z XVI–XVII w. dotyczyły ponadto życia dworskiego i kultury artystycznej, np. *fontanna* (w polszczyźnie hiperpoprawna, por. włoskie *fontana*), *fraszka*, *karoca*, ale też *bank* i *forteca*.

Wpływy języka włoskiego utrzymały się w następnych stuleciach, ale były słabsze. Dotyczyły zwłaszcza muzyki i sztuk plastycznych (por. *allegro*, *andante*, *al fresco*, *sgraffito* i in.), a także kulinariów (np. *espresso*, *pizza*, *spaghetti*), rzadziej innych dziedzin (np. *biennale*, *impresario*, *loggia*).

Zapożyczenia z węgierskiego

Hungaryzmy przenikały do polszczyzny w XVI i XVII w., gdy na polskim tronie zasiadał książę siedmiogrodzki, Stefan Batory, a oddziały węgierskie służyły w wojskach Rzeczypospolitej. Pożyczki te dotyczyły głównie wojskowości, np. *dobosz*, *giermek*, *hajduk*, *husarz*, *huzar*, *szereg* (początkowo nazywał się tak szyk utworzony z żołnierzy), a także ubiorów, np. *delia*, *kontusz* (nb. obie nazwy odnoszą się do wręcz emblematycznych elementów stroju polskiej szlachty). Późniejszych zapożyczeń jest mało, są wśród nich oczywiście wyrazy związane z kulturą Węgier, np. *gulasz*, *papryka*, *tokaj*, *czardasz*, zapożyczone dopiero w XVIII–XIX w.

Osobną grupę stanowią wyrazy pasterskie, które przez gwarę podhalańską przeniknęły w XIX w. do polskiego języka ogólnego, np. *baca*, *gazda*, *juhas*, *szałas*. Nawiasem mówiąc, tą samą drogą, w związku z migracją pasterskich ludów wołoskich na północ, przeszły do polszczyzny nieliczne wyrazy rumuńskie, np. *bryndza* i *żetyca*.

Zapożyczenia z języków tureckich

Obecność zapożyczeń tureckich w polszczyźnie jest świadectwem kontaktów Rzeczypospolitej z Turkami i Tatarami w XVI i XVII w. Większość tych pożyczek przeniknęła do języka polskiego za pośrednictwem ruskim lub węgier-

skim. Bezpośrednich zapożyczeń tureckich jest mało, np. *dywan, kawa, kefir, kotara, torba, tytoń*, część z nich to historyzmy, np. *bulawa, chan, haracz, wezyr*.

Zapożyczenia z francuskiego

Początek zapożyczeń z języka francuskiego przypada na XVI w., na okres panowania Henryka Walezego. Powszechniejsze stały się w XVII w., gdy polityka polska zaczęła się orientować na Francję, a królowie polscy pojęli francuskie damy dworu za żony: Władysław IV – Marię Ludwikę Gonzagę (później żonę jego brata i następcy na tronie polskim, Jana Kazimierza), Jan III Sobieski – Marię Kazimierę d'Arquien. Apogeum wpływów języka francuskiego przypada na XVIII w. i pierwszą połowę XIX w. Wiązało się to z modą na kulturę francuską, która w okresie oświecenia najpierw była stawiana za wzór i miała być antidotum na sarmackie przywary, później stała się też celem obyczajowej satyry.

Początkowo galicyzmy dotyczyły życia dworskiego i kultury artystycznej, np. *bal, bilet, bukiet, frak, fryzjer, perfumy, peruka, szampan*, a także wojskowości, np. *artyleria, awangarda* 'straż przednia', *garnizon, pistolet*, później w zasadzie wszystkich dziedzin. Nawet nazwa polskiego tańca narodowego pochodzi z języka francuskiego: (*danse*) *polonaise* 'taniec polski' (jego starsze nazwy: *polski, wolny, chodzony, pieszy, wielki* poszły w zapomnienie). Obok łaciny i niemieckiego francuski to język, który najsilniej oddziałał na polszczyznę. Jego wpływy, choć słabsze od II wojny światowej, trwają do dziś, do nowych galicyzmów należą np. *bagietka, butik, gofr, haute couture, tarta, wizażysta*.

Zapożyczenia z rosyjskiego

Wpływy rosyjskie na polszczyznę były silne w okresie zaborów, najsilniejsze na Litwie. Po odzyskaniu niepodległości większość rusycyzmów zniknęła z języka ogólnego, na nowo jednak napłynęły po II wojnie światowej, zaznaczając się w wojskowości, np. *kałasznikow, katusza, pepesza*, technice, np. *kosmodrom, sputnik*, i życiu społeczno-politycznym, np. *kołchoz, pięciolatka*. Znaczna liczba kolokwializmów rosyjskich w polszczyźnie wskazuje, że język rosyjski nie jest przez Polaków postrzegany jako prestiżowy, por. *aparaczyk, barachło, bumaga, chaltura, chlām, gieroj, swołocz*. Neutralny charakter mają oczywiście nazwy desygnatów związanych z realiami rosyjskimi lub radzieckimi, np. *dacza, kołchoz, pierestrojka, sobór*, i wyrazy z dalekich języków azjatyckich, które do polszczyzny trafiły za pośrednictwem języka rosyjskiego, np. *tajga*.

Zapożyczenia z angielskiego

Angielski to język, który obecnie najsilniej oddziałuje na polszczyznę, historia jego wpływów nie jest jednak długa. W słowniku Lindego (1807–1814) naliczono zaledwie 17 anglicyzmów, m.in. *klub*, *piknik*, *poncz* (podstawą obliczeń było wydanie drugie, 1854–1860, pod względem zasobu haseł jednak niemal tożsame z pierwszym), w wileńskim (1861) – ok. 180, w warszawskim (1900–1927) – ok. 250 (Mańczak-Wohlfeld 2006). Jak widać, liczba pożyczek angielskich zaczęła szybko przyrastać w XIX w., kiedy zapanowała wśród elit moda na język angielski, tym większa, im szerzej znany, a więc bardziej pospolity stawał się francuski. Wpływy języka angielskiego zwiększyły się po II wojnie światowej, gdy zajął on miejsce francuskiego w dyplomacji.

Typowe obszary zapożyczeń angielskich to sport (*aut*, *rekord*, *sport*, *tenis*, *trener*), muzyka popularna (*hit*, *jazz*, *pop*, *rock*, *twist*), transport i żegluga (*dok*, *jacht*, *kuter*, *rower*, *tramwaj*), handel i ekonomia (*audyt*, *biznes*, *budżet*, *czek*, *eksport*, *import*), informatyka (*bit*, *bajt*, *internet*, *komputer*, *serwer*) i kultura masowa (*aerobik*, *bikini*, *clubbing*, *hejter*, *talk-show*). Właściwie jednak anglicyzmy są dziś obecne w każdej dziedzinie życia i niemal w każdej odmianie języka. Część z nich to wyrazy egzotyczne, które do polszczyzny trafiły z różnych odległych języków za pośrednictwem angielskim, np. *awokado*, *kanu*, *tomahawk*.

Zapożyczenia z jidysz

Zapożyczenia z jidysz w polszczyźnie są słabo zbadane, jest ich prawdopodobnie więcej, niż się wydaje. Większość ma ograniczony zasięg społeczny, w języku ogólnym są m.in. *belfer* (w jidysz ‘pomocnik nauczyciela w chederze’), *cymes* (w jidysz ‘deser’), *siksa* (w jidysz ‘nieżydowska dziewczyna’, w polszczyźnie słowo mylnie skojarzone z *sikać* i używane w znaczeniu ‘smarkuła’), *sitwa* (w jidysz ‘spółka’). Według Krystyny Pisarkowej (1975) jidyszyzmami mogą być nawet incipity wliczane do znanych polskim dzieciom: *Entliczek pentliczek*, *czerwony stoliczek* oraz *Ele mele dutki*. Ponadto za pośrednictwem jidysz polszczyzna przyjęła niektóre słowa z języka niemieckiego, np. *fajny*.

Zapożyczenia w polszczyźnie – podsumowanie

Przez cały czas swojego historycznego rozwoju język polski podlegał silnym wpływom języków obcych, nie tylko sąsiednich: najbardziej łaciny, niemieckiego, francu-

skiego i angielskiego. Zasób zapożyczeń leksykalnych w polszczyźnie jest szacowany na 25% ogółu wyrazów (Witaszek-Samborska 1992: 38): liczba ta obejmuje zarówno zapożyczenia właściwe, jak i derywaty od nich (samych zapożyczeń właściwych byłoby mniej), nie obejmuje natomiast kalk. W obliczeniu uwzględniono wszystkie zapożyczenia, niezależnie od czasu ich przyjęcia do polszczyzny, stopnia ich przyswojenia i stopnia poczucia ich obcości. Podstawą obliczeń były listy frekwencyjne różnych odmian (bądź stylów funkcjonalnych) polszczyzny, o łącznej objętości 600 tys. słów, obejmujące materiał leksykalny z lat 60. i 70. XX w. Niestety, nie ma nowszych danych, obszerniejszych liczbowo i opartych na współczesnych tekstach, ale wiarygodność tych, które posiadamy, zwiększa to, że wcześniejsze orientacyjne obliczenia, przeprowadzone innymi metodami, dały podobny wynik (Damborski 1977: 61–72). Można zresztą, zamiast liczyć wyrazy obce na listach frekwencyjnych korpusu, porównać liczbę haseł największego słownika współczesnej polszczyzny (*Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. Halina Zgółkowa, 1994–2005) z liczbą haseł dużego i możliwie aktualnego słownika wyrazów obcych (*Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. Mirosław Bańko, 2003): pierwszy z nich zawiera ok. 133 tys. haseł, drugi ok. 30 tys., a z wyrazami pochodnymi ok. 36 tys., co daje udział wyrazów obcych w granicach 23–27%, a więc bardzo blisko wyniku oszacowanego na podstawie list frekwencyjnych.

Udział zapożyczeń z poszczególnych języków w polszczyźnie jest oceniany różnie, gdyż badacze polegają na różnych zbiorach danych słownikowych i posługują się różnymi metodami. Opierając się na obliczeniach Małgorzaty Witaszek-Samborskiej (1992), Ireneusza Hyrnika (2007), Tadeusza Piotrowskiego (2008) i statystykach z bazy danych *Wielkiego słownika wyrazów obcych PWN*, udostępnionych nam przez wydawcę, udział zapożyczeń łacińsko-greckich wśród ogółu wyrazów obcych w polszczyźnie można szacować na 30–40%, zapożyczeń francuskich na 15–20%, niemieckich na 10–15%, angielskich na 10%. Liczby te należy traktować z ostrożnością, z różnych powodów bowiem ustalenie etymologii wyrazów zapożyczonych natrafia na trudności (o źródłach tych trudności – zob. Witaszek-Samborska 1992: 29–30).

Z wyjątkiem niemieckiego wszystkie wyżej wymienione języki, z których polszczyzna czerpała najwięcej, są traktowane w Polsce jako prestiżowe. Przekonuje o tym analiza erudycyjnych wyrażen obcojęzycznych, które funkcjonują w polszczyźnie na prawach cytatów, a więc – jeśli pominąć wymowę – są nieprzyswojone, np. *status quo*, *par excellence*, *wishful thinking*: według obliczeń Piotrowskiego (2008) dominują wśród nich wyrażenia łacińskie, mniej liczne są francuskie i angielskie, daleko za nimi idą niemieckie i rosyjskie. Do podob-

nych wniosków prowadzą inne obserwacje, zauważono np., że polskie słownictwo książkowe ma przeważnie genezę łacińsko-grecką lub francuską (Buttler, Markowski 1991) i na odwrót – wśród pożyczek o francuskiej genezie przeważają wyrazy oficjalne i neutralne, a udział kolokwializmów nie przekracza kilku procent (Porayski 2011). W sumie więc wyrazy zapożyczone w polszczyźnie to zazwyczaj wyrazy uczone, erudycyjne: ich używanie jest świadectwem wykształcenia, może też wynikać z chęci zaimponowania rozmówcy.

Nietypowy jest status języka niemieckiego: podobnie jak łacina, francuski, angielski (a także włoski) był on w Polsce przekątnikiem kultury łacińskiej i zachodnioeuropejskiej, pasem transmisyjnym dla idei i pojęć, które powstawały we Włoszech, Francji, Anglii, Niemczech i promieniowały stamtąd na Europę. Można by się spodziewać więc, że podobnie do tamtych języków będzie niemiecki w Polsce postrzegany jako język prestiżowy, kulturowo atrakcyjny. Takim był rzeczywiście w środowisku rycerskim i dworskim w XIII i XIV w. (Zientara 1973: 22–23), ale to czasy odległe. Przeważnie bowiem niemiecki był w Polsce nie tylko językiem kraju o wyrafinowanej kulturze, ale też środkiem codziennej komunikacji (w okresie zaborów w dodatku narzędziem germanizacji) i oddziaływał nie tylko na polszczyznę warstw oświeconych, ale też na język niewykształconych mieszkańców miast i wsi. W pewnym sensie więc był zbyt bliski, by mógł służyć jako wzorzec kultury.

Efektom wielowiekowych kontaktów polszczyzny z innymi językami jest istnienie w niej wyrazów międzynarodowych, mających morfologiczne odpowiedniki w innych językach Europy (także niespokrewnionych, jak fiński lub węgierski), a nawet poza Europą i poza rodziną indoeuropejską, por. polskie *romantyzm*, francuskie *romantisme*, włoskie *Romanticismo*, niemieckie *Romantik*, angielskie *Romanticism*, rosyjskie *романтизм*, czeskie *romantismus*, węgierskie *romantika*, fińskie *romantiikka*, tureckie *romantizm*. Są wśród nich zarówno zapożyczenia w ścisłym sensie, jak i tzw. zapożyczenia sztuczne, oparte na morfemach łacińsko-greckich, lecz nieznane dawnej łacinie ani grece. Zasób wyrazów międzynarodowych, tzw. internacjonalizmów, w słownictwie współczesnej polszczyzny szacuje się na 7% (Maćkiewicz 1993: 529).

Postawy wobec zapożyczeń w Polsce

Regułą jest, że swój stosunek do zapożyczeń wyrażają osoby im nieprzychylnie, pozostali nie widzą powodu, aby zabierać głos, chyba że polemicznie. W rezul-

tacie relacja o społecznych postawach wobec zapożyczeń zamienia się w historię językowego puryzmu, ściślej – tzw. puryzmu nacjonalistycznego. Poniżej przedstawiamy wybrane momenty tej historii w Polsce. Obszerniejszym opracowaniem tematu jest artykuł Bogusława Nowowiejskiego (2010b).

Zaznaczmy od razu, że choć terminy *puryzm* i *purysta* funkcjonują w publicystyce, a czasem nawet w dyskusjach naukowych jako wartościujące epitety, w tej książce używamy ich bez intencji oceniania czegokolwiek i kogokolwiek. Przez *puryzm nacjonalistyczny* rozumiemy po prostu niechęć do wyrazów obcych, motywowaną – przynajmniej deklaratywnie – potrzebą zachowania czystości języka, któremu zapożyczenia bądź ich nadmiar jakoby szkodzą. Nie traktujemy puryzmu nacjonalistycznego jako przesadnej niechęci do zapożyczeń – choć słowo *przesadny* bądź jego synonim pojawia się w słownikowych definicjach puryzmu – gdyż ocena czyjeś postawy jako nacechowanej przesadą albo nie to kwestia dyskusyjna i nie powinna wpływać na granice pojęcia. Woliśmy mówić w zamian o puryzmie umiarkowanym lub skrajnym.

Przegląd wybranych momentów z historii społecznych reakcji na zapożyczenia w polszczyźnie można rozpocząć od *Dworzanina polskiego* (1566) Łukasza Górnickiego, adaptacji utworu włoskiego humanisty Baltazara Castiglione *Il Cortegiano*. Zawarte w nim refleksje Górnickiego o języku są tak obszerne, że Wojciech Rzepka i Bogdan Walczak (1992a) podjęli próbę odtworzenia na ich podstawie całej – jak to ujęli – teorii kultury języka głoszonej przez autora. Nie można nazwać Górnickiego skrajnym purystą, w niektórych wypadkach zalecał on wręcz użycie słowa obcego zamiast rodzimego, np. *patryja* zamiast *ojczyzna* („bo ojczyzna częściej się rozumie to, co gruntu komu ociec jego zostawił”). Krytycznie jednak odnosił się do zapożyczeń – jak by dziś powiedziano – funkcjonalnie nieuzasadnionych i do zachowań językowych powodowanych modą i snobizmem. Krytykował m.in. panującą w Polsce modę na język czeski, podważając opinię, jakoby był on piękniejszy od polskiego, dopuszczał jednak myśl, że może być bogatszy leksykalnie. Z tego, że w polszczyźnie czasem brakuje potrzebnych wyrazów, wyciągał wnioski, że należy ją bogacić przez wskrzeszanie archaizmów, tworzenie neologizmów z rodzimego materiału leksykalnego, nawet przez użycie dialektyzmów, w ostateczności zaś dopiero przez zapożyczanie z innych języków.

Niechętnie odnosił się do zapożyczeń, zwłaszcza latynizmów, jezuita Grzegorz Knapisz, autor najważniejszego słownika polskiego XVII w. (*The-saurus polono-latino-graecus*, 1621). Tolerował zapożyczenia, dla których brak wyrazu rodzimego, i takie, po które sięga się w korespondencji z uczonymi

ludźmi, w celach eufemistycznych lub dla gry słownej. Pozostałych radził unikać lub zastępować je rodzimymi neologizmami. Sam zastosował się do tych zasad w swoim słowniku, w którym część latynizmów, nawet ogólnie znanych, pominął, część odesłał do ich rodzimych odpowiedników, część zaś opracował w postaci pełnych haseł, ale zestawiał je z ich polskimi odpowiednikami, dając do zrozumienia, że tym ostatnim należy się pierwszeństwo (Puzynina 1961). Jak wielu innych po nim, tworzył Knapiesz neologizmy, jeśli mu brakowało polskiego wyrazu, a obcy uważał za niewłaściwy. Najbardziej znanym z jego wynalazków językowych jest *nosorożec*, kalka łacińskiego *rhinoceros*.

Krytyka zapożyczeń – a raczej zapożyczania bez potrzeby – rozbrzmiewała w wypowiedziach wielu innych autorów w XVII w. i nasiliła się jeszcze w drugiej połowie XVIII w., w czasach oświeceniowej reformy społeczeństwa. Łączyła się wtedy z postulatami odbudowy polszczyzny, zaniedbanej na rzecz języków obcych. Udało się zahamować niektóre negatywne tendencje, np. wyszło z mody przetykanie tekstów polskich łaciną, ale trwała i rozszerzała się moda na język francuski (wyśmiewana w niektórych utworach literackich epoki). Umocnieniu roli polszczyzny posłużyło wprowadzenie jej jako języka wykładowego do szkół w 1780 r. decyzją Komisji Edukacji Narodowej i zamówienie przez nią podręczników w języku polskim, co stymulowało rozwój polskiej terminologii naukowej. Wysiłki reformatorów nie zapobiegły jednak utracie niepodległości, a po rozbiorach język polski funkcjonował w trudniejszych warunkach, m.in. ze względu na cenzurę polityczną i różne w różnych okresach i zaborach ograniczenia w jego użyciu w sferze publicznej, w tym w edukacji.

Polszczyzna w państwie podzielonym między Prusy, Austrię i Rosję postrzegana była jako ostoja narodowego bytu, nic dziwnego więc, że tendencje purystyczne w tym okresie nie osłabły. Na ogół chętniej akceptowano zapożyczenia dawniej przyswojone niż nowe i chętniej z języków słowiańskich niż z pozostałych. Umiarkowanym purystą był nawet Samuel Bogumił Linde, autor najważniejszego słownika polskiego pierwszej połowy XIX w.: w teorii akceptował wyrazy obce, ale w praktyce pominął wiele nowszych zapożyczeń, zwłaszcza z francuskiego, albo przytoczył je bez przykładów, co można uznać za swego rodzaju dyskryminację (Walczak 1991: 95). Puryzmowi nacjonalistycznemu w Polsce sprzyjały wtedy nie tylko okoliczności polityczne, ale i czynniki ideowe: pod wpływem niemieckiej filozofii idealistycznej język traktowano jako emanację ducha narodowego, obrona języka była więc równoznaczna z obroną narodu. Zwięźle wyraził tę myśl filozof Karol Libelt w często cytowanym zdaniu: „Naród żyje, dopóki język jego żyje” (*O miłości Ojczyzny*, 1844).

Kwestie poprawności językowej zyskiwały na znaczeniu wraz z upowszechnianiem się edukacji i czytelnictwa. W drugiej połowie XIX i na początku XX w. ukazała się znaczna liczba poradników językowych, których autorzy – laicy i językoznawcy – sporządzali listy zbytecznych ich zdaniem zapożyczeń i wskazywali, jakimi innymi wyrazami można je zastąpić, czasem wymyślając je specjalnie w tym celu. Na przykład w poradniku Antoniego Krasnowolskiego (1903) napiętnowane zostały m.in. następujące zapożyczenia (w nawiasach proponowane przez autora zamienniki): *abominacja* (obrzydzenie, wstręt), *bombastyczny* (napuszony), *desperacja* (rozpacz), *emigrant* (wychodźca), *fenomen* (zjawisko), *genealogia* (rodowód), *horyzont* (widnokrąg), *import* (przywóz), *lazurowy* (błękit), *moment* (chwila), *nomenklatura* (mianownictwo), *ortografia* (pisownia), *plastyczny* (wypukły), *rebelia* (bunt), *sanatorium* (uzdrowisko), *terminologia* (słownictwo), *wizyta* (odwiedziny). Większość potępianych wówczas zapożyczeń właściwych (w przeciwieństwie do kalk) pozostaje w użyciu do dziś (Markowski 2002), z perspektywy czasu więc starania o ich wyrugowanie z polszczyzny można oceniać jako nie tylko nieskuteczne, ale też nietrafne, wynikające z mylnej oceny sytuacji. W kraju pozbawionym niepodległości troska o język – ostatni bastion polskości – była jednak psychologicznie zrozumiała i historycznie uzasadniona.

Jak widać, działania purystyczne w Polsce miały różne motywy. W XVI w., w okresie rozkwitu polskiego renesansu, wpisywały się w ogólnoeuropejski program rozwoju języków narodowych, którego symbolem było powołanie w 1583 r. we Florencji Akademii della Crusca (w 1612 r. wydała ona normatywny słownik języka włoskiego, oparty na dialekcie tokańskim, w którym tworzyli Dante, Petrarca i Boccaccio). W XVII w., w reakcji na manierę makaronizowania, nasiliła się w Polsce krytyka zapożyczeń, by apogeum osiągnąć w okresie oświecenia, jako część ówczesnego programu rozwoju polszczyzny i przebudowy społeczeństwa (wypowiedzi o języku z tego okresu są bardzo liczne, zob. Mayenowa, red. 1958). W XIX w. i na początku XX w. walka o uwolnienie języka od zapożyczeń wynikała z obawy o los narodu pozbawionego własnego państwa. Wiek XX do tej historii dopisał nowy rozdział, w czasach współczesnych dotyczący zwłaszcza naporu anglicyzmów i obaw związanych z ich wpływem na polszczyznę.

W powyższej relacji nie uwzględniliśmy dyskusji i opinii ściśle fachowych, pochodzących od językoznawców, ponieważ są mało reprezentatywne dla postaw społecznych i w ogólności bardziej umiarkowane w tonie niż głosy laików (godnym uwagi wyjątkiem jest napisany z pasją, w stylu miejscami publicz-

stycznym artykuł Franciszka Nieckuli, 1987). Z drugiej strony zaś pominęliśmy przykłady postaw skrajnych, np. bezkompromisowej niechęci do wyrazów obcych, nawet dobrze przyswojonych, u ks. Bolesława Szeffsa, który w okresie międzywojennym zadreślał listami redakcję „Języka Polskiego” i regionalne koła Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (zob. Walczak 1981), pominęliśmy też sylwetki współczesnych purystów, którym internet dał do ręki wygodne narzędzia, aby mogli publikować swoje opinie i narzucać je innym. Po uwzględnieniu jednych i drugich wrażenie, że wszyscy byliśmy i jesteśmy purystami, mogłoby się nasilić, warto jednak pamiętać o uczynionym wcześniej zastrzeżeniu, że o zapożyczeniach wypowiadają się chętnie ich przeciwnicy, a osoby obojętne lub sprzyjające im na ogół milczą, jeśli nie zostaną sprowokowane. Warto przypomnieć też, że podręczniki retoryki w XVII i pierwszej połowie XVIII w. w Polsce wręcz zalecały używanie latynizmów, wspierając manierę makaronizowania, i że pochwałę latynizmów wyraził w sarmackiej encyklopedii *Nowe Ateny* (1745–1746, artykuł: *Język polski*) ksiądz Benedykt Chmielowski, który oceniał je jako wytworniejsze i precyzyjniejsze od wyrazów rodzimych (sam zresztą, obficie makaronizując, dał wyraz swoim przekonaniom). Przykładów snobizmu językowego nie brak oczywiście i dziś, widać go np. w nazewnictwie sklepów i restauracji (Burkacka 2007). W sumie więc były różne momenty w historii, a obecny stosunek Polaków do wyrazów zapożyczonych nie kształtuje się wyłącznie pod wpływem tradycji. Aby uzyskać lepsze wyobrażenie, jaki jest, sięgnijmy na koniec tej części rozdziału do materiałów innych niż wybrane dokumenty i fakty z historii języka.

Otóż wart uwagi jest raport z badań ankietowych wykonanych przez Centrum Badania Opinii Społecznej, opublikowany pt. *Czy akceptujemy słownictwo obce w naszym języku?* (1999). Mimo niejasności, czy pytania postawione respondentom były dla nich zrozumiałe i czy wszyscy rozumieli je tak samo, z raportu wynika między innymi, że 48% Polaków przeszkadza używanie w polszczyźnie wyrazów i zwrotów obcojęzycznych, a 61% uważa, że takie wyrazy i zwroty powinno się zastępować określeniami rodzimymi. Badanie wykazało też, że tolerancja dla wyrazów zapożyczonych spada z wiekiem respondentów, a rośnie wraz z ich wykształceniem, że jest wyższa u mężczyzn niż kobiet i w końcu – że wyższa jest u osób, które częściej się spotykały z wyrazami obcymi w przeszłości. Ten ostatni wynik można wyjaśnić znanym z psychologii efektem tzw. czystej ekspozycji, który polega na tym, że bodźce często doświadczane są oceniane wyżej na skali afektywnej, np. ta sama melodia usłyszana kilkakrotnie wydaje się ładniejsza niż za pierwszym razem (Zajonc 1968). Wynika

stąd – paradoksalnie – że frustrację osób, którym przeszkadza nadużywanie wyrazów obcych, można by zmniejszyć, nasilając obecność zapożyczeń w ich środowisku.

Historia zapożyczeń w języku czeskim

Zapożyczenia z łaciny i greki

Najważniejsze i najstarsze zapożyczenia w języku czeskim pochodzą z łaciny. Na początku były to zwłaszcza wyrazy związane z przyjęciem chrześcijaństwa, czasem przyswajane w postaci łacińskiej, czasem za pośrednictwem łaciny z greki (np. *apoštol*, *epištol*a, *evangelium*, *mše*), czasem od północnowłoskich ludów romańskich (np. *kříž*), ewentualnie językiem pośredniczącym był niemiecki (np. *biřmovat*, *biskup*, *fara*, *mnich*). Również średniowieczne szkolnictwo, organizacyjnie związane z Kościołem, przyniosło szereg wyrazów łacińskich, np. *disputace*, *filosofie/filozofie*, *škola*, *universita/univerzita*. Liczba wyrazów łacińskich w języku czeskim powiększała się przez cały okres średniowiecza, odnosiło się to też do niektórych nazw specjalistycznych, np. słownictwo aptekarskie miało terminologię łacińską, do której przeniknęła pewna liczba wyrazów z innych języków, m.in. greckich lub pochodzenia orientального. Tym można wyjaśnić, dlaczego wiele nazw roślin leczniczych, ziół i artykułów spożywczych ma źródło łacińskie lub przez łacinę zostało zapożyczonych z innych języków, np. *fenykl*, *heřmán*ek, *kmín*, *lékořice*, *ocet*, *olej*, *šafrán*, *šalvěj*.

Późniejszy znaczący napływ wyrazów pochodzenia łacińskiego nastąpił w okresie renesansu (np. *akademie*, *autor*, *bibliotéka*, *katedra*). Były wśród nich m.in. terminy medyczne, np. *arsenik*, *katar*, *pilule*, *puls*, i prawnicze, np. *alibi*, *apelace*, *audience*, *mandát*, *proces*. Ogólnie można powiedzieć, że od okresu języka praočeskiego do XIX w. przejmowano z łaciny przede wszystkim wyrazy książkowe, religijne, szeroko związane z kulturą i specjalistyczne, niekiedy w postaci fonetycznej lub graficznej zdradzającej wpływy niemieckie, w okresie nowożytnym zaś często pod wpływem lub za pośrednictwem prestiżowych języków europejskich – niemieckiego, francuskiego lub angielskiego (wyrazy takie mają również status europeizmów, względnie internacjonalizmów, zob. dalej). Do częstych obecnie latynizmów czeskich należą np. *cirkus*, *civilizace*, *cyklus*, *doktor*, *existence*, *individuum*, *ministr*, *republika*, *seminář*, *termín*, *vila*, *zinek* (inne przykłady – zob. np. Hauser 1986: 55).

Łacina była ponadto językiem pośredniczącym przy zapożyczaniu słów greckich, przede wszystkim wyrazów książkowych i pojęć z zakresu religii, literatury i nauki, z których najstarsze zapożyzył język staro-cerkiewno-słowiański (np. *anabáze, bazilika, chiméra, katolický, papež*) w okresie Cyryla i Metodego, tj. w IX i X w. Najwięcej greckich wyrazów zapożyczono w związku z rozwojem średniowiecznej edukacji i później w okresie renesansu, gdy język grecki pośredniczył w zapożyczaniu słów innego pochodzenia, w większości orientalnych. Dziś zapożyczenia z greki są bardzo częste w słownictwie specjalistycznym, np. matematycznym i psychologicznym, częste także w literaturoznawstwie, np. *drama, lyrický, metafora, poezie, rytmus, scéna*. Przykłady innych wyrazów zapożyczonych z greki to: *ateista, atlet, biologie, demokracie, dialog, encyklopedie, energie, fyzika, hyperbola, monarchie, patos, pedagogika, stadion, typ, tyranie, varhany*.

Zapożyczenia z niemieckiego

Germanizmy są najliczniejszą grupą wśród zapożyczeń z okresu od języka praczeskiego po 1945 r., co wynika z bliskości geograficznej, kulturowej i politycznej krajów niemieckojęzycznych i częstych kontaktów z nimi w przeszłości. W szczególności widoczny był wpływ niemieckich dialektów sąsiednich obszarów nadgranicznych: Bawarii, Saksonii i Austrii. Do najstarszych germanizmów należą np. *hřbitov* i *půst*, liczniejsze są jednak wyrazy z okresu niemieckiej kolonizacji (od XII w.), dotyczące gospodarki feudalnej, np. *léno, purkmistr, rathaus, rychtář, rynek, rytíř* (Němec 1968, Čechová i in. 2011), i późniejsze zapożyczenia wojskowe, np. *knecht, rejtar, rytmistr*. Język czeski XV w. obejmował np. słowa *forman, hantuch, hausknecht* i *šorc*, które we współczesnej leksyce są już nieobecne. Wraz z nadejściem Odrodzenia Narodowego w Czechach (XVIII–XIX w.) pożyczki niemieckie stały się w języku czeskim niepożądane, a wielu aktywistów (tzw. szlifery języka, których prekursorem był Václav Jan Rosa) starało się o oczyszczenie go z germanizmów, rzeczywistych i domniemanych, przez zastąpienie ich wyrazami czeskimi, tworzonymi często dość sztucznie.

Pod względem językowym zapożyczenia z języka niemieckiego są zróżnicowane i na ogół silnie przyswojone, gdyż właściwie przez cały czas swojej obecności w języku czeskim podlegały adaptacji. Z jednej strony są wśród nich wyrazy z języka ogólnego, powszechnie znane, np. *brýle, helma, knedlík, knoflík, šroub*, w tym wyrazy w pełni przyswojone, dziś nie rozpoznawane jako obce,

np. *cihla*, *děkovat*, *mušet*, z drugiej strony zaś wyrazy slangowe. Te ostatnie czasem są względnie neutralne, a czasem wyraźnie nacechowane stylistycznie, np. rzeczowniki *štamgast*, *štrample*, *šuple*, czasowniki *fantazírovat*, *holdovat*, *linýrovat*, *majznout*, *pucovat* i ekspresywne, negatywnie nacechowane wyrazy typu *fragle*, *furt*, *hergot*, *špitál*. Wiele innych słów pochodzenia niemieckiego też nie jest już częścią słownictwa standardowego, ale do dziś używane są jako socjolektalne nazwy rzemieślnicze, np. *foch*, *fortel*, *handlovat*, *lajsna*, *majzlík*, *ponk*, *vercajk*, lub górnicze, np. *fedrovat*, *havíř*, *perkmistr*, *šichta*, *štola*. W języku ogólnym utrzymały się natomiast liczne kalki strukturalne z języka niemieckiego, np. *nápadný* z *auffällig* lub *odhodit* z *abwerfen* (Čechová i in. 2011: 21).

Okres okupacji niemieckiej podczas II wojny światowej nie odcisnął się wyraźnie na słownictwie czeskim z powodu spontanicznego oporu społeczeństwa. Wyrazy z nazistowskiego języka politycznego, negatywnie nacechowane, tylko z rzadka osiedlały się na marginesie języka czeskiego, np. potoczne *glajch-šaltovat* z *gleichschalten*. Późniejsze zapożyczenia z drugiej połowy XX i początku XXI w. są jednostkowe, np. *bundesliga* lub *imbiss*.

Zapożyczenia z francuskiego

Wyrazy pochodzenia francuskiego (tak samo jak zapożyczenia z innych współczesnych języków romańskich) przenikały do języka czeskiego w znacznie mniejszym stopniu niż germanizmy, i to dopiero od późnego średniowiecza, zwłaszcza zaś pod koniec XIX i na początku XX w. Wiele z nich zostało przejętych za pośrednictwem języka niemieckiego lub innego. Mimo że często od dawna obecne w czeszczyźnie, zachowują obcą pisownię, pod względem wymowy dostosowują się do języka czeskiego tylko w niezbędnej mierze, według podstawowych zasad ortoepii, i ogólnie wykazują niewielki stopień adaptacji. Często pozostają nieodmienne, np. *blond*, *foyer*, i uważane są za tzw. pożyczki cytatowe, np. *enfant terrible*, *faux-pas*, *pas-de-deux*. Silniej przyswojone wyrazy to np. *aféra*, *bariéra*, *bazén*, *bonbon*, *garáž*, *montér*, *lampion*, *vitrína*, *voyeur*. Pod względem tematycznym galicyzmy najczęściej należą do obszaru sztuki (np. *arabeska*, *atelier*, *impresionismus*, *ouverture*, *pirueta*, *rokoko*, *šanson*), gastronomii (np. *croissant*, *creperie*, *delikatesa*, *omeleta*, *paštika*, *šodó*, *žampion*, *želatina*, *želé*) i mody (np. *baret*, *fazóna*, *flanel*, *krinolína*, *livrej*, *manžeta*, *toaleta*).

Zapożyczenia z innych języków romańskich

Język czeski zapożyczał wyrazy romańskie nie tylko z francuskiego, ale też z włoskiego i hiszpańskiego. Pożyczki te mają zwykle korzenie łacińskie, często również zdradzają wpływy niemieckie lub pośrednictwo francuskie, np. *banka* (por. włoskie *banca*, niemieckie *Bank*), *bankrot* (por. włoskie *banca rotta*, niemieckie *Bankrott*, zob. *Stručný etymologický slovník jazyka českého*, 1967), *laso* (hiszpańskie *lazo*, niemieckie *Lasso*), *barák* (hiszpańskie *barraca*, francuskie *baraque*, niemieckie *Baracke*), *paráda* (hiszpańskie *parada*, francuskie *parade*, niemieckie *Parade*, zob. *Český etymologický slovník*, 2001). Z języka włoskiego czeski pożyczał szczególnie w okresie renesansu, zwłaszcza terminy z zakresu architektury, np. *kupole*, *lodžie*, i muzyki, np. *árie*, *cello*, *forte*, *kvarteto*, *legato*, *libreto*, *moderato*, *opera*, *piano*, *sonáta*, *soprán*, *tenor*, *viola*, *virtuos*. Włoskiego pochodzenia są również nazwy z innych dziedzin, np. *favorit*, *festival*, *kapitán*, *karneval*, *kasino*, *kompas*, *patálie*, *skica*. Nowe zapożyczenia włoskie mają obcą pisownię i tylko minimalnie przyswojoną wymowę, np. *intermezzo*, *paparazzo*, *pibobello*, *pizza*. Źródło hiszpańskie, poza wyżej wymienionymi przykładami, mają np. *armáda* i *kanonáda*, a także *eldorádo*, *rodeo*, *tango*.

Zapożyczenia z rosyjskiego

Rusycyzy wchodziły do języka czeskiego głównie w okresie Odrodzenia Narodowego, gdy były przejawem określonej polityki językowej, mającej na celu wzbogacenie języka i oczyszczenie go z obcych naleciałości (Holub, Lyer 1967: 9). Wyrazy słowiańskie uważano za mniej szkodliwe od niesłowiańskich, toteż zapożyczenia rosyjskie systematycznie włączano do języka poetyckiego i do terminologii specjalistycznej, w szczególności zoologicznej i botanicznej. Następny okres ich napływu przypadł na lata 20. XX w. i miał związek z powrotem czeskich legionistów, którzy uczestniczyli w walkach na terenie Rosji i ewakuowali się stamtąd drogą morską (Skalka, Nekula 2002: 543). Do zapożyczeń rosyjskich należą np. *chrabrý*, *kormidlo*, *lyže*, *maják*, *paluba*, *pestík*, *sloh*, *soustava*, *vesmír*, *vkus*, *vzduch*. Rosyjski był ponadto językiem pośredniczącym dla szeregu słów pochodzących z innych języków, np. *tajga* (z jakuckiego), *mamut* (z tunguskiego), *čaj* (z chińskiego). Specyficzna jest sytuacja wyrazów zapożyczonych z języka rosyjskiego (w tym kalk) w okresie 1945–1989, mających obecnie niestabilną pozycję i w ogromnej większości uważanych za historyzmy, m.in. z zakresu ekonomii (np. *chozrasčot*, *pětiletk*, *perestrojka*), wojskowości

(np. *dokladovat, staršina*), administracji państwowej (np. *narušitel hranice, požárník*), polityki (np. *bezpartijní, prověrka*), kosmonautyki (np. *sputnik*) i publicystyki (np. *družba, samizdat*).

Zapożyczenia ze słowackiego

Mimo bliskości narodów czeskiego i słowackiego oraz ich wieloletniego współżycia w okresie państwa czechosłowackiego słowacyzmy w języku czeskim nie są liczne. W powszechnym użyciu pozostają tylko nieliczne wyrazy z okresu Odrodzenia Narodowego, np. *stužka, zástava, zbojník*, i słabiej utrwalone od nich zapożyczenia z drugiej połowy XX w., głównie z okresu „dwujęzyczności federacyjnej” (Skalka, Nekula 2002) w latach 1968–1992, np. *dovolenka, dovolenkovat, horkotěžko, namyšlený, nárokovat, natěšený, výdobytek*. Stosunkowo częste są uniwerbizmy typu *lyžovačka, pikoška, rozlučka* (więcej o problematyce słowacyzmów – zob. np. Musilová 2005). Język słowacki, obok niemieckiego, był również pośrednikiem w zapożyczaniu niektórych, w sumie jednak nielicznych, hungaryzmów, zwłaszcza w okresie monarchii habsburskiej, np. *baganče, čabraka, čižma, gazda, husar, kočí, palačinka*.

Zapożyczenia z polskiego

Polonizmy w języku czeskim nie są liczne, pochodzą głównie z okresu Odrodzenia Narodowego, z końca XVIII i początku XIX w. Należą do różnych kręgów tematycznych, np. *báje, kořalka, mazurka, obřad, ohon, ochota, okres, půvab, svišť, tklivý, úvaha, věda, vzor, závoj*.

Zapożyczenia z innych języków słowiańskich

Z pozostałych języków słowiańskich, które oddziaływały na czeski, można wymienić przede wszystkim serbochorwacki. Zapożyczenia z niego są w zasadzie ograniczone do okresu Odrodzenia Narodowego, np. *junák, lastura, opánky, snacha, žatva*.

Zapożyczenia z angielskiego

Anglicyzmy były licznie zapożyczane w ubiegłym wieku, najwięcej w latach 20. i 30. (np. *farma, film, fotbal, hokej, klub, tenis*), jednostkowo w drugiej połowie

XX w., w większej liczbie dopiero od połowy lat 80., a zwłaszcza od początku 90. Ta ostatnia fala zapożyczeń trwa do dziś i jest wynikiem wpływu angielszczyzny jako języka światowego i jednocześnie prestiżowego. Pod względem formalnym (w szczególności graficznym i morfologicznym) anglicyzmy są bardzo zróżnicowane, dyskusyjne jest też utrwalenie niektórych z nich, w szczególności w języku ogólnym. Przeważają wyrazy z zakresu słownictwa sportowego (np. *krošček, out, play off, smeč, snowboard, volej*), ekonomicznego (np. *cash flow, diskont*), informatyki (np. *internet, komputer, server, skener*), muzyki współczesnej (np. *eurodance, house, pop music*) i mass mediów (np. *flash interview, newsroom, prime time, talkshow*).

Zapożyczenia w języku czeskim – podsumowanie

Język czeski zapożyczał obcojęzyczne środki leksykalne w trakcie całej swojej historii. Zapożyczanie jest jednym z najbardziej efektywnych sposobów wzbogacania słownictwa i obecnie wyrazy zapożyczone tworzą znaczącą część czeskiej leksyki. Wprawdzie nie mamy dokładnych danych statystycznych, ale oczywiste jest, że większość zapożyczeń ma pochodzenie łacińskie (ew. łacińsko-greckie) lub niemieckie. Co więcej, niemiecki przez kilka wieków pośredniczył w przechodzeniu do czeszczyzny niektórych wyrazów łacińskich, a później nowszych zapożyczeń z języków romańskich, zwłaszcza z francuskiego i włoskiego.

Zapożyczenia są obecne we wszystkich odmianach języka czeskiego. Większość należy do języka ogólnego, niektóre, zwłaszcza wyrazy cytatowe, a więc nieprzyswojone, mają książkowe zabarwienie stylistyczne. Znaczną część stanowią nazwy specjalistyczne w różnych dziedzinach wiedzy technicznej, przyrodniczej i humanistycznej, tworzone najczęściej od międzynarodowych podstaw słowotwórczych lub za pomocą międzynarodowych afiksów (np. w terminologii geologicznej jest 50% słów zapożyczonych, zob. Poštolková 1984). Zwłaszcza zapożyczenia grecko-łacińskie, współczesne romanizmy i w większości anglicyzmy są w języku nacechowane, niektóre mają charakter wyrazów „uczonych” (Daneš 1997), np. *komodita, konsenzus, lukrativní*, i używane są dla nadania prestiżu wypowiedziom. Za substandardowe są natomiast uważane niektóre starsze germanizmy typu *frajer, kobzole, krám* albo *luftovat*, mające status terytorialnych (inter)dialektizmów (pojawiają się nie tylko w języku potocznym, ale również w niektórych interdialektach morawskich) lub wyrazów socjolektalnych.

O ile germanizmy są obecne głównie wśród fachowych określeń tradycyjnych rzemiosł (*štajgr, šichta, vercajk*), o tyle nowsze wyrazy slangowe są raczej pochodzenia angielskiego. Większość zapożyczeń niemieckich stała się częścią języka ogólnego, a ich obce pochodzenie nie jest dla użytkowników widoczne (dotyczy to zresztą też większości zapożyczeń z języków słowiańskich). Jeżeli chodzi o nowe zapożyczenia z języka angielskiego i pojedyncze z innych języków, wyrazy te mają charakter książkowy w swojej postaci źródłowej, zwłaszcza graficznej i słowotwórczej, natomiast ich silnie przyswojone formy mogą być, przeciwnie, odbierane jako potoczne, slangowe itp., por. *freestyle – frístajl, zabookovat – buknout* i in.

Liczne zapożyczenia w czeskiej leksyce, włącznie z wieloma wyżej wymienionymi, mają status wyrazów międzynarodowych. Bywają oznaczane bądź jako europeizmy (są to zwykle wyrazy o rdzeniach łacińskich lub greckich, upowszechnione za pośrednictwem któregoś z prestiżowych języków europejskich i wspólne dla wszystkich lub dla większości języków europejskiego obszaru kulturowego, np. *auto, lampa, móda, model, muzeum, opereta, papír, prezident, republika, telefon*), bądź jako internacjonalizmy (wyrazy rozpowszechnione na całym świecie dzięki genezie w jakimś ważnym języku lub jego pośrednictwu, np. *alkohol, rádio, raketa, stop*). Te ostatnie można podzielić na wyrazy ponadnarodowe, typu *atlet, olympiáda, tragédie* (z greki), *menza, realismus, revoluce* (z łaciny), i nazwy obiektów charakterystycznych dla jakiegoś miejsca, np. *boršč, samuraj, savana* (Šmilauer 1972: 118). Można też wyodrębnić morfemy międzynarodowe, np. *-ismus*, frazemy-kalki, np. *jablko sváru*, i internacjonalizmy pochodne od nazw własnych, np. *damašek, donkichot, kašmír, lazar* (Filipec, Čermák 1985: 123). Wraz z postępującą globalizacją, dotyczącą także języka, należy jednak stwierdzić, że granica między europeizmami i internacjonalizmami się zaciera, ponieważ w obu wypadkach chodzi o znacznie rozpowszechnione nazwy faktów i zjawisk ważnych z powodów kulturowych, społecznych lub technicznych.

Postawy wobec zapożyczeń w Czechach

W historii języka czeskiego przeplatały się okresy przyzwolenia na zapożyczanie wyrazów obcych z okresami wzmoczonego puryzmu, kiedy to – inaczej niż w Rosji, Polsce czy Anglii – społeczeństwo czeskie broniło się przed napływem obcych wyrazów, szczególnie niemieckich, przede wszystkim z obawy przed utratą tożsamości narodowej i z obawy o los swojego języka.

Puryzm pełnił w dziejach literackiego języka czeskiego przede wszystkim funkcję obronną. Polegał na oczyszczaniu języka i miał zapobiec sukcesywnemu niszczeniu go przez języki obce, które uzyskiwały – rzekomo lub faktycznie – pozycję dominującą. Już w XV w. Jan Hus podejmował starania, aby nie używać germanizmów typu *hantuch* zamiast wcześniejszego czeskiego *ubrusec*, podobnie *šorc* zamiast *zástěrka* lub *knedlík* zamiast *šiška* (Jelínek 2002: 364). W XVI w. germanizmy krytykował znany przedstawiciel humanizmu, Jan Blahoslav. W XVII i XVIII w., tj. w okresie baroku, działania purystów były skierowane głównie przeciw grecko-łacińskim nazwom specjalistycznym. Czescy autorzy chcieli ujawnić możliwości nazwotwórcze czeszczyzny, ale ponieważ nie znali zasad czeskiego słowotwórstwa, w rezultacie szkodzili językowi (proponowali np. słowo *učna* zamiast *škola* czy *ohybatelka* zamiast *deklínace*).

Ruch Odrodzenia Narodowego w Czechach jest często wymieniany w związku z puryzmem, gdyż oprócz ogólnego ukierunkowania przeciwko elementom obcojęzycznym miał również dodatkową misję, zgodną z narodowym i antyniemieckim podtekstem społecznym oraz zabiegami o wskrzeszenie czeskiego języka literackiego. Starano się na przykład uzupełnić język czeski o specjalistyczne nazwy z różnych dziedzin, aby udowodnić jego równorzędność wobec języków używanych w międzynarodowej komunikacji naukowej. Usuwano wtedy nie tylko ogólnie znane germanizmy, używane zwłaszcza przez wyższe warstwy społeczeństwa (mimo że na początku pojawiły się uwagi o pewnych zaletach germanizmów i językowej inklinacji do języka niemieckiego, np. w kulturze i nauce), ale nawet międzynarodowe nazwy specjalistyczne, powstałe w większości z greckich i łacińskich rdzeni. Szczególnie Josef Dobrovský, twórca sławistyki w Czechach, który na przełomie XVIII i XIX w. opisał system słowotwórczy literackiego języka czeskiego, miał niemałe zasługi w tym, że do amatorskich ingerencji w język i niepohamowanego tworzenia nowych słów wprowadzono pewien ład. Paradoksem jest, że nowe słowa, które w tym okresie powstały, zostały utworzone z czeskich podstaw i afiksów, ale pod względem swojej struktury semantycznej i formalnej naśladowały wyrazy greckie, łacińskie lub niemieckie. Jako przykłady można podać kalkowane złożenia typu *zeměpis* (zamiast *geographia*), *vlastnoručně* (zamiast *eigenhändig*) itp. Dopiero w połowie XIX w. w terminologii naukowej zaczyna się używać ponownie wyrazów grecko-łacińskich.

Co więcej, dopiero w przybliżeniu w ostatnim trzydziestoleciu XIX w. w języku czeskim pojawiła się rzeczywista fala puryzmu. Została wzniecona przez czeski nacjonalizm i puryzm niemiecki, skierowany przeciwko galicy-

zmom. Inaczej niż w okresie Odrodzenia Narodowego ówczesnym purystom nie chodziło już tylko o uzupełnienie czeskiego słownictwa, ale przede wszystkim o usuwanie widocznych germanizmów leksykalnych i syntaktycznych, a także innych zapożyczeń, kalk semantycznych i idiomów, nie wyłączając tych, które już były wtedy częścią zwyczaju językowego. Tworzono podręczniki zawierające wykazy środków językowych „nieprawidłowych” i „prawidłowych”, z nich najbardziej znany jest *Brus jazyka českého*. Do znanych purystów należeli František Vaškovský, František Bartoš i František Štěpán Kott.

Za podstawowe kryteria oceny języka puryści uważali przede wszystkim kryterium narodowe (wówczas o wyrażnie antyniemieckim nastawieniu), kryterium ciągłości tradycji historycznej (ważne już od czasów Josefa Dobrovského) i kryterium estetyczne. Ich starania o oczyszczenie języka czeskiego z wpływów obcych miały szlachetne intencje, niemniej jednak prowadziły też do usuwania licznych potrzebnych środków językowych, w szczególności wyrazów abstrakcyjnych, i do ograniczania synonimii w języku. Ponadto preferencja dla wyrazów ze starszych okresów rozwoju języka czeskiego powodowała archaizację normy literackiej.

Na przełomie XIX i XX w. działalność purystyczna osłabła, a w okresie po powstaniu Republiki Czechosłowackiej przyjęła inny kierunek: starano się wtedy o stworzenie czeskiej terminologii w tych dziedzinach, gdzie do tej pory przeważał język niemiecki, np. w wojskowości i administracji państwowej. Swoją rolę w walce przeciwko puryzmowi odegrało założone w 1916 r. czasopismo „Naše řeč”, w którym kulturę językową pojmowano inaczej niż jako usuwanie germanizmów. Pod koniec lat 20. jednak i tutaj, pod kierunkiem redaktora naczelnego Jiřego Hallera, zaczęto traktować germanizmy, faktyczne lub domniemane, jako błędy językowe. Wśród zapożyczeń leksykalnych właściwych piętnowano nawet te, które są udokumentowane w dawnej czeszczyźnie i powszechnie używane do dziś, np. *flaška*, *špunt*. Krytykowano ponadto ukryte germanizmy, mające formę kalk leksykalnych, frazeologicznych i składniowych, np. *pracovat na něčem* czy *na základě čeho*. Według Zdeňka Starego (1992) czeski puryzm lat 20. był ostatnim przejawem tendencji, którym początek dało Odrodzenie Narodowe w ostatnich dekadach XVIII w.

Jak podaje Milan Jelínek (2001: 76), było oczywiste, że purystyczne pojmowanie kultury języka szkodzi standardowej czeszczyźnie i że działania kulturalnojęzykowe należy oprzeć na nowych podstawach teoretycznych. W Praskim Kole Lingwistycznym język ujmowano z punktu widzenia kryteriów funkcjonalnych, w reakcji na puryzm i ujęcia historyzujące. W szczególności

w zbiorze *Spisovná čeština a jazyková kultura* Roman Jakobson (1932: 117–118) w artykule *O dnešním brusičství českém* przypominał, że języki kulturalne zawsze podlegają hybrydyzacji, rozwijają się w kontakcie z innymi i w ten sposób wzbogacają swoje środki wyrazu. Co więcej, Jakobson zwracał uwagę, że bliskość języków czeskiego i niemieckiego to fakt trwający już kilkadziesiąt lat, że czeska inteligencja była od dawna po części dwujęzyczna i związana z kulturą niemiecką, tak że starania szlifierzy języka (*brusičů*) o usunięcie z niego germanizmów mijają się z celem. Jeżeli bowiem jakiś wyraz się upowszechnił, to trudno go uważać za zbyteczny i trudno go w pełni zastąpić innym.

W następnych latach do puryzmu i historyzmu już prawie nikt spośród językoznawców nie wracał, przynajmniej nie w takim stopniu jak poprzednio. Puryzm wyczerpał się jako podstawa kultury języka, mimo że w społeczeństwie czeskim postawy purystyczne są żywe do dziś (Kraus 1998: 18). Po II wojnie światowej, w trakcie 40 lat totalitaryzmu, pojawiały się próby tworzenia czeskich ekwiwalentów dla nowych zapożyczeń (np. *světlohra* – kino, *dálkomluh* – telefon, *rozvid* – telewizja), jednak kończyły się one niepowodzeniem, podobnie jak daremna próba zastąpienia wyrazem *magnetoskop* (nb. zawierającym morfemy obcojęzyczne) zapożyczenia *videorekordér*. Z drugiej strony jednak przyjęły się wyrazy typu *kopaná*, *házená* albo *rozhlás* jako synonimy zapożyczeń *fotbal*, *handbal* i *rádio*.

W odróżnieniu od zapożyczeń z języka niemieckiego anglicyzmy nie spotkały się w pierwszej połowie XX w. z wyraźniejszym odruchem obronnym, zapewne dzięki rozwojowi kontaktów językowych czesko-brytyjskich i innych. Systemowe odrzucanie anglicyzmów, motywowane ideologicznie, nastąpiło dopiero w okresie komunizmu, szczególnie w latach 70., kiedy kręgi polityczne negatywnie reagowały na przenikanie angielskich słów wraz z innymi elementami „obcych ideologii” i na kontakty ze światem anglosaskim. Jednak pojedyncze słowa przedostały się do języka czeskiego, np. *big beat*, *koktejl*, *džíny*, niektóre za pośrednictwem języka rosyjskiego, np. *dispečer*, *kombajn*.

Po 1989 r., w wyniku zmian społecznych, do języka czeskiego zaczęła przenikać niebywała liczba zapożyczeń z języków obcych, a w społeczeństwie ujawniły się postawy niechętnie wszystkiemu, co w języku obce, inne, niezgodne z tradycją i zagrażające jego stabilności. Dały się zauważyć tendencje zachowawcze i podjęto starania o obronę języka czeskiego, niektórzy jego użytkownicy obawiali się bowiem, że napór elementów obcych stanowi dla niego zagrożenie. Zanotowano również głosy nawołujące do interwencji instytucjonalnych, a nawet pojawiły się propozycje ustawy mającej chronić język czeski,

nie spotkały się one jednak z aprobatą. W działaniach tych nie chodziło o historyczną czystość języka, tylko o obronę przed niekontrolowanym napływem wyrazów obcych.

Stanowisko najważniejszych językoznawców czeskich przełomu wieków uwzględniło nowo powstałą sytuację językową i ich interwencje zapobiegły uchwaleniu ustawy o ochronie języka. Według Františka Daneša (2002) język czeski nie jest ani bardziej, ani mniej zagrożony niż inne języki europejskie. Eduard Lotko (1999: 145) zauważa, że język czeski ze względu na swoje cechy typologiczne nie jest podatny na zapożyczanie z języków obcych w takiej mierze, jak języki odchylające się od typu fleksyjnego, np. język polski lub rosyjski. W porównaniu z nimi zapożyczeń jest w czeskim mniej, co może mieć związek z negatywnym stanowiskiem części czeskiej opinii publicznej do wyrazów obcych.

Według badań socjologicznych, które dotyczyły stosunku użytkowników współczesnego języka czeskiego do zapożyczeń (Dickins 2008), 48% respondentów uważa, że język czeski zawiera zbyt wiele zapożyczeń, a około 44% ocenia ich liczbę jako odpowiednią. Podobnie 47% respondentów sądzi, że wyrazy obce zubażają język czeski, a 39% jest zdania, że dzięki nim staje się on bogatszy. Ogólnie biorąc, gotowość do akceptacji zapożyczeń rośnie wraz z wykształceniem, a maleje wraz z wiekiem badanych, trochę wyższa jest też u kobiet niż u mężczyzn (odwrotnie niż w polskiej ankiecie CBOS). Porównanie z wynikami wcześniejszego badania z początku lat 70. ujawnia, że gotowość akceptowania zapożyczeń jest w społeczeństwie czeskim obecnie nieco większa, zwłaszcza w młodym pokoleniu, co niewątpliwie ma związek z rosnącą znajomością języków obcych.

Podobieństwa i różnice

Najstarsze zapożyczenia zarówno w języku polskim, jak i czeskim to latynizmy. Zważywszy jednak na to, że do Polski docierały one często za pośrednictwem języka czeskiego, a do Czech – za pośrednictwem niemieckiego, można je uważać, odpowiednio, za bohemizmy i germanizmy. W obu krajach oddziaływanie łaciny trwało po wiek XVIII, choć z niektórych dziedzin życia zaczęła się ona wycofywać już wcześniej.

Drugim co do chronologii językiem dawcą w obu krajach był niemiecki. Liczba pożyczek z niego wzrosła zwłaszcza w okresie kolonizacji niemieckiej i może być dowodem na to, że zmiany leksykalne towarzyszą zmianom cywilizacyjnym. Te ostatnie szły do Europy środkowej z zachodu, dlatego przez

kilka stuleci język niemiecki zasilał polszczyznę i czeszczyznę w nowe wyrazy, tak swoje, germańskie, jak i czasem francuskie, w których pożyczaniu pośredniczył. Wpływy niemieckiego w Czechach były jednak silniejsze, a jego znajomość powszechniejsza niż w Polsce, gdzie niemieckim posługiwano się powszechnie tylko w miastach Śląska, Pomorza i Prus. Elity czeskie, a także mieszkańcy miast do tego stopnia zaniedbali język czeski na rzecz niemieckiego, że w połowie XVIII w. trzeba było podjąć działania ratunkowe, aby bronić pozycji języka czeskiego jako literackiego. W Polsce zagrożenie języka rodzimego przez niemiecki było odczuwalne tylko w zaborze pruskim, nieporównanie mniejsze jednak niż w Czechach.

Jeśli kierować się nie chronologią, lecz statusem i przypuszczalnym udziałem zapożyczeń z poszczególnych języków obcych, to w Polsce za najsilniejsze należy uznać wpływy łaciny i francuskiego, dopiero na trzecim miejscu niemieckiego, natomiast w Czechach najważniejsze były zapożyczenia łacińskie i niemieckie. Mimo walki z germanizmami w Polsce w XIX i na początku XX w., a w Czechach od połowy XVIII w., wiele z nich pozostało w użyciu, w czeskim zwłaszcza w substandardowych odmianach języka. Przetrwało też wiele kalk strukturalnych (w czeskim chyba liczniejszych niż w polskim), gdyż rodzime wyrazy wprowadzane na miejsce niechcianych germanizmów często odzwierciedlały ich budowę.

Z powodów geograficznych i historycznych źródła zapożyczeń w polskim i czeskim są częściowo inne: polski ma stosunkowo liczne bezpośrednie pożyczki z języków ruskich, tureckich oraz z węgierskiego, podczas gdy oddziaływanie tych języków na czeski mogło być tylko pośrednie i w praktyce przyniosło jedynie niewielką grupę hungaryzmów, zapożyczonych przez medium słowackie. Z inną siłą działał też w Polsce rosyjski w okresie zaborów niż w Czechach, gdzie wyrazy rosyjskie służyły najpierw do bogacenia słownictwa odnowicielom języka czeskiego, a potem napłynęły epizodycznie wraz z żołnierzami czeskiego korpusu, który wrócił z wojny domowej w Rosji. W sumie języków, z których pożyczala polszczyzna, było więcej: na kilka wyżej wymienionych, które oddziaływały bezpośrednio na polski, ale nie na czeski, można wymienić tylko jeden język, który miał bezpośredni wpływ na czeszczyznę, a bardzo nikły na polszczyznę, mianowicie – słowacki. Nierówna jest też pozycja zapożyczeń wzajemnych: wprawdzie ani bohemizmy w polszczyźnie, ani polonizmy w czeszczyźnie nie są bardzo liczne, ale polskie bohemizmy należą do wyrazów najczęściej używanych i pochodzą z odległych stuleci, podczas gdy czeskie polonizmy to wyrazy stosunkowo młode, z przełomu XVIII i XIX w.

Najnowsze zapożyczenia, mianowicie angielskie, zbliżają język polski do czeskiego, w obu krajach bowiem angielski jest językiem prestiżowym, podobnie jak francuski i inne języki romańskie. Charakterystyczne, że zarówno w polskim, jak i w czeskim pożyczki z tych języków są słabo asymilowane, co wynika chyba nie tylko stąd, że są względnie nowe w porównaniu z łacińskimi i niemieckimi, lecz i stąd, że eksponowanie ich obcej formy wzmacnia ich funkcję kulturotwórczą (więcej o związku formy i treści zapożyczeń w rozdziałach 3–6). Ciekawe jednak, że status anglicyzmów jest inny w języku oficjalnym niż w potocznym i w slangu młodzieżowym: młode pokolenie, tak w Polsce, jak i w Czechach, sięga po anglicyzmy nie po to, aby nimi imponować rówieśnikom i budować na nich swój wizerunek, lecz po to, aby się nimi bawić (w pewnym stopniu dotyczy to też zapożyczeń z innych języków). Zabawa ta, polegająca m.in. na szybkiej i śmiałej adaptacji, a także na hybrydyzacji słów i zdań, świadczy o tym, że elementy kultury anglo-amerykańskiej stały się dla młodych ludzi w Polsce i Czechach czymś normalnym, a nie przedmiotem tęsknot i aspiracji, często niedostępnym i tym bardziej cennym.

W różnych okresach wyrazy obce w Polsce i w Czechach budziły niechęć. W ostatnich dwóch stuleciach w Czechach dotyczyło to zwłaszcza germanizmów, w Polsce germanizmów i rusycyzmów, ostatnio zaś w obu krajach – jednak w mniejszym stopniu niż dawniej – pożyczek z angielskiego. Badania ankietowe z końca lat 90. XX w. w Polsce i z końca następnej dekady w Czechach ujawniły, że w obu krajach żywe są postawy purystyczne (niekoniecznie oczywiście skrajne), a osób, które oceniają, że liczba zapożyczeń w języku jest za duża, jest nieznacznie więcej niż tych, które sądzą, że jest odpowiednia. Zarówno w polskich, jak i w czeskich ankietach niechęć do wyrazów obcych okazała się pozytywnie skorelowana z wiekiem, a negatywnie z wykształceniem ankietowanych, co prawdopodobnie jest tendencją uniwersalną (wykształcenie sprzyja tolerancji, a z wiekiem wzrasta konserwatyzm, nie tylko językowy).

FORMA I ZNACZENIE W ADAPTACJI ZAPOŻYCZEŃ

W rozdziale tym przedstawiamy i uzasadniamy założenia, które przyjęliśmy w badaniach nad adaptacją zapożyczeń. Pierwsze z nich dotyczy braku pełnej ekwiwalencji funkcjonalnej między jakimikolwiek dwoma wyrazami w języku, nawet tzw. dokładnymi synonimami; drugie – braku takiejże ekwiwalencji między wariantami graficznymi wyrazów zapożyczonych; trzecie – istnienia zależności między formą a szeroko rozumianą treścią wyrazów zapożyczonych, przejawiającej się w tendencji do ich uzgodnienia. W konsekwencji przyjętych założeń adaptację wyrazów obcych rozumiemy jako proces, w którym wyrazy takie niejako szukają dla siebie miejsca w języku biorcy, dostosowując wzajemnie swoją formę i treść w ramach ograniczeń wynikających z tego, co w tym języku zastają – takich jak jego cechy typologiczne, obecność wyrazów bliskoznacznych, ale także społeczne postawy wobec zapożyczeń. Koncentrujemy się na szukaniu różnic w szeroko rozumianym znaczeniu między wyrazami zapożyczonymi a ich rodzimymi synonimami oraz różnic między wariantami graficznymi zapożyczeń, a także na poszukiwaniu wyjaśnienia tych różnic w relacji między formą a treścią znaków. W zakończeniu rozdziału opisujemy strukturę znaczenia leksykalnego jako szeregu względnie niezależnych cech, które należy brać pod uwagę w jego opisie. Będzie ona punktem wyjścia do szczegółowych badań materiałowych przedstawionych w następnym rozdziale.

Czy istnieją dokładne synonimy?

Teza o nieistnieniu w języku wyrazów tożsamyh funkcjonalnie nie jest szczególnie oryginalna, podzielało ją wielu badaczy. Zgodnie z nią nawet jeśli znaczenia desygnacyjne dwóch wyrazów są identyczne, to różnice dotyczą ich innych

cech, np. frekwencji, dystrybucji stylistycznej lub znaczenia konotacyjnego. W odniesieniu do zapożyczeń oznacza to, że ich charakterystyka funkcjonalna nigdy się nie pokrywa z charakterystyką funkcjonalną ich synonimów. Takie założenie obliuguje do szukania różnic między wyrazami zapożyczonymi a ich synonimami oraz do wyjaśniania przyczyny tych różnic. Ponadto przemawia ono przeciwko stanowisku purystów, kwalifikujących część zapożyczeń jako niepotrzebne, rzekomo dublujące funkcje ich rodzimych lub dawno zapożyczonych synonimów.

Pytaniu o istnienie wyrazów tożsamyh funkcjonalnie zwykle nadawano postać taką jak w tytule tego podrozdziału: „Czy istnieją dokładne synonimy?”. Nie jest to, ściśle biorąc, ujęcie tej samej kwestii w inny sposób, gdyż przez synonimy dokładne (inaczej: absolutne, całkowite, prawdziwe lub totalne) można rozumieć wyrazy o tym samym znaczeniu desygnacyjnym, a różniące się w zakresie innych cech funkcjonalnych. Zgoda na istnienie dokładnej synonimii nie musi zatem pociągać za sobą uznania, że istnieją wyrazy identyczne funkcjonalnie pod każdym względem. Mimo to, aby umieścić problem w kontekście, w jakim zwykle był rozpatrywany, przyjmijmy synonimię jako tło dalszej dyskusji.

Wielu autorów sceptycznie odnosiło się do istnienia wyrazów w pełni synonimicznych. Oto opinia Samuela Johnsona, autora cenionego słownika języka angielskiego, *Dictionary of the English Language* (1755):

Words are seldom exactly synonymous; a new term was not introduced, but because the former was thought inadequate: names, therefore, have often many ideas, but few ideas have many names. (za: Atkins, Rundell 2008: 135)

Jeszcze mocniej wyraził tę myśl współczesny leksykograf, niedawno zmarły Laurence Urdang we wstępie do *The Synonym Finder* (Urdang 1978):

Those who work with language know that there is no such thing as a true 'synonym'. (...) Even though the meanings of words may be the same – or nearly the same – there are three characteristics of words that almost never coincide: frequency, distribution, and connotation.

Podobne stanowisko zajmował dawno temu Piotr Chmielowski (1903: 56), historyk literatury polskiej i krytyk:

Ściśle biorąc, nie ma dwu nawet synonimów, które by naprawdę to samo znaczyły [...]. Każdy z wyrazów bliskoznacznych ma jakiś odcień sobie właściwy.

Chmielowski dopuszczał wyjątki od reguły – „wyrazy na oznaczenie tego samego przedmiotu: jeden cudzoziemski, drugi polski, lub też oba polskie, różnie w różnych okolicach stosowane” – ale nie uważał ich za dowód na istnienie synonimii w języku ogólnym.

Wśród językoznawców Jerzy Bartmiński (2007: 79–80, 87) zwracał uwagę, że różne synonimy są nośnikami różnych stereotypów, np. *chłop* ma inny stereotyp od *rolnika* (ten pierwszy jest postrzegany jako bardziej uparty i bardziej religijny od drugiego, ale mniej postępowy i mniej inteligentny). Z tego punktu widzenia wybór synonimu oczywiście nie jest obojętny i może mieć istotne konsekwencje społeczne.

Godna uwagi jest opinia innego lingwisty, Stephena Ullmanna (1964: 142), ponieważ zaproponował on wyjaśnienie, dlaczego dokładne synonimy są rzadkością:

[...] it is perfectly true that absolute synonymy runs counter to our whole way of looking at language. When we see different words we instinctively assume that there must also be some difference in meaning, and in the vast majority of cases there is in fact a distinction even though it may be difficult to formulate. Very few words are completely synonymous in the sense of being interchangeable in any context without the slightest alteration in objective meaning, feeling-tone or evocative value.

Inne wyjaśnienie z perspektywy językoznawcy podała Alicja Nagórko we wstępie do *Dystyngtywnego słownika synonimów* (Nagórko 2004: VII):

Wiara w istnienie synonimii absolutnej wydaje się nie do pogodzenia z zasadą ekonomii wysiłku dającą się obserwować powszechnie zarówno w komunikacji międzyludzkiej, jak i w innych sferach ludzkiej działalności rządzonej przez racjonalne prawa. Zgodnie z tą zasadą jakiegokolwiek dublowanie środków byłoby niepotrzebnym marnowaniem energii.

Sam ów słownik też może służyć jako argument, że wyrazów w pełni ekwiwalentnych po prostu nie ma. Autorzy słowników synonimów na ogół starają się dać użytkownikom jak najwięcej wyrazów bliskoznacznych w oczekiwaniu, że ci wybiorą sobie najlepszy z nich, najtrafniejszy w danym kontekście. Priorytetem jest zatem ilość, a nie dokładna charakterystyka materiału. W *Dystyngtywnym słowniku synonimów* wysiłek autorów skupił się natomiast na identyfikacji różnic dzielących wyrazy bliskoznaczne. Wyrazów jest tu ok. 2500, podzielonych na ok. 200 artykułów hasłowych i zróżnicowanych nie tylko za pomocą kwalifikatorów, ale też definicji, komentarzy, przykładów użycia czerpanych

z Korpusu Języka Polskiego PWN, a ponadto schematów składniowych, kolo-kacji, czasem nawet etymologii. Co więcej, każdy artykuł otwiera krótka dysku-sja dotycząca podobieństw i różnic między zamieszczonymi w nim wyrazami.

Wcześniejszym przykładem tego samego gatunku – do dziś największym – był w polskiej leksykografii dwutomowy *Słownik synonimów polskich* (1885) biskupa Adama Stanisława Krasieńskiego, obejmujący ok. 3000 wyrazów synonimicznych podzielonych na ok. 750 haseł, opatrzonych objaśnieniami i cytatami z licznych tekstów źródłowych od XV po XIX w. Jeszcze wcześniej porównawczej analizy wyrazów bliskoznacznych podjął się poeta, historyk literatury i krytyk Kazimierz Brodziński, owocem jego pracy są wydane pośmiertnie *Synonimy* (1844), obejmujące przeszło 1000 słów (Kostkiewiczowa 2014). Gdy powstawały, zestawianie i porównywanie wyrazów synonimicznych było w Polsce modne: zajmowały się tym poważne periodyki, a także bywalcy artystycznych salonów, w których „pisanie synonimów” było rodzajem gry to-warzyskiej, a „synonim” – swego rodzaju gatunkiem literackim, traktowanym zresztą z przymrużeniem oka (Kloch 1995: 75–90). Na tle tych zabaw słownik Brodzińskiego miał najpoważniejszy charakter. Dziś może służyć za dowód, że z różnic semantycznych między wyrazami na pozór równoznacznymi od daw-na zdawano sobie sprawę.

Przeciwny pogląd, zgodnie z którym dokładna synonimia jest zjawiskiem powszechnym, miał też wielu zwolenników, zarówno wśród językoznawców (np. Apresjan 1980), jak i filozofów języka (np. Grodziński 1985). Zasadniczym przedmiotem książki Jurija Apresjana, zgodnie z jej podtytułem, nie są jednak synonimy leksykalne, lecz językowe środki synonimizacji, obejmujące też an-tonimy, konwersy leksykalne oraz różne operacje słowotwórcze i składniowe na tekście. Kiedy zaś uwaga autora skupia się na synonimach jako takich, widać, że ujmuje on je wyłącznie ze względu na ich znaczenie desygnacyjne, traktu-jąc wszelkie inne ich cechy jako leżące poza domeną semantyki, np. zalicza je do składni lub pragmatyki językowej. Stanowisko Apresjana nie przeczy więc tezie, że synonimy dokładne – których istnienie uzasadnia on zresztą wieloma przykładami – mogą się różnić pod względem pewnych swoich cech funkcyj-nalnych.

W przeciwieństwie do Apresjana Eugeniusz Grodziński – w książce pod obiecującym tytułem: *Językoznawcy i logicy o synonimach i synonimii* – w ogó-le nie zwraca uwagi na pozadesygnacyjne cechy wyrazów bądź też wpisuje je w ich znaczenia desygnacyjne, zaniedbując w ten sposób jeśli nie pierwiastki emocjonalne, to różnice stylistyczne. Na przykład wyrazy *ojczulek* i *małżonek*

traktuje jako hiponimy wyrazów *ojciec* i *mąż*, gdyż „nie każdy ojciec jest ojcukiem, lecz jedynie ojciec kochany przez swe dzieci” (s. 132) i „nie każdy mąż jest małżonkiem, lecz jedynie mąż zasługujący na szacunek swej żony i innych osób” (s. 138). Choć monografia Grodzińskiego miała uwzględniać stanowisko i logików, i językoznawców, językoznawcy trudno przystać na taką analizę.

Przytaczając opinie i stanowiska wybranych badaczy, nie da się oczywiście rozstrzygnąć kwestii postawionej w tytule tego podrozdziału, z każdym głosem „za” można przecież zestawić głos „przeciw”. Nie da się tak rozstrzygnąć tytułowej kwestii również dlatego, że samo pojęcie synonimii nie rysuje się ostro i może być ujmowane różnie. Dwa zasadnicze ujęcia to synonimia jako tożsamość treści wyrazów i synonimia jako ich wymiennność w tych samych kontekstach (Apresjan 1980: 277–283, Żmigrodzki 2005: 174–175). Na tym jednak nie wyczerpują się różnice stanowisk, gdyż według niektórych autorów, np. Stanisława Skorupki (1953), wyrazy równoznaczne w ogóle nie są synonimami, lecz dubletami leksykalnymi, synonimy zaś powinny różnić się znaczeniowo pod jakimś względem (por. też Apresjan 1980: 279). W dodatku różnie rozumiane bywa znaczenie leksykalne, np. nie ma zgody, czy ma ono obejmować elementy asocjacyjne, inaczej: konotowane (zob. Grzegorzczkowska 2002: 51–54). Apresjan wyłącza konotacje z semantyki i przenosi na grunt pragmatyki językowej, co jest dyskusyjne o tyle, że pragmatyka dotyczy języka w działaniu, czyli zjawisk należących do płaszczyzny tekstu, a nie systemu języka. Tymczasem wśród konotacji istnieją zarówno jednostkowe, które faktycznie należałoby wyłączyć z semantyki, jak i ogólnie znane, utrwalone kulturowo, które należą do szeroko rozumianego znaczenia słowa. Mimo tych wątpliwości i rozbieżności w stanowiskach różnych autorów można przyjąć pewne rozwiązania robocze i tak właśnie chcielibyśmy postąpić na użytek dalszej części tej książki.

Po pierwsze, będziemy traktować synonimię jako relację zdefiniowaną wyłącznie ze względu na znaczenie desygnacyjne łączonych przez nią wyrazów. W takim ujęciu synonimy dokładne, czyli mające identyczny desygnat, oczywiście istnieją, w szczególności zaś istnieją pary synonimiczne złożone z wyrazu obcego i rodzimego: *helikopter* – *śmigłowiec*, *kartofel* – *ziemniak*, *malaria* – *zimmica*, *prefiks* – *przedrostek* i inne.

Po drugie, ponieważ istnienie synonimii dokładnej nie wyklucza, że wyrazy związane taką relacją mogą się różnić w zakresie cech innych niż desygnacyjne, uznajemy poszukiwanie różnic między synonimami za swego rodzaju dyrektywę badawczą. Zgodnie z nią wykonaliśmy szereg szczegółowych stu-

diów poświęconych parom synonimicznym złożonym z wyrazu obcego i rodzimego. Ich wyniki zostaną przedstawione w następnym rozdziale.

Po trzecie, znaczenie leksykalne chcemy ujmować szeroko, włączając w nie – prócz elementów desygnacyjnych – także konotowane i pewne inne, co do których mogłyby powstać wątpliwości, jak je traktować w opisie języka. Szczegóły zostaną podane pod koniec tego rozdziału.

Czy warianty graficzne mogą się różnić znaczeniem?

W przeciwieństwie do pytania o zróżnicowanie semantyczne synonimów pytanie, czy również warianty graficzne mogą się różnić znaczeniem, nie skupiało na sobie uwagi. Prawdopodobnie zakładano milcząco, że sytuacja, w której warianty miałyby różne znaczenia, jest wykluczona z definicji, warianty bowiem – niezależnie od typu, a więc nie tylko graficzne – „traktuje się identycznie pod względem funkcjonalnym, chociaż różnią się formalnie” (hasło *Warianty językowe* w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*, 1999). Zauważmy jednak, że jednostki uznawane za wariantywne mogą się istotnie różnić m.in. frekwencją (por. *biec* i *biegnąć*), charakterystyką stylistyczną (por. *koszty* i *koszta*) lub statusem normatywnym (por. *poszedłem* i *poszłem*), czy zatem przytoczona definicja jest właściwa? Ocena zależy od tego, jak rozumie się identyczność funkcjonalną wariantów, a zadanie jest tym trudniejsze, że pojęcie wariacji ma szeroki zakres i obejmuje znaczną różnorodność zjawisk (Weinsberg 1983: 110–121). Ze względu na istniejące wątpliwości musimy określić własne stanowisko wobec wariantów graficznych, aby móc się nimi zajmować w tej książce. Otóż będziemy je traktować jako identyczne pod względem desygnacyjnym, ale potencjalnie różne pod względem szeroko rozumianej treści. Tym samym nie przekreślamy możliwości, że warianty graficzne jakiegoś wyrazu zapożyczonego różnią się np. znaczeniem konotacyjnym.

Takie ujęcie zbliża wariację graficzną do synonimii i skłania do przyjęcia w obu wypadkach tej samej postawy metodologicznej, nacechowanej sceptycyzmem co do istnienia wyrazów tożsamyh funkcjonalnie. Sądzimy, że w każdej parze synonimów (w szczególności złożonej z wyrazu obcego i rodzimego) i w każdej parze wariantów (w szczególności wariantów graficznych, powstających w procesie adaptacji zapożyczeń) istnieją różnice, których ujawnienie jest tylko kwestią czasu i szczegółowości analizy. Deklaracja ta nie jest jedynie wyrazem wiary, która zobowiązuje do ustawicznych wysiłków w poszukiwaniu

różnic między jednostkami na pozór wspólnofunkcyjnymi, lecz ma oparcie w tendencji do różnicowania synonimów, o której wspominają wyżej cytowani Ullmann i Nagórko, a także np. Apresjan (1980: 287). Zauważmy zaś, że tendencja ta powinna działać jednakowo w wypadku synonimii i wariancji, gdyż jej motorem jest założenie przyjmowane *implicite* przez mówiących, że różnicy formy towarzyszy różnica treści.

Powyższa argumentacja jest nieco spekulatywna i brzmiałaby bardziej przekonująco, gdyby ją poprzeć przykładami wariantów ujawniających istotne różnice funkcjonalne. Kilka takich przykładów można znaleźć w witrynie projektu APPROVAL, w następnym rozdziale omówimy je wspólnie z przykładami dokładnych synonimów różniących się funkcjonalnie. Inne przykłady podamy w dalszej części tego rozdziału, ze szczególnym uwzględnieniem relacji między formą a treścią wyrazu. Sądzimy bowiem, że niektóre przypadki adaptacji zapożyczeń można najlepiej wyjaśnić tendencją do zachowania harmonii między formą i treścią znaków językowych.

Współzależność formy i treści w adaptacji zapożyczeń

Pytanie o istotę relacji między formą a treścią znaków było od samego początku obecne w refleksji nad językiem. Wczesnym przykładem jest dialog *Kratylos* Platona, w którym tytułowa postać reprezentuje pogląd, że znaki językowe mają charakter naturalny, gdyż powstają w wyniku naśladowania rzeczy, jej adwersarz, Hermogenes, uważa, że znaki powstają na mocy arbitralnej decyzji i funkcjonują dzięki umowie społecznej, a trzeci uczestnik dialogu, Sokrates, szuka kompromisu między naturalizmem Kratylosa a konwencjonalizmem Hermogenesa. Znaczna część dyskusji o języku, jakie prowadzono od czasów Platona, wpisuje się w schemat tego dialogu: jedni uczeni opowiadali się za naturalną genezą znaków, inni za tym, że znaki mają charakter konwencjonalny, a jeszcze inni starali się wyważyć racje, by nie popaść w skrajność. Dziś jednak lepiej niż przedtem rozumiemy, że znaki są różne: za Charlesem Peirce'em można je podzielić na ikoniczne (motywowane podobieństwem do swoich desygnatów), indeksowe (motywowane bliskością desygnatów) i arbitralne, zob. Buczyńska-Garewicz (1994: 63–64).

We współczesnym językoznawstwie przeważa pogląd, że więź między formą a treścią znaków językowych na ogół jest arbitralna, co więcej – że arbitralność jest istotą języka jako systemu komunikacji. Swoją popularność teza

ta zawdzięcza temu, że jest łatwiejsza do obrony niż stanowisko przeciwnie (genezę niektórych przykładów ikoniczności trudno wyjaśnić), oraz temu, że Ferdinand de Saussure w *Kursie językoznawstwa ogólnego* uczynił z niej aksjomat współczesnej lingwistyki. Uważny czytelnik *Kursu* zauważy jednak, że choć jego autor wyeksponował zasadę arbitralności znaku i zmarginalizował najbardziej znany kontrprzykład, mianowicie onomatopeje (a o wyrazistych przykładach ikoniczności w gestykulacji i prozodii nie wspomniał), to jednak zdawał sobie sprawę, że całkowita arbitralność dotyczy tylko znaków prostych, a nie złożonych (Saussure 1961/1916: 138–140). Sięgnijmy po oczywisty przykład: wyrazy *kotek*, *kocur*, *kotka* z pewnością nie są podobne do swoich desygnatów, ale nie należą do znaków arbitralnych, gdyż ich kształt motywowany jest ich relacją do słowa *kot*. Z tego samego powodu znakiem motywowanym jest każde zdanie o kocie, a także każdy związek wyrazowy ze słowem *kot*, nie wyłączając frazeologizmów o zatartej motywacji, jak *kocia muzyka*, *kocie łby* lub *drzeć z kimś koty*. Przykłady takie uświadamiają, że arbitralność znaków językowych jest stopniowalna.

Zakres ikoniczności w języku jest szeroki, przegląd badań i bibliografię podają np. Bańko (2008c) i Perniss i in. (2010), odpowiednio: z perspektywy lingwistycznej i psychologicznej. Prócz onomatopei, niektórych zjawisk prozodycznych i gestów – czy to w języku migowym, czy też artykułowanym – przykładów ikoniczności dostarcza m.in. metaforyka, etymologia ludowa i symbolika dźwiękowa. Ważnym ich źródłem jest też tzw. ikoniczność diagramatyczna, przejawiająca się w odpowiedniości między strukturą znaku a strukturą desygnatu. Na przykład podobieństwo samolotu do sylwetki lecącego ptaka sprawiło, że niektóre nazwy części ciała ptaka przeniesiono metaforycznie na nazwy części samolotu, por. *skrzydło* i *ogon*. Naiwny domysł, że miejsce pochówku zmarłych określane jest słowem *cmentarz*, ponieważ ludzie się na nim *smęcają*, stał się przyczyną, dla której w niektórych gwarach na *cmentarz* mówi się *smentarz* (w rzeczywistości słowo to pochodzi od *cimiterium*, zniekształconej kościelnej formy łacińskiego *coemeterium*). Wielorako uzasadnione kojarzenie pewnych głosek lub liter z określonymi cechami obiektów, takimi jak ich rozmiar, smak, jasność lub szybkość poruszania się, powoduje, że w nazewnictwie towarów, usług i firm brane są pod uwagę m.in. czynniki foniczne i graficzne jako potencjalnie istotne dla percepcji nazw. Naturalna chęć oddania biegu wydarzeń w narracji sprawia, że typowa opowieść toczy się w takim porządku, w jakim wydarzenia następowały po sobie, i że dotyczy to nawet tak krótkich relacji, jak Cezariańskie *Veni, vidi, vici*.

We wszystkich tych przykładach widoczna jest nieprzypadkowa i niearbitralna więź między formą a treścią znaku, przejawiająca się na różne sposoby i mająca różne następstwa. Czasem można mówić o wpływie formy znaku na treść, choćby w zakresie cech konotowanych (por. przykład dotyczący nazw handlowych), czasem o wpływie treści na formę (por. przykład dotyczący metafor), a czasem po prostu o tendencji do zachowania harmonii między formą a treścią. W procesach adaptacji wyrazów zapożyczonych tendencja ta też jest widoczna – nie tak wyraźnie, jak w niektórych wypadkach wskazanych wyżej, ale w uchwytnej sposób. Powołamy się tu na kilka badań wykonanych wcześniej, w których chodziło o wyjaśnienie, dlaczego określony wyraz obcego pochodzenia zdomował się w polszczyźnie, mimo że miał rodzime synonimy, bądź dlaczego jego adaptacja przebiegała tak, a nie inaczej. Za każdym razem wśród prawdopodobnych odpowiedzi wskazano ikonizację jako możliwy czynnik sprawczy.

Dwa spośród tych badań dotyczyły wyrazów *klik* i *wow*, stosunkowo nowych zapożyczeń z angielskiego (Bańko 2008b, 2009, 2011). Pytanie, dlaczego wyrazy te się upowszechniły, nie jest oczywiste, jeśli zważyć, że *klik* musiało rywalizować z kilkoma rodzimymi synonimami, mającymi zwolenników wśród użytkowników komputerów, a *wow* stało się przedmiotem krytyki ze strony językoznawców i laików, którzy zarzucali jego użytkownikom snobizm i podsuwali w zamian rodzime wyrazy o podobnej funkcji. Niezależnie od innych czynników, które mogły wyrazom *klik* i *wow* zapewnić miejsce w polszczyźnie, takich jak wpływ publikacji informatycznych tłumaczonych pośpiesznie z angielskiego lub działanie mody językowej, prawdopodobną przyczyną była korzystna struktura fonologiczna tych słów, ewokująca wrażenia zgodne z ich treścią i aurą emocjonalną, a z drugiej strony mniej korzystna struktura fonologiczna ich synonimów (szczegóły przedstawiono w wymienionych pracach). Pod względem swoich walorów fonosemantycznych *klik* i *wow* okazały się po prostu lepsze od swoich synonimów.

Dwa inne badania dotyczyły intrygujących wypadków wariacji graficznej w polszczyźnie: *toreador* – *torreador* i *jazz* – *dżez* (Bańko 2008a, Bańko, Hebal-Jeziarska 2012, druga praca dotyczy też czeskiej pary *jazz* – *dżez*). Reduplikację głoski [r] w słowie *torreador* (wbrew etymologii) łatwo wyjaśnić jej ekspresywnymi walorami, analogią do słów podobnych znaczeniowo lub emocjonalnie, np. *corrida*, *horror*, *terror*, oraz tym, że polszczyzna, w przeciwieństwie np. do języka czeskiego, wykorzystuje geminację do celów stylistycznych, dzięki czemu podwojone *rr* brzmi po polsku inaczej niż pojedyncze, bardziej

sugestywnie. Trudniej natomiast powiedzieć, dlaczego oryginalna pisownia *jazz* wciąż zdecydowanie przeważa w polskim i czeskim nad pisownią przy-swojoną, prawie sto lat po zapożyczeniu tego słowa do obu języków. Później zapożyczone *jeansy* są dużo częściej pisane po polsku *dżinsy*, a po czesku *džíny*, dlaczego więc adaptacja graficzna *jazzu* postępuje tak powoli?

Z naszych obserwacji wynika, że pierwszeństwo obcej formie daje znaczenie konotacyjne *jazzu*, czyli wiązka intersubiektywnych skojarzeń łączonych z tym słowem, mających swoje źródło w okolicznościach, w jakich *jazz* pojawił się w Polsce i w Czechach, w jego społecznej recepcji, w przedwojennej i powojennej historii oraz w mitach, jakie wokół niego narosły. Chodzi tu m.in. o aurę nowoczesności, fascynacji, a niekiedy skandalu, jaka towarzyszyła muzyce jazzowej w okresie międzywojennym, o świadomość jej zachodniej proveniencji, o jej głośny i żywiołowy charakter. Po drugiej wojnie światowej, w związku z nieformalnym zakazem grania *jazzu* w miejscach publicznych w okresie stalinowskim, do tych skojarzeń doszedł mit *jazzu* jako muzyki zbuntowanej, a *jazzmanów* jako ludzi wolnych, kontestujących szarą socjalistyczną rzeczywistość. Na koniec zaś, gdy *jazz* stracił na popularności na rzecz *rocka* i z klubów oraz restauracji przeniósł się do sal koncertowych, jego społeczny wizerunek powiększył się o jeszcze jeden rys – elitarność. Po szczegóły odsyłamy do witryny projektu APPROVAL, gdzie analizie porównawczej wariantów *jazz* i *dżez* oraz czeskich *jazz* i *dżez* poświęcono dwa artykuły. Wynika z nich, że obca pisownia *jazz* była po prostu bardziej sugestywna, czyli lepiej służyła jako nośnik treści, które miała wyrażać. Wariant obcy przeważa też w większości wyrazów pochodnych, np. *jazzman*, *jazzowy*, *jazzować*, czeskie *jazzmanka*, *jazzík*, a do wyjątków należą tylko wyrazy slangowe, np. *Ale dżez!* (reakcja na zaskakującą sytuację), *dżezi* (przymiotnik wyrażający aprobatę), czeskie *dżez* w znaczeniu 'spokój, bez troska'. Wyjątki te jednak nie dziwią, przeciwnie – potwierdzają istnienie zależności między preferowaną formą a treścią danego słowa. Skoro bowiem nie odnoszą się do *jazzu* w znaczeniu muzycznym, nie ma potrzeby zapisywać ich na sposób angielski.

Łatwo zrozumieć teraz, dlaczego *jeansy* szybko spolszczyły się w przeciwieństwie do *jazzu*: z jednej strony markowe spodnie tego rodzaju były w PRL i CSRS trudno dostępne i podobnie jak *jazz* stały się symbolem zachodniego życia oraz wyrazem tęsknot do wolności od ograniczeń, z drugiej strony jednak były też pospolitym elementem mało wytwornej garderoby, postrzeganym raczej w kontekście zaspokajania potrzeb bytowych niż poprzez swoją rolę kulturotwórczą. Ich symboliczne walory ucierpiały zresztą na skutek konkurencji ze strony krajowych podróbek. Poza tym o *dżinsach* częściej czyta się w po-

wieściach niż w gazetach i czasopismach, a beletrystyka, w przeciwieństwie do publicystyki, stroni od wyrazów synchronicznie obcych i obcych, nieprzyswojonych wariantów.

Dla pełności obrazu rozważmy jeszcze alternatywną odpowiedź na pytanie, dlaczego adaptacja graficzna *jazzu* w polszczyźnie okazała się nieskuteczna. Można by twierdzić, że nie jest to osobliwość danego wyrazu, lecz prawie wszystkich nazw gatunków muzyki popularnej, por. *boogie-woogie*, *country*, *heavy metal*, *reggae*, *rhythm and blues*, *rock*, *sweet* (do wyjątków należy *fokstrot*, w tej pisowni częstszy niż *fox-trott*). Nie jest to jednak odpowiedź przekonująca: *jazz* był w polszczyźnie jedną z pierwszych nazw tego rodzaju, nie można więc jej pisowni tłumaczyć ich wpływem. Bardziej prawdopodobne, że cała grupa nazw gatunków muzyki popularnej (nb. w większości jak *jazz* pochodzenia angielskiego) podlega tej samej tendencji do utrzymania obcej pisowni jako bardziej sugestywnej, czyli lepiej oddającej ich treść (szeroko rozumianą), por. opinię Walerego Pisarka (1964: 254) w odpowiedzi na pytanie czytelnika „Języka Polskiego” o pisownię wyrazów „jazzowych”: *swing*, *dixieland*, *cool jazz*, *old-timer* i in.:

Spolszczona postać graficzna interesujących nas wyrazów odbiera im znaczną część ładunku egzotyczności, która w zafascynowaniu tą muzyką odgrywa pierwszorzędną rolę. Z tymi społecznymi skłonnościami trzeba się liczyć, decydując się na propagowanie określonego zapisu.

Z powyższej dyskusji wynika, że jeśli obcy wariant lepiej harmonizuje ze znaczeniem konotacyjnym wyrazu, piszący będą mu dawać pierwszeństwo. Logicznie rzecz biorąc, gdyby lepszym wykładnikiem treści był wariant przyswojony, należałoby się spodziewać, że on zyska przewagę. Tak się stało istotnie w parze *chat* – *czat*, analizowanej szczegółowo w projekcie APPROVAL. Spośród czynników, które na to wpłynęły, należy wymienić przede wszystkim nieoficjalny charakter czatów, określanych też jako *pogawędki* internetowe, i na ogół młody wiek ich uczestników, w których języku śmiałe spolszczenia zapożyczeń angielskich są częste, a zabawa językiem stała się wyznacznikiem pokoleniowej tożsamości (Zdunkiewicz-Jedynak 2008). Spolszczona pisownia *czat* dobrze współgra więc z potocznym, „luzackim” językiem środowiska czatowników i z aurą emocjonalną czatów. Poza tym w interesujący sposób reinterpretuje ona samo to zajęcie, zbliżając je – poprzez homonię z wojskową *czatą* – do pełnego napięcia oczekiwania na coś (po dłuższą dyskusję odsyłamy do witriny projektu).

Tendencja do zachowania harmonii między formą a treścią wyrazu może wpływać nie tylko na kształt, ale i na znaczenie zapożyczeń. Taki wniosek wynika z badania dotyczącego słowa *kurort*, XIX-wiecznej pożyczki z niemieckiego (Bańko 2013a). Wkrótce po tym, jak trafiło ono do polszczyzny, utworzono jego rodzimy synonim *uzdrowisko*, aby odwieść mówiących od używania wyrazu obcego. Pomimo stuletniej walki z *kurortem*, toczonej przez językoznawców, słowo to zdołało jednak przetrwać i zmieniło swoje znaczenie na „znana i licznie odwiedzana miejscowość uzdrowska lub wypoczynkowa” (*Wielki słownik wyrazów obcych* PWN, 2003). Zmiana w znaczeniu desygnacyjnym nastąpiła pod wpływem cech konotacyjnych: niektóre przedwojenne słowniki informowały, że *kurortami* nazywa się najczęściej miejscowości uzdrowskie w Niemczech, i preferencja dla zagranicy jest nadal widoczna w użyciu tego słowa. Co więcej, typowe cechy miejscowości określanej jako *kurort*, jak wynika z analizy kontekstów, to elitarność (w dziwny sposób nie kolidująca z popularnością), nowoczesność, renoma i elegancja, podczas gdy analiza kontekstów słowa *uzdrowisko* ujawnia zupełnie inne cechy, mianowicie tradycję i walory estetyczne.

W sumie, jak widać, tendencja do zharmonizowania formy i treści zapożyczeń może w różny sposób oddziaływać na przebieg ich adaptacji. Może wspomagać sam akt zapożyczenia mimo istnienia w języku biorcy rodzimych synonimów (np. *klik* i *wow*). Może wpływać na utrwalenie się zapożyczeń w określonej formie, przyspieszając lub hamując proces ich graficznej adaptacji (np. *chat* – *czat*, *jazz* – *dżez*), a nawet prowadząc do tworzenia form hiperpoprawnych (np. *torreador* – *toreador*). Może też kształtować znaczenie konotacyjne wyrazu i w skrajnym wypadku doprowadzić do zmiany jego znaczenia desygnacyjnego (np. *kurort*). Za każdym razem akcent trzeba kłaść na słowie *może*, nie twierdzimy bowiem, rzecz jasna, że tendencja do uzgodnienia formy i treści jest jedynym ani nawet najważniejszym czynnikiem regulującym mechanizmy adaptacyjne w języku, twierdzimy tylko, że czasem wydaje się najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem obserwowanych zmian.

Komentarza wymaga psychologiczne podłoże zjawisk, o których tu mowa. Źródeł tendencji do uzgadniania formy i treści w adaptacji wyrazów zapożyczonych trzeba szukać w tym, jak obce słowa w porównaniu z rodzimymi działają na użytkowników języka, a więc w ich cechach percepcyjnych. Pewne obserwacje wskazują na to, że wyrazy z języków obcych mogą się mówiącym i słuchaczom wydawać szczególnie sugestywne i pod pewnymi względami odpowiedniejsze od rodzimych tylko dlatego, że brzmią obco. Na przykład Stefan Żeromski w *Dziennikach* przyznawał się do fascynacji brzmieniem niektórych

słów rosyjskich, mimo że do rosyjskiego jako języka zaborcy musiał mieć ambiwalentny stosunek, a z niebezpieczeństwa, jakie stanowił on dla polszczyzny, dobrze sobie zdawał sprawę (Kurkowska 1991: 75). Karl Bühler (2004/1934: 33–34) przytacza anegdotę o bońskim studencie, który wygrał pojedynek na wyzwiska z przekupką i doprowadził ją do płaczu dzięki temu, że używał obco brzmiących i niezrozumiałych dla niej nazw liter alfabetu greckiego i hebrajskiego. Według innej anegdoty Helena Modrzejewska w czasie tournée po Stanach Zjednoczonych dała występ w pewnym amerykańskim domu, gdzie wywarła ogromne wrażenie na słuchaczach, recytując po polsku, gdy zaś ją zapytano o treść utworu, odparła, że liczyła do stu (Mórawski 1999: 117). Nie jest istotne, czy wymienione zdarzenia miały miejsce w rzeczywistości: samo istnienie takich anegdot świadczy o tym, że wyrazy obce mogą działać na słuchaczy inaczej, a zwłaszcza silniej, niż rodzime tylko dzięki swojemu obcemu brzmieniu (jeśli przy tym są niezrozumiałe, to nawet lepiej, gdyż wtedy działają samym tylko brzmieniem).

Obfitym źródłem przykładów na to, jak słowo oddziałuje samym swoim kształtem, fonicznym czy graficznym, jest niewielki słownik neologizmów, przeważnie obcego pochodzenia – *Nowe słowa* (2007) Jerzego Bralczyka. Cechy, które gdzie indziej uchodzą uwadze, np. walory brzmieniowe słów, asocjacje, wielorakie interakcje między formą a treścią, tu stały się tematem i osnową wielu haseł. *Nowe słowa* to książka *par excellence* autorska, miejscami żartobliwa, ale w wielu punktach obserwacje autora są zgodne z tym, co wiadomo o fonosemantycznych cechach głosek, o diagramatyczności, o percepcji wyrazów obcych w porównaniu z rodzimymi. Wydaje się, że pod piórem językoznawcy tak wrażliwego na potencjał drzemący w formalnych walorach słów nawet po części subiektywne refleksje są godne uwagi jako argument za tym, że forma słowa nie jest obojętna.

Oprócz wspomnień, anegdot i częściowo subiektywnych, półżartobliwych obserwacji istnieją ważniejsze powody, aby sądzić, że sama forma wyrazu, niezależnie od jego treści, może wpływać na jego percepcję. Aby wykluczyć wpływ treści, badacze posługują się wyrazami fikcyjnymi, jest to częsta praktyka w badaniach psychologicznych. Do prac psychologów odwołam się w rozdziale 4, szukając wyjaśnienia dla opisanych tam efektów ikonicznych widocznych w adaptacji zapożyczeń. Na razie jednak musimy się przyjrzeć różnym zjawiskom składającym się na szeroko rozumiane znaczenie wyrazu, gdyż świadomość tego, że chodzi o rozległy obszar zagadnień, jest konieczna w analizach leksykalnych, nie tylko w takich, które zorientowane są na adaptację zapożyczeń.

Struktura znaczenia leksykalnego

Różnice między wyrazem obcym a jego rodzimym synonimem, tym bardziej zaś między nieprzyswojonym i przyswojonym wariantem takiego wyrazu, nie muszą dotyczyć znaczenia desygnacyjnego, mogą przejawiać się w innych elementach szeroko rozumianej treści. Chcąc badać je w sposób systematyczny, trzeba te elementy wyodrębnić i uczynić przedmiotem uwagi. Poniższa lista jest oparta luźno na propozycji Geoffreya Leecha (1981: 9–23), od którego pochodzi siedem pierwszych składników znaczenia (siedem „typów znaczenia” według jego własnych słów), została jednak rozwinięta w duchu tej propozycji, m.in. za Renatą Przybylską (2003: 182), co wydłużyło ją do dziesięciu składników. Ujmowanie ich wszystkich jako komponentów szeroko rozumianego *znaczenia leksykalnego* może budzić obiekcje, niektóre bowiem mają charakter prymarnie pozasemantyczny. Można by mówić w zamian o różnych elementach *charakterystyki funkcjonalnej* wyrazu, ale ponieważ wszystkie te elementy wpływają na percepcję słów i pozostają w pewnym związku z ich znaczeniem desygnacyjnym, rozszerzając je na różne sposoby, pozostaniemy przy nazewnictwie Leecha, traktując je jako w pewnym stopniu umowne.

1. Znaczenie desygnacyjne

Znaczenie desygnacyjne zwane jest także logicznym, pojęciowym, kognitywnym, referencjalnym, przedmiotowym albo denotatywnym. Za zróżnicowaniem terminów mogą się kryć drobne różnice treści, zasadniczo jednak chodzi o ten – skądinąd najważniejszy – komponent znaczenia, który opisywany jest za pomocą definicji słownikowych i który zdaje sprawę z tego, do czego można odnieść dany wyraz. Według Przybylskiej, która poszczególnym komponentom znaczenia przypisuje pytania diagnostyczne, znaczenie przedmiotowe przekazuje odpowiedź na pytanie: „Co to jest?”

2. Znaczenie konotacyjne

Znaczenie konotacyjne zwane jest także asocjacyjnym (choć nie przez Leecha, który terminem *associative meaning* obejmuje wszystkie znaczenia od 2 do 6) i według Przybylskiej odpowiada na pytanie: „Jakie skojarzenia wywołuje dane słowo?”. Znaczenie to może być badane metodami psycholingwistyki bądź lingwistyki kulturowej, w pierwszym wypadku za pomocą ankiet i eksperymen-

tów, w drugim – przez uwzględnienie tego, co utrwalone w systemie języka, w tekstach i w innych przekazach kulturowych, np. w dowcipach (kawałach), rymowankach, żartobliwych rysunkach, memach internetowych, zabawach dziecięcych. Bliższe informacje i przykłady znajdują się w tomie *Konotacja* pod red. Jerzego Bartmińskiego (1988), a także w bardzo licznych pracach należących do nurtu badań nad tzw. językowym obrazem świata, zob. np. Bartmiński (red. 1999). Dobrą ilustracją stosowanych tu metod są także publikacje Anny Wierzbickiej (1985, 1993), która – choć koncentruje się nie na konotacji, lecz na definiowaniu pojęć potocznych za pomocą elementarnego języka ludzkich myśli – pokazuje mimo to, jak można rekonstruować znaczenie konotacyjne wyrazu na podstawie różnego rodzaju danych.

3. Znaczenie stylistyczne

Znaczenie stylistyczne to jedno z tych, do których odnoszenie terminu *znaczenie* może budzić wątpliwości. W istocie jego podstawą jest dystrybucja wyrazu w tekstach, sprawiająca, że jedne wyrazy są odbierane jako neutralne, a inne jako nacechowane w różny sposób, np. wydają się potoczne, książkowe lub urzędowe. Pytania diagnostyczne Przybylskiej brzmią: „Jaką wartość stylistyczną ma dane słowo, w jakich stylach lub odmianach języka jest używane, w jakich środowiskach, w jakich tekstach?”. Zestawianie wyrazów synonimicznych daje wyobrażenie o różnicach, o które tu chodzi, por. *mężczyzna* i *facet* (różny styl wypowiedzi), *zabawa* i *impreza* (różnica głównie pokoleniowa), *spojrzeć* i *spoglądać* (zróżnicowanie regionalne). Przykłady te oczywiście nie wyczerpują zagadnienia.

4. Znaczenie afektywne

Znaczenie afektywne zwane jest także ekspresywnym lub emotywnym i przekazuje informacje o uczuciach bądź postawach nadawcy, por. pytania diagnostyczne Przybylskiej: „Jaki mam do tego czegoś stosunek uczuciowy, jak to oceniam, jaką postawę wobec tego przyjmuję?”. Przykłady takie jak *kot*, *kotek*, *kocina*, *kocur* albo *umrzeć* i *zdechnąć* (zwłaszcza o ludziach), albo *wytrwały* i *uparty* (pierwsze słowo wyrażające ocenę pozytywną, drugie umiarkowanie negatywną) dają wyobrażenie o różnicach, o których tu mowa.

5. Znaczenie „odbite”

Znaczenie „odbite” (u Leecha *reflected meaning*) obejmuje te elementy treści, które wynikają z interferencji danego wyrazu, użytego w określonym znaczeniu desygnacyjnym, z innymi jego znaczeniami desygnacyjnymi lub z wyrazami pokrewnymi. Leech podaje przykład dwóch angielskich nazw odnoszących się do trzeciej osoby w Trójcy Świętej, mianowicie *The Comforter* i *The Holy Ghost*, wyjaśniając, że pierwsza, przez pokrewieństwo ze słowem *comfort* ‘wygoda, także pocieszenie’, budzi w nim zupełnie inne skojarzenia niż druga, przywodząca na myśl ducha (*ghost*) jako istotę budzącą grozę. Polskim przykładem może być *nowotwór językowy* – u części językoznawców neutralny synonim *neologizmu*, przez współbrzmienie z *nowotworem* w znaczeniu medycznym zabarwiający jednak negatywnie dane pojęcie. Znaczenie „odbite” pozostaje w związku ze znaczeniem konotacyjnym i afektywnym. U Przybylskiej nieobecne, może być jednak podobnie jak inne scharakteryzowane za pomocą pytania diagnostycznego, np. „Jak na odbiór danego wyrazu wpływają jego inne znaczenia i wyrazy pokrewne?”.

6. Znaczenie kolokacyjne

Przez kolokacje rozumie się typowe połączenia wyrazu z innymi wyrazami w tekście. Można je dzisiaj badać w korpusach językowych, korzystając ze statystycznych narzędzi zapewniających, że analizowane połączenia wyrazowe nie będą przypadkowe. Do prekursorów ujmowania znaczenia wyrazu poprzez jego konteksty należał John Rupert Firth, w literaturze przedmiotu często cytuje się jego słowa: „You shall know a word by the company it keeps” (Firth 1957: 11). Nawiązując do nich, można sformułować pytanie diagnostyczne odnoszące się do znaczenia kolokacyjnego: „Czego dowiadujesz się o danym słowie z kontekstu?”. Współcześnie koncepcja znaczenia jako klasy kontekstów jest rozwijana w nurcie tzw. semantyki dystrybucyjnej, w którym mieści się też rozdział 7 tej książki.

7. Znaczenie tematyczne

Leech zilustrował znaczenie tematyczne przykładami dotyczącymi struktury tematyczno-rematycznej wypowiedzi (stąd jego nazwa), analogiczne zjawiska można jednak wskazać na płaszczyźnie leksykalnej. Weźmy za punkt wyj-

ścia czasowniki *kupić* i *sprzedać*: oba opisują tę samą sytuację, w której ktoś trwale pozbywa się czegoś na rzecz innej osoby w zamian za pieniądze, ujmując ją jednak z różnych perspektyw, eksponując bądź to nabywcę, bądź to sprzedawcę, por. *Jan kupił od Piotra samochód* i *Piotr sprzedał Janowi samochód*. Można sobie wyobrazić, że do opisu tej sytuacji język polski ma tylko jedno słowo – jest to tym łatwiejsze, że np. angielskim czasownikom *lend* i *borrow* odpowiada w polszczyźnie tylko jeden czasownik *pożyczyć* i że podobnie jak on czasowniki *wynająć* lub *wydzierżawić* muszą w polszczyźnie obsługiwać sytuacje dwojakiego rodzaju, por. *Jan wynajął Piotrowi samochód* i *Piotr wynajął od Jana samochód*. Leech analizuje zdania takie jak tu zestawione w pary i postuluje między nimi różnice w znaczeniu tematycznym, analogicznie więc można powiedzieć, że czasowniki *kupić* i *sprzedać* różnią się znaczeniem tematycznym i że podobne różnice zachodzą w innych parach, czasem w literaturze określanych jako konwersy leksykalne, np. *dać* – *dostać* lub *nad* – *pod*. Pytanie diagnostyczne, gdyby i tu chcieć je sformułować, mogłoby brzmieć: „W jaki sposób treść danego wyrazu komunikowana jest na płaszczyźnie składniowej?”.

8. Znaczenie strukturalne

Nieobecne u Leecha, uwzględnione zaś przez Przybylską, znaczenie strukturalne obejmuje to, co wynika z budowy wyrazu. Sformułowane przez nią pytanie diagnostyczne nie wydaje się jednak właściwe: „Jak dany wyraz jest zbudowany, od jakiego innego wyrazu pochodzi?”. Pytając tak, dotykamy tylko spraw gramatyki, tymczasem ważniejsze dla szeroko rozumianego znaczenia wyrazu jest to, jak jego budowa rzutuje na jego percepcję. Wbrew pozorom różnorodność zjawisk tu należących jest duża, mieszczą się one w obrębie słowotwórstwa, etymologii ludowej, a także symboliki dźwiękowej. By poprzestać tylko na przykładach słowotwórczych, zwróćmy uwagę, jak pewne typy derywacji w sposób seryjny, a więc nieprzypadkowy, mogą kształtować znaczenie afektywne wyrazu. Zamierzony efekt można osiągnąć przez sufiksację, por. *kot* – *kotek*, *wuj* – *wujcio*, alternację, por. *mięso* – *mięcho*, *brzuch* – *brzuś*, derywację ujemną, por. *matematyka* – *matma*, *spokojnie* – *spoko*, a także przez łączenie tych technik. Odpowiednie pytanie diagnostyczne mogłoby brzmieć zatem: „W jaki sposób budowa danego słowa wpływa na jego odbiór i funkcjonowanie w języku?”.

9. Znaczenie etymologiczne

Do znaczenia etymologicznego należy to, co wynika ze znajomości pochodzenia i historii słowa. Znajomość etymologii nie jest oczywiście konieczna, aby się danym wyrazem posługiwać, ale może uczynić jego odbiór pełniejszym, może też pomóc zapamiętać jego znaczenie i pisownię oraz uniknąć niektórych błędów, takich jak *karnister* lub *akwen wodny*. Istnieją ciekawe związki między znaczeniem etymologicznym a konotacyjnym (Brzozowska 2009), ustalenia etymologów wykorzystuje się też w badaniach nad językowym obrazem świata (Jakubowicz 2015). Pytanie diagnostyczne tym razem mogłoby brzmieć: „Jak zmienia twoje wyobrażenie o desygnacie znajomość pochodzenia wyrazu?”

10. Znaczenie gramatyczne

Jak w wypadku znaczenia stylistycznego, strukturalnego i etymologicznego, tak i tu używanie terminu *znaczenie* może nasuwać wątpliwości. Przyjąwszy, że stosowany jest tylko umownie, zauważmy jednak, że cechy gramatyczne wyrazu mogą rzutować na jego znaczenie konotacyjne, np. rodzaj gramatyczny nazw zwierząt i niektórych pojęć podlegających personifikacji może sugerować ich płeć. Wykorzystują to autorzy i ilustratorzy bajek: u Brzechwy żuraw chce pojąć czapłę za żonę (*Żuraw i czapla*), a Wisła na ilustracji Szancera, towarzyszącej innej bajce tego samego autora, została ukazana w postaci kobiecej (*Kłótnia rzek*), co jest, nawiasem mówiąc, zgodne z jej peryfrastycznym określeniem: *królowa polskich rzek*. Sugerowanie się rodzajem gramatycznym bywa tak silne, że niektóre osoby – nie wyłączając dorosłych – uważają mylnie sarnę za samicę jelenia. Gdyby chcieć uogólnić przykłady te w postaci pytania diagnostycznego, to mogłoby ono brzmieć: „Co wnoszą do innych cech charakterystyki funkcjonalnej wyrazu jego cechy gramatyczne?”



Powyższe wyliczenie, obejmujące dziesięć elementów składających się na szeroko rozumiane znaczenie wyrazu, uświadamia, że synonimy i warianty leksykalne należy porównywać pod różnymi względami, chcąc ujawnić różnice funkcjonalne między nimi. Dla nas było ono wskazówką, jak zaprojektować badania, które zostaną opisane w następnym rozdziale tej książki.

ADAPTACJA FORMY I ZNACZENIA: STUDIA PRZYPADKU

W rozdziale tym opisujemy badania nad adaptacją semantyczną zapożyczeń w języku polskim i czeskim, wykonane metodą studiów przypadku. Objęły one sto par wyrazowych (czasem trójek, czwórek itd.), złożonych z wyrazu zapożyczonego i jego rodzimego synonimu bądź z wariantów graficznych takiego wyrazu różniących się stopniem adaptacji. Zaczniemy od szczegółowego opisu procedury badawczej, której potencjalne zastosowania wykraczają poza projekt tu przedstawiany. Następnie omówimy wyniki badań, starając się wydobycь powtarzalne różnice między porównywanymi wyrazami, czyli opisać modele adaptacyjne, określające sposób zagospodarowania przez język synonimów lub wariantów, z których jeden jest obcy lub nieprzyswojony, a drugi rodzimy lub przyswojony. W dalszej części rozdziału poszukamy wyjaśnienia zaobserwowanych różnic, a na zakończenie zestawimy wyniki osiągnięte dla języka polskiego z wynikami dla języka czeskiego.

Procedura badawcza

Źródłem polskich par synonimicznych był *Słownik spolszczeń i zapożyczeń* (2007), zawierający ok. 5 tys. wyrazów obcych i przypisane im dokładne lub prawie dokładne synonimy rodzime, a także przykłady użycia, informacje gramatyczne, kwalifikatory i etymologie. Źródłem par wariantowych był *Słownik wyrazów obcych* PWN (2004), mający ok. 25 tys. haseł. Czeskie pary dobierano do polskich w taki sposób, aby ich człon zapożyczony pochodził z tego samego źródła, np. parze synonimicznej *absurdalny* – *niedorzeczny* odpowiada w czeskim materiale para *absurdní* – *nesmyslný*, a polskiej parze wariantowej

jazz – dżez odpowiada czeska para jazz – džez. W sumie dla każdego języka wybrano 38 par synonimicznych i 10 par wariantowych oraz 2 pary mieszane, obejmujące zarówno wariant wyrazu zapożyczonego, jak i rodzimy synonim.

Niekiedy do analizy kwalifikowano więcej niż jeden synonim rodzimy, co sprawiło, że zamiast par synonimicznych były czasem analizowane dłuższe ciągi, zawierające po kilka elementów. Także warianty bywały zestawiane w dłuższe ciągi, w sumie więc zanalizowano 253 wyrazy, z tego 120 po stronie polskiej i 133 po stronie czeskiej. W polskim materiale znalazło się 67 zapożyczeń (łącznie z wariantami) i 53 wyrazy rodzime, w czeskim 66 zapożyczeń (też z wariantami) i 67 wyrazów rodzimych. Wszystkie wybrane pary i dłuższe ciągi można obejrzeć na stronie projektu APPROVAL (<http://www.approval.uw.edu.pl/wybrane-ciagi>).

Dla wygody będziemy dalej mówić o parach synonimów i wariantów, mimo że czasem chodzi o dłuższe ciągi wyrazowe. Konwencję tę usprawiedliwia to, że początkowym elementem ciągu jest zawsze wyraz zapożyczony (w jedynym wypadku dwa wyrazy zapożyczone), a następne są jego rodzimymi synonimami lub lepiej przyswojonymi wariantami. Tak więc nawet ciągi o więcej niż dwóch elementach składają się z dwóch części: obcej i rodzimej albo obcej słabo przyswojonej i obcej lepiej przyswojonej.

Wybór synonimów był podporządkowany kilku warunkom. Po pierwsze, wybierano z zasady tylko wyrazy jednoznaczne lub takie, których znaczenia niewiele się różniły. Po drugie, każdy wyraz musiał być dostatecznie częsty, aby za pomocą dostępnych narzędzi korpusowych dało się automatycznie wygenerować jego kolokacje. Po trzecie, wybrane wyrazy musiały być zgodnie z intuicyjną oceną potencjalnie interesujące jako obiekt analizy. Po czwarte, każda wybrana para wyrazowa polska musiała mieć odpowiednik w języku czeskim.

Warianty też wybierano stosownie do kilku kryteriów. Po pierwsze, starano się wybierać wyrazy wystarczająco częste, by dało się pozyskać automatycznie kolokacje, i wystarczająco ciekawe jako obiekt analizy. Po drugie, wybrane pary miały być możliwie zróżnicowane, tak aby reprezentowały szeroki zakres zjawisk występujących w adaptacji wyrazów zapożyczonych. Po trzecie, wybrane pary musiały mieć odpowiednik w języku czeskim.

Spełnienie tych warunków jednocześnie nie było łatwe, a szczególnie trudny w wypadku synonimów okazał się ostatni warunek, tzn. istnienie odpowiednika wybranej pary polskiej w języku czeskim. Z wielu polskich par wyrazowych, potencjalnie interesujących, trzeba było zrezygnować, gdyż nie miały czeskiego odpowiednika. Czasem zaś trzeba było zrezygnować z warunku

jednoznaczności lub dostatecznie wysokiej frekwencji, jeśli para mimo to wydawała się godna uwagi.

Ubocznym, a więc nieplanowanym efektem zastosowania wymienionych kryteriów okazało się to, że właściwie we wszystkich wybranych parach wyrazowych obcy element pochodzi z języka prestiżowego dla polszczyzny lub czeszczyzny: z łaciny, francuskiego lub angielskiego. Nawet jeśli – co dosyć częste w materiale czeskim – bezpośrednim dawcą pożyczki był język niemiecki, to jej romańskie źródło jest wciąż widoczne. To samo dotyczy dwóch zapożyczeń z rosyjskiego w materiale polskim, *unikalny* i *żurnalista*: ich dalsze źródło jest w języku francuskim, z którym są kojarzone. Taki zasób wyrazów wybranych do analizy musiał w pewnym stopniu wpłynąć na jej wyniki.

Aby analizy poszczególnych par wyrazowych były porównywalne, opracowano wspólny dla nich schemat opisu, obejmujący określone rodzaje informacji podawane w ustalonej kolejności i w tym samym formacie. Został nim objęty zarówno polski, jak i czeski materiał, co ułatwiło analizę porównawczą nie tylko w obrębie danego języka, lecz i pomiędzy językami. Założony schemat opisu nawiązuje ogólnie do dziesięciu komponentów znaczenia leksykalnego, wymienionych w zakończeniu rozdziału 3. W szczegółach jest inny, ale przewidyuje miejsce na wszystkie te komponenty (choć nie na każdy osobne), a także na pewne dodatkowe informacje.

Przyjęty schemat opisu ma postać tabeli, a ściślej – czterech tabel, z których pierwsza zawiera podstawowe informacje o danym zapożyczeniu, wspólne dla jego wariantów graficznych, druga jest przeznaczona na informacje o poszczególnych wariantach, trzecia na informacje o synonimach, a czwarta na analizę porównawczą, podsumowanie i bibliografię. Druga i trzecia tabela powtarzana jest tyle razy, ile wariantów lub synonimów należy opisać. W każdej tabeli wydzielono rubryki, które odpowiadają różnym aspektom charakterystyki analizowanych wyrazów. Ponieważ wzorcowe tabele są dostępne na stronie projektu APPROVAL (<http://www.approval.uw.edu.pl/schemat-szczegoly>), tu poprzestaniemy na wymienieniu rubryk, przy okazji polszcząc ich nazwy, które w witrynie projektu są angielskie.

ZAPOŻYCZENIE	Nagłówek pierwszej tabeli i zarazem pierwszy element każdej pary wyrazowej.
WARIANT	Wariant graficzny wyrazu zapożyczonego, w szczególności je- dyny używany jego zapis.

WYMOWA	Wymowa zapożyczenia w którymkolwiek z jego wariantów lub wymowa rodzimego synonimu. Do zapisu wymowy stosowano przybliżoną transkrypcję ortograficzną, ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby używać transkrypcji sławistycznej, IPA lub SAMPA.
GRAMATYKA	Cechy gramatyczne wyrazu: część mowy, rodzaj gramatyczny rzeczownika, aspekt czasownika, sposób odmiany itp.
FREKWENCJA	Częstość użycia wyrazu, mierzona w korpusach w przeliczeniu na milion słów.
DEFINICJA	Definicja ze współczesnego słownika, czasem z kilku słowników dla porównania. Z założenia oddająca tylko znaczenie de-sygnacyjne wyrazu.
INFORMACJE POZAJĘ- ZYKOWE	Fakty historyczne, tło kulturowe i podobne informacje, czasem określane jako encyklopedyczne. Nazywanie ich pozają-zykowymi nie jest ścisłe, gdyż współtworzą szeroko rozumiane znaczenie wyrazu, przede wszystkim jego składnik konotacyjny. Przyjęła się jednak taka konwencja, a jej zaletą jest rozpo-wszechnienie.
UŻYCIЕ	Inne aspekty znaczenia i użycia wyrazu, np. znaczenie afektyw-ne, dystrybucja stylistyczna, ograniczenia w użyciu do pewnych odmian języka. Tu wchodzi w grę także oceny normatywne.
KOŁOKACJE	Typowe połączenia wyrazu z innymi wyrazami, pozyskiwane automatycznie z korpusu, co gwarantuje ich istotność staty-styczną. Porządkowane w taki sposób, aby ujawnić preferencje danego wyrazu w tym zakresie.
PRZYKŁADY UŻYCIA	Autentyczne przykłady użycia wyrazu, podawane ze wskaza-niem źródła, uporządkowane chronologicznie.
INNE ZNACZENIA	Inne współczesne znaczenia tego samego wyrazu. Rubryka rzadko używana, gdyż z założenia wybierano do analizy wyrazy jednoznaczne.
ETYMOLOGIA/ STRUKTURA	Zazwyczaj informacje o pochodzeniu słowa, ale czasem też jego budowa morfemowa, symbolizmy dźwiękowe i literowe, skojarzenia z podobnymi słowami, etymologia ludowa, krótko mówiąc – struktura wyrazu w różnych jej aspektach w ujęciu diachronicznym i synchronicznym.
HISTORIA WYRAZU	Informacje o pierwszym poświadczeniu wyrazu i o jego ewolu-cji semantycznej i formalnej.

CIĄGI WIELOWYRA- ZOWE	Frazy o różnym stopniu idiomatyczności, np. idiomy, terminy specjalistyczne, przysłowia, skrzydlate słowa. W sumie – jednostki odtwarzane z pamięci raczej niż konstruowane ze swoich składników.
DERYWATY	Wyrazy pochodne, zarówno proste, jak i złożone (kompozita).
DYSKUSJA	Analiza porównawcza, podsumowanie, wnioski.
BIBLIOGRAFIA	Publikacje cytowane w danym artykule i inne źródła danych.

Informacje zapisywane w tabelach czerpano z wielu różnych źródeł: słowników, korpusów językowych, bibliotek cyfrowych, poradników językowych, publikacji encyklopedycznych i fachowych spoza zakresu lingwistyki, a także z katalogów bibliotecznych (można w nich sprawdzić względną częstość użycia wyrazu w tytułach książek) i galerii obrazów Google (o ich przydatności w analizie lingwistycznej zob. Bańko 2013b). Definicje pochodzą ze słowników współczesnej polszczyzny i czeszczyzny, etymologie – ze słowników etymologicznych lub słowników wyrazów obcych, a informacje o najwcześniejszych poświadczeniach wyrazów i o ich ewolucji znaczeniowej i formalnej – głównie ze słowników dawnych i historycznych (przez historyczne rozumiemy współczesne słowniki języka odległych epok). Źródłem informacji o frekwencji i dystrybucji stylistycznej, a także źródłem kolokacji i większości przykładów użycia były korpusy językowe: Narodowy Korpus Języka Polskiego (<http://nkjp.pl>), ściślej jego część zrównoważona, i Český národní korpus SYN (<https://www.korpus.cz>). Niektóre przykłady użycia pochodzą jednak z bibliotek cyfrowych, ze słowników lub ze współczesnych tekstów dostępnych na stronach WWW. Dzięki kwerendom w bibliotekach cyfrowych udawało się czasem dokładniej określić czas pojawienia się słowa w języku, niż pozwalały na to słowniki.

Ważnym elementem różnicującym porównywane wyrazy są ich obrazy kolokacyjne. Tworzono je ręcznie na podstawie kolokacji dostarczanych przez wyszukiwarki korpusowe (w wypadku NKJP korzystano z kolokatora wbudowanego w wyszukiwarkę PELCRA, zob. Pęzik 2012), co wymagało nie tylko kontroli pozyskiwanych danych, ale też ich uporządkowania w określony sposób, tak aby ujawnić preferencje poszczególnych wyrazów w zakresie połączeń z innymi wyrazami. Struktura obrazów kolokacyjnych została zaczerpnięta ze *Słownika dobrego stylu* (2006) i nieco rozbudowana. Zakłada ona dwustopniowy podział kolokacji, najpierw według ich cech składniowych, następnie semantycznych. O ile kryterium semantyczne jest do pewnego stopnia subiektywne i zależne od materiału (w każdym haśle może dać inne wyniki), o tyle

kryterium składniowe jest obiektywne i łatwo poddaje się ogólnej charakterystyce. Poniżej przedstawiamy strukturę obrazów kolokacyjnych, osobno dla rzeczowników, czasowników i przymiotników jako ośrodków kolokacji.

Obraz kolokacyjny rzeczownika

1. Przymiotniki prepozycyjne podrzędne wobec ośrodka kolokacji.
2. Przymiotniki postpozycyjne podrzędne wobec ośrodka kolokacji.
3. Rzeczowniki, zwykle w dopełniaczu, podrzędne wobec ośrodka kolokacji.
4. Wyrażenia przymikowe podrzędne wobec ośrodka kolokacji.
5. Rzeczowniki nadrzędne wobec ośrodka kolokacji, zwykle mającego formę dopełniacza.
6. Rzeczowniki nadrzędne wobec wyrażenia przymkowego, w którym przymimek rządzi ośrodkiem kolokacji.
7. Czasowniki przyłączające ośrodek kolokacji jako swoje dopełnienie lub okolicznik i nazywające czynność, której sprawca może być osobowy.
8. Czasowniki przyłączające ośrodek kolokacji jako swoje dopełnienie lub okolicznik i nazywające czynność, której sprawca jest nieosobowy.
9. Czasowniki przyłączające ośrodek kolokacji jako podmiot zdania.
10. Wyrażenia złożone z dwóch rzeczowników współrzędnych, z których jeden jest ośrodkiem kolokacji, połączone spójnikiem (zwykle spójnikiem *i*).
11. Inne struktury składniowe, np. apozycje, wyrażenia zawierające liczebnik, wyrażenia, w których przymiotnik jest nadrzędny wobec ośrodka kolokacji.

Obraz kolokacyjny przymiotnika

1. Postpozycyjne rzeczowniki nadrzędne wobec ośrodka kolokacji.
2. Prepozycyjne rzeczowniki nadrzędne wobec ośrodka kolokacji.
3. Przysłówki i wyrażenia przysłówkowe podrzędne wobec ośrodka kolokacji.
4. Czasowniki nadrzędne wobec ośrodka kolokacji, opcjonalnie poprzedzonego przymikiem.
5. Wyrażenia złożone z dwóch przymiotników, z których jeden jest ośrodkiem kolokacji, połączone spójnikiem (zwykle spójnikiem *i*).
6. Inne struktury składniowe, np. z rzeczownikiem podrzędnym wobec ośrodka kolokacji.

Obraz kolokacyjny czasownika

1. Rzeczowniki łączące się z ośrodkiem kolokacji jako podmiot gramatyczny.
2. Rzeczowniki łączące się z ośrodkiem kolokacji jako dopełnienie lub okolicznik.
3. Wyrażenia przyimkowe łączące się z ośrodkiem kolokacji jako dopełnienie lub okolicznik.
4. Przysłówki i wyrażenia przysłówkowe łączące się w ośrodku kolokacji jako okolicznik.
5. Wyrażenia złożone z dwóch czasowników, z których jeden jest ośrodkiem kolokacji, połączone spójnikiem (zwykle spójnikiem *i*).
6. Inne struktury składniowe.

Warto porównać powyższe charakterystyki z obrazami kolokacyjnymi wybranymi wyrazów w witrynie projektu APPROVAL (<http://www.approval.uw.edu.pl/wybrane-ciagi>). Można zauważyć, że kolejnym punktom odpowiadają osobne rubryki w obrazie kolokacyjnym wyrazu, przy czym puste rubryki (takie,

Tab. 1. Obraz kolokacyjny rzeczownika *biznesmen*

biznesmen

bogaty ~, prosperujący, zamożny, najbogatsi ~i • **dobry** ~, doświadczony, przedsiębiorczy, rzutki • **poważny** ~, prawdziwy, szanowany, wielki, wpływowy, znany • **drobni** ~i, młodzi, początkujący • **zaprzyjaźnieni** ~i, znajomi • **uczciwy** ~, skorumpowany • **łódzki** ~, poznański, wrocławski..., amerykański, chiński, polski, rosyjski... • **polonijny** ~, zachodni ~i, zagraniczni • **krajowi** ~i, lokalni, miejscowi, tamtejsi, rodzimi ~i **powiązani z kimś/czymś**, związani • ~ **oskarżony o coś**, podejrzany o coś, poszukiwany w związku z **czymś** • ~i **handlujący czymś**

~i w garniturach • ~ z **jakiejś branży** • ~i z Chicago, Warszawy...

grupa ~ów, spotkanie • **porwanie** ~a, uprowadzenie • **rodzina** ~a, syn, żona

aresztować ~a, zatrzymać, oskarżać ~a o coś, skazać ~a za coś • **otrzymywać pieniądze od** ~ów, wymuszać (ściągać) haracz od ~ów • **być** ~em, zostać

~i **działają gdzieś**, inwestują w coś, kupują coś, płacą za coś, prowadzą działalność (interesy) • ~ **mówi coś**, twierdzi, opowiada, przyznaje, uważa coś • ~i **chcą czegoś**

~i i **artyści**, ~i i dziennikarze, ~i i politycy, ~i i urzędnicy • **dziennikarze i** ~i, politycy i ~i, prawnicy i ~i, samorządowcy i ~i, urzędnicy i ~i

których nie było czym wypełnić) były pomijane. Wewnątrz każdej rubryki kolokacje pogrupowano pod względem semantycznym i rozdzielono punktem (dodatkowo pierwsza kolokacja w każdej grupie jest pogrubiona). Dla skrótu, ale też dla większej przejrzystości zastosowano znak tyldy w znanej ze słowników funkcji, w której zastępuje on stałą część wyrazu hasłowego, w tym wypadku – ośrodka kolokacji. Część stała od części zmiennej w zapisie ośrodka kolokacji jest oddzielona pionową kreską (chyba że części zmiennej nie ma, wtedy pionową kreskę się pomija).

W tabeli 1 (zob. s. 77) zamieszczamy dla przykładu obraz kolokacyjny rzeczownika *biznesmen*. Warto zwrócić uwagę, że przedstawia on stereotypowego biznesmena i obejmuje cechy ambiwalentne: z jednej strony tak nazywana osoba jest *poważna, szanowana, wpływowa*, z drugiej – *podejrzana o coś i poszukiwana w związku z czymś*.

Efekty ikoniczne w adaptacji zapożyczeń

W każdej zbadanej parze wyrazowej – czy to w języku polskim, czy w czeskim – ujawniły się różnice między jej elementami. Wynik ten jest zgodny z oczekiwaniami i potwierdza wyjściową hipotezę, że jednostek identycznych funkcjonalnie wśród synonimów ani nawet wariantów graficznych po prostu nie ma. Ponadto zgodnie z oczekiwaniem większe różnice dało się zaobserwować w parach synonimów niż w parach wariantów.

Katalog różnic, które mogą zachodzić między członami pary synonimicznej lub wariantowej, jest trudny do zestawienia, zbadanie stu par wyrazowych nie daje do tego wystarczających podstaw. Zbadany materiał pozwolił jednak opisać kilka typów różnic i tym samym wyodrębnić kilka modeli adaptacyjnych, określających sposób wykorzystania przez język elementów par takich, jak przez nas analizowane. Godne uwagi jest, że wyodrębnione modele są oparte na efektach ikonicznych, czyli na nieprzypadkowej i niearbitralnej więzi między formą a treścią znaku. Przedstawiona niżej typologia takich efektów jest z pewnością niepełna, ograniczona do tego, co udało się zaobserwować, ale potwierdza roboczą hipotezę, że tendencja do uzgodnienia formy i treści może być czynnikiem kształtującym adaptację wyrazów zapożyczonych. Poniższe wyliczenie typów efektów ikonicznych w adaptacji zapożyczeń jest oparte częściowo na wcześniejszych publikacjach: Bańko (2015), Hebal-Jeziarska (2015).

1. *Obca forma – obcy desygnat. Forma rodzima – rodzimy desygnat*

Wiele zapożyczeń odnosi się do obcych realiów, np. miejsc, osób, przedmiotów i zwyczajów, por. *fiord, sułtan, tomahawk, harakiri*. Wyrazy takie, znane pod nazwą ksenizmów, reprezentują harmonię formy i treści wyrazów zapożyczonych w sposób chyba najprostszy z możliwych: obca nazwa ma obcy desygnat. Warto zwrócić uwagę, że ksenizmów na ogół nie zastępuje się wyrazami rodzimymi, nie postulują tego nawet najbardziej zagorzali puryści. Stosowanie obcych nazw dla wskazania obcych realiów jest bowiem pożądane ze względów stylistycznych. Na przykład w reportażach i literaturze podróżniczej obce nazwy dodają realizmu przedstawianym miejscom, osobom, zdarzeniom itd., współtworzą ich swoisty koloryt.

Nawet gdy zapożyczenie ma rodzimy synonim, mogą się one różnić tym, gdzie lokują się ich desygnaty. W rozdziale 3 omawialiśmy przykład wyrazów *kurort* i *uzdrowisko*, które – zanim doszło do rozejścia się ich znaczeń desygnacyjnych – były dokładnymi synonimami. Już wtedy jednak kurortami nazywano przeważnie miejscowości leżące za granicą, a uzdrowiskami miejscowości leżące w Polsce. Preferencja ta utrzymała się do dziś.

Ta sama relacja formy i treści może ujawniać się w parach złożonych z wariantów graficznych. W polszczyźnie słowo *football* funkcjonuje dziś najczęściej w obcych nazwach własnych (pisane wielką literą), a gdy ma status nazwy pospolitej, odnosi się prawie zawsze do obcych realiów – futbolu amerykańskiego, czyli gry znacznie różniącej się od europejskiej piłki nożnej, lub piłki w wydaniu europejskim, ale za granicą. Spolszczony wariant *futbol* ma natomiast prócz odniesień zagranicznych także dużo wystąpień w kontekstach polskich, czego przejawem jest fakt, że w zrównoważonej części NKJP frazy *polski futbol* i *nasz futbol* stanowią razem ponad 10% wystąpień tego słowa. Stosunek czeskich form *football* i *futbol* jest podobny.

Spśród wyrazów zbadanych w projekcie APPROVAL ten typ ikoniczności, o którym tu mowa, reprezentują m.in. pary *jazz – dżez* (pierwszy wariant przypomina o obcym rodowodzie jazzu), *manager – menedżer, menadżer, menażer* (pierwsza forma dotyczy zwykle obcych realiów bądź obcych zwyczajów przeniesionych na rodzimy grunt), *businessman – biznesmen* (pierwsze słowo zwykle odnosi się do cudzoziemca), a także ich czeskie odpowiedniki. Jeśli chodzi o synonimy, dobrym przykładem jest para *rebeliant – powstaniec*, której obcy człon występuje niemal wyłącznie w kontekstach obcych, a rodzimy przeważnie w polskich (tak samo jak w parze *rebelia – powstanie*). Można to

wyjaśnić historycznie: słowo *rebeliant* pojawiło się w języku polskim w końcu XIX w., najpierw zapewne w prasie, w depešach tłumaczonych z francuskiego i niemieckiego, które dotyczyły wydarzeń dziejących się za granicą. Na określenie takich wydarzeń i ich uczestników polszczyzna miała już wtedy rodzime nazwy: *powstanie* i *powstaniec*. Doszło więc do zróżnicowania synonimów, przy czym obce wyrazy stały się znakami obcych realiów, a polskie – polskich.

Inna różnica widoczna w parze *rebeliant* – *powstaniec* dotyczy ocen przekazywanych przez te wyrazy i zostanie omówiona osobno, gdyż reprezentuje inny typ ikonizacji. Tu natomiast zanotujemy, że w języku czeskim nie udało się zaobserwować zależności takich jak w polskim: zapożyczenie *rebel* nie różni się od swoich najbliższych synonimów *vzbouřenec* i *povstalec* ani umiejscowieniem desygnatów, ani przekazywaną oceną. Różnica między tymi wyrazami dotyczy przede wszystkim ich nacechowania stylistycznego, przy czym wszystkie trzy są nacechowane, tyle że w różny sposób. Pełna analiza obu par jest dostępna w witrynie projektu APPROVAL.

2. Obca forma – profesjonalizm lub erudycja. Forma rodzima – wiedza ogólnie dostępna

Wśród wyrazów o widocznych znamionach obcości wiele jest takich, które można określić jako specjalistyczne lub erudycyjne. Sprawiają one wrażenie, że trzeba szczególnej wiedzy – wąskiej i fachowej albo przeciwnie: rozległej – aby mieć powód się nimi posługiwać. Wiele z nich ma zasięg rzeczywiście ograniczony do tekstów specjalistycznych lub wymagających odczytania: występują w literaturze naukowej i dydaktycznej, także w publicystyce, podczas gdy ich rodzime synonimy mają szerszy zakres użycia, obejmujący także literaturę piękną i język potoczny. Za przykład posłuży nam teraz para *strofa* – *zwrotka* i jej odpowiednik w języku czeskim.

Strofa to słowo pochodzenia greckiego, choć zapożyczone za pośrednictwem łaciny, w polszczyźnie obecne już w XVII w. *Zwrotka*, strukturalnie niemal dokładny odpowiednik *strofy*, to termin późniejszy, prawdopodobnie powstały dopiero w drugiej połowie XVIII w., w okresie tworzenia polskiej terminologii naukowej. Przez długi czas obu wyrazów używano zamiennie i było tak aż do lat 60. XX w., gdy *strofa* zaczęła przeważać w tekstach naukowych. Obecnie *strofa* jest wyrazem książkowym lub terminem specjalistycznym, podczas gdy *zwrotka* to słowo nienacechowane, występujące w języku ogólnym. O *zwrotkach* mówi się często, gdy chodzi o piosenki i wiersze dla dzieci, na-

tomiast *strofa* ciąży ku poważnej i „dorosłej” poezji. Analiza kolokacyjna pokazuje ponadto, że *strofy* są przedmiotem oceny estetycznej (por. *piękne strofy*) i działalności artystycznej (por. *pisać, układać strofy*), natomiast *zwrotki* są rzadsze w takich kontekstach. W obrazach kolokacyjnych tylko *zwrotka* współwystępuje ze słowem *refren*, co dodatkowo potwierdza jej związek z piosenką.

Ujmowanie pary *strofa* – *zwrotka* jako przykładu ikonizacyjności w języku może budzić zdziwienie, zwróćmy więc uwagę, że różnice funkcjonalne odpowiadają tu różnicom formalnym i prawdopodobnie są ich następstwem. Obce słowo *strofa*, o strukturze niejasnej dla laików, kontrastuje ze znajomym kształtem *zwrotki*, dla której każdy z łatwością znajdzie wyrazy pokrewne, np. *zwrot*, i która wygląda jak zdrobnienie ze względu na obecność sufiksu *-k-*. Ponieważ zdrobnienia zmniejszają dystans między nadawcą i odbiorcą oraz sprawiają wrażenie, że desygnat jest bliski pojęciowo i emocjonalnie, *zwrotka* tym bardziej wydaje się słowem „swojskim”, dostępnym każdemu, podobnie jak rzecz, którą oznacza. Obca *strofa* natomiast stwarza dystans i jest dobrym nośnikiem treści konotowanych przez to słowo: erudycji i wiedzy specjalistycznej. Analiza czeskiego odpowiednika tej pary, mianowicie *strofa* – *słoka*, *słoha*, ujawniła zasadniczo te same różnice co w języku polskim, zob. szczegóły w witrynie projektu APPROVAL.

Podobne zróżnicowanie udało się wykryć między innymi badanymi wyrazami, np. *ekspert* – *znawca*, *komponent* – *składnik*, *kooperacja* – *współdziałanie*, *współpraca*, *optymalny* – *najlepszy*, *toksyczny* – *trujący*. Dla ustalenia uwagi zajmijmy się ostatnią z wymienionych par. Autorzy prac naukowych z częstotnością kilkakrotnie wyższą niż średnio w NKJP sięgają po jej obcy człon, podczas gdy autorzy tekstów literackich używają go znacząco rzadziej niż w NKJP, wybierając w zamian rodzimy synonim. Różnicom w dystrybucji stylistycznej towarzyszą różnice w obrazach kolokacyjnych: *toksyczny* to słowo chętnie łączone z nazwami substancji wytwarzanych przez współczesny przemysł, często produktów ubocznych, podczas gdy słowo *trujący* łączy się też z nazwami mającymi związek z codziennym życiem i światem natury. Na przykład *chemikalia*, *gazy*, *odpady*, *opary* i *związki* (chemiczne) występują w sąsiedztwie obu porównywanych słów, ale *alkohol*, *czad*, *dym*, *grzyb*, *jad*, *muchomor*, *ziele*, a także *owoce* i *rośliny* występują tylko wśród kolokacji słowa *trujący*. Zarówno więc analiza dystrybucji stylistycznej, jak i analiza kolokacji potwierdza, że w parze *toksyczny* – *trujący* obce słowo służy do przekazu treści fachowych, dostępnych głównie specjalistom, podczas gdy jego rodzimy synonim ma szerszy zakres użycia.

Opisywany tu model adaptacyjny przewiduje miejsce na wyjątki, wynikające z purystycznych reform języka. W XIX i XX w. została poddana im polska terminologia medyczna (Masłowski 1977), czego śladem są istniejące dziś dublety typu *dyfteryt* – *blonica*, *koklusz* – *krztusiec* czy *szkarlatyna* – *plonica*. Ponieważ polskie odpowiedniki terminów medycznych były tworzone też wcześniej (np. *puls* i *tętno* są w użyciu co najmniej od XVI w., a *infekcja* i *zakażenie* od XVII w.), w parach takich, wbrew ogólnej tendencji, rodzimy synonim jest często terminem fachowym, a zapożyczenie funkcjonuje w innych odmianach języka, por. w witrynie projektu analizę par *infekcja* – *zakażenie*, *menstruacja* – *miesiączka*, *puls* – *tętno*, *stagnacja* – *zastój*, *stymulować* – *pobudzać*, *symptom* – *objaw*. O tym, że terminy medyczne istotnie są wyjątkiem, świadczy inna frekwencja wymienionych wyrazów, gdy używane są w innych dyscyplinach, np. *symptom* jest rzadszy od *objawu* w medycynie, ale częstszy od niego w ekonomii i polityce, a *menstruacja*, choć ustępuje *miesiączce* w tekstach medycznych i w języku potocznym, a także ogółem w NKJP, ma nad nią przewagę w naukach humanistycznych i społecznych, w których przedmiotem zainteresowania nie są medyczne aspekty miesiączkowania, ale społeczne postawy wobec tego zjawiska, np. tabu menstruacyjne (nie nazywane *tabu miesiączkowym*) i jego przewyższanie w dzisiejszych czasach. Inny przykład: *puls* odsyłany jest w publikacjach medycznych do *tętna* jako terminu podstawowego, ale w języku ogólnym pozycja *pulsu* jest silniejsza, czego dowodzi nie tylko wyższa frekwencja tego wyrazu w NKJP, ale też jego większa aktywność w tworzeniu znaczeń przenośnych, wyrazów pochodnych i frazeologizmów. Analiza pozostałych z wyżej wymienionych par dostarcza podobnych obserwacji.

Zabiegom purystycznym została poddana także polska terminologia techniczna, dlatego w piśmiennictwie fachowym np. *helikoptery* ustępują frekwencją *śmigłowcom* (drugie słowo zostało wymyślone przez inżynierów), natomiast przeważają w języku ogólnym. Dowody na to można znaleźć w internetowym katalogu Biblioteki Narodowej: kwerenda ze słowem *helikopter* przynosi liczne książki dla dzieci i dysk DVD z filmem wojennym *Helikopter w ogniu* w reżyserii Ridleya Scotta, podczas gdy kwerenda ze słowem *śmigłowiec* daje ponad trzydzieści publikacji fachowych z dziedziny techniki lotniczej i wojskowości. Różnicę potwierdza funkcja Grafika wyszukiwarki Google: galerie obrazów dla słów *helikopter* i *śmigłowiec* są bardzo podobne, ale w obrazach zindeksowanych ze słowem *helikopter* liczniej występują zabawki oraz miniaturowe modele sterowane radiowo, które w zasadzie też służą do zabawy. Innym przykładem wyrazów niezgodnych z omawianym tu modelem adaptacyjnym, i to niezgodnych z tego samego powodu, jest para *traktor* – *ciągnik* (Bańko 2013b).

Wyjątki, zwłaszcza dające się uzasadnić, nie podważają jednak reguły, zgodnie z którą obca forma sugeruje wyższe kompetencje i wiedzę – rozległą lub specjalistyczną. Zauważmy, że reguła ta odnosi się nie tylko do synonimów, ale też do wariantów graficznych. Formy takie jak *casus*, *consensus*, *decorum*, *ethos*, *residuum*, *spectrum* są raz rzadsze, raz częstsze od swoich spolszczonych odpowiedników: *kazus*, *konsensus*, *dekorum*, *etos*, *rezyduum*, *spektrum*, ale za każdym razem to mniej przyswojony wariant skupia na sobie uwagę jako „mądrzejszy”, będący dowodem erudycji lub fachowej wiedzy autora. Także w parach *jazz* – *dżez* i *jazz* – *dżez*, które były przedmiotem naszej uwagi w rozdziale 3, można dostrzec podobną różnicę: obca pisownia sugeruje profesjonalizm, w literaturze muzycznej formy przyswojonej w ogóle się nie używa.

We wszystkich tu omówionych przykładach związek między formą a znaczeniem i użyciem słowa przejawia się w tym, że wyrazy obce, których kształt kojarzy się z wiedzą fachową lub erudycją, same należą przede wszystkim do specjalistycznych odmian języka lub wyższych rejestrów stylistycznych, podczas gdy ich rodzime synonimy lub lepiej przyswojone warianty mają szersze zastosowanie. Genetyczna i strukturalna obcość takich wyrazów idzie więc w parze z obcością ich desygnatów, nie w sensie geograficzno-kulturowym, jak poprzednio, ale w sensie poznawczym i emocjonalnym: przedmioty i zjawiska oznaczane obcą nazwą są często odległe od zainteresowań przeciętnego człowieka, obojętne mu uczuciowo albo myślowo mu niedostępne.

To, że wyrazy obce stwarzają dystans między odbiorcą a desygnatem, może być jedną z przyczyn, dla których ich udział w tekstach literackich jest niewielki. Autorzy takich tekstów zwykle chcą zaangażować czytelnika w lekturę, sprawić, by w świecie przedstawionym poczuł się on jak u siebie w domu, by mógł niejako wejść w skórę bohaterów, utożsamić się z nimi emocjonalnie. Częste użycie wyrazów obcych przeszkadzałoby w osiągnięciu tego celu, dlatego trafia się tylko wtedy, gdy stworzenie dystansu do świata przedstawionego jest pożądane, np. w powieściach podróżniczych lub w literackich portretach obcego czytelnikom środowiska (godnym uwagi przykładem jest *Mechaniczna pomarańcza* Anthony'ego Burgessa). Niską frekwencją wyrazów zapożyczonych charakteryzuje się także język potoczny (po części z tych samych powodów), wysoką zaś publicystyka i literatura naukowo-dydaktyczna. W publicystyce zwykle chodzi o aktualność i profesjonalizm, dlatego fachowe lub erudycyjne wyrazy o obcej genezie są tam w cenie. Dużego udziału zapożyczeń w tekstach naukowych uzasadniać nie trzeba.

Struktura leksykalna poszczególnych stylów funkcjonalnych, a w szczególności udział w nich wyrazów zapożyczonych, zależy oczywiście od większej liczby czynników niż tylko zamiar stworzenia albo zniesienia dystansu między czytelnikiem a światem przedstawionym. Na przykład warunki komunikacji ustnej sprawiają, że słownictwo języka mówionego jest ubogie, nie obejmuje nie tylko większości wyrazów obcych znanych ze słyszenia lub z lektur, ale i większości wyrazów rodzimych. Przeciwnie w literaturze pięknej: jej słownictwo jest bogate, obfituje m.in. w wyrazy zapożyczone, ale ich średnia częstość jest tutaj niska, dlatego niski jest ich udział w tekstach literackich. Ze znaczną częstością wyrazy zapożyczone powtarzają się natomiast w publicystyce i wiadomościach prasowych, dlatego ich udział tam jest wysoki, większy nawet niż w tekstach naukowo-dydaktycznych. Te ostatnie mają wprawdzie więcej zapożyczeń w słowniku, ale o mniejszej średniej częstości, co obniża ich udział w tekście.

Frekwencję zapożyczeń w różnych odmianach stylowych polszczyzny badały Maria Zarębina i Maria Rachwałowa (1980) oraz Małgorzata Witaszek-Samborska (1992: 67–68). W tabeli 2 przytaczamy wybrane statystyki za drugą z tych prac (o danych źródłowych będących ich podstawą – zob. rozdział 2).

Tab. 2. Udział procentowy zapożyczeń w tekstach różnych stylów funkcjonalnych polszczyzny: PN – teksty popularnonaukowe, WP – drobne wiadomości prasowe, P – publicystyka, PA – proza artystyczna, DA – dramat artystyczny, M – teksty polszczyzny mówionej

	PN	WP	P	PA	DA	M
Wyrazy obce ogółem	17,2	19,3	20,8	11,0	8,3	10,4
Zapożyczone z języków obcych	11,0	13,6	13,5	7,2	5,7	7,0
Derywaty od zapożyczeń	6,2	5,7	7,3	3,8	2,6	3,4

Źródło: Witaszek-Samborska (1992: 68)

3. *Obca forma – nowoczesność. Forma rodzima – tradycja*

W momencie, w którym zapożyczenie wchodzi do języka, jest oczywiście wyrazem nowym, co więcej – przeważnie odnosi się do nowych zjawisk lub przedmiotów. Wbrew pozorom dotyczy to nie tylko zapożyczeń o funkcji nominatywnej, jak swego czasu *automobil*, a później *komputer* lub *e-mail*, ale też innych. Na przykład *singiel* i *singielka* są pod względem czysto desygnacyjnym odpowiednikami *kawalera* i *panny* (ew. *starego kawalera* i *starej panny*), ale od-

noszą się do nowych czasów, w których nie obowiązują dawne role społeczne przypisane wymienionym osobom (w konsekwencji stereotyp *singla* i *singielki* jest inny niż *kawaler* i *panny*). Podobnie anglicyzmy *Kids* i *Teenager* w języku niemieckim – choć zakresowo tożsame z niemieckimi wyrazami *Kinder* i *Jugendliche* – funkcjonują w innych kontekstach, w których młodzi ludzie ukazywani są jako autonomiczne jednostki z perspektywy swoich zainteresowań (obejmujących zwłaszcza modę, muzykę, rozrywkę, komputery i inne nowoczesne środki przekazu), a nie z perspektywy tradycyjnej hierarchii społecznej, która nakazywała im posłuszeństwo wobec starszych i czyniła z nich osoby podporządkowane (Onysko, Winter-Froemel 2011). Aura nowości otaczająca wymienione zapożyczenia (a także podobne do nich) sprawia, że zasilają one zasób wyrazów modnych, moda bowiem żywi się poczuciem nowości i nowoczesności.

Rodzime synonimy wyrazów zapożyczonych, jeśli istniały w momencie dokonania pożyczki, z natury rzeczy nie ewokują nowoczesności. Co ciekawe – mogą nie kojarzyć się z nią nawet wtedy, gdy zostały wymyślone *ex post*, a więc są młodsze od zapożyczeń, które miały zastąpić. Na przykład *kurort*, choć obecny w polszczyźnie od ponad stu lat, jest wciąż kojarzony z nowoczesnością, podczas gdy późniejsze od niego *uzdrowisko* raczej z tradycją.

Z biegiem czasu poczucie nowości kojarzone z nowym słowem i jego deysygnatem zwykle się zaciera, np. jazz był w Polsce i Czechach po 1918 r. symbolem nowoczesności, co podkreślała jego obca nazwa, dziś natomiast jego wizerunek jest pod tym względem ambiwalentny, gdyż jedni słuchają jazzu awangardowego, a inni standardów jazzowych, czyli klasyki gatunku. Zmiana postrzegania jazzu na skali „nowoczesne – tradycyjne” nie zmieniła jednak preferencji dla obcego wariantu *jazz*: obcą pisownię podtrzymywały najpierw inne czynniki (por. rozdział 3 oraz szczegółowe analizy w witrynie projektu APPROVAL), a z upływem czasu utrwaliła się ona na tyle, że dziś przemawia za nią po prostu zwyczaj językowy.

Spośród innych zbadanych przez nas wyrazów omawiany tu model adaptacyjny reprezentują pary: *charytatywny* – *dobroczynny*; *ekspert* – *biegły*, *rzeźcownawca*, *znawca* oraz *fan* – *miłośnik*, *wielbiciel* (a także ich czeskie odpowiedniki). Na przykład dokonująca się w Polsce i w Czechach w XIX w. instytucjonalizacja filantropii, która przestała być domeną Kościoła i zaczęła coraz bardziej angażować ludzi świeckich, sprawiła, że zmienił się obraz działalności dobroczynnej i nowe zjawisko zaczęło być określane nową nazwą. Dziś aurę nowoczesności można wyczuć w wyrazach *ekspert* i *fan* oraz ich czeskich od-

powiednikach: pierwszy jest odpowiedzią na charakterystyczną dla obecnych czasów specjalizację wiedzy, a drugi zaspokaja potrzebę nazywania nowych form aktywności, nie mających innej adekwatnej nazwy.

W polszczyźnie, ale już nie w języku czeskim, nowoczesność konotuje pierwszy człon pary *terapeutyczny – leczniczy*, chętnie odnoszony do modnych dziś form terapii, oferowanych osobom mającym problemy emocjonalne, seksualne lub alkoholowe. Nowoczesny w dzisiejszej polszczyźnie jest nawet *cyklista* w porównaniu z *kolarzem*, daje się bowiem zauważyć renesans pierwszego słowa, związany z modą na jazdę na rowerze oraz promowaniem roweru jako zdrowego i ekologicznego środka komunikacji (drugie zaś z biegiem czasu wyspecjalizowało się w znaczeniu sportowym i w ten sposób przestało być synonimem pierwszego). Inaczej jest w języku czeskim: *cyklista* to słowo neutralne, a *kolař* jest nacechowany potocznością i często używany żartobliwie, m.in. ze względu na poboczne, slangowe znaczenie ‘złodziej rowerów’.

Zmiana podobna do tej, która zaszła w polszczyźnie w parze *cyklista – kolarz*, nie objęła pary *żurnalista – dziennikarz*. Przeciwnie, obce słowo nie kojarzy się tu wcale z nowoczesnością i nie ma wydźwięku pozytywnego, pojawia się za to często w użyciach ironicznych jako jedno z licznych pejoratywnych określeń dziennikarza (por. też *pismak*, *dziennikarzyna*, *gryzipiórek*), świadczących o istnieniu negatywnego stereotypu tego zawodu w polskim społeczeństwie (zob. analizę tego i innych, wcześniej wymienionych haseł w witrynie projektu APPROVAL).

4. Obca forma – wyższa jakość, większy prestiż. Forma rodzima – niższa jakość, mniejszy prestiż

Innego typu relacja między formą a treścią wyrazu w adaptacji zapożyczeń przejawia się w tym, że wyrazy o widocznych znamionach obcości sugerują wyższą jakość desygnatu lub większy prestiż jego posiadaczy bądź użytkowników w porównaniu z rodzimymi synonimami lub lepiej przyswojonymi wariantami. Wprawdzie dotyczy to tylko zapożyczeń z języków prestiżowych, ale ponieważ w polszczyźnie takie przeważają i ponieważ akurat one zazwyczaj zdradzają swoim kształtem swój obcy rodowód, można odnieść wrażenie, że wyrazy zapożyczone są w języku polskim z zasady używane w celach perswazyjnych, jako obietnica czegoś lepszego, wytworniejszego, bardziej pożądanego. Mniej widoczne jest to w języku czeskim ze względu na dominującą w nim liczebnie warstwę dobrze przyswojonych zapożyczeń z niemieckiego, który ani

dla Polaków, ani dla Czechów nie brzmi prestiżowo (w przeciwieństwie do łaciny, francuskiego, włoskiego i angielskiego). Niemniej jednak istota omawianych tu efektów ikonicznych jest w języku polskim i czeskim ta sama: zapożyczenia z języków prestiżowych – używanych w krajach, z których płynęły do Polski i Czech wzory kulturowe – same brzmią prestiżowo i dodają prestiżu swoim desygnatom (a także użytkownikom).

Dobrze ilustruje to para wariantów *dealer* – *diler*, opisana szczegółowo w witrynie projektu APPROVAL. Jak wiele innych zapożyczeń, mających węższy zakres w języku biorcy niż w języku dawcy, słowo to jest w polszczyźnie, niezależnie od swojej pisowni, odnoszone głównie do sprzedawców samochodów, zwłaszcza w autoryzowanych salonach, a także do sprzedawców narkotyków (rzadziej do osób rozdających karty lub żetony w kasynach). Bliższa analiza ujawnia jednak, że jego warianty różnią się dystrybucją stylistyczną i – co ciekawsze – do pewnego stopnia różnią się także odniesieniem. Oba występują najczęściej w prasie, ale *dealer* jest tu dwukrotnie częstszy od *dilera* i odnosi się głównie do sprzedawców aut, podczas gdy *diler* ma w tekstach prasowych jednakową frekwencję w kontekstach motoryzacyjnych i narkotykowych. Inaczej jest w tekstach literackich: *diler* ma tu frekwencję dwa razy wyższą od *dealera* i odnosi się głównie do sprzedawców narkotyków, *dealer* zaś równie często oznacza sprzedawcę samochodów. W dodatku, chociaż całkowita frekwencja *dealera* w NKJP jest wyższa, *diler* przeważa w kontekstach, w których chodzi o narkotyki.

Przewaga obcego wariantu w publicystyce i wariantu spolszczonego w beletrystyce nie zaskakuje: jak widzieliśmy, wyrazy obce z reguły mają wyższą frekwencję w tekstach prasowych niż literackich. Bardziej zwraca uwagę to, że forma *dealer*, zwłaszcza w tekstach prasowych i specjalistycznych, częściej odnosi się do sprzedawców samochodów niż narkotyków. Obcy wariant wygląda prawdopodobnie bardziej prestiżowo i wydaje się odpowiednią nazwą dla sprzedawcy w autoryzowanym salonie samochodowym. Natomiast wariant spolszczony, jako swojski i bezpretensjonalny, jest dobrą nazwą dla osoby wykonującej nielegalną, moralnie podejrzaną i społecznie napiętnowaną pracę sprzedawcy narkotyków.

Analiza czeskiego odpowiednika pary *dealer* – *diler*, mianowicie *dealer* – *dýler*, *díler*, dała podobne wyniki: zasymilowane warianty rzadko dotyczą oficjalnego pośrednictwa handlowego, częściej drobnego handlu lub sprzedaży narkotyków. Zależność między wyborem formy a jej typowym odniesieniem widać nawet w galerii obrazów Google: na zdjęciach, które przynosi kwerenda

dealer na polskich stronach WWW, przeważają kasyna i samochody, podczas gdy w wynikach kwerendy *diler* są niemal wyłącznie zdjęcia narkotyków, pieniędzy zarobionych na ich sprzedaży i osób zamieszanych w handel narkotykami. Na czeskich stronach WWW różnica jest mniej widoczna, obrazy są wymieszane, ale i tu kwerenda *dealer* daje więcej zdjęć samochodów niż kwerendy *díler* i *dýler*.

Ten sam model adaptacyjny reprezentują liczne inne przykłady prócz tych, które zbadaliśmy szczegółowo. Wystarczy przypomnieć stosunkowo nowe i modne nazwy sklepów i punktów usługowych: *galeria*, *market*, *salon*, *studio*, wszystkie – niezależnie od różnic w znaczeniu desygnacyjnym – zawierające obietnicę czegoś lepszego niż ich mniej lub bardziej dokładne rodzime albo dawno przyswojone odpowiedniki. Sięganie po obce słowa w celach perswazyjnych, po to, aby zachęcić odbiorcę do kupna czegoś, to zjawisko dobrze znane i wielokrotnie opisywane.

Wiedząc, że obca nazwa w porównaniu z rodzimą lub lepiej przyswojoną sugeruje wyższą jakość, można przypuszczać, że np. napój mleczny z dodatkiem lodów lepiej smakuje, gdy sprzedawany jest pod nazwą *shake*, niż wtedy, gdy oferowany jest jako *szejk* (przewagę pierwszej nazwie daje też to, że druga wpada w homonimię z arabskim szejkiem). Podobnie wolno spodziewać się, że chrupiące płatki ziemniaczane smakują lepiej pod nazwą *chipsy* niż *czipsy* (pośrednim dowodem jest to, że w handlu występują one wyłącznie pod nazwą mniej przyswojoną). Druga z tych par była przedmiotem naszych badań, ale ponieważ bardziej jednoznaczny wynik od analizy korpusowej przyniosły w jej wypadku ankiety, zajmiemy się nią ponownie w rozdziałach 5 i 6.

Tu zaś należy jeszcze uczynić zastrzeżenie, że istnieją pary wyrazowe niezgodne z tendencją, aby nazwy obcej używać dla podniesienia jakości lub prestiżu. Na przykład kwerenda dla słowa *konsultant* w plikach graficznych zindeksowanych przez wyszukiwarkę Google przynosi głównie zdjęcia uśmiechniętych pracowniczek infolinii ze słuchawkami na uszach, natomiast w wynikach kwerendy dla synonimicznego wyrazu *doradca* widać zdjęcia mężczyzn w garniturach i kobiet w strojach biurowych, czyli przedstawicieli bardziej prestiżowych zawodów. Ta sama różnica jest widoczna w obrazach kolokacyjnych: w infoliniach pracują konsultanci, nie doradcy, w sprawach dotyczących zdrowia wydają opinie konsultanci, natomiast politycy i urzędnicy wysokiego szczebla mają swoich doradców, nie konsultantów, podobnie jak dawniej mieli ich królowie i książęta. Analiza odpowiedniej pary czeskiej, mianowicie *konzultant* – *poradce*, częściowo potwierdziła te obserwacje: obce

słowo na ogół oznacza specjalistę udzielającego okazjonalnych porad, podczas gdy jego rodzimy synonim odnosi się do osób, które przez dłuższy czas doradzają jakiejś osobie, grupie osób, firmie itp.

Zdarza się nawet, że obcy człon pary ma wydźwięk deprecjonujący w porównaniu z członem rodzimym: tak jest w wypadku *businessmana* i *biznesmena* w polszczyźnie, i to niezależnie od pisowni, obie formy bowiem nasuwają niekorzystne skojarzenia w porównaniu z rodzimym synonimem *przedsiębiorca* (o przyczynach tych negatywnych skojarzeń – zob. odpowiedni artykuł w witrynie projektu APPROVAL). To samo dotyczy słowa *żurnalista*, stosunkowo często używanego ironicznie (po szczegóły odsyłamy znów do witryny projektu). Należy ono do wyrazów recesywnych: wcześniejsze w polszczyźnie od *dziennikarza*, przegrało rywalizację z nim i dziś używane jest w ograniczonym zakresie. Efekt ironii lub żartu w użyciu takich wyrazów – por. *ineksprymable*, *koafiura*, *pryncypał*, *wojażować*, czeskie *frizúra*, *mustrovat*, *principál*, *spektákl* i in. – wynika prawdopodobnie z kontrastu między ich „uczoną” formą a popolitą treścią, w neutralnych kontekstach wyrażaną słowem rodzimym lub obcym, ale szerzej znanym.

5. *Obca forma – większe rozmiary, więcej ekspresji. Forma rodzima – mniejsze rozmiary, mniej ekspresji*

Jeszcze inny przykład powtarzającej się zależności między formą a treścią w adaptacji wyrazów zapożyczonych można zilustrować za pomocą par *eksplodza* – *wybuch*, *komfort* – *wygoda*, *triumf* – *zwycięstwo*. W każdej z nich obcy człon wydaje się sugerować większe rozmiary desygnatu lub większe nasilenie cechy, co znajduje potwierdzenie w definicjach niektórych słowników, a także w pewnych innych faktach językowych (zob. szczegóły w witrynie projektu APPROVAL). Różnice nie są jednak wyraźne, ani po stronie polskiej, ani po stronie czeskich odpowiedników tych par, możliwe więc, że chodzi tu nie tyle o obiektywne zróżnicowanie skali zjawisk, ile o większą ekspresywność nazw obcych, która czyni je bardziej użytecznymi w funkcji hiperbolicznej.

Jest więcej par wyrazowych, w których obcy człon brzmi dobitniej i przekazuje silniejszą ocenę. Spośród zbadanych przez nas par synonimicznych można wymienić przykładowo następujące: *absurdalny* – *niedorzeczny*, *dewastować* – *niszczyć*, *drastyczny* – *rażący*, *fenomenalny* – *nadzwyczajny*, *gigantyczny* – *ogromny*, *korumpować* – *przekupywać*, *kuriozalny* – *osobliwy*. Ich szczegółowa analiza jest dostępna w witrynie APPROVAL, tu więc zatrzymajmy

się tylko nad ostatnim przykładem: choć w NKJP przymiotnik *kuriozalny* jest dwa razy rzadszy niż jego rodzimy synonim *osobliwy*, to w sprawozdaniach sejmowych przeważa nad nim zdecydowanie, gdyż jest chętnie używany przez posłów do dyskredytowania opinii ich oponentów, np. „Panie pośle, to, co pan mówi, to rzecz kuriozalna”. Z intencją krytyczną jest używany także w pozasejmowej debacie społecznej, np. w publicystce, podobnie jak pokrewne mu słowo *kuriozum*.

Tendencja do wyrażania silniejszej oceny, zwłaszcza negatywnej, za pomocą terminu obcego, objęła parę *rebeliant* – *powstaniec*, którą zajmowaliśmy się wyżej z innego powodu. Do zróżnicowania ocen przekazywanych przez te wyrazy musiało dojść stosunkowo szybko, *rebeliant* jest bowiem późnym, XIX-wiecznym nabytkiem w polszczyźnie (jego wcześniejsze formy z przełomu XVIII i XIX w. to *rebelizator* i *rebelizant*), a już Sienkiewicz w Trylogii (1883–1888) mówi o kozackiej *rebelii* (i *rebelizantach*), rzadko o *powstaniu*. Można by sądzić, że to tylko element stylizacji językowej, gdyby nie fakt, że ilekroć ma na myśli ogólnoszlacheckie wystąpienie przeciw Szwedom, używa słowa *powstanie*.

W dużo późniejszej powieści *Uczniowie Spartakusa* (1951) zbuntowani niewolnicy są nazywani *powstańcami*, rzadziej *buntownikami*, a *rebeliantami* autorka, Halina Rudnicka, nie nazywa ich wcale. Decyzja ta jest szczególnie znacząca, jeśli zważyć na rok wydania książki i obowiązującą w Polsce ideologię, która w gladiatorach, niewolnikach i ubogich wieśniakach rzymskich kazała czytelnikom widzieć ideowych sprzymierzeńców. Dziś dziennikarze, relacjonując walki w odległych częściach świata i chcąc nazwać przeciwników tamtejszych reżimów (nb. para *reżim* – *rząd* ujawnia analogiczną różnicę), wybierają między słowem *rebeliant* a *powstaniec*, co nieuchronnie zdradza ich stanowisko, a także stanowisko ich stacji telewizyjnych czy gazet. Zauważyliśmy bowiem, że w polskiej tradycji słowo *powstaniec* wpisuje się w dyskurs narodo-wo-patriotyczny, powstaniami nazywa się walki, jakie toczyli Polacy w obronie niepodległości lub w celu jej odzyskania, od insurekcji kościuszkowskiej po powstanie warszawskie. W związku z tym odniesienie słowa *powstanie* do podobnych wydarzeń za granicą jest ich nobilitacją (por. *powstanie węgierskie* w 1948 i 1956 r.), a nazwanie ich *rebelią* byłoby równoznaczne z ich potępieniem.

Pytanie, dlaczego wyrazy obce w porównaniu z ich rodzimymi synonimami, brzmią dobitniej i są używane do wyrażania ocen negatywnych, uczynimy przedmiotem uwagi dalej w tym rozdziale. Na razie zanotujemy, że podobnie jak gdzie indziej, tak i tu istnieją wyjątki od reguły. Na przykład *infekcja*, w wyniku

wspomnianych już zabiegów purystycznych, ustępuje w polskiej literaturze medycznej *zakażeniu*, ale w tekstach informacyjno-poradnikowych w NKJP przeważa nad nim liczebnie, a jej obraz w kulturze masowej jest niegroźny. Infekcje są *banalne* i *proste* (o zakażeniu nie mówi się w taki sposób), infekcje *się łapie* (potoczny charakter tego czasownika pogłębia wrażenie, że chodzi o coś pospolitego, czym można się nie przejmować), a na katar i ból gardła – powszechnie i mylnie określane jako *infekcja grypowa* – media obiecują błyskawiczne, wręcz cudowne kuracje specyfikiem dostępnym bez recepty (szczegółowy opis *infekcji* w porównaniu z *zakażeniem* jest dostępny w witrynie projektu).

Dość często zapożyczenia nie służą hiperbolizacji, tylko eufemizacji, czyli maskowaniu prawdziwych treści. Na przykład w nazistowskich Niemczech zabijanie pacjentów w szpitalach psychiatrycznych, w ramach inżynierii społecznej, która miała polegać na doskonaleniu rasy, nazywano oficjalnie *eutanazją*, gdyż użycie słowa *zabójstwo*, a tym bardziej *morderstwo* obnażyłoby prawdziwy charakter tego procederu. Inne przykłady użycia wyrazów obcych w funkcji eufemizacyjnej można znaleźć wśród słów związanych z wydalaniem, np. *ekskrementy*, *fekalia*, *toaleta* (czeskie ekwiwalenty: *exkrementy*, *fekalie*, *toaleta* pełni tę samą funkcję).

Ciekawym przykładem na eufemizacyjny potencjał zapożyczeń jest następujący cytat z *Pokolenia* Bogdana Czeszki (za NKJP). Warto zwrócić uwagę na widoczny w nim element fascynacji obcym wyrazem, którego samo brzmienie działa na wyobraźnię inaczej niż jego rodzimy synonim:

Czy można takiemu człowiekowi powiedzieć ł a p ó w k a? Łapówkę daje się referentowi w Urzędzie Pracy. Z majorem Hahne rozmawia się o partycypowaniu w zyskach. Partycypowanie – „trzeci” Berg smakował słowo. Niejako obracał je na języku.

Źródła efektów ikonicznych w adaptacji zapożyczeń

Zakładamy, że przyczyna efektów ikonicznych w adaptacji zapożyczeń tkwi w samej budowie wyrazów obcych. Ich obcy kształt sprawia, że percypowane są inaczej niż wyrazy rodzime, a procesy adaptacyjne przebiegają tak, aby zapewnić zgodność między ich formą a treścią. Nie twierdzimy oczywiście, że jest to jedyny czynnik oddziałujący na adaptację wyrazów obcych.

Najprostszy przejaw tendencji do uzgodnienia formy i treści w adaptacji zapożyczeń jest fonetyczny zapis wyrazów dźwiękonaśladowczych,

np. *umpa*, z angielskiego *oompah*, lub *dżingiel*, z angielskiego *jingle*, por. komentarz Jerzego Bralczyka do drugiego z tych słów: „To przykład sytuacji, w której trzeba było spolszczyć pisownię słowa, żeby zachować jego charakterystyczną dźwiękonaśladowczość. I taki *dżingiel* się słyszy” (Nowe słowa, 2007). Wskazany tu mechanizm adaptacyjny jest jednak rzadki, gdyż onomatopeje stanowią margines języka.

W kilku badanych przez nas parach wyrazowych źródło efektów ikonicznych łatwo wskazać w budowie słowa. Na przykład w parze *strofa* – *zwrotka* pierwszy człon ma niejasną strukturę (dla osób nie znających greki) i swoim obcym kształtem stwarza dystans, drugi zaś, ponieważ zawiera quasi-deminutywne *-k-*, ma pozór zdrobnienia, co sprawia, że jego desygnat wydaje się bliski pod względem pojęciowym i emocjonalnym. Z tą różnicą współgrają następne, o których była mowa, dotyczące dystrybucji stylistycznej i typowego odniesienia wymienionych wyrazów.

Innym łatwym do objaśnienia przykładem jest para *helikopter* – *śmigłowiec*. Analiza korpusowa ujawniła preferencję do używania drugiego członu, gdy maszyna tak nazwana jest mała, lekka i szybka, a pierwszego w przeciwnym wypadku (nb. różnicę tę potwierdziło później badanie ankietowe). Przyczyną zapewne jest kojarzenie nazwy *śmigłowiec* z wyrazami *śmigać*, *śmigły* i *śmigło*, a także to, że *śmigłowiec* ma mniej sylab niż *helikopter*, co może sugerować jego mniejsze rozmiary, zgodnie z zasadą „im więcej formy, tym więcej treści”, będącą jednym z przejawów tzw. ikoniczności diagramatycznej (Tabakowska, red. 2001: 29).

Ogólnie znane przykłady działania tej zasady to ekspresywne wydłużanie głosek, por. *Taaaka ryba!* (przechwałka wędkarza) i powtarzanie wyrazów dla oddania dużej skali, rozciągłości lub intensywności czegoś, por. *Deszcz padał i padał*. Reduplikacja słów, a czasem tylko morfemów, ma w niektórych językach szerszy zakres niż w polszczyźnie lub czeszczyźnie, np. po włosku można powiedzieć (i napisać bez użycia przecinka) *bella bella* lub *adagio adagio*, co znaczy ‘bardzo piękna’ i ‘bardzo wolno’, ale zawiera dodatkowy składnik illokucyjny, który da się przekazać słowami: „nie różni się to ani trochę od prawdy” (Wierzbicka 1999). Zasada „im więcej formy, tym więcej treści” w pewnym stopniu tłumaczy podatność wyrazów *fenomenalny* i *gigantyczny* do użycia hiperbolicznych, zwłaszcza jeśli uwzględni się możliwe efekty prozodyczne: sylabizację, która zmniejsza tempo wymowy i podkreśla długość słowa, oraz podniesienie tonu na sylabie akcentowanej, por. *To jest fe-no-me^{nal}-ne!* Wyjaśnienie takie jednak nie wystarcza, choćby dlatego, że obce słowo ma czasem

więcej sylab od rodzimego (np. *fenomenalny* – *nadzwyczajny*, *gigantyczny* – *ogromny*), a czasem nie (np. *absurdalny* – *niedorzeczny*, *kuriozalny* – *osobliwy*).

W większości badanych przez nas par wyrazowych efekty ikoniczne wynikają chyba z ogólnego poczucia obcości słowa, raczej strukturalnej niż genetycznej. Obcej genezy zapożyczeń użytkownicy języka mogą sobie nie uświadamiać (por. o tym dyskusję w rozdziale 1), ale ich obca struktura, nietypowa na tle wyrazów rodzimych lub dobrze przyswojonych, zwraca uwagę i prawdopodobnie rzutuje na ich percepcję. Bardziej ekspresywna wydaje się np. forma *voodoo* niż przyswojona *wudu* lub preferowana przez niektórych autorów *wodu* (Kolankiewicz 2009). Ponieważ nazywana w ten sposób religia, z polskiej perspektywy odległa i egzotyczna, zawiera w sobie pewne elementy magii, wyolbrzymiane w kulturze masowej, obca, wręcz niezwykła pisownia *voodoo* wydaje się lepszym nośnikiem treści przekazywanych przez to słowo niż formy przyswojone. Tej intuicyjnej różnicy nie udało się jednak potwierdzić w analizach korpusowych, a późniejsze badanie ankietowe przyniosło niejednoznaczne wyniki (zob. rozdział 6, ankietę 1).

Pewne argumenty za tym, że obca forma jest percypowana inaczej od rodzimej, przytoczyliśmy w rozdziale 3: miały one jednak charakter anegdot, wspomnień i osobistych refleksji, więc ich wartość dowodowa była niewielka. Sięgnijmy teraz do prac psychologów, aby znaleźć argumenty silniejsze, wynikające z badań eksperymentalnych. Hyunjin Song i Norbert Schwarz (2008, 2009, 2010) referują wyniki badań, w których sprawdzano, czy łatwość przetwarzania informacji językowych wpływa na ich ocenę. Czynniki decydujące o łatwości przetwarzania bodźców werbalnych mogą być oczywiście różne, niektóre bez związku z tematyką tej książki, np. rodzaj zastosowanej czcionki, inne za to jej bliskie. Song i Schwarz posługiwali się m.in. fikcyjnymi wyrazami o brzmieniu bądź to znajomym dla respondentów, bądź nieznanym – zatem łatwym bądź trudnym percepcyjnie – i stwierdzili kilka interesujących zależności. W jednym z eksperymentów okazało się, że fikcyjne dodatki do żywności o nazwach trudnych do wymówienia są odbierane jako nowe i bardziej szkodliwe w porównaniu z nazwami łatwymi do wymówienia, w innym – że przejażdżka kolejką górską w wesołym miasteczku wydaje się bardziej ekscytująca, gdy jej nazwa jest trudna, niż gdy jest łatwa. W obu wypadkach trudną nazwę kojarzono z większym ryzykiem, niezależnie od tego, czy było to ryzyko, którego respondenci woleli uniknąć, czy takie, którego oczekiwali.

Autorzy wyjaśniają różnice mechanizmem mylnego rzutowania: natrafiając na trudności w przetwarzaniu bodźców werbalnych, przypisujemy je przed-

miotom lub sytuacjom, o których mowa, a nie ich nazwom. W taki sam sposób tłumaczą inną zaobserwowaną zależność – między wysiłkiem w przetwarzaniu bodźców werbalnych a ich oceną na skali afektywnej, czyli „ładne – brzydkie”. Sugerują nawet, że powszechnie znane kanony piękna, takie jak porządek, symetria, harmonia, umiar, mają swoje źródło kognitywne w tym, że ułatwiają odbiorcom dzieł sztuki ich percepcję (zob. też Reber, Winkielman, Schwarz 1998).

Choć autorzy wymienionych prac nie badali percepcji wyrazów obcych i rodzimych, lecz używali wyrazów fikcyjnych, to jednak zestawiali je biegunowo na skali „znajome – nieznanne”, co czyni ich materiał podobnym do badanych przez nas par wyrazowych, złożonych z wyrazu obcego (z reguły mniej znanego) i jego rodzimego synonimu (lepiej znanego) lub z wariantów tego samego wyrazu obcego różniących się stopniem adaptacji (czyli zróżnicowanych na tej samej skali). Hipoteza mylnego rzutowania może tłumaczyć różnice w sile lub intensywności zjawisk oznaczanych przez człony niektórych naszych par, por. *eksplozja* – *wybuch*, *triumf* – *zwycięstwo*, *gigantyczny* – *ogromny*, oraz różnice w ocenach przez nie przekazywanych, por. *absurdalny* – *niedorzeczny*, *dewastować* – *niszczyć*, *drastyczny* – *rażący*, *kuriozalny* – *osobliwy*, *rebeliant* – *powstaniec*. Jeśli pierwszy człon pary wymaga od użytkowników języka większego wysiłku percepcyjnego i poznawczego, to zgodnie z wymienioną hipotezą będą oni skłonni źródło trudności przypisywać desygnatom, tzn. odnośnym obiektom, zjawiskom, cechom itd., co może w określony sposób kształtować ich obraz w porównaniu do sytuacji, gdy skądinąd te same desygnaty oznaczane są słowem brzmiącym znajomo i nie sprawiającym trudności.

Inne przykłady ikoniczności wymienione w tym rozdziale mogą mieć uzasadnienie socjologiczne raczej niż psychologiczne. Polskie i czeskie kompleksy wobec krajów Zachodu, traktowanych jako bardziej atrakcyjne kulturowo, skutkowały nieraz w naszych dziejach falą zapożyczeń różnego rodzaju – w dziedzinie strojów, kulinariów, obyczajów, także języka. Zapożyczenia z języków prestiżowych zyskiwały w oczach swoich użytkowników, a wraz z nimi zyskiwały ich desygnaty. W ten sposób obce wyrazy stawały się znakami czegoś lepszego, pożądanego, zapewniającego prestiż lub poprawiającego samopoczucie mówiących. Idąc z modą, mieli oni – i mają, gdyż zjawisko to jest wciąż żywe – poczucie łączności z kulturą, do której aspirowali.

Jeszcze inne przykłady ikoniczności w adaptacji zapożyczeń wynikają po prostu z historii języka i historii kultury: nauka i cywilizacja szły do Europy Środkowej z Zachodu, byliśmy w dziejach częściej biorcami niż dawcami dóbr

kulturowych. Nic dziwnego, że dysproporcja ta zaznaczyła się w słownictwie, zwłaszcza zaś w terminologii naukowej, która powstawała przez adaptację wyrazów obcych, przede wszystkim łacińsko-greckich, niemieckich, francuskich, później też angielskich. Próby polszczenia lub czeszczenia obcych terminów, w pewnych okresach nasilone, nie spowodowały ich zaniku, toteż w parach synonimicznych często obserwuje się różnice takie jak między *strofą* a *zwrotką*: obcy wyraz ma „uczony” charakter, a jego rodzimy synonim jest neutralny stylistycznie i wykazuje inne preferencje w zakresie swojego odniesienia.

Wyodrębnione w tym rozdziale modele adaptacyjne można przyporządkować do kilku osi lub skal charakteryzujących się tym, że wyraz obcy (lub mniej przyswojony wariant) sytuuje się bliżej maksymalnego końca skali, a jego rodzimy synonim (lub wariant lepiej przyswojony) bliżej minimalnego końca. Są to:

1. oddalenie,
2. profesjonalizm lub erudycja,
3. nowoczesność,
4. jakość lub prestiż,
5. rozmiar lub intensywność.

Ujmując rzecz jednak bardziej szczegółowo, można skal takich, pokrewnych sobie, wyróżnić więcej, aby analizować na nich percepcję badanych wyrazów, np. „cudze – własne”, „odległe – bliskie”, „nieznane – znane”, „trudne – łatwe”, „nieдоступne – dostępne”, „nowe – stare”, „nowoczesne – tradycyjne”, „miejskie – wiejskie”, „elitarne – egalitarne”, „wysokiej jakości – przeciętnej jakości”, „prestiżowe – mało prestiżowe”, a także „duże – małe”, „silne – słabe”, „ryzykowne – bezpieczne”, „dezaprobowane – aprobowane”. Elementy badanych par mogą ze sobą oponować na kilku skalach jednocześnie, przez co widoczne w nich efekty ikoniczne się wzmacniają. Na przykład *rebeliant* różni się od *powstańca* nie tylko kulturową obcością i geograficznym oddaleniem, ale też oceną, jaką przekazuje, a *jazz* od *dżezu* różni się nie tylko wskazaniem na obce pochodzenie desygnatu, ale też m.in. konotacją profesjonalizmu, prestiżu (zwłaszcza odkąd jazz trafił do sal koncertowych) i dobrej jakości.

Opisane wyżej modele adaptacyjne mogą też przewidywać niezgodne wyniki, dotyczy to zwłaszcza dwóch ostatnich, wyrazy obce mogą bowiem sugerować wysoką jakość i prestiż desygnatów, ale mogą też służyć ich dezawuowaniu. Nie ma w tym jednak sprzeczności: z perspektywy Polski i Czech – krajów leżących na peryferiach zachodniego świata i w historii swojej roz-

dartych między dążenie do europejskości a pragnienie zachowania tożsamości i tradycji – wyrazy strukturalnie obce mogą się kojarzyć z czymś atrakcyjnym i pożądanym (zwłaszcza gdy są rozpoznawane jako „zachodnie”), ale mogą też budzić obawy lub niechęć, zgodnie z zasadą, że to, co nieznanne, jest potencjalnie groźne, z przekonaniem, że należy dbać o tradycję i nie kopiować obcych wzorów, wreszcie ze wspomnianym wyżej mechanizmem rzutowania trudności w przetwarzaniu bodźców werbalnych na desygnaty nazw. Jako genetycznie, strukturalnie i kulturowo obce zapożyczenia okazują się obce także pod względem poznawczym i emocjonalnym: kojarzą się z czymś dalekim, trudno osiągalnym, atrakcyjnym i pożądanym, ale też dużym, silnym i potencjalnie niebezpiecznym.

Kończąc ten przegląd, chcielibyśmy uczynić kilka zastrzeżeń, o których warto pamiętać, aby nie przeceniać osiągniętych wyników. Po pierwsze, właściwie wszystkie badane przez nas zapożyczenia pochodzą z języków prestiżowych dla Polaków i Czechów. Badania wykonane na materiale niemieckich i rosyjskich zapożyczeń w polszczyźnie bądź niemieckich i słowackich w czeszczyźnie dałyby zapewne inne wyniki.

Po drugie, obserwacje nasze dotyczą zapożyczeń w języku standardowym i mogą być nietrafne w odniesieniu do profesjonalnych lub środowiskowych odmian języka. Na przykład w socjolekcie dzisiejszej młodzieży angielskie pożyczki nie służą podnoszeniu prestiżu nadawcy ani desygnatu, lecz ekspresji i zabawie słownej, dlatego są szybko przyswajane, por. *guglać*, *debeściara*, *sofcik* (Zdunkiewicz-Jedynak 2008), czeskie *píplici* (od *people*), *soráček* (od *sorry*), *čeknout* (od *check*) (Jandová i in. 2006).

Po trzecie, tendencja do uzgodnienia formy i treści nie jest oczywiście jedynym czynnikiem wpływającym na adaptację zapożyczeń. Nawet przykłady zgodne z którymś z opisanych wyżej modeli adaptacyjnych mogą mieć w rzeczywistości motywację historyczną, a nie psychologiczną czy socjologiczną. Dotyczy to z pewnością pary *kolaboracja* – *współpraca*: jej pierwszy człon był do II wojny światowej dokładnym synonimem drugiego, a negatywnego wydźwięku nabrał dopiero w czasie okupacji niemieckiej i wtedy też ograniczył swoje znaczenie do współpracy z wrogiem. Inaczej stało się np. w języku angielskim, francuskim i niemieckim, gdzie dawne, ogólne znaczenie funkcjonuje obok nowszego, inaczej w czeskim, gdzie jest ono nieco przestarzałe i ustępuje nowszemu, o negatywnym nacechowaniu, jeszcze inaczej zaś we włoskim i rosyjskim, gdzie doszło do zróżnicowania nazw: *collaborazione* i *коллаборация* znaczą ‘współpraca’, a *collaborazionismo* i *коллаборационизм* znaczą ‘kolabo-

racja. Źródło tych zmian nie tkwi wcale w psychice ani w procesach społecznych, lecz w języku francuskim, gdyż to we Francji rządy marszałka Pétaina w Vichy są najbardziej znanym przykładem kolaboracji (po francusku *collaboration*). Co więcej, *collaboration* nie jest w języku francuskim nacechowane obcością, gdyż kontynuuje łacińskie *collaboratio*, czyli pochodzi z tego samego źródła, z którego wyrosła większa część słownictwa francuskiego. Można co najwyżej powiedzieć, że w językach, w których słowo to brzmi obco, jego obca struktura sprzyjała jego pejoratywizacji.

Po czwarte, nie da się uzasadnić realności opisanych wyżej modeli adaptacyjnych jedynie metodą dobierania przykładów, tym bardziej że każdy z nich dopuszcza wyjątki. Wiarygodności dodaje im jednak to, że ich działanie potrafimy wyjaśnić, m.in. przez odwołanie do ludzkich mechanizmów poznawczych, społecznych uwarunkowań funkcjonowania języka i pewnych doświadczeń historycznych. Co więcej – potrafimy wyjaśnić przynajmniej niektóre odstępstwa od wskazanych wyżej tendencji, zwłaszcza te wynikające z purystycznych reform języka.

Po piąte, psychologiczne podłoże opisanych efektów ikonicznych jest hipotetyczne, a badania referowane przez Song i Schwarza mają pewne wady (zob. ich omówienie w artykule Joanny Rączaszek-Leonardi 2013). Na obecnym etapie nie sposób np. wykluczyć tezy, że różnice funkcjonalne, traktowane przez nas jako konsekwencja różnic strukturalnych i w mniejszym stopniu genetycznych, mogą mieć równoległe źródło we frekwencji badanych wyrazów. Na przykład w parze *praca* – *robota* członem nacechowanym stylistycznie, brzmiącym dobitniej i ewokującym większy wysiłek jest rodzima *robota*, pochodząca od prasłowiańskiego rdzenia **orb-* ‘ciężko pracować, pracować jako niewolnik’, a nie dawno temu zapożyczona z czeskiego *praca*, która zastąpiła rodzime słowo *proca*. Ponieważ rodowodu wymienionych wyrazów przeciętny użytkownik polszczyzny sobie nie uświadamia, a oba wyrazy brzmią równie znajomo, prawdopodobnym wyjaśnieniem różnicy między nimi – odwrotnej niż wynikałoby z opisanych wyżej modeli – jest ich frekwencja, ponad 10 razy mniejsza w wypadku *roboty* niż *pracy*.

Na nasuwające się tutaj pytanie, czy aby inna percepcja wyrazów obcych niż rodzimych lub lepiej przyswojonych nie wynika raczej z ich niższej frekwencji niż z odmiennej budowy, trzeba jednak odpowiedzieć odmownie. W obu językach mniej więcej w trzech czwartych par synonimicznych poddanych badaniu obcy człon ma frekwencję niższą niż któryś z jego rodzimych synonimów, ale zapożyczenia będące częstszym elementem w parze nie przestają być przez to nacechowane. Na przykład w parach *absurdalny* – *niedorzeczny*,

drastyczny – rażący, komfort – wygoda, kompleksowy – całościowy, korumpować – przekupywać, stagnacja – zastój, strofa – zwrotka, toksyczny – trujący frekwencja pierwszego członu w NKJP jest wyższa niż drugiego, a mimo to różnice między nimi są zgodne z opisanymi wyżej modelami adaptacyjnymi (to samo dotyczy czeskich par *absurdní – nesmyslný, infekce – nákaza, komfort – pohodlí, menstruace – měsíčky* i in.). Jeśli zaś chodzi o pary wariantowe, to aż dwie trzecie z nich charakteryzuje się przewagą liczebną mniej przyswojonego wariantu, czyli przypuszczenie, że jego nacechowanie może wynikać z niższej frekwencji, tym bardziej trzeba odrzucić.

Różnice między polskim a czeskim

Jak już wspomnieliśmy, zarówno w języku polskim, jak i czeskim między elementami wszystkich zbadanych par wyrazowych udało się znaleźć różnice funkcjonalne i zgodnie z oczekiwaniami okazały się one większe w wypadku synonimów niż wariantów. Co więcej, w obu językach przeważającą liczbę par udało się przypisać do wyodrębnionych wyżej modeli adaptacyjnych. Tabele 3–7 zawierają wyniki takiego przypisania, przy czym pary wyrazowe odpowiadające kilku modelom wpisano do nich kilkakrotnie. Jak widać, przeważnie te same efekty ikoniczne dotyczą odpowiadających sobie par wyrazów. Brak odpowiedniości w tabelach – przejawiający się pustym miejscem po lewej lub prawej stronie – jest rzadki i częściowo znajduje wyjaśnienie we wspomnianych wyżej zabiegach purystycznych, które odebrały niektórym zapożyczeniom cechy, jakie zwykle przysługują wyrazom obcym w opozycji do ich rodzimych synonimów lub nieprzyswojonym wariantom w opozycji do wariantów przyswojonych.

Tab. 3–7. Efekty ikoniczne w adaptacji wyrazów obcych w języku polskim i czeskim: porównanie. Źródło: <http://www.approval.uw.edu.pl/wybrane-ciagi>

Tab. 3. Pierwszy model adaptacyjny

Obca forma – obcy desygnat. Forma rodzima – rodzimy desygnat	
rebeliant – powstaniec	
jazz – dżez	camping – kemping, kempink
manager – menedżer, menadżer, menażer	jazz – dżez
voodoo – wudu	manager – manażer
businessman, biznesmen – przedsiębiorca	businessman – byznysmen, obchodnik

Tab. 4. Drugi model adaptacyjny

Obca forma – profesjonalizm lub erudycja. Forma rodzima – wiedza ogólnie dostępna	
egzystować – istnieć, żyć	existovat – trvat, žít
kompleksowy – całościowy	exploze – výbuch
kooperacja – współdziałanie, współpraca	infekce – nákaza
menstruacja – miesiączka	komplexní – souhrnný, celkový, úplný, všestranný
optymalny – najlepszy, najkorzystniejszy	kooperace – spolupráce
partycypować – uczestniczyć	menstruace – měsíčky
stagnacja – zastój	optimální – nejlepší, nejvhodnější
strofa – zwrotka	participovat – podílet se, účastnit se
stymulować – pobudzać	stagnace – ustrnutí, zastavení
terapeutyczny – leczniczy	strofa – sloka, sloha
toksyczny – trujący	stimulovat – povzbuzovat
jazz – džez	terapeutický – léčebný
	toxický – jedovatý, otravný
	jazz – džez

Tab. 5. Trzeci model adaptacyjny

Obca forma – nowoczesność. Forma rodzima – tradycja	
charytatywny – dobroczynny	charitativní – dobročinný
cyklista – kolarz	expert – odborník, znalec
ekspert – biegły, rzeczoznawca, znawca	fanoušek – obdivovatel, příznivec, stoupenec
fan – miłośnik, wielbiciel	
terapeutyczny – leczniczy	jazz – džez
jazz – džez	

Tab. 6. Czwarty model adaptacyjny

Obca forma – wyższa jakość, większy prestiż. Forma rodzima – niższa jakość, mniejszy prestiż	
cyklista – kolarz	cyklista – kolař
ekspert – biegły, rzeczoznawca, znawca	expert – odborník, znalec
camping – kemping	
chips – czips	
dealer – diler	dealer – dýler, diler
jazz – džez	jazz – džez

Tab. 7. Piąty model adaptacyjny

Obca forma – większe rozmiary, więcej ekspresji. Forma rodzima – mniejsze rozmiary, mniej ekspresji	
absurdalny – niedorzeczny	absurdní – nesmyslný
agresor – najeźdźca, napastnik	agresor – útočník
dewastować – niszczyć	devastovat – ničit
drastyczny – rażący	drastický – bezohledný, hrubý, krutý
eksplozja – wybuch	
fenomenalny – nadzwyczajny, niezwykły,	fenomenální – neobyčejný, vynikající,
wyjątkowy	výborný
gigantyczny – ogromny, olbrzymi	gigantický – obrovský
komfort – wygoda	komfort – pohodlí
kompleksowy – całościowy	
komponent – składnik	komponent – díl, složka, součást
korumpować – przekupywać	
kuriozalny – dziwaczny, osobliwy	kuriózní – zvláštní, neobvyklý, podivný
rebeliant – powstaniec	
voodoo – wudu	
tryumf, tryumf – zwycięstwo	

Pustych miejsc jest więcej w czeskiej części tabel 3–7 niż w polskiej (przewaga ta wyraża się liczbą 12 do 3), co może sugerować, że adaptacja polskich zapożyczeń ma bardziej modelowy charakter. Sto zapożyczeń, po pięćdziesiąt w każdym języku, jest oczywiście dość skromną liczbą, z obserwacji tej nie należy więc na razie wyciągać ogólnych wniosków. Gdyby jednak dalsze badania potwierdziły, że relacja formy i treści silniej wpływa na adaptację wyrazów obcych w języku polskim niż w czeskim, to powstałoby intrygujące pytanie o przyczynę tej różnicy. Odpowiedzi należałoby szukać w adaptacji czysto formalnej, jakiej podlegają zapożyczenia w obu językach. Jak wynika z naszych badań (zob. rozdziały 8 i 9), anglicyzmy w języku czeskim są silniej niż w polskim przyswajane pod względem słowotwórczym, w pewnym stopniu też fonetycznym i graficznym. Jeśli zapożyczenia z innych języków także podlegają silniejszej adaptacji w języku czeskim, to znaczy, że nie są postrzegane jako obce w tym samym stopniu co w polszczyźnie, a skoro tak, to ich forma może nie być równie często jak w języku polskim podłożem efektów ikonicznych. Potrzeba dalszych badań, aby sprawdzić, czy domysły te są uzasadnione.

W zbadanym przez nas materiale, obejmującym po 50 par wyrazowych w języku polskim i czeskim, jest 28 par, po 14 w każdym języku, które nie pasu-

ją do żadnego z opisanych wyżej modeli adaptacyjnych, zob. tabela 8. Odsetek ten jest dość wysoki, co wynika nie tylko z działań purystów, ale chyba głównie z tego, że różnorodność czynników kształtujących semantyczną adaptację zapożyczeń jest duża i każda para synonimów czy też wariantów zasługuje na uwagę sama w sobie. Zadaniem nauki jest oczywiście odkrywać w różnorodności zjawisk to, co jest dla nich wspólne, co je organizuje w pewną całość i nadaje im przewidywalny charakter. Sądzymy, że w znacznym stopniu udało nam się wykonać to zadanie i że analiza większej liczby par ujawniłaby jeszcze inne modele adaptacyjne, które w zbadanym materiale są reprezentowane przez pojedyncze przykłady, przez co pozostają niewidoczne.

Tab. 8. Pary wyrazowe nie wykazujące wyraźnej zgodności z żadnym z wyodrębnionych modeli adaptacyjnych

Pary wyrazowe, które nie wykazują wyraźnej zgodności z żadnym modelem	
anomalnia – nieprawidłowość, zaburzenie	anomálie – odchylka, výjimka
autonomiczny – niezależny	autonomní – nezávislý
de facto – w rzeczywistości	de facto – skutečně, ve skutečnosti
doktor – lekarz	doktor – lékař
helikopter – śmigłowiec	helikoptéra – vrtulník
konsultant – doradca	konzultant – poradce
puls – tętno	puls – tep
symptom – objaw	symptom – příznak, projev
unikalny, unikatowy – niepowtarzalny, wyjątkowy	unikátní – jedinečný, výjimečný
żurnalista – dziennikarz	žurnalista – novinář
chat – czat	chat – čet
e-mail – mail, email, mejl	e-mail – mail, mejl
jeansy – dżinsy	jeansy – džínsy, džíny
lobbysta – lobbista	lobbista – lobbyista, lobista

Źródło: <http://www.approval.uw.edu.pl/wybrane-ciagi>

ADAPTACJA FORMY I ZNACZENIA: BADANIE SWOBODNYCH SKOJARZEŃ

W rozdziale tym przedstawiamy wyniki badania wybranych par wyrazowych typu „obce – rodzime” i „nieprzyswojone – przyswojone” metodą ankietową, ściślej zaś – metodą swobodnych skojarzeń. Celem badania było, po pierwsze, sprawdzenie, czy różnice w zakresie szeroko pojętej treści zaobserwowane między członami tych par w badaniach metodą studiów przypadku znajdują odzwierciedlenie w skojarzeniach respondentów, po drugie, ujawnienie innych różnic, nie zauważonych wcześniej, po trzecie, skonstruowanie miary podobieństwa semantycznego wyrazów opartej na skojarzeniach. Zaczniemy od informacji, dlaczego swobodne skojarzenia dają wgląd w to, jak ludzie rozumieją znaczenie słów, następnie zaś opiszemy przygotowaną przez nas ankietę i przedstawimy zbiorczo jej wyniki, koncentrując się na analizie ich zgodności z wynikami uzyskanymi metodą studiów przypadku. W zakończeniu rozdziału opiszemy miarę podobieństwa semantycznego wyrazów opartą na skojarzeniach, która w rozdziale 7 zostanie porównana z inną miarą, opartą na analizie kontekstów w Narodowym Korpusie Języka Polskiego. Szczegółowy raport z omówionego tutaj badania jest dostępny w witrynie projektu APPROVAL na stronie http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki.

Swobodne skojarzenia jako źródło do badania znaczenia słów

Istnieje wiele koncepcji znaczenia słów języka naturalnego, które wyznaczają rozmaite sposoby jego opisu. Nie wchodząc w szczegóły, na które nie ma tu miejsca, można podzielić metody opisu znaczenia słów na dwie grupy: takie, które za podstawę przyjmują sam język jako system znaków i tworzone w nim teksty, oraz takie, które opierają się na wiedzy użytkowników języka.

W metodach pierwszego rodzaju można charakteryzować znaczenie wyrazu np. za pomocą listy cech koniecznych i dostatecznych, czyli takich, które przysługują wszystkim jego desygnatom i tylko im, albo – w nieco innym ujęciu – za pomocą listy cech typowych, które składają się na jego prototyp (w rozumieniu lingwistyki kognitywnej). Można też opisywać znaczenie wyrazu poprzez jego konteksty leksykalne, zgodnie z założeniem, że im bardziej podobne znaczeniowo są dane słowa, tym bardziej podobne powinny być ich konteksty.

W metodach drugiego typu zbiera się dane od dużej liczby osób i próbuje je scalić w taki sposób, aby charakteryzowały dane słowo i pozwalały odróżnić je od innych słów. Jedną z pierwszych metod, które stosowano w tym celu, było badanie swobodnych skojarzeń. Inną metodą był dyferencjał semantyczny Osgooda. Poniżej opiszemy je krótko, gdyż obie metody w pewnym stopniu zostały wykorzystane w tej pracy.

Badanie swobodnych skojarzeń

Choć silnie związana z psychologią (za sprawą Freuda), metoda swobodnych skojarzeń nie jest często wykorzystywana w psycholingwistyce. Pierwsze systematyczne badania skojarzeń pod względem ich znaczenia pojawiły się na początku zeszłego wieku. W 1910 r. Grace Kent i Aron Rosanoff zebrali skojarzenia dla 100 często występujących rzeczowników i przymiotników od 1000 osób nie wykazujących zaburzeń psychicznych. Celem tych badań było określenie „normy skojarzeniowej” (dopuszczającej wszakże warianty) u osób zdrowych, na której tle można by badać przypadki odchylenia od normy, wykazywane przez osoby zaburzone. Pierwsze badania swobodnych skojarzeń w mniejszym stopniu służyły więc analizowaniu znaczenia wyrazów niż charakterystyce badanych osób i pod tym względem były kontynuacją metody Freuda.

Dość szybko jednak zaczęto pytać o to, jak dobrze normy asocjacyjne charakteryzują typowe znaczenie wyrazu. Swobodne skojarzenia wydają się silnie podatne na indywidualne doświadczenia językowe i pozajęzykowe badanych osób oraz na kontekst badania. Zachodzi więc obawa, że skojarzenia z danym wyrazem mogą istotnie różnić się między różnymi osobami, przez co będą nie trafnie określać jego znaczenie słownikowe, co więcej – nawet u tej samej osoby mogą się zmieniać z pomiaru na pomiar pod wpływem bieżących doświadczeń i kontekstów, przez co będą niemiarodajną charakterystyką znaczenia.

Obawy te zostały częściowo potwierdzone w kolejnych badaniach, w których pokazano, że skojarzenia z konkretnymi wyrazami różnią się znacznie,

zarówno pod względem treści, jak i różnorodności, pomiędzy grupami osób wyodrębnionymi np. ze względu na płeć i wiek. Pojawiły się też badania metodą test – retest, w których stwierdzono, że w pewnych przypadkach zaledwie 30% skojarzeń powtarza się z pomiaru na pomiar. W innych badaniach uzyskiwano jednak znacznie wyższą zgodność wyników i proponowano metody analizy lepiej oddające bliskość semantyczną (np. Brotski, Linton 1967).

Mimo wątpliwości co do metody zaczęto określać normy skojarzeniowe dla wielu języków, obejmujące więcej niż 100 najczęstszych wyrazów i lepiej zrównoważone pod względem podziału na części mowy. Obecnie największą bazą skojarzeń jest prawdopodobnie ta, którą opracowano na Uniwersytecie Południowej Florydy (Nelson, McEvoy, Schreiber 1998): zawiera ona ponad 5000 wyrazów, do których skojarzenia podało ponad 6000 osób. Mniejsze zbiory skojarzeń powstały dla innych języków. Dla polszczyzny zebrano skojarzenia ze 100 wyrazami z listy Kent i Rosanoffa (Kurcz 1967), dostępne są też nowsze normy skojarzeniowe opracowane na podobnym materiale (Łobacz, Mikołajczak-Matyja 2002).

Nie negując problemów z opisem znaczenia wyrazów za pomocą swobodnych skojarzeń, należy przyznać, że metoda ta ma wiele zalet. Po pierwsze, pomiary pochodzą od konkretnych osób i odzwierciedlają ich intuicję językową, po drugie, nie trzeba, jak w wypadku dyferencjału semantycznego Osgooda, zakładać z góry wymiarów, na których wyrazy mogą się różnić. Ponadto wydaje się, że jeśli skojarzenia pochodzą od dostatecznie dużej liczby osób, mogą być podstawą przybliżonego opisu znaczenia i dobrą miarą podobieństwa semantycznego wyrazów.

Dyferencjał semantyczny Osgooda

Inną, dobrze znaną metodą badania znaczenia wyrazów i podobieństwa znaczeń, opartą na intuicjach użytkowników języka, jest dyferencjał semantyczny Osgooda (Osgood, Suci, Tannenbaum 1957). Charles Osgood i jego współpracownicy, chcąc wystandaryzować pomiar konotacji pojęć, stosowany np. w badaniach postaw wobec desygnatów wyrazów, prosili badanych o opisywanie znaczenia wyrazów na kilkudziesięciu wymiarach – skalach liczbowych o biegunach wyznaczonych za pomocą antonimicznych przymiotników, np. *dobry* – *zły*. Tak uzyskane dane, dotyczące wielu wyrazów, poddawali następnie obróbce polegającej na redukcji wymiarów, zauważyli bowiem, że wiele z używanych wymiarów znacząco ze sobą koreluje. Badania te powtarzano wielokrotnie na różnych zbiorach wyrazów i różnych populacjach, z użyciem różnych wymiarów. Jedno z najważniejszych badań dotyczyło 20 pojęć, które 100 studentów

oceniano na 76 skalach przymiotnikowych. Analiza czynnikowa zebranych danych pozwoliła wyłonić trzy główne wymiary: moc (*potency*), aktywność (*activity*) i wartościowość (*evaluation*), wyjaśniające istotną część (ponad 60%) wariacji ocen wyrazów na skalach. Co więcej, te trzy wymiary wydawały się początkowo wspólne dla wielu kultur (Heise 1970).

Możliwość redukcji kilkudziesięciu wymiarów do zaledwie trzech jest ciekawa sama w sobie, ich semantyczna interpretacja daje pojęcie o najważniejszych być może cechach różnicujących znaczenia wyrazów w ogóle. Ważniejsze jednak, że pozwala ona zmniejszyć pracochłonność badań. Zaletą metody dyferencjału semantycznego jest także to, że można ją dostosować do konkretnych sytuacji i potrzeb badawczych. Hipotezy dotyczące istotności poszczególnych wymiarów dla opisu różnic między znaczeniami wyrazów mogą być wynikiem analizy kolokacji lub innych danych językowych. W określeniu konkretnych wymiarów – innych niż trzy wyżej wymienione – mogą też pomóc swobodne skojarzenia.

W badaniach psychologicznych opisanych w tej książce posłużyliśmy się obiema metodami: analizą swobodnych skojarzeń i dyferencjałem semantycznym. Pierwszą z nich zastosowano w celu potwierdzenia analiz językoznawczych (studiów przypadku), a także w celu wyłonienia nowych wymiarów, które mogły umknąć tym analizom. Zweryfikowane lub odkryte w ten sposób wymiary były następnie weryfikowane pod kątem ich istotności metodami podobnymi do dyferencjału semantycznego Osgooda (zob. rozdział 6).

Procedura badawcza: opis ankiety

Do badania metodą swobodnych skojarzeń wybrano 28 par synonimów typu „obce – rodzime” i 14 par wariantów typu „nieprzyswojone – przyswojone”, razem 42 pary. Spośród nich 40 par pochodziło ze zbioru wcześniej zestawionego z myślą o badaniu metodą studiów przypadku (zob. rozdział 4), dwie pary zaś dodano specjalnie na użytek badania metodą swobodnych skojarzeń. Starano się wybrać materiał właściwy z psycholingwistycznego punktu widzenia, pomijając pary, w których występowały wyrazy bardzo rzadkie, przestarzałe lub wieloznaczne (przeoczono jednak polisemię jednego z elementów w parze *doktor – lekarz*). Ponadto, jeśli chodzi o pary synonimiczne, dawano pierwszeństwo tym, których elementy były według intuicyjnej oceny szczególnie bliskie znaczeniowo (z perspektywy dalszych badań nietrafny jednak okazał się wybór pary *fan – miłośnik*, należało badać parę *fan – wielbiciel*).

Zbiór 28 par synonimicznych i 14 par wariantowych został podzielony na dwa podzbiory w taki sposób, aby każdy z nich zawierał połowę par danego rodzaju i był zrównoważony pod względem części mowy. Następnie człony par rozdzielono tak, aby każdy z uczestników badania otrzymał tylko jedno słowo z pary, dla którego miał podać skojarzenia. Zadbano również o to, aby w każdym zestawie znalazła się taka sama liczba słów rodzimych jak obcych i taka sama liczba wariantów nieprzyswojonych jak przyswojonych. W ten sposób powstały cztery listy, z których każda zawierała 21 wyrazów: 14 z par synonimicznych i 7 z par wariantowych. Każda z tych list stała się podstawą osobnego kwestionariusza.

Kwestionariuszom nadano formę broszurek, w których każde badane słowo znajdowało się na osobnej stronie. Obok niego umieszczono trzy rubryki, w których należało wpisać skojarzenia, niżej zaś widniała skala, na której respondenci mieli zaznaczyć, jak dobrze znają dane słowo. W badaniu wzięło udział 88 studentów różnych kierunków uczelni warszawskich, dwie trzecie wśród nich stanowiły kobiety. Uczestnicy wypełniali ankiety pod koniec swoich wykładów lub ćwiczeń, co zajmowało im ok. 20 minut. Każdy z ankietowanych wypełniał tylko jedną wersję kwestionariusza, każda z czterech wersji została więc wypełniona przez 22 osoby. W rezultacie dla każdego słowa uzyskano 66 skojarzeń. Przykładowa strona kwestionariusza oraz instrukcja, jaką otrzymali badani, są dostępne w witrynie APPROVAL pod adresem http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki, zob. raport 1, aneks 1.

Wyniki

Dla każdego badanego wyrazu zestawiono listę otrzymanych skojarzeń. Pominęto skojarzenia nieczytelne oraz powtórzone przez tę samą osobę dla tego samego wyrazu. Otrzymane w ten sposób surowe dane pogrupowano, utożsamiając różne formy odmiany tego samego wyrazu, wyrazy pokrewne i frazy zawierające te same słowa. Na przykład utożsamiono trzy skojarzenia z wyrazem *helikopter*, mianowicie *latanie*, *latać* i *lot*, sumując liczbę ich wystąpień i łącząc je pod nazwą *latanie* jako występującą najczęściej. Podobnie utożsamiono dwa skojarzenia z wyrazem *infekcja*, mianowicie *bakteria* i *bakterie*, oraz trzy skojarzenia z wyrazem *futbol*, mianowicie *sport*, *sportowiec* i *dyscyplina sportowa*. Na podstawie tak przygotowanych danych utworzono dla każdego badanego wyrazu listę frekwencyjną skojarzeń. Pogrupowane dane znajdują się na stronie http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki w aneksie 2 do raportu 1.

Z dalszych analiz wyłączono skojarzenia, które wystąpiły tylko raz w całej parze, uwzględniono zaś takie, które pojawiły się przynajmniej raz przy obu członach pary, oraz ponadjednostkowe skojarzenia swoiste, które wystąpiły wprawdzie tylko przy jednym członie, ale co najmniej dwukrotnie. W ten sposób wyeliminowano skojarzenia idiosynkratyczne. Niezależnie od ich frekwencji uwzględniono jednak skojarzenia wzajemne, zachodzące pomiędzy członami par, chciano bowiem je również uczynić przedmiotem obserwacji.

Opracowane w ten sposób wyniki ankiety są dostępne w aneksie 3 do raportu 1 na stronie http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki. Uporządkowano je tak, aby łatwo było odróżnić skojarzenia wspólne dla obu członów pary od skojarzeń swoistych dla jednego z nich (szczegóły są objaśnione w raporcie). W tabeli 9 podajemy przykład: rozkład skojarzeń dla pary *strofa* – *zwrotka*. Człony pary pogrubiono, skojarzenia wzajemne znajdują się w pierwszym wierszu, na prawo od każdego skojarzenia podano liczbę jego wystąpień.

Tab. 9. Przykładowe wyniki badania swobodnych skojarzeń dla pary *strofa* – *zwrotka*

strofa	zwrotka	7	zwrotka	strofa	0
		1		część (czegoś, piosenki, wiersza)	6
		0		muzyka (lekcja muzyki, utwór muzyczny)	4
		0		ognisko	2
		0		refren	4
		1		rymy	3
		0		słowo/słowa	3
		0		śpiewanie (śpiewać)	3
		0		tekst	2
	piosenka	3		piosenka (piosenka stokrotka, polskie piosenki, część piosenki)	19
	wiersz	16		wiersz (część wiersza)	3
	literatura	2			0
	Mickiewicz	4			0
	poezja	5			0
	szkoła (szkolny)	2			0
	wers (kilka wersów)	4			0

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki (raport 1, aneks 3)

Zgodność wyników z językowymi studiami przypadku

Zgodnie z oczekiwaniami różne wyrazy, nawet bliskie synonimy i warianty graficzne, były źródłem różnych skojarzeń. W badaniach metodą swobodnych skojarzeń zróżnicowanie danych jest jednak rzeczą naturalną, więc wyniku tego nie należy przeceniać. Ważniejsze, że w wielu wypadkach udało się zaobserwować różnice zbieżne z tymi, jakie zostały wcześniej zauważone w badaniach metodą studiów przypadku. Na przykład skojarzenia w parze *strofa* – *zwrotka* (zob. tabela 9) potwierdzają wyraźnie, że jej pierwszy człon ma silniejszy związek z literaturą, a drugi z piosenką: *muzyka*, *refren*, *śpiewanie* były kojarzone tylko ze *zwrotką*, a *literatura*, *poezja*, *wers* tylko ze *strofą*, podobnie jak *szkoła* i *Mickiewicz*, poeta znany respondentom z lektur szkolnych. Co więcej, choć *piosenka* i *wiersz* wystąpiły wśród wyrazów kojarzonych zarówno ze *strofą*, jak i *zwrotką*, liczba skojarzeń jest nierówna i potwierdza tendencję zauważoną wyżej.

Ciekawe różnice w rozkładzie skojarzeń widać też w parze *chips* – *czips*: jej pierwszy człon nasuwał skojarzenia smakowe (*cebula*, *frytki*, *papryka*, *słone*), nieobecne przy drugim członie, a drugi nasuwał myśli o niezdrowym jedzeniu (*kalorie*, *niezdrowe*, *otyłość*, *śmięciowe jedzenie*, *tłuszcz*), nieobecne przy pierwszym członie. Różnica ta nie była wyraźnie widoczna w analizie metodą studiów przypadku, potwierdziła się jednak w późniejszym badaniu ankietowym, w którym respondentów pytano wprost, która przekąska jest smaczniejsza: *chipsy* czy *czipsy* (zob. rozdział 6, ankiet 3).

Inne pary, dla których badanie swobodnych skojarzeń ujawniło różnice potwierdzone innymi metodami, wymieniamy w wyborze niżej. Zwracamy uwagę na skojarzenia swoiste, od czasu do czasu przywołując obserwacje poczynione metodą studiów przypadku lub za pomocą innych przeprowadzonych przez nas ankiet. Zainteresowany czytelnik może szczegółowo porównać wyniki, korzystając z analiz udokumentowanych w witrynie APPROVAL.

cyklista – **kolarz**. Pierwszy człon był kojarzony z ruchem drogowym, drugi ze sportem. Jest to zgodne z historią wymienionych wyrazów, z której wynika, że *cyklista* ustąpił miejsca *kolarzowi* w kontekstach sportowych, a *rowerzyście* w kontekstach związanych z ruchem ulicznym (w których jednak przeżywa swoisty renesans, związany m.in. z promowaniem roweru jako ekologicznego środka komunikacji).

dealer – **diler**. Tylko pierwszy człon przywodził na myśl samochody i tylko drugi kojarzył się respondentom z niebezpieczeństwem i więzieniem. Jest

to w pełni zgodne z tendencją do różnicowania odniesień tych słów, zaobserwowaną w odpowiednim studium przypadku (pierwsze zwykle oznacza sprzedawcę samochodów, drugie – sprzedawcę narkotyków). Zgodny wynik przyniosła też jedna z następnych ankiet, zob. rozdział 6.

dewastować – niszczyć. Pierwszy człon był kojarzony z chuligaństwem i wandalizmem, drugi miał szerszy zakres skojarzeń. Taką samą różnicę widać m.in. w obrazach kolokacyjnych badanych wyrazów, z których pierwszy zawiera się w drugim. Na przykład *budynki, cmentarze, ławki, mieszkanie, przystanki*, ale także *przyrodę i środowisko* można zarówno dewastować, jak i niszczyć, natomiast *akta, dane, dokumenty, dowody*, a także *kulturę, tradycję, autorytet* można niszczyć, ale raczej nie dewastować (mimo że pod wpływem języka angielskiego łączliwość czasownika *dewastować* się rozszerza).

doktor – lekarz. Tylko pierwszy człon, co zrozumiałe, był kojarzony z nauką, drugi za to miał więcej skojarzeń z medycyną.

egzystować – żyć. Tylko pierwszy człon kojarzył się z trwaniem mimo niesprzyjających warunków, por. skojarzenia *przetrwąć, wegetować*.

fan – miłośnik. Pierwszy człon był kojarzony ze sportem i muzyką, drugi z zamiłowaniem, znawstwem i posiadaniem jakiegoś hobby. I ten wynik jest zgodny z analizą w metodologii studiów przypadku, gdzie pokazano dodatkowo, że znaczeniowo bliższy *fanowi* jest *wielbiciel* niż *miłośnik*.

fenomenalny – wyjątkowy. Pierwszy człon przywołał na myśl więcej emocjonalnych i hiperbolicznych określeń, por. *genialny, świetny, zjawiskowy*. Potwierdza to intuicję, że brzmi on dobitniej, czyli przekazuje silniejszą ocenę.

helikopter – śmigłowiec. Drugi człon był częściej kojarzony z wojskiem i niebezpieczeństwem, co współgra z obserwacją poczynioną w badaniach metodą studiów przypadku i w późniejszych badaniach ankietowych (zob. rozdział 6, ankietę 3), że śmigłowce są postrzegane jako szybsze od helikopterów (mimo że referencja tych nazw jest identyczna).

infekcja – zakażenie. Drugi człon przywołał na myśl poważniejsze skojarzenia (por. *gangrena, krew, szpital*), pierwszy natomiast kojarzył się banalnie z *grypą*, które to słowo, jak wiadomo, potocznie odnoszone jest do zwykłego przeziębienia. Analiza metodą studiów przypadku pozwoliła zauważyć tę samą różnicę.

komfort – wygoda. Tylko pierwszy człon kojarzono z luksusem, drugi kojarzył się bardziej swojsko, por. *dom, łóżko, pieniądze, samochód*. W świetle tej obserwacji komfort okazuje się stanem trudniejszym do osiągnięcia. Zgodne

wyniki uzyskano w późniejszych ankietach (zob. rozdział 6, ankiety 2 i 3). W jednej z nich respondenci (studenci, co nie jest tu bez znaczenia) zarówno przez „komfortowe mieszkanie”, jak i przez „wygodne mieszkanie” rzadziej rozumieli „duże, luksusowe i drogie” niż „nieduże, ale przytulne”, ale udział wskazań na pierwszą odpowiedź wzrastał, gdy mieszkanie było określone jako komfortowe. W drugiej ankiecie respondenci uznali, że w reklamie nowego apartamentowca deweloper posłużył się raczej hasłem „Komfort i bezpieczeństwo” niż „Wygoda i bezpieczeństwo”.

kompleksowy – całościowy. Tylko pierwszy człon nasuwał skojarzenia z problemem do rozwiązania (por. *problem, skomplikowany, złożony*), co zgodne jest z obserwacją, że służy on podniesieniu rangi tematu.

komponent – składnik. Pierwszy człon przywołał na myśl skojarzenia z techniką (por. *komputer, samochody*), drugi z kulinariami (por. *ciasto, gotowanie, jedzenie, przepis*). Jest to zgodne z wynikami analizy kolokacyjnej i z wynikami kwerend przy użyciu funkcji Grafika wyszukiwarki Google.

konsultant – doradca. Pierwszy człon kojarzony był z pracownikami *call center*, drugi z wiedzą ekspercką i ekonomią. Jak i poprzedni, tak i ten wynik jest zgodny z analizą kolokacji i z wynikami kwerend w obrazach zindeksowanych za pomocą wyszukiwarki Google.

korumpować – przekupywać. Pierwszy człon kojarzono wyraźniej z patologiami życia społecznego, por. *biznes, urzędnik*. Jest to zgodne z obserwacją poczynioną w odpowiednim studium przypadku, że korupcja jest zjawiskiem groźniejszym (przekupywać, ale nie korumpować, można nawet dzieci słodczami).

kuriozalny – osobliwy. W skojarzeniach z pierwszym członem widać, że wyraża on ocenę negatywną (por. *absurdalny, głupi*), drugi człon obok skojarzeń ambiwalentnych (por. *dziwaczny*) ma wręcz pozytywne (por. *oryginalny, unikalny, wyjątkowy*). Także kwerendy w domenie Sejmu RP, zestawione z kwerendami w NKJP, pokazały wyraźnie, że słowo *kuriozalny* służy do dyskredytowania czyichś słów, propozycji, pomysłów itp.

toksyczny – trujący. Pierwszy człon kojarzono silniej z produktami przemysłu, drugi z wytworami natury. Różnica ta znajduje potwierdzenie w obrazach kolokacyjnych.

tryumf – tryumf. Tylko pierwszy człon był kojarzony wyraźnie ze sportem (por. *podium, puchar, zawody*), tylko drugi natomiast, może ze względu na starą piosenkę, skojarzono ze starożytnością. Badanie metodą studiów przypadku nie ujawniło podobnej różnicy, natomiast w późniejszych badaniach ankietowych

przedmiotem uwagi była para *triumf* – *zwycięstwo*, co utrudnia porównanie wyników. Nie potwierdziło się oczekiwanie, że wielkie zwycięstwo w bitwie respondentów będą chętniej określać słowem *triumf* niż *zwycięstwo* (zob. rozdział 6, ankieta 3), ale skoro w badaniu swobodnych skojarzeń *triumf* postrzegano raczej w kontekście sportowym niż militarnym, wynik taki nie dziwi.

W sumie, mniej więcej w połowie par badanych metodą swobodnych skojarzeń dało się zauważyć różnice zbieżne z badaniami metodą studiów przypadku, przy czym zgodnie z oczekiwaniami różnice te okazały się wyraźniejsze między synonimami niż między wariantami. W pozostałych parach skojarzenia nie potwierdziły różnic zauważonych w metodologii studiów przypadku, ale też nie były z nimi sprzeczne. Zważywszy, że liczba respondentów była mała (każdy wariant ankiety wypełniały tylko 22 osoby), wykonane przez nas badanie swobodnych skojarzeń można w zasadzie uznać za udane. Ocenę tę obniża jednak fakt, że w większości wypadków o zgodności wyników dało się mówić dopiero *ex post*, sama analiza swobodnych skojarzeń nie przynosiła bowiem wniosków wystarczająco jasnych, aby ukierunkować dalsze badania. Dlatego następne ankiety, których celem było przetestowanie konkretnych hipotez dotyczących różnic między badanymi wyrazami (zob. rozdział 6), tylko w niewielkiej części zostały oparte na analizie swobodnych skojarzeń, w dużo większej zaś na studiach przypadku, wykonanych w innej części projektu. Wydaje się, że aby metoda swobodnych skojarzeń w porównawczych badaniach znaczenia wyrazów mogła służyć stawianiu hipotez, a nie tylko weryfikacji wyników osiągniętych innymi metodami, respondentów powinno być co najmniej kilka razy więcej.

Miara podobieństwa semantycznego oparta na analizie skojarzeń

Mając dużą bazę skojarzeń, można używać jej do mierzenia podobieństwa semantycznego słów. Mark Steyvers, Richard Shiffrin i Douglas Nelson (2004) wykorzystali w tym celu wspomnianą wyżej bazę skojarzeń zbudowaną na Uniwersytecie Południowej Florydy. W naszym badaniu próba była zbyt mała, aby skonstruować przestrzeń semantyczną podobną do opisanej przez wymienionych autorów przestrzeni WAS (*Word Association Space*), można jednak określić, na ile skojarzenia wywoływane przez poszczególne elementy pary wyrazowej pokrywają się ze sobą, i na tej podstawie wnioskować o ich podobieństwie semantycznym. Jest to z pewnością metoda zawodna, ale zestawienie jej

z innymi metodami oceny podobieństwa znaczeń pozwoli na zweryfikowanie jej trafności.

Zastosowana przez nas miara bliskości semantycznej wyrazów jest dość prosta, opiera się na liczbie skojarzeń wspólnych (bardziej złożoną miarę przedstawił Brian Mackenzie 1972). Mówiąc dokładniej, wskaźnik bliskości semantycznej członów pary wyrazowej wyraża się stosunkiem liczby skojarzeń dla nich wspólnych i liczby skojarzeń wzajemnych do całkowitej liczby skojarzeń otrzymanych dla danej pary. W obliczeniach pomijaliśmy skojarzenia idiosynkratyczne, za podstawę obliczeń przyjmując dane przygotowane tak jak w tabeli 9. Dla ilustracji, jak obliczano wskaźnik podobieństwa, wykonamy teraz obliczenie dla pary *egzystować – istnieć*, zob. tabela 10.

Tab. 10. Wskaźnik podobieństwa semantycznego na przykładzie pary *egzystować – istnieć*

egzystować	istnieć	8	istnieć	egzystować	4
		1		człowiek	2
		1		funkcjonować	2
	być	3		być (byt)	15
	filozofia	3		filozofia	2
	żyć (życie)	12		żyć (życie)	9
	trwać (trwanie, przetrwanie)	5			0
	wegetować (wegetacja)	4			0

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki (raport 1, aneks 3)

Pierwsze na liście skojarzeń wspólnych dla obu członów tej pary jest słowo *być*, z frekwencją 3 dla *egzystować* i 15 dla *istnieć*. Niższa z tych wartości jest liczbą skojarzeń wspólnych dla obu członów pary, jej dwukrotność, czyli 6, jest więc łączną liczbą skojarzeń ze słowem *być* w całej parze. Liczba ta to pierwszy składnik sumy skojarzeń wspólnych, która znajdzie się w liczniku obliczanego ułamka. Drugi składnik to liczba skojarzeń wspólnych ze słowem *filozofia*, czyli 4 (2 razy 2), trzeci zaś to liczba skojarzeń wspólnych ze słowem *żyć*, czyli 18 (9 razy 2). Te trzy składniki dają razem 28, a do tej liczby dodajemy liczbę skojarzeń wzajemnych, tj. 8 wystąpień słowa *istnieć* jako skojarzenia dla *egzystować* i 4 wystąpienia słowa *egzystować* jako skojarzenia dla *istnieć*. Skojarzenia wzajemne uwzględniamy dlatego, że podobieństwo semantyczne jakichkolwiek dwóch słów wyraża się nie tylko w skojarzeniach dzielonych przez nie z innymi słowami, ale też w skojarzeniach zachodzących między nimi. Co więcej, to wła-

śnie skojarzenia wzajemne wskazują bezpośrednio na podobieństwo między danymi wyrazami, podczas gdy skojarzenia dzielone przez nie z innymi wyrazami wskazują ich podobieństwo tylko pośrednio, zgodnie z regułą, że jeśli dwa obiekty są podobne do jakiegoś trzeciego, to prawdopodobnie są też podobne do siebie nawzajem.

Łączna liczba skojarzeń wspólnych dla członów pary *egzystować – istnieć*, powiększona o liczbę skojarzeń wzajemnych między nimi, wynosi 40 ($28 + 8 + 4$). Całkowita liczba skojarzeń w tej parze wynosi zaś 71 (jest to suma liczb zawartych w tabeli 10). Dzieląc pierwszą z nich przez drugą, otrzymujemy wskaźnik podobieństwa semantycznego elementów danej pary, wynosi on w przybliżeniu 0,56.

Wskaźniki podobieństwa obliczone w ten sposób dla wszystkich par zbadanych metodą swobodnych skojarzeń można znaleźć w witrynie projektu AP-PROVAL pod adresem http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki (raport 1, aneks 4). Wahają się od 0,05 (dla pary *fan – miłośnik*) do 0,74 (dla *e-mail – mejl*) na skali od 0 do 1. Można uważać, że nie odzwierciedlają rzeczywistego podobieństwa słów i byłyby wyższe, gdyby je obliczono na podstawie danych wstępnie pogrupowanych semantycznie. Pogrupowanie takie rzeczywiście podniosłoby liczbę skojarzeń wspólnych dla obu członów pary, ale musiałoby z konieczności polegać na kryteriach dość subiektywnych, dlatego woleliśmy nie wdrażać go w naszemu postępowaniu i ograniczyć się do kryteriów formalnych. Choć zaproponowana przez nas miara nie jest idealna, dała wyższe wyniki dla par wariantowych (średni wskaźnik 0,57) niż par synonimicznych (średnio 0,45), co jest zgodne z oczekiwaniem. Ogólnie biorąc, proporcje między wskaźnikami podobieństwa dla poszczególnych par są bardziej istotne niż ich wartości absolutne. W rozdziale 7 obliczone tutaj wskaźniki porównamy z innymi, obliczonymi odmienną metodą w przestrzeni semantycznej skonstruowanej na podstawie Narodowego Korpusu Języka Polskiego.

ADAPTACJA FORMY I ZNACZENIA: INNE BADANIA ANKIETOWE

W rozdziale tym przedstawiamy wyniki trzech ankiet, których celem było sprawdzenie, czy różnice między członami analizowanych przez nas par wyrazowych, zaobserwowane w badaniach metodą studium przypadku (rozdział 4) lub w badaniach swobodnych skojarzeń (rozdział 5) albo przynajmniej oczekiwane w świetle wcześniejszych badań, odzwierciedlają się w odpowiedziach respondentów. W dwóch spośród tych ankiet w jednej grupie respondentów badany był jeden człón z pary (obcy lub słabo przyswojony), w drugiej grupie badany był drugi człón (rodzimy lub dobrze przyswojony), żaden z ankietowanych nie widział więc obu członów i nie wiedział, że porównanie wyników ich dotyczących było celem badania. W trzeciej ankiecie natomiast respondentom zaprezentowano oba wyrazy w parze i poproszono o wybór wyrazu odpowiedniejszego w danej sytuacji. Okazało się, że różnica ta odbiła się na wynikach. Gdy respondenci widzieli oba człony pary, w ich odpowiedziach ujawniała się wyraźna tendencja do ich różnicowania: jeden człón był oceniany inaczej niż drugi, przy czym różnice były na ogół zgodne z oczekiwaniami i z wcześniej wykonanymi badaniami oraz istotne statystycznie. Gdy natomiast respondenci nie widzieli obu członów pary, różnice w wynikach dotyczących tych członów były przeważnie nieznaczące statystycznie lub wręcz niezgodne z oczekiwaniami. Szczegółowe sprawozdanie ze wszystkich trzech ankiet jest dostępne na stronie projektu APPROVAL: http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki (raport 2 i raport 3 wraz z załącznikami). Poniżej przedstawiamy je w skrócie, odkładając podsumowanie do zakończenia rozdziału.

Ankieta 1: ocena na skali

Ankieta 1 zaczynała się od instrukcji:

W kwestionariuszu tym prosimy Cię o ocenę treści pewnych wypowiedzi. Za każdym razem wyraż ją przez wybór liczby z przedziału od 0 do 100, gdzie 0 znaczy „Zupełnie się nie zgadzam”, 100 znaczy „Zgadzam się całkowicie”, a pozostałe liczby wyrażają ocenę pośrednią. Ankieta jest anonimowa, więc możesz się wypowiadać szczerze.

Ankieta miała dwie wersje: ilekroć w jednej występował jeden człon pary (wyraz zapożyczony lub słabo przyswojony wariant takiego wyrazu), w drugiej obecny był drugi człon (jego rodzimy synonim lub lepiej przyswojony wariant). Poza tym treść odpowiednich punktów ankiety była identyczna, por.:

Absurdalne decyzje urzędników zawsze szkodzą gospodarce.

Twoja ocena (od 0 do 100):

Niedorzeczne decyzje urzędników zawsze szkodzą gospodarce.

Twoja ocena (od 0 do 100):

W każdej wersji znalazło się 30 wypowiedzi tego rodzaju, przy czym członów par wyrazowych rozdzielono losowo, tak aby uniknąć wyraźnej przewagi zapożyczeń i słabo przyswojonych wariantów w jednej wersji ankiety, a wyraźnej przewagi rodzimych synonimów i dobrze przyswojonych wariantów w drugiej. Obie wersje zostały udostępnione w internecie jako dokumenty Google, a ich adresy wraz z prośbą o wypełnienie podano w kilku witrynach odwiedzanych przez studentów Uniwersytetu Warszawskiego (przy czym adresy zostały rozdzielone, aby ograniczyć możliwość, że ktoś mógłby wypełnić ankietę w obu wersjach). W sumie jedną wersję ankiety wypełniło 140 osób, drugą 180. Respondentami byli studenci różnych wydziałów UW, przeważnie kobiety (w pierwszej wersji ankiety stanowiły one ok. 80% uczestników, w drugiej ok. 75%). Średni wiek uczestników wynosił 22 lata.

Po opracowaniu wyników okazało się, że tylko w 15 wypadkach na 30 oceny przypisane przez respondentów badanym wyrazom są zgodne z oczekiwaniami, w 9 wypadkach nie było różnicy w ocenach, w 6 zaś wynik był niezgodny z oczekiwaniami. Ponieważ we wszystkich punktach ankiety rozkład ocen istotnie różnił się od rozkładu normalnego, obliczono mediany i zastosowano nieparametryczny test U Manna-Whitneya w celu sprawdzenia, czy

różnice zaobserwowane w wynikach są istotne statystycznie. Różnice istotne lub na poziomie trendu wykryto tylko w siedmiu wypadkach, wymienionych w tabeli 11, przy czym wartość wskaźnika p niemal zawsze była dość duża, czyli mało diagnostyczna. Co więcej, w drugim i szóstym przykładzie zaobserwowana różnica okazała się niezgodna z oczekiwaniem (za każdym razem na podstawie wcześniejszych badań oczekiwano wyższej oceny w wypadku formy obcej lub słabo przyswojonej niż rodzimej lub lepiej przyswojonej). Dla wygody i przejrzystości w tabeli 11 sklejamy w jedno zdanie przykłady z dwóch wersji ankiety i pogrubiamy badane wyrazy, które w ankietach nie były pogrubione. Przy każdym zdaniu oprócz wskaźnika istotności statystycznej p podajemy mediany ocen (w kolejności, w jakiej wyrazy te wymienione są w podanych zdaniach).

Tab. 11. Istotne statystycznie wyniki w ankiecie 1

Kiedy ważni urzędnicy dają się przekupować/korumpować , prowadzi to do rozkładu państwa. Oceny: 82,5/90,5, wynik zgodny z oczekiwaniem, $p = 0,1$.
Jeśli w mieszkaniu zbierze się gaz, to wystarczy iskra i wybuch/eksplozja zniszczy cały dom. Oceny: 90/80, wynik niezgodny z oczekiwaniem, $p = 0,09$.
Wyznawcy kultu wudu/voodoo , rozpowszechnionego na Haiti i na południu USA, posługują się magią. Oceny: 40/70, wynik zgodny z oczekiwaniem, $p < 0,001$.
Rząd powinien reagować na każdy symptom/objaw kryzysu gospodarczego. Oceny: 75/70, wynik zgodny z oczekiwaniem, $p = 0,092$.
Już pierwsze symptomy/objawy nudy w małżeństwie powinny być powodem do niepokoju. Oceny: 50/30, wynik zgodny z oczekiwaniem, $p = 0,01$.
Trujące/toksyczne substancje nawet w małych ilościach są szkodliwe. Oceny: 60,0/51,5, wynik niezgodny z oczekiwaniem, $p = 0,083$.
Rząd, który nie potrafi łagodzić skutków stagnacji gospodarczej / zastoju gospodarczego, powinien ustąpić, nawet jeśli ma sukcesy w innych dziedzinach. Oceny: 50/50, wynik zgodny z oczekiwaniem, $p = 0,053$. Uwaga: mediany są równe, ale średnie rangi, używane w statystyce U, dają przewagę słowu <i>stagnacja</i> w stosunku 175 : 154,7.

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki (raport 2, aneks 1)

Ponieważ respondenci mieli określić stopień swojego przekonania o prawdziwości wyrażonych sądów na skali liczbowej od 1 do 100 (wybrano tak dużą skalę, aby sprzyjała polaryzacji ocen), a dwie wersje ankiety były niemal identyczne, gdyż odpowiadające sobie sądy różniły się tylko jednym wyrazem, istotne statystycznie różnice w ocenach mogły wynikać tylko stąd, że w jednej wersji ankiety występował jeden człon badanej pary wyrazowej, a w drugiej drugi. To, że istotne różnice w ocenach zaobserwowano tylko w 7 parach na 30, oznacza więc, że wybór jednego albo drugiego wyrazu przeważnie nie miał wpływu na zachowanie respondentów. Prawdopodobnie kierowali się oni treścią przedstawionych im zdań, a nie ich formą. Choć wyniki ankiety są, ogólnie rzecz biorąc, niezgodne z oczekiwaniem, po namyśle trudno je uznać za niespodziankę: ankieta nie sugerowała respondentom, aby zwracali uwagę na formę poleceń, a w szczególności na badane wyrazy.

Nie tylko różnice w ocenach okazały się mało znaczące, ale też rozkład ocen był inny, niż oczekiwano. Zasadnicza część ankiety zawierała 10 stron, po trzy punkty na stronie. Z wyjątkiem pierwszej i ostatniej strony, gdzie w każdym punkcie badano inny wyraz, na pozostałych ośmiu stronach wszystkie punkty dotyczyły tego samego – choć na każdej stronie innego – wyrazu. Okazało się, że w wypadku żadnej z tych ośmiu stron, mających zbadać spójność w reakcjach respondentów, nie zdarzyło się, aby wyniki zdradzały tę samą tendencję: jeśli w jednym punkcie wyższe oceny otrzymywał jeden człon pary wyrazowej, to w innym wyżej oceniany był drugi bądź oceny były jednakowe. Zjawisko to ilustruje tabela 12 (we wszystkich przykładach w niej wymienionych oczekiwano wyższej oceny w wypadku słowa *korumpować* niż *przekupywać*).

Tab. 12. Przykład braku spójności w odpowiedziach respondentów

Urzednicy, którzy dają się przekupywać/korumpować , przyjmują ogromne sumy. Oceny: 50,0/43,5, wynik niezgodny z oczekiwaniem, różnica nieznacząca statystycznie.
Kiedy ważni urzędnicy dają się przekupywać/korumpować , prowadzi to do rozkładu państwa. Oceny: 82,5/90,0, wynik zgodny z oczekiwaniem, różnica istotna na poziomie trendu ($p = 0,1$).
Ludzie, którzy przekupują/korumpują urzędników, powinni być karani więzieniem. Oceny: 70/70, wynik niezgodny z oczekiwaniem (brak różnicy).

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki (raport 2, aneks 1)

Nawet w parze *voodoo* – *wudu*, która wykazała istotniejszą różnicę w ocenach od pozostałych ($p < 0,001$), wyrazy oceniano niezgodnie z oczekiwaniem. Ich percepcję miały badać następujące przykłady:

Kult **wudu/voodoo**, rozpowszechniony na Haiti i na południu USA, jest tajemniczy.

Wyznawcy kultu **wudu/voodoo**, rozpowszechnionego na Haiti i na południu USA, posługują się magią.

Kult **wudu/voodoo**, rozpowszechniony na Haiti i na południu USA, może być groźny dla tych, którzy go praktykują.

W drugim przykładzie, jak widać w tabeli 11, mediany ocen wyniosły 70 dla formy *voodoo* i 40 dla *wudu*, co było różnicą oczekiwaną (spodziewano się, że słowo o niezwyklej pisowni będzie częściej kojarzone z magią). W pozostałych dwóch przykładach wyniki były jednak identyczne – 70 do 70 i 50 do 50 – wbrew oczekiwaniu, że *voodoo* będzie postrzegane też jako bardziej tajemnicze i bardziej groźne niż *wudu*.

Rozbieżności te można interpretować dwojako. Po pierwsze, jako niekonsekwencję w ocenach respondentów, wynikającą być może stąd, że zależność między oceną poszczególnych sądów a obecnością w nich określonych wyrazów, zaobserwowana w ankiecie, była ogólnie słaba. Po drugie, jako argument za tym, że znaczenia wyrazów w parach synonimicznych i wariantowych są zróżnicowane w sposób bardziej subtelny, niż się wydawało. Na przykład relacja korupcji do przekupstwa w oczach respondentów może być inna, gdy pytamy ich o rozkład państwa, niż gdy przedmiotem uwagi jest wielkość oferowanych kwot lub stopień penalizacji takich zachowań. Podobnie *voodoo*, wbrew naszym oczekiwaniom, może być postrzegane jako bardziej „magiczne” niż *wudu*, a niekoniecznie bardziej tajemnicze i groźne. Sensy, które – intuicyjnie rzecz biorąc – powinny sobie towarzyszyć, mogą w rzeczywistości być niezależne.

Ankieta 2: wybór bardziej prawdopodobnej możliwości

Ankieta 2 zaczynała się od instrukcji:

W kwestionariuszu tym prosimy Cię o przeczytanie krótkich historyjek i wyobrażenie sobie przedstawionych w nich zdarzeń lub sytuacji. Kiedy to zrobisz, za każdym razem wybierz zdanie, którego treść wydaje Ci się bardziej

prawdopodobna. Ankieta jest anonimowa i służy tylko celom naukowym. Odpowiadaj zgodnie ze swoimi przekonaniem lub intuicją.

Podobnie jak poprzednia ankieta ta miała dwie wersje: ilekroć w jednej występował jeden człon badanej pary wyrazowej, w drugiej obecny był drugi człon. Poza tym ankiety były identyczne, np. następującej historyjce z jednej wersji ankiety w drugiej wersji odpowiadała historyjka ze słowem *kemping* zamiast *camping*:

W czasie wakacji Michał i Ewa nocowali na campingach. Wrócili zadowoleni i pełni wrażeń.

Jak myślisz, gdzie i jak spędzili wakacje Michał i Ewa? Wybierz bardziej prawdopodobną odpowiedź (tylko jedną), ujmując jej numer w kółko.

1. Spędzili wakacje za granicą, podróżując samochodem. Mogli korzystać z kuchni, łazienek i basenu. Wypadło im trochę taniej, niż gdyby nocowali w hotelach.

2. Spędzili wakacje w Polsce, jeżdżąc na rowerach. Gotowali na ognisku, a myli się przeważnie w jeziorze. Za noclegi nie zapłacili prawie nic.

W ankiecie znalazło się 10 historyjek tego rodzaju, ich kolejność ustalono tak, aby obce i rodzime człony par (względnie mniej przyswojone i bardziej przyswojone) były wymieszane i aby żadna historyjka nie wydawała się ciągiem dalszym poprzedniej.

Ankiety wydrukowano i rozdano studentom Wydziału Polonistyki UW i Wydziału Psychologii UW podczas wykładów i ćwiczeń. Respondenci dostali około 10 minut na to zadanie. Otrzymano 114 całkowicie wypełnionych ankiet, po 57 w każdej wersji. Prawie 90% respondentów stanowiły kobiety, wiek uczestników oscylował wokół 20 lat.

Jak poprzednio, zgodność wyników z oczekiwaniami okazała się niewielka: zaobserwowano ją tylko w 6 historyjkach na 10, w 3 historyjkach wyniki się nie różniły, w jednej wynik był niezgodny z oczekiwaniem. Co więcej, tylko w wypadku jednej historyjki spośród wymienionych 6, mającej zbadać percepcję wyrazów *komfortowy* i *wygodny*, różnica między wersjami ankiety okazała się istotna statystycznie (test chi-kwadrat, $p = 0,085$, czyli na poziomie trendu), zob. tabela 13.

Tab. 13. Przykładowe wyniki ankiety 2

Państwo Pawłowscy mają nowe, komfortowe/wygodne mieszkanie. Niedawno się wprowadzili.		
Jak myślisz, jakie jest mieszkanie państwa Pawłowskich? Wybierz bardziej prawdopodobną odpowiedź (tylko jedną), ujmując jej numer w kółko.		
1. Duże, luksusowe i drogie.		
2. Nieduże, ale przytulne; mają w nim wszystko, czego potrzebują.		
WYNIK OCZEKIWANY: wyższy stosunek odpowiedzi 1 do 2 w wypadku <i>komfortowy</i> niż <i>wygodny</i> .		
WYNIK OTRZYMANY: zgodny z oczekiwaniami, różnica znacząca na poziomie trendu ($p = 0,085$).		
	komfortowe	wygodne
Odpowiedź 1:	27	18
Odpowiedź 2:	30	39

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki (raport 2, aneks 2)

Ankiety 1 i 2: wnioski

Rozbieżność między oczekiwaniami a wynikami obu ankiet można by uznać za porażkę: zgodność wyników i oczekiwań zanotowano mniej więcej tylko w połowie przypadków, co gorsza, większość zauważonych różnic okazała się nieistotna statystycznie. Nie udało się potwierdzić nawet takich różnic, które w badaniach metodą studium przypadku lub w badaniu swobodnych skojarzeń zarysowały się bardzo wyraźnie, np. między synonimami *biznesmen* – *przedsiębiorca*, *helikopter* – *śmigłowiec*, *powstaniec* – *rebeliant*, *toksyczny* – *trujący* i wariantami *chipsy* – *czipsy*, *dealer* – *diler*, *jazz* – *dżez*.

Należy jednak spostrzec, że uzyskane wyniki w gruncie rzeczy nie są niespodzianką i że z takimi należało się liczyć. Ankiety były identyczne co do treści i różniły się tylko wyborem raz jednego, raz drugiego wyrazu z pary synonimicznej lub wariantowej, przy czym respondenci nie wiedzieli, że powinni zwrócić uwagę na dany wyraz, w związku z tym swoje decyzje opierali wyłącznie na treści, a nie formie testowanych przykładów. W ankiecie 1 mieli za zadanie określić liczbowo stopień swojego przekonania o prawdziwości pewnych stwierdzeń, w ankiecie 2 – wybrać sytuację zgodną z podaną historijką, fak-

tycznie jednak przedmiotem obserwacji był za każdym razem wpływ badanego wyrazu na postrzeganie jego desygnatu.

To, że respondenci kierowali się treścią, a nie formą poleceń, widoczne jest najlepiej w tym, że odpowiadali stosownie do swoich doświadczeń życiowych. Na przykład jeśli chodzi o parę *camping* – *kemping* (zob. wyżej), to niezależnie od wariantu użytego w danej wersji ankiety wskazywali w większości odpowiedź 2:

Spędzili wakacje w Polsce, jeżdżąc na rowerach. Gotowali na ognisku, a myli się przeważnie w jeziorze. Za noclegi nie zapłacili prawie nic.

a nie odpowiedź 1:

Spędzili wakacje za granicą, podróżując samochodem. Mogli korzystać z kuchni, łazienek i basenu. Wypadło im trochę taniej, niż gdyby nocowali w hotelach.

gdyż tanie wakacje na rowerze są bliższe studenckim wyobrażeniom (jako łatwiej dostępne) niż podróżowanie samochodem za granicą. Prawdopodobnie z tego samego powodu, niezależnie od tego, czy w danej wersji ankiety wystąpiło słowo *dealer*, czy *diler*, respondenci rzadziej uznawali, że odnośna osoba „pracuje w salonie samochodowym, sprzedaje samochody znanej marki”, niż że „rozprawdza narkotyki w klubach i w pobliżu szkół”. W sytuacji zaś, gdy przypuszczalnie ich doświadczenia życiowe nie różniły się w danym zakresie od doświadczeń przeciętnych Polaków, reakcje respondentów były zgodne z pewnym stereotypem. Na przykład ponieważ w Polsce dużo mówi się o niekompetencji urzędników, zdanie „Niedorzeczne decyzje urzędników zawsze szkodzą gospodarce” – mimo zamierzonej przesady widocznej w użyciu słowa *zawsze* – otrzymało aż 80 punktów w skali od 0 do 100 i, co ważniejsze, taki sam wynik zanotowano w drugiej wersji ankiety, gdzie w miejscu słowa *niedorzeczne* znajdowało się słowo *absurdalne*.

Przypuszczenie, że respondenci nie kierowali się obecnością w ankiecie badanych słów, lecz treścią poleceń i swoim doświadczeniem lub wiedzą o świecie, znalazło dodatkowe potwierdzenie w komentarzach, jakie pozostawili (ankieta 1 przewidywała na to specjalne rubryki, ankieta 2 nie zachęcała do komentarzy, ale i tak niektórzy ankietowani zrobili je na marginesach). Na przykład, odnosząc się do stwierdzenia: „Polska ma moralny obowiązek wspierać rebeliantów w krajach rządzonych autorytarnie” (mającym zbadać recepcję formy *rebeliant* w porównaniu z synonimem *powstaniec*, użytym w analogicz-

nym zdaniu w drugiej wersji ankiety), jedna osoba zanotowała, że Polska nie powinna włączać się w konflikty, które jej nie dotyczą, nawet jeśli wybuchają one w krajach sąsiednich (nb. ankiety przeprowadzono krótko po zajęciu przez Rosję Krymu w 2014 r.).

Wszystko to oczywiście nie znaczy, że między członami badanych przez nas par wyrazowych nie ma różnicy w recepcji, lecz jedynie, że różnica ta się nie ujawnia – lub ściślej: słabo się ujawnia – w ankietach, w których uwaga respondentów nie jest kierowana na badane słowa. Z tego powodu zaprojektowaliśmy trzecią ankietę, w której respondentów proszono o wybór między dwoma wyrazami – członami badanych przez nas par.

Ankieta 3: łączenie wyrazów i desygnatów

Ankieta 3 rozpoczynała się od instrukcji:

W ankiecie tej prosimy Cię o wyobrażenie sobie pewnych sytuacji i wybór jednej (tylko jednej) z dwóch możliwości. Ankieta jest anonimowa i służy tylko celom naukowym. Odpowiadaj zgodnie ze swoimi przekonaniem lub intuicją.

Ankieta składała się z 10 punktów, z których każdy opisywał pewną sytuację i kończył się pytaniem, np.

W pewnym sklepie są dwa rodzaje chrupiących płatków ziemniaczanych, jedno z napisem *chipsy* na torebkach, drugie z napisem *czipsy*. Jak myślisz, które są smaczniejsze?

Zadaniem respondentów był wybór jednej z dwóch zaproponowanych odpowiedzi – tej, która według nich lepiej odpowiadała danej sytuacji (w powyższym przykładzie należało wybrać formę *chipsy* lub *czipsy*). Ponieważ oba badane wyrazy były znane respondentom (inaczej niż w ankietach 1 i 2), w gruncie rzeczy mieli oni przyporządkować wyrazom opisy ich desygnatów.

Ankietę przygotowano w dwóch wersjach, aby zneutralizować możliwy wpływ kolejności, w jakiej prezentowane były odpowiedzi, na decyzje respondentów. Ilekroć w jednej wersji ankiety odpowiedzi prezentowano w porządku X – Y, tylekroć w drugiej wersji porządek był odwrócony: Y – X, poza tym wersje były identyczne. Po opracowaniu wyników okazało się, że była to słuszna decyzja: odpowiedź przeważająca licznie była wybierana przez respondentów częściej, kiedy znajdowała się na pierwszym miejscu, niż gdy znajdowała się na drugim miejscu.

W 6 spośród 10 punktów ankiety badano pary synonimiczne, w 4 pary wariantowe. Przykłady wymieszano tak, aby synonimy przeplatały się z wariantami. Ankietę zamykała zachęta: „Jeśli chcesz przekazać nam swój komentarz, możesz to zrobić w wolnym miejscu arkusza”.

Ankietę wydrukowano i rozdano do wypełnienia na wykładzie studentom I roku Wydziału Polonistyki UW, nie informując ich o celu badania. Wypełnienie ankiety zajęło im około 10 minut. Zdecydowana większość respondentów miała 19 lat, około 85% z nich stanowiły kobiety.

W sumie zebrano ponad 200 całkowicie wypełnionych ankiet, w jednej wersji 90, w drugiej trochę więcej. Aby zrównoważyć ewentualny wpływ kolejności odpowiedzi na decyzje respondentów, zdecydowano się z obu wersji ankiety wybrać taką samą liczbę formularzy, co dało w sumie 180 ankiet. Wyniki policzono osobno dla każdej wersji, następnie zsumowano i tylko dane sumaryczne zostały poddane weryfikacji testem chi-kwadrat, aby sprawdzić, czy zanotowane różnice można uznać za statystycznie istotne, czyli nieprzypadkowe.

W 9 wypadkach na 10 wyniki okazały się zgodne z oczekiwaniami, przy czym w 8 wypadkach spośród wymienionych 9 wskaźnik p obliczony testem chi-kwadrat przyjął wartość dużo mniejszą niż przyjmowana zazwyczaj progowa wartość 0,01, co wskazuje na małe prawdopodobieństwo, aby zaobserwowane różnice mogły być dziełem przypadku. Komplet wyników przedstawiamy w tabeli 14.

Tab. 14. Wyniki ankiety 3

1. W pewnym sklepie są dwa rodzaje chrupiących płatków ziemniaczanych, jedno z napisem <i>chipsy</i> na torebkach, drugie z napisem <i>czipsy</i> . Jak myślisz, które są smaczniejsze?	
a. Chipsy.	
b. Czipsy.	
WYNIK OCZEKIWANY:	wyższy dla <i>chipsy</i> niż dla <i>czipsy</i> .
WYNIK OTRZYMANY:	zgodny z oczekiwaniem (162 : 18, $p < 0,001$).
2. Zależało Ci na załatwieniu pewnej sprawy w urzędzie, ale dostałaś (dostałeś) odmowną decyzję. Uważasz, że jest głupia i nielogiczna, i czujesz oburzenie z tego powodu. Które zdanie lepiej oddaje Twój nastrój?	
a. Ta decyzja jest niedorzeczna.	
b. Ta decyzja jest absurdalna.	
WYNIK OCZEKIWANY:	wyższy dla <i>absurdalna</i> niż dla <i>niedorzeczna</i> .
WYNIK OTRZYMANY:	zgodny z oczekiwaniem (79 : 101, $p = 0,101$).

Tab. 14. Wyniki ankiety 3 (cd.)

3. Dyrektor pewnej firmy budowlanej ma wybrać hasło reklamowe dla swojej nowej inwestycji – luksusowego apartamentowca w atrakcyjnym punkcie miasta. Agencja reklamowa przedstawiła mu dwie propozycje. Którą z nich wybrał(a)byś na miejscu dyrektora?	
a. Wygoda i bezpieczeństwo.	
b. Komfort i bezpieczeństwo.	
WYNIK OCZEKIWANY:	wyższy dla <i>Komfort i bezpieczeństwo</i> niż dla <i>Wygoda i bezpieczeństwo</i> .
WYNIK OTRZYMANY:	zgodny z oczekiwaniem (48 : 132, $p < 0,001$).
4. W Polsce autoryzowani sprzedawcy samochodów określani są tym samym słowem, co sprzedawcy narkotyków: <i>dealer</i> lub <i>diler</i> . Można jednak zauważyć pewną różnicę w ich użyciu. Jak sądzisz, które zdanie trafniej ją opisuje?	
a. Sprzedawcę samochodów częściej nazywa się <i>dealerem</i> , a sprzedawcę narkotyków <i>dilerem</i> .	
b. Sprzedawcę samochodów częściej nazywa się <i>dilerem</i> , a sprzedawcę narkotyków <i>dealerem</i> .	
WYNIK OCZEKIWANY:	wyższy dla <i>dealerem, dilerem</i> niż dla <i>dilerem, dealerem</i> .
WYNIK OTRZYMANY:	zgodny z oczekiwaniem (139 : 41, $p < 0,001$).
5. Pewien polityk proponuje opodatkowanie stypendiów studenckich. Z tym pomysłem się zdecydowanie nie zgadzasz i chcesz się o nim wypowiedzieć krytycznie na forum internetowym. Które zdanie lepiej oddaje to, co czujesz?	
a. Ten osobliwy pomysł należy bezwzględnie odrzucić.	
b. Ten kuriozalny pomysł należy bezwzględnie odrzucić.	
WYNIK OCZEKIWANY:	wyższy dla <i>kuriozalny</i> niż dla <i>osobliwy</i> .
WYNIK OTRZYMANY:	zgodny z oczekiwaniem (47 : 133, $p < 0,001$).
6. Po obu stronach jeziora są miejsca przeznaczone dla zmotoryzowanych turystów. Jedno nazywa się <i>Camping „Pod Lasem”</i> , a drugie <i>Kemping „Pod Lasem”</i> . Jak sądzisz, które z nich oferuje lepsze warunki i ma wyższe ceny?	
a. <i>Camping „Pod Lasem”</i> .	
b. <i>Kemping „Pod Lasem”</i> .	
WYNIK OCZEKIWANY:	wyższy dla <i>Camping „Pod Lasem”</i> niż dla <i>Kemping „Pod Lasem”</i> .
WYNIK OTRZYMANY:	zgodny z oczekiwaniem (161 : 19, $p < 0,001$).
7. Autor pewnej książki o technice lotniczej używa raz słowa <i>helikopter</i> , raz <i>śmigłowiec</i> . Nie używa ich jednak zamiennie, lecz zgodnie z pewną zasadą. Jak sądzisz, które zdanie trafniej opisuje jego postępowanie?	

Tab. 14. Wyniki ankiety 3 (cd.)

a. Lekkie i szybkie maszyny nazywa <i>helikopterami</i> , a wolne i ciężkie <i>śmigłowcami</i> .	
b. Lekkie i szybkie maszyny nazywa <i>śmigłowcami</i> , a wolne i ciężkie <i>helikopterami</i> .	
WYNIK OCZEKIWANY:	wyższy dla <i>śmigłowcami</i> , <i>helikopterami</i> niż dla <i>helikopterami</i> , <i>śmigłowcami</i> .
WYNIK OTRZYMANY:	zgodny z oczekiwaniem (69 : 111, $p < 0,002$).
8. Pewien reżyser nakręcił w Hiszpanii film o corridzie. Chciał nim poruszyć sumienia widzów, wyeksponował więc sceny walki, nie szczędząc widoku krwi i cierpienia zwierząt. Polski dystrybutor chciałby tytułem filmu podkreślić jego charakter. Jak myślisz, który z dwóch poniższych tytułów wybierze? (Na wszelki wypadek wyjaśniamy, że oba słowa są poprawne).	
a. Torreador.	
b. Toreador.	
WYNIK OCZEKIWANY:	wyższy dla <i>torreador</i> niż dla <i>toreador</i> .
WYNIK OTRZYMANY:	zgodny z oczekiwaniem (173 : 7, $p < 0,001$).
Uwaga: ponieważ forma <i>torreador</i> w procesie adaptacji nabrała cech hiperyzmu, przez co stała się na pozór bardziej obca od formy etymologicznie uzasadnionej, potraktowano ją w badaniach tak jak warianty mniej przyswojone, mimo że z genetycznego punktu widzenia jest oczywiście wynikiem przyswojenia formy oryginalnej.	
9. Pewien oszust chce wyłudzić pieniądze na podstawie fałszywych zapewnień, że zbiera je na ważny cel społeczny. W tym celu zamieścił ogłoszenie na dwóch portalach i podał numer konta, na które można wpłacać pieniądze. Treść ogłoszeń jest identyczna z wyjątkiem tego, że różne są numery kont i że na jednym portalu ogłoszeniodawca przedstawił się jako <i>polski biznesmen</i> , a na drugim jako <i>polski przedsiębiorca</i> . Jak sądzisz, na które konto wpłynie więcej pieniędzy?	
a. Na to, które ogłoszeniodawca firmuje słowami <i>polski przedsiębiorca</i> .	
b. Na to, które ogłoszeniodawca firmuje słowami <i>polski biznesmen</i> .	
WYNIK OCZEKIWANY:	wyższy dla <i>przedsiębiorca</i> niż dla <i>biznesmen</i> .
WYNIK OTRZYMANY:	zgodny z oczekiwaniem (114 : 66, $p < 0,001$).
10. W rocznicę pewnej bitwy, która zakończyła się rozgromieniem liczniejszych nieprzyjaciół, ma stanąć pomnik. Tablica na nim będzie przypominać o tym wydarzeniu. Tekst jest prawie gotowy, komitet budowy pomnika zastanawia się jeszcze nad jednym zdaniem. Jak sądzisz, które zdanie wybierze, chcąc podkreślić historyczne znaczenie bitwy i jej wynik?	
a. W 600. rocznicę zwycięstwa...	
b. W 600. rocznicę triumfu...	
WYNIK OCZEKIWANY:	wyższy dla <i>triumfu</i> niż dla <i>zwycięstwa</i> .
WYNIK OTRZYMANY:	niezgodny z oczekiwaniem (103 : 77, $p = 0,053$).

Podsumowanie

Ankieta 3 potwierdziła nasze robocze założenie, zgodnie z którym w języku nie ma wyrazów wspólnofunkcyjnych: nawet dokładne synonimy i warianty graficzne, choć mają to samo znaczenie desygnacyjne, różnią się innymi składnikami szeroko rozumianej treści. Co więcej, wyniki ankiety okazały się zgodne z wynikami wcześniejszych badań, wykonanych w większości w projekcie APPROVAL, a w przypadku wyrazów *torreador* i *toreador* – poza nim (zob. Bańko 2008a).

Ankieta potwierdziła też, że wyrazy synchronicznie obce i słabo przyswojone warianty takich wyrazów różnią się, odpowiednio, od swoich synonimów i lepiej przyswojonych wariantów w sposób zgodny z dwoma spośród pięciu opisanych w rozdziale 4 modeli adaptacji, mianowicie z czwartym i piątym. Ich skróty opis przytaczamy dla przypomnienia:

Obca forma – wyższa jakość, większy prestiż. Forma rodzima – niższa jakość, mniejszy prestiż

Obca forma – większe rozmiary, więcej ekspresji. Forma rodzima – mniejsze rozmiary, mniej ekspresji

Zgodnie z modelem czwartym *chipsy* w oczach respondentów okazały się smaczniejsze od *czipsów*, *komfort* kojarzył się im z luksusem bardziej niż *wygoda*, *camping* zapowiadał lepsze warunki (ale i wyższe ceny) od *kempingu*, a *dealer* zdawał się nazwą bardziej prestiżową niż *diler*. Zgodnie z modelem piątym zaś respondenci uznali, że określając niekorzystną dla siebie decyzję jako *absurdalną*, wyrażają większe oburzenie, niż gdyby użyli słowa *niedorzeczna*, że nazywając czyjś pomysł *kuriozalnym*, oceniają go bardziej krytycznie, niż gdyby użyli słowa *osobliwy*, i że forma *torreador* jest bardziej ekspresywna, stosowniejsza, gdy trzeba epatować odbiorców scenami walki i widokiem krwi, niż forma *toreador*. Nie było w ankiecie przykładów, które pozwoliłyby sprawdzić funkcjonowanie pierwszego modelu adaptacyjnego opisanego w rozdziale 4 („Obca forma – obcy desygnat. Forma rodzima – rodzimy desygnat”), drugiego („Obca forma – profesjonalizm lub erudycja. Forma rodzima – wiedza ogólnie dostępna”) ani trzeciego („Obca forma – nowoczesność. Forma rodzima – tradycja”). Ponieważ te trzy modele są intuicyjnie zrozumiałe, woleliśmy się skupić na sprawdzeniu pozostałych, mniej oczywistych.

Inne przykłady z ankiety 3 też dobrze się tłumaczą w świetle wcześniej wykonanych badań. Jeśli chodzi o parę *helikopter* – *śmigłowiec*, to tendencja do

sięgania po drugi człon w wypadku lekkich i szybkich maszyn wynika prawdopodobnie z jego podobieństwa do wyrazów *śmigać*, *śmigły* i *śmigło*. Natomiast bardziej pozytywny wydźwięk formy *przedsiębiorca* niż *biznesmen* ma związek z pozytywną konotacją przymiotnika *przedsiębiorczy*, z doniesieniami medialnymi, w których negatywnym bohaterem jest częściej *biznesmen* niż *przedsiębiorca* (zob. studium przypadku), może też z tendencją do kojarzenia wyrazów obcych, a więc mniej znajomych, z większym ryzykiem (por. informację o badaniach Song i Schwarza w rozdziale 4). W parze *triumpf* – *zwycięstwo* ankieta dała wynik niezgodny z oczekiwaniami, ale w świetle badania swobodnych skojarzeń można się było tego spodziewać, ponieważ *triumpf* kojarzono tam raczej z rywalizacją sportową niż z wojną, co mogło sprawić, że w kontekście wojennym, obecnym w ankiecie, słowo to wydało się respondentom nieodpowiednie.

Ankieta 3 ma pewne ograniczenia, z których należy sobie zdawać sprawę. Po pierwsze, liczba zbadanych par wyrazowych była niewielka. Po drugie, respondenci na pewno nie byli grupą reprezentatywną dla społeczeństwa polskiego, nie byli nawet grupą reprezentatywną dla społeczności polskich studentów. Po trzecie, choć cel ankiety nie został im ujawniony, wielu z nich musiało się domyślać, że miała ona jakiś związek z wyrazami obcymi. Świadczą o tym komentarze pozostawione w kwestionariuszach, na przykład:

Przykre czasy nastały dla języka i naszej myśli.

Niestety, użycie języka polskiego w wersji rodzimej podupada na rzecz wszelakich zapożyczeń z języków obcych. W końcu wyprze tradycyjne określenia wszechobecny j. angielski.

Nie podoba mi się to, że bardziej atrakcyjne są słowa brzmiące obco.

Ciekawa ankieta, ale niektóre pytania, np. 1 i 6, trochę zbyt tendencyjne, np. opcja w pytaniu 6 „lepsze warunki” dla mnie absurdalna i trudna do zaklasyfikowania.

Słowo „biznesmen” kojarzy się z aferami medialnymi mocniej niż „przedsiębiorca”.

Prawdopodobnie studenci polonistyki mają większą niż przeciętnie w społeczeństwie wiedzę o funkcjonowaniu wyrazów obcych w języku lub choćby trafniejsze intuicje w tym zakresie i nie da się wykluczyć, że na pytania ankietowe odpowiadali tak, jakby to były pytania egzaminacyjne, zakreslając odpowiedź, która ich zdaniem jest „poprawna”. Okoliczność ta nie dyskredytuje jednak ankiety 3, jest bowiem ogólną cechą badań ankietowych, że informują one bar-

dziej o tym, co zdaniem respondentów należałoby zrobić w danej sytuacji, niż o tym, co sami zrobiliby, gdyby się w niej znaleźli. Wyniki ankiety 3 niewątpliwie wymagają weryfikacji z udziałem różnych grup respondentów i na obszerniejszym materiale językowym, ale w takim zakresie, jakiego oczekiwaliśmy w projekcie APPROVAL, ankieta ta spełniła swoje zadanie.

W sumie opisane w tym rozdziale badania potwierdziły robocze założenie, zgodnie z którym wyrazy obce są percypowane inaczej od rodzimych, a słabo przyswojone warianty graficzne inaczej niż warianty lepiej przyswojone. Częściowo potwierdziły się też obserwacje, że relację między formą a funkcją takich wyrazów można usystematyzować w postaci kilku modeli adaptacyjnych, opisanych w rozdziale 4. Okazało się jednak, że różnice między członami badanych par wyrazowych są na tyle słabe, że niemal nie wpływają na decyzje respondentów, jeśli ich uwaga nie zostanie skierowana na nie w jakiś sposób.

ADAPTACJA FORMY I ZNACZENIA: KWERENDY W PRZESTRZENI SEMANTYCZNEJ

W rozdziale tym członów badanych przez nas par wyrazowych – synonimicznych i wariantowych – porównamy w inny sposób, analizując wyrazy im najbliższe w wielowymiarowej przestrzeni semantycznej skonstruowanej na podstawie Narodowego Korpusu Języka Polskiego. Skupimy się na ocenie zgodności wyników z wynikami osiągniętymi wcześniej innymi metodami. Zaczniemy jednak od informacji o użyteczności przestrzeni semantycznych w badaniu znaczenia wyrazów, następnie zaś opiszemy krótko przestrzeń zbudowaną na NKJP, odsyłając do witryny projektu APPROVAL i innych publikacji po szczegóły. Na zakończenie porównamy dwie miary odległości między wyrazami, czyli ich bliskości semantycznej: miarę opartą na wynikach swobodnych skojarzeń i miarę pochodzącą z przestrzeni semantycznej zbudowanej na NKJP.

Przestrzenie semantyczne jako narzędzie badania znaczenia słów

Jeden ze sposobów ujmowania znaczenia wyrazu w języku naturalnym opiera się na założeniu, że wyrazy podobne znaczeniowo występują w podobnych kontekstach. Dzięki dostępności dużych korpusów tekstowych koncepcja znaczenia wyrazu jako klasy jego kontekstów zyskała ostatnio szansę praktycznej realizacji. Wdrożono ją w kilku modelach semantycznych, w których słowa reprezentowane są jako wektory w wielowymiarowej przestrzeni. Wartości tych wektorów wyznaczone są przez konteksty, w których dane słowo występuje w korpusie, a bliskość semantyczną słów mierzy się za pomocą metryki euklidesowej, cosinusa kąta między wektorami lub innych miar podobieństwa

wektorów. Do znanych modeli kontekstowych należą Hyperspace Analogue to Language (HAL, zob. Lund, Burgess 1996, Burgess, Livesay, Lund 1998) i oparty na nim Correlated Occurrence Analogue to Lexical Semantics (COALS, zob. Rohde, Gonnerman, Plaut 2005). Przegląd różnych modeli semantyki wektorowej i ich zastosowań daje artykuł Petera Tourneya i Patricka Pantela (2010). Omówiono tam również modele opierające się na innych założeniach, np. popularny Latent Semantic Analysis (LSA, zob. Derweester i in. 1990, Landauer, Dumais 1997, Landauer, Foltz, Laham 1998).

Wspólną cechą modeli kontekstowych jest to, że przestrzenie zbudowane na ich podstawie mają postać macierzy o bardzo wielu wierszach, z których każdy odpowiada innemu słowu, i bardzo wielu kolumnach, które odpowiadają słowom znajdującym się w kontekście (zwykle dosyć szerokim, obejmującym wiele wyrazów). Macierze te poddawane są operacjom matematycznym w celu zmniejszenia złożoności obliczeniowej wykonywanych zadań, takich jak wyznaczenie odległości między dwoma danymi wyrazami lub znalezienie wyrazów najbardziej podobnych semantycznie do danego słowa, czyli najbliższych mu w przestrzeni.

Ponieważ z założenia najbardziej podobne semantycznie są wyrazy mające najbardziej podobne konteksty, na liście wyrazów najbliższych danemu słowu występują przede wszystkim wyrazy połączone z nim relacjami paradygmatycznymi, a nie syntagmatycznymi. Na przykład bliskie sobie w przestrzeni semantycznej mogą być wyrazy *kawa* i *herbata*, ale raczej nie *kawa* i *pić*. Analiza wyrazów w przestrzeni semantycznej dostarcza więc danych komplementarnych wobec analizy kolokacyjnej, która przynosi związki wyrazowe typu *pić kawę* lub *zrobić herbatę*.

Pewną słabością przestrzeni semantycznych – w porównaniu np. z WordNetem (Miller i in. 1990) i innymi reprezentacjami znaczenia ręcznie stworzonymi przez ludzi – jest to, że wyrazy nie są w nich ujednoznaczniane lub też ich dezambiguacja jest tylko połowiczna. Inne ograniczenie przestrzeni semantycznych jako reprezentacji znaczenia słów polega na tym, że uwzględniają one jedynie informacje obecne w kontekście, pomijają zaś np. kwestie referencji i struktury słów. Z drugiej strony jednak przestrzenie semantyczne mają wiele zalet, np. mocne podstawy matematyczne, które umożliwiają ich przetwarzanie w wygodny sposób i zapewniają im pogładową interpretację geometryczną.

Przestrzeń semantyczna zbudowana na NKJP

W projekcie APPROVAL metodologię przestrzeni semantycznych wykorzystano, aby uzyskać dodatkowe dane do weryfikacji badanych w nim hipotez, dotyczących percepcji i adaptacji zapożyczeń w porównaniu z ich rodzimymi synonimami bądź lepiej przyswojonymi wariantami. Korzystając z modelu COALS, zbudowano przestrzeń na Narodowym Korpusie Języka Polskiego, ściślej – na jego części zrównoważonej, obejmującej około 300 milionów segmentów, tj. około 240 milionów słów. W tym celu wykorzystano 42 200 leksemów najczęściej występujących w NKJP, za wartość progową przyjmując minimum 150 wystąpień. Wynikowa lista objęła zatem 42 200 form podstawowych, do których sprowadzono pozostałe formy odmiany wyrazów za pomocą algorytmów lematyzacji i dezambiguacji. Dokładniejsze informacje o konstrukcji przestrzeni semantycznej na NKJP zawiera artykuł Marcina Tatjewskiego i in. (2016, w druku).

Oprócz przestrzeni powstał interfejs użytkownika, którego można używać na komputerach z systemem operacyjnym Windows, Linux i Mac OS, m.in. do mierzenia odległości między danymi słowami oraz do znajdowania słów najbliższych danemu słowu, czyli jego najbliższych sąsiadów w przestrzeni. Powstał także podręcznik użytkownika (Tatjewski 2015), zawierający instrukcję korzystania z interfejsu. Materiały te są dostępne do załadowania w witrynie APPROVAL pod adresem http://www.approval.uw.edu.pl/przestrzenie_wyniki1.

Zgodność wyników z wcześniejszymi badaniami

Jedną z możliwości, jakie daje interfejs w przestrzeni zbudowanej na NKJP, jest generowanie list sąsiedztwa dla danego słowa, czyli określonej długości list zawierających wyrazy najbliższe mu w przestrzeni. Dwie przykładowe listy dla pary synonimicznej *strofa* – *zwrotka*, każdą o długości 20 wyrazów, zawiera tabela 15. Wyrazy bliskie w przestrzeni porównywanym członom par wymienione są w kolejności od najbliższych do dalszych (inaczej niż na listach generowanych przez interfejs użytkownika, który układa je w kolejności od dalszych do coraz bliższych). Im wyższa liczba (z przedziału od 0 do 1) znajduje się przy danym słowie, sąsiadującym z danym członem pary, tym bliższe jest ono mu w przestrzeni, czyli zgodnie z założoną interpretacją – tym bardziej podobne semantycznie do niego. Sąsiadów wspólnych dla obu członów pary (nie wy-

łącząc błędów lematyzacji, por. *strof*) zaznaczono w tabeli szarym kolorem, aby łatwiej było dostrzec sąsiedztwa swoiste, którymi porównywane wyrazy się różnią.

Tab. 15. Lista sąsiedztwa dla pary synonimicznej *strofa* – *zwrotka*

strofa	wers	0,8763		zwrotka	wers	0,8084
	strof	0,8663			strofa	0,7927
	sonet	0,8103			refren	0,7878
	poemat	0,8099			strof	0,7318
	wiersz	0,7944			wyśpiwywać	0,7111
	zwrotka	0,7927			psalm	0,6940
	elegia	0,7765			kołysanka	0,6820
	wiersza	0,7620			werset	0,6774
	liryka	0,7585			deklamować	0,6769
	liryk	0,7542			rym	0,6737
	liryczny	0,7312			wyśpiewać	0,6723
	werset	0,7286			intonować	0,6693
	rym	0,7264			recytować	0,6689
	psalm	0,7130			elegia	0,6648
	leśmian	0,7025			rymować	0,6637
	fraza	0,7021			melodia	0,6633
	rymować	0,6968			sylaba	0,6602
	aforyzm	0,6960			pieśń	0,6600
	recytować	0,6951			śpiewać	0,6573
	urywek	0,6923			hymn	0,6566

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/przestrzenie_wyniki1 (raport i aneks 1)

W tabeli 15 dobrze widoczne są różnice między *strofą* a *zwrotką*, zauważone już w badaniach metodą studiów przypadku i w badaniu swobodnych skojarzeń: *strofa* ma silniejszy związek z literaturą niż *zwrotka* (por. jej sąsiedztwa swoiste: *sonet*, *poemat*, *wiersz*, *liryka*, a także *Leśmian*, twórca poezji), *zwrotka* natomiast ma silniejszy związek z piosenką niż *strofa* (por. *refren*, *wyśpiwywać*, *kołysanka*, *intonować*, *melodia*, *pieśń*, *śpiewać*, *hymn*). Wprawdzie wydłużenie listy sąsiedztwa sprawiłoby, że część z wyrazów swoistych stałaby się wspólna

dla obu członów pary, ale w ich miejsce pojawiłyby się inne wyrazy swoiste. Nadmierne wydłużanie list jest zresztą niewygodne i może być niecelowe, gdyż zarówno podobieństwa, jak i różnice są bardziej znaczące np. w pierwszej dwudziestce wyrazów sąsiednich niż w pierwszej czterdziestce. Zauważmy, że nawet gdyby listę w tabeli 15 skrócić do pierwszych 10 pozycji, widoczny byłby silniejszy związek *strofy* z *poezją*, a *zwrotki* z *piosenką*.

Pod adresem http://www.approval.uw.edu.pl/przestrzenie_wyniki1 w witrynie projektu APPROVAL udostępniono 20-elementowe listy sąsiedztwa dla 36 spośród 42 par wyrazowych zbadanych wcześniej metodą swobodnych skojarzeń (zob. rozdział 5). Sześć par pominięto, generując listy sąsiedztwa, gdyż ich składniki miały w NKJP frekwencję niższą od założonej przy konstrukcji przestrzeni. Z jednym wyjątkiem pary, dla których dostępne są listy sąsiedztwa, były wcześniej badane także metodą studiów przypadku (zob. rozdział 4), a niektóre też za pomocą ankiet bliskich metodologicznie dyferencjałowi semantycznemu Osgooda (zob. rozdział 6). Poniżej dokonamy przeglądu wszystkich tych par po kolei, aby zidentyfikować różnice między ich członami i zwrócić uwagę na zbieżności z wynikami poprzednich analiz, przeprowadzonych innymi metodami.

absurdalny – niedorzeczny. Ponad połowa elementów na listach sąsiedztwa jest wspólna, co znaczy, że wyrazy te osiągają znaczny stopień podobieństwa (wskazuje na to zresztą wskaźnik ich podobieństwa wzajemnego, sięgający 89%). Prawdopodobnie z tego powodu trudno uchwycić różnicę między nimi, pod tym względem listy sąsiedztwa nie są bardziej pomocne niż analiza swobodnych skojarzeń. Także analiza w metodologii studiów przypadku nie przyniosła jasnej odpowiedzi, a w badaniu ankietowym intuicyjna ocena, że słowo *absurdalny* brzmi dobitniej, potwierdziła się słabo, na granicy istotności statystycznej. Wszystkie zastosowane metody pokazały więc, że w danej parze różnice są trudno uchwytnie, a stopień podobieństwa semantycznego członów bardzo wysoki.

agresor – napastnik. Na listach sąsiedztwa pierwszy człon ma jedynie wyrazy związane z walką zbrojną, drugi – ze sportem. Różnica rysuje się więc bardzo wyraźnie i nieco inaczej niż w badaniu swobodnych skojarzeń, gdzie profile tych wyrazów nie były tak jednoznaczne. W badaniu metodą studiów przypadku *agresor* okazał się mniej podobny do *napastnika* niż do *najeżdźcy*, m.in. dlatego, że zarówno *agresor*, jak i *najeżdźca* odnoszą się przede wszystkim do napastniczego państwa lub armii. Ogólnie biorąc, studium przypadku przyniosło wyniki zgodne z tymi, które uzyskano z przestrzeni semantycznej.

autonomiczny – niezależny. Na listach sąsiedztwa członki tej pary mają mało wyrazów wspólnych, a ich podobieństwo wzajemne sięga tylko 64%. Analizując sąsiedztwa swoiste, można zauważyć, że pierwszy człon odnosi się raczej do państw (por. *państwowość, państwko, ponadnarodowy, wielonarodowy*), drugi do innych organizacji (por. *branżowy, samorządny, organizacja, instytucja*). Analiza metodą swobodnych skojarzeń potwierdza obserwację, że autonomiczne są obszary i państwa, ten sam wniosek przyniosło studium przypadku, które ujawniło też kilka innych, szczegółowych różnic.

camping – kemping. Znacznej liczbie wyrazów wspólnych na listach sąsiedztwa tej pary towarzyszy ich znaczne wzajemne podobieństwo, sięgające 86%. Wyrazy swoiste nie sugerują wyraźnej różnicy między nimi, nie da się też wyczytać różnicy z analizy swobodnych skojarzeń. Analiza metodą studium przypadku pozwoliła jednak postawić hipotezę, że pierwsza forma jest bardziej prestiżowa, a późniejsze badanie ankietowe potwierdziło ją w pewnym zakresie: respondenci uznali, że *camping* oferuje lepsze warunki i ma wyższe ceny od *kempingu*.

chat – czat. Brak wyrazów wspólnych dla tej pary wynika z niewłaściwej lematyzacji: jej pierwszy człon rozpoznano jako wiejską *chatę*, a drugi jako internetowy *czat*, co poskutkowało całkowitym rozejściem się list sąsiedztwa. Respondenci w analizie swobodnych skojarzeń nie mieli takiego problemu, gdyż w ankiecie figurowało słowo *chat*, niemniej jednak ankieta nie przyniosła wyraźnych wniosków. Odpowiednie studium przypadku dało wiele ciekawych obserwacji, ale związanych raczej z szybką adaptacją pierwszego członu tej pary niż z różnicą między nimi.

cyklista – kolarz. Wyrazy swoiste sąsiadujące w przestrzeni z pierwszym członem tej pary odnoszą się wyłącznie do ruchu drogowego (np. *motocyklista, rowerzysta, pieszy*), wyrazy swoiste sąsiadujące z drugim – wyłącznie do sportu (np. *maratończyk, lekkoatleta, wyścig*). Ta sama różnica dała się zauważyć w badaniu swobodnych skojarzeń. Jest to zgodne z historią wyrazów *cyklista, kolarz* i *rowerzysta*, opisaną w odpowiednim studium przypadku. W tym ostatnim mowa jest też o swego rodzaju renesansie, jaki przeżywa dziś słowo *cyklista* w związku z propagowaniem roweru jako taniego, ekologicznego i modnego środka transportu.

dealer – diler. Wyrazy swoiste sąsiadujące w przestrzeni z pierwszym członem odnoszą się niemal wyłącznie do samochodów i ich sprzedaży (np. *chrysler, hyundai, toyota, autokomis, autoryzować*), wyrazy swoiste sąsiadujące z drugim – do przestępstw i narkotyków (np. *paser, szajka, przemytnik, gang, handlarz, narkotyk, policjant*). W analizie swobodnych skojarzeń ta sama różnica zarysowała się mniej wyraźnie (prawdopodobnie z powodu

zbyt małej liczby odpowiedzi), bardzo wyraźnie za to ujawniała się w badaniu metodą studiów przypadku. Potwierdziło ją też późniejsze badanie ankietowe, w którym respondenci słowo *dealer* wiązali ze sprzedawcą samochodów, a *diler* ze sprzedawcą narkotyków. Jeśli proces różnicowania się tych wariantów się pogłębi, mogą one całkowicie rozejść się znaczeniowo (jak np. formy *deszczu* i *dżdżu*, z których druga oznacza tylko drobny, siąpiący deszcz, mimo że wywodzą się z tego samego źródła). Na razie jednak wzajemne podobieństwo wyrazów *dealer* i *diler* w przestrzeni jest dość duże, sięga 83%.

dewastować – niszczyć. Porównanie wyrazów swoistych pokazuje, że dewastowanie silniej kojarzy się z umyślnym niszczeniem czegoś (np. *wandal*, *chuligan*, *demolować*, *plądrować*). Analiza swobodnych skojarzeń dała podobny wynik, a badanie w metodologii studiów przypadku potwierdziło, że słowo *niszczyć* ma szerszy zakres użycia. Dostarczyło też argumentów na poparcie intuicyjnej oceny, że *dewastować* jest słowem bardziej ekspresywnym.

doktor – lekarz. Człony tej pary nie mają na liście sąsiedztwa ani jednego wyrazu wspólnego. Pierwszy występuje raz w znaczeniu akademickim (np. *profesor*, *docent*), innym razem w medycznym (np. *chirurg*, *lekarka*), przy czym aż połowę jego sąsiadów stanowią imiona (np. *wiktor*, *lucja* i in., w wynikach kwerendy zapisane małymi literami). Drugi człon pary ma na liście sąsiedztwa niemal wyłącznie nazwy specjalności lekarskich (np. *internista*, *stomatolog*, *pediatra*), w sumie więc wyniki badania w przestrzeni semantycznej nie pozwalają wnikać w różnicę między *doktorem*, gdy słowo to oznacza lekarza, a *lekarzem*. Nie pozwala na to również analiza swobodnych skojarzeń, gdyż część respondentów potraktowała *doktora* jako pracownika naukowego, a część jako lekarza (ze względu na polisemię wybór tego słowa do badań w projekcie nie był dobrym pomysłem). Dopiero w badaniu metodą studiów przypadku można było rozdzielić ręcznie dwa znaczenia, co pozwoliło zauważyć, że *doktor* ma inną niż *lekarz* dystrybucję stylistyczną i że w odróżnieniu od niego może być używany tytułarnie.

email – mejl. Ze względów technicznych w parze tej znalazło się słowo *email*, stosunkowo częste, choć nie skodyfikowane w słownikach, zamiast normatywnego *e-mail*. Pierwszy człon pary, sądząc po listach sąsiedztwa, jest spotykany częściej w kontekstach biurowych i informatycznych (np. *faks*, *poczta*, *telefon*, *hotmail*, *spam*, *komunikatory*), drugi raczej w prywatnych (np. *esemes*, *telegram*, *liścik*, *fotka*), jednak różnica ta – związana z różną dystrybucją stylistyczną porównywanych wyrazów – nie rysuje się bardzo wyraźnie. Z analizy swobodnych skojarzeń nie da się wydobyć żadnej różnicy, natomiast studium przypadku potwierdziło głównie różnicę w dystrybucji stylistycznej.

egzystować – istnieć. Wyrazy z listy sąsiedztwa pierwszego członu podkreślają biologiczny wymiar egzystencji (np. *wegetować, bytowanie, egzystencja, przetrwać, symbioza*) lub jej wymiar filozoficzny (np. *indywidualizm i znów egzystencja*), wyrazy z listy drugiego członu nie mają zaś wyraźnego profilu. Analiza swobodnych skojarzeń potwierdza tę różnicę (*trwać i wegetować* były kojarzone tylko ze słowem *egzystować*), a odpowiednie studium przypadku dostarczyło na jej potwierdzenie dalszych argumentów.

ekspert – znawca. Wyrazy z listy sąsiedztwa pierwszego członu odnoszą się przeważnie do biznesu, prawa i ekonomii (np. *prawnik, ekonomista, konstytucjonalista, audytor, bankowiec*), wyrazy z listy drugiego członu – przeważnie do humanistyki (np. *historyk, filozof, uczony, pisarz, myśliciel, filolog, erudyta*). Ani jeden wyraz nie występuje na obu listach, co świadczy o wyraźnej różnicy między nimi. W badaniu swobodnych skojarzeń też zanotowano więcej skojarzeń swoistych niż wspólnych, ale ich rozkład był inny niż w przestrzeni: *eksperta* kojarzono z mediami i z nauką, a *znawcę* z nauką, sztuką i miłośnictwem. Odpowiednie studium przypadku przyniosło zbieżne wyniki: domeną *ekspertów* jest gospodarka, polityka, prawo, a także technika i wojskowość, podczas gdy *znawcy* mają szerszy zakres kompetencji, „od antyku i Biblii po jazz i sport”.

eksplozja – wybuch. Połowa wyrazów na listach sąsiedztwa tej pary jest wspólna. Wyrazy swoiste dla *eksplozji* są zróżnicowane, wśród wyrazów swoistych dla *wybuchu* zaznacza się za to obecność wojny (np. *wojna, strzelania, hiroszima*) i innych niepokojów społecznych (np. *zamieszka, rozruch*, nb. oba słowa nie najlepiej zlematyzowane). Analiza swobodnych skojarzeń nie pozwala na ogólne wnioski, odpowiednie studium przypadku przyniosło zaś szereg oderwanych od siebie obserwacji (np. słowo *eksplozja* służy hiperbolizacji, ale *wybuch* jest częstszy w użyciach przenośnych i ma negatywną prozodię semantyczną).

fan – miłośnik. Wyrazy swoiste na liście sąsiedztwa pierwszego członu odnoszą się często do muzyki rozrywkowej i sportu (np. *kibic, idol, rock, gwiazdor, hit, jazz, przebój*), wyrazy swoiste na liście drugiego członu – przeważnie do zajęć i zainteresowań, które nie wymagają masowej publiczności (np. *pasjonat, koneser, amator, kolekcjoner, hobbysta, bibliofil*). Ta sama różnica ujawniła się w badaniu swobodnych skojarzeń i w badaniu metodą studiów przypadku, przy czym to ostatnie pozwoliło nakreślić ją o wiele dokładniej, dostarczając nowych informacji, dotyczących np. nie tylko zainteresowań *fana* w porównaniu z *miłośnikiem* (i bliższym fanowi *wielbicielem*), ale także różnic w ich zachowaniu. Ponadto zwrócono tam uwagę na samo słowo *fan*, którego walorem jest krótkość i forma kojarząca się z *fanatyzmem*, a na zasadzie etymologii ludowej z tym, co *fantastyczne*, czyli znakomite.

fenomenalny – nadzwyczajny. Na listach sąsiedztwa tej pary nie ma wyrazów wspólnych, pierwsza lista obejmuje głównie hiperboliczne przymiotniki wyrażające ocenę pozytywną (np. *rewelacyjny, znakomity, genialny, fantastyczny, perfekcyjny, niezrównany, doskonały, wspaniały*), druga – zaskakująco wiele wyrazów odnoszących się do procedowania w różnych gremiach (np. *zgromadzenie, prezydium, komisja, uchwała, legislacja*, a także *sejmowy, walny, plenarny, ustawodawczy*). Analiza swobodnych skojarzeń nie potwierdziła tej różnicy, ponieważ hiperboliczne przymiotniki pojawiły się wśród skojarzeń swoistych obu członów. Natomiast analiza metodą studium przypadku potwierdziła emfaticzny charakter słowa *fenomenalny* oraz jego jednoznacznie pozytywny wydźwięk. W opisie słowa *nadzwyczajny* pominięto w niej to znaczenie, które zdominowało listę sąsiedztwa (jak w kilku innych parach tak i tu widać, że polisemia może przeszkadzać w opisie znaczenia opartym na danych automatycznie czerpanych z korpusu).

football – futbol. Pierwszy człon tej pary występuje niemal wyłącznie w angielskojęzycznych nazwach własnych, dlatego na liście sąsiedztwa ma przeważnie wyrazy angielskie. Na liście sąsiedztwa drugiego członu są polskie (rodzime i zapożyczone) wyrazy odnoszące się do sportu. W badaniu swobodnych skojarzeń oba wyrazy były kojarzone wyłącznie ze sportem, przy czym *football* miał więcej skojarzeń swoistych o niskiej frekwencji, a *futbol* mniej skojarzeń, za to częstszych. W sumie jednak różnica była niewielka, więc nie należy tej obserwacji przeceniać. Pary tej nie badano w metodologii studiów przypadku.

helikopter – śmigłowiec. Na listach sąsiedztwa wśród stosunkowo niewielkich wyrazów swoistych (zdecydowana większość bowiem jest wspólna, a wzajemne podobieństwo członów pary przekracza 93%) *śmigłowiec* ma kilka wyrazów związanych z wojskiem (*eskadra, desant, bojowy, spadochroniarz*), nieobecnych po stronie *helikoptera*. Skojarzenie z wojskiem wystąpiło też na liście swobodnych skojarzeń *śmigłowca*, nie było go zaś na liście skojarzeń *helikoptera*. Wojskowe maszyny muszą być oczywiście szybkie, nie dziwi więc, że – jak stwierdzono w studium przypadku – „gdy chodzi o małe, lekkie i szybkie maszyny, nadawcy z frekwencją wyższą niż średnio w polskim internecie sięgają po słowo *śmigłowiec*”. Również w późniejszym badaniu ankietowym statystycznie istotna większość badanych uznała, że słowo *śmigłowiec* lepiej pasuje do lekkich i szybkich maszyn. Prawdopodobnie wynika to z kojarzenia słowa *śmigłowiec* z wyrazami *śmigły, śmigać i śmigło*, może też stąd, że *helikopter* to słowo dłuższe o jedną sylabę, fonosemantycznie więc „większe” i „cięższe”.

infekcja – zakażenie. Na liście sąsiedztwa wśród wyrazów swoistych *infekcja* ma głównie nazwy stosunkowo prostych dolegliwości (np. *grzybica*, *przebiegnięcie*, *alergia*, *biegunka*, *anemia*), *zakażenie* zaś nazwy i określenia poważnych chorób (np. *hiv*, *weneryczny*, *gruźlica*, *wzw*, *gronkowiec*, *aids*, zapisane małymi literami). Z porównania swobodnych skojarzeń wyłania się podobny obraz, np. *grypa* jest skojarzeniem swoistym dla *infekcji*, a *gangrena* i *szpital* były kojarzone tylko z *zakażeniem*. Na tę samą różnicę zwrócono uwagę w badaniu metodą studiów przypadku, można ją zauważyć zarówno w kolokacjach, jak i w obrazach zindeksowanych przez wyszukiwarkę Google. Różnica ta jest następstwem działań purystycznych, które z *zakażenia* uczyniły termin medyczny, a z *infekcji* słowo funkcjonujące w języku ogólnym, odnoszone często do błahych sezonowych dolegliwości, na które media obiecują różne cudowne specyfiki.

jeans – dżins. Przedmiotem porównania są tu w zasadzie nazwy spodni, a więc *jeansy* i *dżinsy*, a nie nazwy materiału. Większość wyrazów na listach sąsiedztwa jest wspólna, a rozkład wyrazów swoistych nie zdradza żadnej wyraźnej preferencji, np. na rzecz większej elegancji lub większej wygody. Trudno też wyczytać wyraźną różnicę z analizy swobodnych skojarzeń. W studium przypadku skoncentrowano się na pytaniu, dlaczego *jeansy* szybko spolszczyły się, w przeciwieństwie do *jazzu*, mimo że desygnaty obu tych słów były w PRL kojarzone z „zakazanym” Zachodem, co w obu wypadkach mogło sprzyjać zachowaniu obcej pisowni. Dystrybucja stylistyczna *jeansów* jest inna niż *dżinsów*, ale poza tym różnica między nimi nie rysuje się wyraźnie, niezależnie od tego, której metody użyć.

komfort – wygoda. Na listach sąsiedztwa większość wyrazów jest swoistych, nie układają się one jednak w żaden wyraźny wzór, trudno więc spostrzec różnicę. W badaniu swobodnych skojarzeń *luksus* pojawił się tylko po stronie *komfortu*, a *dom*, *łóżko*, *pieniądze* i *samochód* po stronie *wygody*, wydaje się więc, że wygoda jest czymś łatwiejszym do osiągnięcia. Podobne wnioski wynikają ze studium przypadku, a także z badania ankietowego, w którym statystycznie istotna większość respondentów uznała, że hasło „Komfort i bezpieczeństwo” jest lepsze w reklamie luksusowego apartamentowca niż hasło „Wygoda i bezpieczeństwo”.

kompleksowy – całościowy. Większość wyrazów na listach sąsiedztwa jest swoista, przy czym pierwszy człon pary zdradza silniejszy związek z gospodarką (np. *outsourcing*, *audyt*, *marketingowy*, *produktywny*), a drugi z racjonalnym działaniem i planowaniem (np. *koncepcja*, *długofalowy*, *usystematyzować*, *funkcjonalny*, *metodologia*). W badaniu swobodnych skojarzeń ujawniła się inna różnica: słowo *kompleksowy*, ale nie *całościowy*, kojarzono

z tym, co skomplikowane i problematyczne. Jeszcze inny rezultat przyniosło studium przypadku: zauważono w nim drobne różnice w dystrybucji stylistycznej analizowanych wyrazów, zgodne z rozpowszechnioną oceną, że *kompleksowy* to słowo wciąż modne i używane ze względów perswazyjnych. Wszystkie te dystynkcje dają się jednak pogodzić: mówiąc o gospodarce i chcąc pogłębić wrażenie, że jest to temat trudny, sięgamy po trudne słowo o wciąż widocznych znamionach obcości. Ekspert, który się nim posługuje, podkreśla przy tym swoje kwalifikacje do zajmowania się tematem i podnosi swój prestiż.

komponent – składnik. Na listach sąsiedztwa nie ma wyrazów wspólnych, *komponent* ma na swojej liście wiele terminów informatycznych (np. *moduł, aplikacja, interfejs, aplet, kod, konfiguracja, makro*), *składnik* zaś – wiele wyrazów odnoszących się do gotowania i żywienia (np. *tłuszcz, witamina, węglowodan, przyprawa, drożdże, konserwant*, a także *odżywczy i kaloryczny*). Kojarzenie *komponentu* z komputerami (i samochodami), a *składnika* z kulinariami ujawniło się też w badaniu swobodnych skojarzeń. Różnicę tę potwierdziło studium przypadku: na podstawie kwerend korpusowych i internetowych stwierdzono w nim, że „obce słowo *komponent* funkcjonuje głównie w dziedzinie techniki informatycznej i psychologii, rodzimy *składnik* obsługuje zaś sferę szerszą i bliższą doświadczeniom oraz zainteresowaniom przeciętnego człowieka, obejmującą np. żywienie, zdrowie i ochronę środowiska”.

konsultant – doradca. Wyrazów swoistych na listach sąsiedztwa jest mniej niż połowa, a ich ogład nie podsuwa żadnych ogólnych wniosków. Cenniejsze pod tym względem okazało się badanie swobodnych skojarzeń, w którym *konsultanta* kojarzono z usługami typu call center, a *doradcę* z wiedzą ekspercką w zakresie bankowości i finansów. Studium przypadku potwierdziło tę różnicę, udało się ją zaobserwować zarówno w analizie kolokacyjnej, jak i w obrazach Google. Przy okazji zwrócono uwagę, że np. doradca inwestycyjny, podatkowy i zawodowy należą w Polsce do zawodów regulowanych, co dodaje im prestiżu, na liście zawodów regulowanych nie ma zaś żadnych konsultantów.

korumpować – przekupywać. Na liście sąsiedztwa wśród wyrazów swoistych pierwszy człon ma dużo rzeczowników (np. *łapówkarstwo, łapownictwo, nepotyzm, malwersacja, matactwo, kumoterstwo, przekręt*), drugi natomiast dużo czasowników (np. *oszukiwać, demoralizować, werbować, podpaść, nagabywać, oczerniać, szkanować*). Choć jedno i drugie przekazują negatywną ocenę, rzeczowniki – jako bardziej stanowe niż czynnościowe – sugerują, że korupcja jest czymś trwałym i przez to groźniejszym jako patologia życia społecznego.

Badanie swobodnych skojarzeń nie potwierdziło tej różnicy, znalazła ona jednak potwierdzenie w badaniu metodą studiów przypadku, w którym zauważono na przykład, że „przekupywać można nawet dzieci – słodyczami lub korzystnymi decyzjami, korumpuje się natomiast tylko dorosłych”.

kuriozalny – osobliwy. Na listach sąsiedztwa tej pary tylko jeden wyraz jest wspólny. Z porównania list wynika, że to, co *kuriozalne*, budzi oburzenie (np. *skandaliczny, absurdalny, szokujący, żenujący, oburzający, bulwersować, non-sensowny*), to, co *osobliwe*, budzi zaś tylko zdziwienie, czasem zaciekawienie (np. *przedziwny, dziwaczny, niezwykły, zadziwiający, zdumiewający, zagadkowy, fascynujący, intrygujący, tajemniczy*). Badanie swobodnych skojarzeń dało podobny wynik: *kuriozalny* kojarzony był z *głupim* i *śmiesznym*, a *osobliwy* z *ciekawym, oryginalnym, rzadkim* i *wyjątkowym*. Z obu badań wynika więc, że pierwszy człon analizowanej pary ma wydźwięk negatywny, drugi zaś różny, często pozytywny. Znalazło to potwierdzenie w studium przypadku, gdzie badano m.in. konteksty obu wyrazów, a także porównywano ich względną frekwencję w NKJP i w sprawozdaniach z obrad sejmowych (okazało się, że słowo *kuriozalny* służy posłom do krytyki ich przeciwników politycznych). W późniejszej ankiecie statystycznie istotna większość respondentów uznała, że słowo *kuriozalny* lepiej oddaje ich stan, gdy zdecydowanie nie zgadzają się z czyjąś propozycją (ankietowani byli studenci, a propozycja dotyczyła opodatkowania stypendiów, więc problem nie był abstrakcyjny).

manager – menedżer. Podobnie jak w parze *football – futbol* pierwszy człon ma na liście sąsiedztwa tylko nieprzyswojone wyrazy angielskie, w większości zapewne składniki nazw własnych. Badanie swobodnych skojarzeń nie ujawniło wyraźnej preferencji w wyborze, a studium przypadku potwierdziło jedynie, że *manager* konotuje obcy kontekst kulturowy.

menstruacja – miesiączka. Aż trzy czwarte wyrazów na listach sąsiedztwa jest wspólnych, a porównanie nielicznych wyrazów swoistych nie pozwala uchwycić żadnej wyraźnej różnicy. Nie widać jej też w wynikach badania swobodnych skojarzeń. Studium przypadku potwierdziło, że wskazanie różnic jest bardzo trudne, pozwoliło jednak zauważyć, że choć *menstruacja* jest w NKJP słowem rzadszym od *miesiączki*, jej względna frekwencja wzrasta w tekstach naukowych, a maleje w potocznych i literackich.

partycypować – uczestniczyć. Na listach sąsiedztwa brak wyrazów wspólnych. Z porównania list widać, że partycypacja ma silniejszy związek z finansowaniem czegoś (np. *sfinansować, zrefundować, dotować, inwestycja, łożyć, koszt*), uczestniczenie zaś z organizowaniem czegoś (np. *organizować, współorganizator, organizator*). Wyniki badania swobodnych skojarzeń nie

są identyczne, ale podobne: słowo *uczestniczyć* kojarzono z zaangażowaniem w coś i aktywnym działaniem. Studium przypadku potwierdziło, że „par-tycypuje się dziś głównie w kosztach i zyskach z czegoś (...), podczas gdy uczestniczyć można w różnych zdarzeniach”.

puls – tętno. Na liście sąsiedztwa pierwszego członu przeważają nazwy własne różnych mediów (np. *tvn, bbc, tvp, newsworld, teleexpress, polsat, gw, zet*), co prawdopodobnie wynika stąd, że słowo *puls* jest częścią nazwy TV Puls, występującej w podobnych kontekstach. Z tej przyczyny porównanie członów danej pary, w każdym razie na liście 20 najbliższych sąsiadów, okazuje się niemożliwe. Także badanie swobodnych skojarzeń nie przyniosło żadnych wskazówek. Więcej obserwacji dało studium przypadku, zakończone wnioskiem, że „*tętno* – ogólnie rzadsze – ciąży ku fachowej terminologii medycznej, *puls* natomiast ze względu na swoją frekwencję, dystrybucję stylistyczną i relacje systemowe jest silniejszy w języku ogólnym”.

stagnacja – zastój. Na listach sąsiedztwa trzy czwarte wyrazów jest wspólnych, a nieliczne wyrazy swoiste nie pozwalają uchwycić różnicy. Nie widać jej też w wynikach badania swobodnych skojarzeń mimo znacznej liczby skojarzeń swoistych. Studium przypadku potwierdziło, że o wskazanie różnic jest bardzo trudno: najważniejsza polega na tym, że *zastój* ma dodatkowe znaczenie w medycynie, które jednak pozostało poza zakresem analizy. W kontekstach ogólnych i ekonomicznych jedyna różnica wynika wprost z budowy porównywanych słów: pierwsze rozpoznawane jest jak obce, przez co wydaje się bardziej „uczone”, książkowe, świadczy o wiedzy i kompetencji nadawcy.

strofa – zwrotka. Jak już zanotowano wyżej, *strofa* ciąży ku literaturze, *zwrotka* ku piosence. Jest to widoczne nie tylko w ich obrazach kolokacyjnych i na listach sąsiedztwa w przestrzeni semantycznej, ale też w rozkładzie swobodnych skojarzeń (zob. rozdział 5). Terminologiczny charakter *strofy*, oponujący z neutralnym wydźwiękiem *zwrotki*, widać ponadto w ich profilach stylistycznych w NKJP. W rozdziale 4 zwracaliśmy uwagę, że różnice funkcjonalne między tymi wyrazami wynikają z różnic formalnych: rodzima *zwrotka*, z rozpoznawalnym rdzeniem i quasi-deminutywnym przyrostkiem *-k-*, wydaje się wyrazem swojskim i nie stwarza takiego dystansu, jaki swoją obcą formą sugeruje obca genetycznie *strofa*.

stymulować – pobudzać. Na liście sąsiedztwa wyrazy wspólne i swoiste pozostają w równowadze, a porównanie tych drugich nie pozwala sformułować ogólnych wniosków. W badaniu swobodnych skojarzeń tylko słowo *pobudzać* kojarzono z kawą i napojami energetyzującymi, a tylko *stymulować* z orgazmem, ale obserwację tę trudno uogólnić. Także studium przypadku nie

przyniosło wyraźnej różnicy, poza obserwacją (wymagającą dalszych analiz), że *stymulować* ma przewagę w kontekstach ekonomicznych, a *pobudzać* w medycznych.

symptom – objaw. Wśród wyrazów swoistych na listach sąsiedztwa dają się zauważyć odniesienia do medycyny, ale po stronie *symptomu* dotyczą one głównie psychiki (*schizofrenia, psychoza, psychiczny*), po stronie *objawu* są natomiast liczniejsze i bardziej zróżnicowane (*alergia, choroba, schorzenie, biegunka, anemia, migrena*). Badanie swobodnych skojarzeń nie potwierdza tej preferencji i nie pozwala zauważyć żadnej innej różnicy, inną różnicę wydobyło zaś studium przypadku, gdzie zauważono, że „o *sympptomach* częściej mówi się w kontekstach społecznych, politycznych i gospodarczych, o *objawach* – w medycznych”. Okazało się też, że choć oba wyrazy występują przede wszystkim z nazwami zjawisk niepożądanych (chorób, kryzysów i innych anomalii), prozodia semantyczna *symptomu* jest bardziej negatywna, por. *objawy sympatii, radości, miłości* i brak analogicznych kolokacji ze słowem *symptom* w NKJP.

toksyczny – trujący. Na listach sąsiedztwa nie widać różnicy między członami tej pary: wyrazy swoiste i tu, i tam odnoszą się do szkodliwych substancji pochodzenia przemysłowego, zwłaszcza chemicznych. Lepszy wgląd w różnicę dało badanie swobodnych skojarzeń, w którym pierwszy człon pary kojarzono z chemią, a drugi z wytworami natury (np. *bluszcz, grzyb, jabłko*). Identyczną różnicę ujawniła analiza kolokacji w studium przypadku.

tryumf – tryumf. Zważywszy na to, że członowie tej pary są wariantami, dziwi niemal zupełny brak wyrazów wspólnych na listach sąsiedztwa (z wyjątkiem zapewne słowa *sława*, mylnie zlematyzowanego do *ślaw*). Wyrazy swoiste dla *tryumfu* dotyczą po prostu zwycięstwa lub porażki, natomiast po stronie *tryumfu* pojawiają się słowa takie jak *apoteoza, nieśmiertelny, chwała, bezbożny, radość, antychryst*, co sugeruje, że w *tryumfie* chodzi, przynajmniej częściowo, o coś innego. Badanie swobodnych skojarzeń obserwację tę potwierdza: wśród skojarzeń swoistych dla *tryumfu* zanotowano *podium, puchar i zawody* (co wskazuje na kontekst sportowy), ale także *wojnę*, jedynym skojarzeniem swoistym dla *tryumfu* – znaczącym jednak – był zaś (*starożytny*) Rzym. W studium przypadku skoncentrowano się na różnicy między *tryumfem* (*tryumfem*) a *zwycięstwem*, a różnica między dwoma wariantami pierwszego członu nie była przedmiotem analizy.

unikalny – wyjątkowy. Na listach sąsiedztwa przeważają wyrazy swoiste, w obu wypadkach zróżnicowane. Po stronie pierwszego członu pary zwracają uwagę wyrazy z zakresu informatyki (*wirtualny, interaktywny, witryna*)

oraz określenia o wydźwięku pozytywnym (np. *wzbogacić, nowatorski, różnorodność, oryginalny, bezcenny*). Po stronie drugiego członu pary określeń pozytywnych jest więcej (np. *niezwykły, niespotykany, niepospolity, nietuzinkowy*), są jednak i takie, które mogą przekazywać ocenę negatywną, zależnie od kontekstu (np. *niebywały, niesłychany, zdumiewający*). W badaniu swobodnych skojarzeń przymiotniki pozytywnie wartościujące wystąpiły po obu stronach, ich rozkład nie sugeruje więc różnicy. W studium przypadku analiza kolokacji ujawniła wiele różnic, zarówno w zakresie typowych odniesień, jak i przekazywanych ocen. Obraz, jaki się wyłania, jest dość skomplikowany, ale pokazuje m.in., że słowo *unikalny* ma swoisty zespół cech, nie przysługujący jego synonimom (w studium przypadku uwzględniono dodatkowo przymiotniki *unikatowy* i *niepowtarzalny*), w związku z czym jego krytyka ze strony normatywnie nastawionych językoznawców nie tylko była nieskuteczna, ale też chyba od początku wynikała z mylnego rozeznania co do jego użycia w polszczyźnie.

Zgodność wyników: podsumowanie

Powyższy przegląd pokazał, że często wyniki osiągnięte różnymi metodami się pokrywają. Innym razem jednak pokrywają się tylko częściowo, tzn. jedna z metod daje wyniki inne niż pozostałe. Bywa też tak, że każda sugeruje coś innego bądź też żadna nie pozwala uchwycić wyraźnej różnicy między porównywanymi członami pary synonimicznej lub wariantowej (z wyjątkiem co najwyżej różnej frekwencji i różnej dystrybucji stylistycznej). Rozkład analizowanych par pomiędzy trzy wymienione wyżej przypadki jest następujący:

- a. całkowita zgodność: *autonomiczny* – *niezależny*, *cyklista* – *kolarz*, *dealer* – *diler*, *dewastować* – *niszczyć*, *egzystować* – *istnieć*, *fan* – *miłośnik*, *helikopter* – *śmigłowiec*, *infekcja* – *zakażenie*, *kompleksowy* – *całościowy*, *komponent* – *składnik*, *kuriozalny* – *osobliwy*, *partycypować* – *uczestniczyć*, *strofa* – *zwrotka*;
- b. częściowa zgodność: *agresor* – *napastnik*, *camping* – *kemping*, *doktor* – *lekarz*, *email* – *mejł*, *ekspert* – *znawca*, *eksplozja* – *wybuch*, *fenomenalny* – *nadzwyczajny*, *football* – *futbol*, *komfort* – *wygoda*, *konsultant* – *doradca*, *korumpować* – *przekupywać*, *manager* – *menedżer*, *menstruacja* – *miesiączka*, *puls* – *tętno*, *stagnacja* – *zastój*, *stymulować* – *pobudzać*, *symptom* – *objaw*, *toksyczny* – *trujący*, *tryumf* – *tryumf*, *unikalny* – *wyjatkowy*;
- c. brak nawet częściowej zgodności lub żadna z metod nie pozwala uchwycić wyraźnej różnicy: *absurdalny* – *niedorzeczny*, *chat* – *czat*, *jeans* – *dżins*.

Jak widać, zdecydowanie przeważają przypadki całkowitej lub częściowej zgodności wyników, przy czym w sytuacjach, gdy wyniki różniły się częściowo, nie zanotowano, aby były sprzeczne, można więc mówić o ich wzajemnym uzupełnianiu się. Niekiedy różnice zaobserwowane jedną metodą były mało wyraźne i dopiero zestawienie ich z wynikami, które przyniosła druga lub trzecia metoda, pozwalało na ogólniejsze wnioski. Wykonane przez nas badania przemawiają na korzyść łączenia różnych metod w porównawczych analizach szeroko rozumianego znaczenia wyrazów.

Mankamentem studiów przypadku jest ich duża pracochłonność, zaletą to, że przynoszą one wiele różnorodnych obserwacji. Badanie swobodnych skojarzeń jest mniej pracochłonne na etapie wykonania ankiety, ale znacznie bardziej na etapie kodowania wyników, kiedy trzeba scalić dane różniące się nieistotnymi szczegółami. Na tym tle analiza danych pozyskanych automatycznie z przestrzeni semantycznej wydaje się bardzo atrakcyjną alternatywą. Należy jednak zdawać sobie sprawę z pewnych niedogodności tej metody, a w pewnym stopniu – jej konkretnych implementacji.

Po pierwsze, kwerendom w przestrzeni semantycznej nie można poddać wyrazów rzadkich (przypomnijmy, że przestrzeń zbudowana na NKJP obejmuje leksemy mające w nim minimum 150 wystąpień). Po drugie, niedogodnością jest niedostateczna dezambiguacja wyników i związany z nią brak możliwości wyboru znaczenia, w jakim badane jest dane słowo (w konsekwencji np. *agresora* widzimy na wojnie, *napastnika* na meczu piłkarskim i nie ma możliwości porównania ich w znaczeniu dla nich wspólnym). Po trzecie, zdarzają się kłopoty z poprawną lematyzacją (np. *chat* został odniesiony do wiejskiej *chaty*, co uniemożliwiło porównanie go z *czatem* komputerowym). Po czwarte, przydałaby się opcja ignorowania nazw własnych, gdyż ich nadmiar zaburza wyniki (por. wyżej komentarze dotyczące par *doktor – lekarz* i *puls – tętno*).

Przestrzeń semantyczna zbudowana na NKJP wymaga niewątpliwie dostosowania do potrzeb badaczy, ale ponieważ dostępna jest publicznie od niedawna, więc nie było do tej pory okazji, aby ją przetestować wszechstronnie. W projekcie APPROVAL służyła do weryfikacji hipotez dotyczących różnic między członami par synonimicznych i wariantowych i w takim zakresie spełniła swoje zadanie, dostarczając danych wspomagających wyniki osiągnięte innymi metodami.

Miara podobieństwa semantycznego w przestrzeni i w zbiorze swobodnych skojarzeń

W zakończeniu rozdziału 5 zdefiniowaliśmy miarę podobieństwa semantycznego opartą na wynikach badania swobodnych skojarzeń (wskaźniki podobieństwa dla wszystkich par wyrazowych badanych przez nas tą metodą podano w witrynie projektu APPROVAL pod adresem http://www.approval.uw.edu.pl/percepcja_wyniki, raport 1, aneks 4). Innej miary podobieństwa semantycznego dostarcza przestrzeń zbudowana na NKJP (wskaźniki podobieństwa są na stronie http://www.approval.uw.edu.pl/przestrzenie_wyniki1, raport i aneks 2). Zachodzi pytanie, która z tych miar jest lepsza i w jakich warunkach. Choć nie możemy na nie tu odpowiedzieć (wymagałoby to bowiem dalszych studiów), warto zanotować, że miary te wykazują korelację na poziomie istotnym statystycznie (Tatjewski i in. 2016, w druku). Oznacza to, że wskaźniki podobieństwa pozyskiwane łatwo z przestrzeni semantycznej mogą stać się atrakcyjną alternatywą dla wskaźników opartych na bardziej pracochłonnym i bardziej kosztownym badaniu swobodnych skojarzeń. Co więcej, korelacja ta przemawia na korzyść obu metod, gdyż je pozytywnie weryfikuje wzajemnie. Dalsze badania są jednak potrzebne, aby określić zakres stosowalności każdej z nich w zależności od konkretnych zadań badawczych.

ADAPTACJA FORMALNA: GŁĘBOKOŚĆ INTEGRACJI

W rozdziale tym przedstawiamy wyniki badania dotyczącego adaptacji formalnej anglicyzmów w języku polskim i czeskim. Poddaliśmy mu sto par wyrazowych, w których jeden element należy do języka polskiego, drugi do czeskiego, a oba mają to samo angielskie źródło. Wyrazom zapożyczonym przyznawaliśmy punkty w kilku kategoriach, osobno za ich adaptację graficzną, fonetyczną i morfologiczną, tak aby ilościowo określić stopień ich przyswojenia. Okazało się – zgodnie z opinią wyrażaną w literaturze przedmiotu – że język czeski przyswaja anglicyzmy silniej niż polszczyzna, ale różnica ujawniła się głównie w zakresie słowotwórstwa, w mniejszym stopniu wymowy, dyskusyjne jest, czy dotyczy pisowni, zupełnie zaś nie odnosi się do odmiany wyrazów. Niezależnie od wartości, jakie badanie to może mieć dla studiów kontrastywnych polsko-czeskich, interesujące jest pod względem metodologicznym. Pomysł, aby stopień adaptacji zapożyczeń wyrażać ilościowo, przez przypisywanie punktów, wydaje się naturalny, ale szczegóły punktacji znacznie go komplikują.

Cel i przesłanki

W literaturze przedmiotu często wyrażano opinię, że język czeski przyswaja zapożyczenia angielskie silniej niż polszczyzna, tzn. bardziej zmienia ich pisownię, wymowę i dyspozycje gramatyczne, dostosowując je do swojej pisowni, wymowy i gramatyki (Bogusławska 1994, Siatkowska 1997, Szczepańska 2004, Labocha 2006). Podkreślano zwłaszcza produktywność czeskiego słowotwórstwa, którą przeciwstawiano polskim technikom nazewniczym, opartym bardziej na konstrukcjach analitycznych. Różnicę wyjaśniano w kontekście hi-

storycznym: w języku czeskim walka z germanizmami w okresie Odrodzenia Narodowego prowadzona była m.in. przez tworzenie rodzimych neologizmów, co przyczyniło się do rozwoju czeskiego słowotwórstwa, w polszczyźnie natomiast silne wpływy języka francuskiego od XVII do XIX w. sprzyjały użyciu konstrukcji analitycznych (Damborský 1977: 21–29). Dla uzmysłowienia różnicy w technikach nazewniczych przytaczamy kilka przykładów w tabeli 16.

Tab. 16. Różnice nazewnicze między językiem polskim, francuskim, czeskim i niemieckim

Polski	Francuski	Czeski	Niemiecki
galeria obrazów	galeries de tableaux	obrazárna	Gemäldegalerie
pole bitwy	champ de bataille	bojiště	Schlachtfeld
punkt wyjścia	point de départ	východisko	Ausgangspunkt
sala tortur	chambre de torture	mučírna	Folterkammer

Źródło: Damborský (1977: 24)

Wyżej wymienione prace nie były systematyczną analizą określonego materiału, opierały się na doraźnych obserwacjach i przykładach dobieranych w celu zilustrowania ich. Postanowiliśmy więc sprawdzić, czy obserwacje te były trafne, poddając badaniu sto anglicyzmów polskich i sto czeskich mających to samo źródło. W przeciwieństwie do wcześniejszych analiz badanie nasze było ilościowe, opierało się na założeniu, aby zapożyczeniom przyznawać punkty wyrażające stopień ich adaptacji w języku. Ponieważ nie natrafiliśmy na wcześniejsze badania podobnego rodzaju, naszym celem stało się nie tylko porównanie stopnia adaptacji anglicyzmów w języku polskim i czeskim, ale też wypracowanie metody postępowania w podobnych wypadkach.

Kilka uściśleń potrzebnych jest na wstępie. Po pierwsze, interesowała nas adaptacja wyłącznie zapożyczeń leksykalnych właściwych, dlatego pominęliśmy kalki strukturalne i semantyczne. Po drugie, badaniu poddaliśmy zapożyczenia *sensu stricto*, a nie wyrazy pochodne (te ostatnie były jednak brane pod uwagę w ocenie stopnia adaptacji zapożyczeń). Po trzecie, zajmowała nas adaptacja formalna, a nie semantyczna, a więc badaliśmy stopień przyswojenia wymowy, pisowni i głębokość integracji zapożyczeń z systemem gramatycznym języka biorcy, a nie sposób kształtowania się ich znaczeń w tymże języku. Po czwarte, przedmiotem badania był stopień adaptacji, a nie tempo tego procesu (aspektu diachronicznego nie braliśmy pod uwagę).

Metoda

Pomysł, aby zapożyczeniom przyznawać punkty według określonych kryteriów i w ten sposób wyrażać ilościowo stopień ich adaptacji formalnej, wydaje się naturalny, ale ponieważ nie natrafiliśmy na wcześniejsze próby wdrożenia go w badaniach nad zapożyczeniami, system punktacji musieliśmy opracować od podstaw. Działanie wybranej metody zależy oczywiście od przyjętych kryteriów, nic dziwnego więc, że skonstruowany system – choć z założenia prosty – wymagał wielu szczegółowych decyzji. Z najważniejszych postaramy się tutaj zdać sprawę, czytelników zainteresowanych szczegółami odsyłamy jednak do witryny projektu APPROVAL, gdzie znajduje się obszerniejszy raport z badania wraz z tabelami punktacji w postaci arkuszy kalkulacyjnych Excel.

Badaniu poddano sto anglicyzmów po stronie polskiej i tyle samo po stronie czeskiej. Liczba ta była kompromisem między dążeniem do objęcia analizą możliwie dużego materiału a potrzebą opisania go w sposób wnikliwy w dostępnym czasie. Wyrazy wybrano tak, aby reprezentowały różne techniki adaptacyjne i aby obok przeważających w materiale zapożyczeń nowszych znalazło się trochę starszych. W zakresie rzeczowników ograniczono się w zasadzie do nazw pospolitych, czyniąc tylko nieliczne wyjątki. Oto wybrane przykłady (pomijamy rzadsze warianty graficzne, w nawiasie podajemy odpowiednik czeski, jeśli różni się od polskiego):

billboard, *CD*, *celebryta* (cz. *celebrita*), *cornflakes*, *dealer*, *disc jockey* (cz. *diskžokej*), *dubbing* (cz. *dabing*), *Facebook*, *frontman*, *gej* (cz. *gay*), *golf*, *komiks*, *kowboj* (cz. *kovboj*), *outdoor*, *roaming*, *smiley*, *show*, *spiker* (cz. *spíkr*), *Web*, *weekend*.

Punkty przyznawano zapożyczeniom niezależnie w kilku kategoriach, biorąc pod uwagę ich wymowę, pisownię, odmianę i potencjał słotwórczy. Dzięki temu można porównywać nie tylko stopień adaptacji poszczególnych wyrazów na podstawie ich punktacji łącznej, ale też porównywać je pod wybranym kątem, np. tylko w zakresie wymowy. Sumę punktów wszystkich badanych wyrazów w danym języku wolno traktować jako miarę jego zdolności adaptacyjnej, a porównując wyniki uzyskane przez oba języki w wybranym zakresie, można szukać odpowiedzi na pytanie, czy np. polski równie skutecznie jak czeski adaptuje pisownię zapożyczeń albo czy czeski przewyższa polszczyznę w zakresie ich potencjału derywacyjnego.

W badaniu pominięto frekwencję i ekstensję tekstową badanych słów. Choć niektórzy autorzy (np. Witaszek-Samborska 1992) twierdzą, że częstość i stopień rozpowszechnienia zapożyczeń w różnych odmianach języka mogą być miarą ich integracji z systemem leksykalnym języka biorcy, nie mogliśmy wziąć tych czynników pod uwagę, ponieważ znaczna część badanych przez nas wyrazów ma frekwencję zbyt niską w korpusach, aby można było oprzeć się na wiarygodnych danych. Szeroka ekstensja tekstowa zapożyczeń nie musi zresztą iść w parze z ich adaptacją formalną, por. z jednej strony *weekend* (nieprzyswojony graficznie, ale ogólnie znany), z drugiej np. *guglać* i *luknąć* (z angielskiego *google*, *look*, dobrze przyswojone, ale ograniczone do potocznej, głównie młodzieżowej odmiany polszczyzny).

Szczegóły punktacji

Starano się, aby zasady punktacji były proste, gdyż pozwala to ograniczyć skalę subiektywnych decyzji w wypadkach wątpliwych, a także wielkość pracy potrzebnej do wykonania zadania. Starano się też zrównoważyć różne czynniki świadczące o adaptacji zapożyczenia. Maksimum punktów przysługujących jednemu wyrazowi w naszym badaniu wynosi 10, co jest efektem przypadkowym, ale ułatwia obliczenia procentowe.

Zapożyczenia, ich angielskie źródła oraz punkty przyznane w poszczególnych kategoriach zapisano w dwóch arkuszach Excel, jednym dla języka polskiego, drugim dla czeskiego. Większość śródtytułów wymienionych niżej kursywą odpowiada kolejnym kolumnom tych arkuszy (dostępnych w witrynie projektu APPROVAL).

Znaczenie

Ponieważ badanie dotyczyło tylko adaptacji formalnej, znaczenie zapożyczeń ani jego relacja do znaczenia wyrazu źródłowego nie miały wpływu na punktację. Wprawdzie poszczególne zapożyczenia zaopatrzone w krótkie eksplikacje, ale tylko po to, aby ułatwić interpretację danych. Eksplikacje te nie zawsze mają postać pełnych definicji, znanych ze słowników, niekiedy składają się tylko z synonimu, hiperonimu lub wyrażenia o charakterze hiperonimicznym. Różne znaczenia wyrazów wieloznacznych rozdzielano średnikiem, nie zwracając uwagi na ich bliskość ani motywację.

Pisownia

Zapożyczenia używane wyłącznie w pisowni oryginalnej nie otrzymywały punktów za pisownię. Nie przyznawano punktów w tej kategorii nawet wtedy, gdy forma hasłowa zapożyczenia (np. mianownik lp rzeczowników) przybierała w języku biorcy afiks fleksyjny lub słowotwórczy. Nie tylko więc nie dostał punktów polski ani czeski *surf*, w postaci hasłowej identyczny ze swoim angielskim źródłem, ale też nie otrzymało ich czeskie *logovat* ani polskie *logować się*, oba z angielskiego *log (in)*. Oczywiście dodanie sufiksu słowotwórczego jest pewnym przejawem adaptacji wyrazu, toteż oba czasowniki otrzymały punkty, tyle że w innej kategorii (o czym dalej).

Zapożyczenia używane w pisowni oryginalnej i obocznie w przyswojonej otrzymywały jeden punkt, niezależnie od frekwencji obocznych form (frekwencja miała wpływ na kolejność prezentacji wariantów, ale nie na punktację). Nie punktowano każdego wariantu z osobna, gdyż obfitość wariantów pisowni nie świadczy o dobrym przyswojeniu słowa (jest wręcz przeciwnie: silna wariacja graficzna jest typowa dla wczesnych faz adaptacji). Niektóre przypadki wariacji w piśmie były ignorowane w punktacji, mianowicie oboczności związane wyłącznie z użyciem wielkiej lub małej litery (por. *Internet* i *internet*) albo z użyciem pisowni łącznej, rozdzielnej lub z dywizem (por. polskie *pornobiznes*, *porno biznes*, *porno-biznes*, przykład spoza listy słów objętych badaniem). Warianty tego rodzaju były rejestrowane, ale nie miały wpływu na liczbę punktów.

Zapożyczeniom używanym tylko w pisowni przyswojonej dawano dwa punkty. Był to wynik maksymalny w tej kategorii.

Jednakowa punktacja zapożyczeń używanych wyłącznie w pisowni oryginalnej może nasuwać wątpliwości, warto porównać pod tym kątem wyrazy *surf* i *golf*. Pierwszy z nich mógłby być pisany fonetycznie, czyli zgodnie z wymową, drugi nie, gdyż jego polska i czeska pisownia już odpowiada wymowie. Na tej podstawie ktoś mógłby twierdzić, że *golf* jest lepiej zaadaptowany graficznie niż *surf* i jako taki powinien otrzymać więcej punktów. Sądzymy jednak, że powyższa obserwacja nie upoważnia do takiego wniosku. Użytkownicy języka polskiego ani czeskiego nie włożyli przecież żadnego wysiłku w adaptację graficzną słowa *golf*, przyjęli je w obcej pisowni, ponieważ pisownia taka pasowała do wymienionych języków. Jeśli punktacja ma odpowiadać wielkości pracy włożonej w przyswojenie wyrazu językowi biorcy, to *surf* i *golf* nie powinny się różnić punktami za pisownię: w adaptację graficzną pierwszego z tych słów nie włożono dotychczas żadnej (a przynajmniej wystarczającej) pracy, drugie zaś takiej pracy po prostu nie wymagało.

Wymowa

Różnice między systemem fonologicznym języka angielskiego z jednej strony, a polskiego i czeskiego z drugiej są tak duże, że praktycznie każde zapożyczenie musi podlegać adaptacji w zakresie wymowy. Z tego powodu zdecydowano, że każde otrzyma jeden punkt za wymowę.

Wyrazy wymawiane na kilka sposobów traktowano tak, jakby nie miały wariantów wymowy, nie punktowano więc każdego wariantu osobno. Jeśli jednak jeden wariant jest bliższy wymowie oryginalnej, a drugi bardziej przyswojony, zapożyczenie otrzymywało dodatkowy punkt. Na przykład *notebook*, wymawiany po polsku [n'outbuk] lub [n'otbuk], oraz *gay*, wymawiany po czesku [gej] lub [gaj], otrzymały po dwa punkty, ponieważ w każdej z tych par pierwszy wariant jest bliższy wymowie angielskiej. Podobnie *interview* w polszczyźnie dostało dwa punkty, gdyż ma albo angielski akcent na pierwszej sylabie, albo francuski na ostatniej (ten drugi jest zalecany w słownikach). Podobny przykład czeski to *bodyguard*, wymawiany – jak w języku angielskim – z długą samogłoską w ostatniej sylabie albo z krótką. Z drugiej strony *spam* otrzymał tylko jeden punkt w języku czeskim, gdyż żaden z jego wariantów: [spem] ani [spam] nie jest bliższy oryginalnej wymowie [spæm] (samogłoski [æ] nie ma w języku czeskim). Podobnie, polski odpowiednik słowa *celebrity*, pisany *celebryta* albo *celebryt*, otrzymał tylko jeden punkt, bo choć można tu mówić o dwojakiej wymowie, to każdy z wariantów graficznych ma tylko jedną.

W analizie brano pod uwagę tylko współczesną wymowę. Na przykład słowo *komputer* wymawiano dawniej w polszczyźnie [kompj'uter], ale obecnie jego jedyna poprawna wymowa to [komp'uter]. Przez jakiś czas w przeszłości oba warianty wymowy musiały sobie towarzyszyć, fakt ten jednak ignorowaliśmy w punktacji, toteż *komputer* otrzymał tylko jeden punkt.

Odmiana

Zapożyczenia nieodmienne w języku biorcy nie otrzymywały punktów za odmianę. Zapożyczenia odmienne jedynie na sposób angielski, tzn. przybierające – obligatoryjnie lub fakultatywnie – angielską końcówkę liczby mnogiej w referencji mnogiej (por. *talkshow* i *talkshows*) otrzymywały jeden punkt. Choć nie jest to, ściśle biorąc, przykład odmiany wyrazu w języku biorcy, a jedynie użycia środków morfologicznych języka dawcy, świadczy jednak o potrzebie dosto-

sowania zapożyczenia do systemu gramatycznego języka biorcy. Zapożyczenia odmienne przy użyciu środków morfologicznych języka biorcy otrzymywały dwa punkty, co było wynikiem maksymalnym w tej kategorii.

Zapożyczenia występujące w kilku wariantach graficznych otrzymywały punkty za odmianę tylko jednego wariantu – tego, który dostarczał ich najwięcej. Zapożyczeniom mającym kilka znaczeń, a odmiennym tylko w niektórych z nich postanowiono przyznawać punkty za odmianę, ale oczywiście nie za każde znaczenie osobno. Zapożyczenia odmienne na sposób angielski i jednocześnie rodzimy dostawały dwa punkty, tak jakby miały tylko odmianę właściwą językowi biorcy, por. czeskie *bodyguard*, w lm *bodyguardi* lub *bodyguards*.

Przypisanie rodzaju

Zarówno w polskim, jak w czeskim rzeczowniki mają obligatoryjnie rodzaj gramatyczny, dlatego nie przyznawano im dodatkowych punktów za włączenie do określonej klasy rodzajowej. Obecność rodzaju też nie była nagradzana dodatkowym punktem. Chwiejny rodzaj nie dowodzi bowiem lepszej adaptacji wyrazu, świadczy tylko o kłopotach, na jakie natrafia jego adaptacja. Jeżeli jednak przypisanie rodzaju było związane z użyciem morfemów języka biorcy, czy to fleksyjnych, czy słowotwórczych, rzeczownik otrzymywał jeden punkt w kategorii *Sufiksacja*, zob. niżej.

Sufiksacja

Zapożyczenia, których forma hasłowa zawiera niezerowe morfemy fleksyjne lub słowotwórcze, nieobecne w języku dawcy, otrzymywały jeden punkt. Polskim przykładem może być *celebryta*, czeskim *celebrita*, oba utworzone od angielskiego *celebrity* za pomocą końcówki *-a* (odrzucaamy założenie spotykane w pracach z zakresu polskiego słowotwórstwa, jakoby *celebryta* pochodził od *celebrować*). Polskie *logować się* i czeskie *logovat*, oba z angielskiego *log (in)*, są inną parą przykładów.

Ponieważ punkt za sufiksację należał się tylko tym zapożyczeniom, które przybierały rodzime sufiksy, nie były punktowane w tej kategorii wyrazy typu *fotos*, zapożyczone wraz z angielską końcówką liczby mnogiej, którą język polski lub czeski włączył do tematu, por. *fotосу*, *fotosy*.

Derywacja

Zapóżyczenia nie mające wyrazów pochodnych nie otrzymywały punktów za potencjał słowotwórczy. Zapóżyczenia mające jeden, dwa lub trzy wyrazy pochodne otrzymywały, odpowiednio, jeden, dwa lub trzy punkty. Większej liczby derywatów nie nagradzano dodatkowo, aby nie zachwiać równowagi między różnymi czynnikami świadczącymi o przyswojeniu wyrazu.

Brano pod uwagę jedynie wyrazy bezpośrednio pochodne od wyrazu zapożyczonego, ponieważ derywaty pośrednie (np. przysłówki odprzymiotnikowe) świadczą nie tyle o produktywności słowotwórczej zapożyczeń, ile o produktywności swoich podstaw. W razie wątpliwości, czy dany wyraz jest derywatem bezpośrednim, czy pośrednim, decyzję podejmowano na niekorzyść ocenianego zapożyczenia, tzn. wątpliwy derywat był ignorowany. Ignorowano też wyrazy, co do których powstawała wątpliwość, czy zostały derywowane w języku biorcy, czy też zapożyczone. Wariantywne zapisy derywatów były rejestrowane, ale nie liczyły się w punktacji: jeśli derywat miał kilka wariantów graficznych, liczony był tylko raz.

Poświadczenia

Ponieważ słowniki nie zawierają wystarczających informacji, punkty przypisywano wyrazom na podstawie kwerend w korpusach: w Narodowym Korpusie Języka Polskiego (wersja pełna, ok. miliarda słów) i w Czeskim Korpusie Narodowym SYN (ok. dwóch miliardów słów). Warunkiem koniecznym, aby zapożyczenie uznać za odmienne, mające określoną pisownię lub określone derywaty, były minimum trzy poświadczenia na jeden miliard słów w co najmniej trzech różnych tekstach źródłowych, z których co najmniej dwa to książki drukowane, czasopisma drukowane lub ich wersje internetowe. Takie warunki ustalono, aby wyeliminować słowa utrwalone głównie w tekstach nie podlegających fachowej korekcie, np. w transkrybowanych zapisach rozmów, w postach internetowych i w pogawędkach internetowych (czatach). Jako różne traktowano teksty mające jednocześnie różne tytuły i różnych autorów, dlatego np. dwa numery tej samej gazety ani dwie powieści tego samego autora nie mogły być uwzględnione więcej niż raz.

Słowa przytaczane w supozycji materialnej (np. w dyskusjach o tym, co jest w języku poprawne, a co nie) były ignorowane, tzn. nie liczyły się jako poświadczenia. Ignorowano też nazwy własne, chyba że zapożyczenie samo

było nazwą własną (np. *Barbie, Facebook*). Słowa poświadczane w korpusie, ale nieobecne w najważniejszych słownikach poprzedzano gwiazdką (nie należy traktować jej jako oceny normatywnej).

Punktacja w skrócie

Maksymalną liczbę punktów w poszczególnych kategoriach wraz z ich rozbięciem na kryteria, za których spełnienie były przyznawane, podajemy w skrócie w tabeli 17.

Tab. 17. Maksymalne wyniki punktowe w poszczególnych kategoriach

Kategoria	Maksymalny wynik	Kryteria punktacji
Pisownia	2	Tylko pisownia oryginalna – 0 Pisownia oryginalna i przyswojona – 1 Tylko pisownia przyswojona – 2
Wymowa	2	Zawsze – 1 Jeden wariant lepiej przyswojony – 2
Odmiana	2	Brak odmiany – 0 Odmiana tylko angielska – 1 Odmiana rodzima (wyłącznie lub obocznie z angielską) – 2
Sufiksacja	1	W formie hasłowej niezerowe morfemy fleksyjne lub słowotwórcze, nieobecne w języku dawcy – 1
Słowotwórstwo	3	Brak wyrazów pochodnych – 0 Jeden wyraz pochodny – 1 Dwa wyrazy pochodne – 2 Trzy wyrazy pochodne lub więcej – 3
Razem	10	

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/anglicyzmy_wyniki (raport 1)

Choć maksymalny wynik przewidziany zasadami punktacji wynosi 10, to żaden badany wyraz nie uzyskał takiej liczby punktów. Faktycznie przyznane punkty wahają się od 1 do 8 w polskim materiale i od 2 do 9 w czeskim, zob. tabelę 18, gdzie wymieniono wszystkie badane wyrazy (tylko najczęstsze warianty pisowni), podzielone według liczby punktów. W tabeli 18 widać niewielkie przesunięcie w dół w kolumnie przeznaczonej na czeskie dane w porównaniu

z kolumną zawierającą polskie: sugeruje ono, że – ogólnie rzecz biorąc – angielskie wyrażenia w języku czeskim były punktowane wyżej. Jest to pierwszy sygnał potwierdzający obserwacje innych badaczy, że język czeski przyswaja je silniej niż polszczyzna. W dalszej części rozdziału przyjrzymy się dokładniej punktacji w poszczególnych kategoriach, aby uzyskać lepszy wgląd w to, jak różni się formalna adaptacja zapożyczeń angielskich w języku polskim i czeskim.

Tab. 18. Badane wyrazy w podziale ze względu na liczbę punktów

Liczba punktów	Anglicyzmy polskie	Anglicyzmy czeskie
1	CD, DVD, party	—
2	Barbie, cool, CV, outdoor, PC, smiley, talk-show	Barbie
3	coach, deadline, interview, online, remake, show	cool, CV, OK, online, party, show, SMS, talk-show, WAP
4	bodyguard, break, briefing, display, drive, frontman, hardware, jeep, loser, make-up, net, OK, paperback, piercing, poster, reset, roaming, rockers, spam, stretching, tuning, VIP, WAP, Web	chill-out, hardware, outdoor, PC, poster, reset, roaming, underground
5	backhand, billboard, clearing, controlling, disc jockey, fitness, gender, golf, hit, marketing, notebook, off-sajd, playboy, skrecz, shaker, sitcom, Skype, squash, underground	backhand, bodyguard, briefing, CD, clearing, deadline, display, drive, dubbing, Facebook, gender, interview, make-up, marketing, net, notebook, paperback, piercing, puzzle, remake, scan, scratch, shaker, sitcom, skype, smiley, spam, strečing, trénink
6	baseball, basketball, broker, cornflakes, dubbing, e-mail, Facebook, gej, hamburger, Internet, off-road, skan, skaner, SMS, spiker, striptiz, supermen, surf, thriller, weekend	billboard, broker, controlling, cornflakes, DVD, frontman, golf, hamburger, hit, Internet, jeep, leasing, loser, offroad, off-sajd, scanner, spíkr, sprej, squash, striptýz, superman, surf, thriller, tuning, VIP

Tab. 18. Badane wyrazy w podziale ze względu na liczbę punktów (cd.)

Liczba punktów	Anglicyzmy polskie	Anglicyzmy czeskie
7	chillout, klik, kowboj, dealer, deweloper, haker, lider, leasing, logować się, puzzel, skejt, spray, trening	baseball, basketball, break, klik, coach, comics, cowboy, dealer, developer, diskżokej, e-mail, fitness, gay, líder, logovat, playboy, rocker, singl, skate, sniper, toast, Web, weekend
8	celebryta, komiks, komputer, kontener, skuter, singiel, snajper, tost	computer, kontejner, hacker, skútr
9	—	celebrita

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/anglicyzmy_wyniki (raport 1 i aneks)

Wyniki

We wszystkich kategoriach język czeski osiągnął wyższe noty niż polski, ale różnice nie są jednakowo istotne, zob. tabela 19.

Tab. 19. Łączna punktacja zapożyczeń w poszczególnych kategoriach

	Pisownia	Wymowa	Odmiana	Sufiksacja	Derywacja	Razem
Polski	73	107	176	3	142	501
Czeski	74	116	178	4	186	558

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/anglicyzmy_wyniki (raport 1 i aneks)

Różnicę w punktacji za pisownię i odmianę można zaniedbać, nie przekracza 2%. Różnica względna w punktacji za sufiksację jest większa, ale ponieważ tylko kilka wyrazów otrzymało punkty w tej kategorii, ją też można zignorować. Wymowa zasługuje na więcej uwagi, ponieważ język czeski uzyskał tu wynik o prawie 10% lepszy niż polski (wróćmy do tej obserwacji dalej). Najbardziej uderzająca różnica dotyczy jednak derywacji, gdzie wynik języka czeskiego jest o ponad 30% lepszy niż polskiego. Głównie z tego powodu czeski otrzymał łączną notę o ponad 10% lepszą niż polski.

Ogólnie biorąc, wyniki tego badania tylko częściowo są zgodne z wcześniejszymi pracami. Na większą produktywność słowotwórstwa czeskiego niż polskiego zwracano uwagę już wcześniej (zwłaszcza Damborský 1977), ale twier-

dzono też, że czeski adaptuje pisownię anglicyzmów łatwiej niż polski, co nie jest widoczne w tabeli 19. Aby uzyskać lepszą orientację w materiale, w dalszej części rozdziału zanalizujemy badane anglicyzmy już nie pod kątem przypisanych im punktów, ale innych czynników, m.in. liczby wariantów i liczby derywatów.

Pisownia

Liczba wariantów graficznych po stronie polskiej wyniosła 171 (z nich 34 nie ma w słownikach), po stronie czeskiej natomiast 204 (z nich 68 nieobecnych w słownikach). Chociaż wyższa liczba wariantów graficznych nie dowodzi lepszego adaptacji zapożyczenia w języku biorcy, różnica ta wskazuje, że w języku czeskim silniejsza jest tendencja do szukania wariantów najlepiej pasujących do jego pisowni. Mimo to w wypadku niektórych wyrazów język czeski pozostaje w tyle za polskim, jeśli chodzi o względną częstość wariantów nieprzyswojonych i przyswojonych, por. czeskie *computer*, *comics*, *cowboy*, *hacker*, w korpusie SYN częstsze niż *komputer*, *komiks*, *kovboj*, *haker*.

Wymowa

W materiale czeskim naliczono 133 wariantów wymowy, w polskim 112. Co więcej, najwyższą notę 2 punktów otrzymało 16 zapożyczeń czeskich i tylko 7 polskich. Jak widać, tendencja do przyswojenia wymowy jest w czeskim silniejsza niż w polskim. Ciekawe, że języki te używają różnych środków w procesie jej adaptacji. W języku czeskim, mającym samogłoski długie i krótkie, warianty mogą się różnić tym, jak dokładnie oddają długość samogłosek angielskich, por. [b'odygárd] (z długim [á], jak w angielszczyźnie) i [b'odygard] (z krótkim [a]). W języku polskim długość samogłosek jest fonologicznie nieistotna, ale reguły akcentowania wykazują więcej swobody, dzięki czemu warianty mogą się różnić tym, jak dokładnie oddają akcent angielski, por. [s'upermen] i [sup'ermen] (pierwszy wariant bliższy wymowie oryginału).

Odmiana

Warto porównać polskie i czeskie dane pod kątem tego, co złożyło się na punkty przyznane badanym wyrazom w kategorii *Odmiana*, zob. tabela 20.

Wyższa liczba zapożyczeń odmieniających się na sposób rodzimy i angielski w języku czeskim (np. *bodyguardi* lub *bodyguards*) wraz z niższą liczbą

Tab. 20. Rozkład punktów przyznanych w kategorii *Odmiana*

	Rodzima	Rodzima/ angielska	Angielska	Brak odmiany	Razem
Polski	85	1	4	10	100
Czeski	74	14	2	10	100

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/anglicyzmy_wyniki (raport 1 i aneks)

zapożyczeń mających wyłącznie czeską odmianę wskazuje, że czeski nie jest bardziej skuteczny od polskiego, jeśli chodzi o adaptację odmiany, jest wręcz przeciwnie. W materiale obu języków naliczono tyle samo wyrazów nieodmiennych, co więcej, wyrazy te w dużym stopniu się pokrywają, por.

w polskim: *CD, cool, CV, DVD, interview, OK, online, outdoor, party, PC*
w czeskim: *Barbie, CD, cool, CV, DVD, OK, online, party, PC, SMS*

Sufiksacja

Tylko trzy zapożyczenia w materiale polskim otrzymały punkty za sufiksację: *celebryta, kornfleksy, logować się*. W materiale czeskim cztery zapożyczenia otrzymały punkty w tej samej kategorii: *celebrita, kornfleksy/kornflekty, dedlaj-na, logovat*. Jak widać, z jednym wyjątkiem te same wyrazy zostały poddane sufiksacji w obu językach.

Derywacja

Przewaga w stosunku 186 do 142 punktów (zob. tabela 19) nie jest jedynym sygnałem, że język czeski góruje nad polszczyzną, jeśli chodzi o produktywność słowotwórczą zapożyczeń. Innym dowodem jest całkowita liczba derywatów: 245 w materiale czeskim i tylko 154 w polskim (pomijając warianty pisowni). Co więcej, po stronie czeskiej tylko 7 zapożyczeń nie tworzy wyrazów pochodnych, podczas gdy po stronie polskiej zapożyczeń nieaktywnych słowotwórczo naliczono 23. Do wyrazów angielskich, których odpowiedniki czeskie są aktywne słowotwórczo, a polskie nie, należą np. *Barbie, bodyguard, briefing, CD, coach, disc jockey, display, drive, DVD, interview, jeep, loser, make-up, party, piercing, remake, rocker, Skype, smiley* (w rzeczywistości niektóre z tych słów mają derywaty w polszczyźnie, ale tak rzadkie w tekstach korpusu, że nie osiągnęły minimalnej frekwencji wymaganej do ich uwzględnienia w badaniu). Od-

wrotna sytuacja, gdy jakiś anglicyzm tworzy wyrazy pochodne w języku polskim, ale nie w czeskim, jest rzadka, w naszym materiale wystąpiły tylko dwa takie wyrazy: *OK* i *puzzle*. Oto przykłady derywatów obecnych w jednym języku, a nieobecnych w drugim: w czeskim *barbína* (od *Barbie*), *bodyguardka* (od *bodyguard*), *cédéčko* (od *CD*); w polskim: *oki* (od *OK*), *puzzlowy* (od *puzzle*, co z angielskiego *puzzle*).

Wnioski

Opisane tutaj badanie było, według naszej wiedzy, pierwszą próbą tego rodzaju, zmierzającą do ilościowego określenia stopnia adaptacji zapożyczeń w języku polskim i czeskim. Ponieważ nie natrafiliśmy na podobne badania dotyczące także innych języków, metodologię trzeba było opracować od podstaw. Założenia przedstawiliśmy w szczegółach, aby inne badania można było zaprojektować podobnie i zweryfikować rezultaty lub przetestować samą metodę.

Badanie pokazało, że wcześniejsze, niesystematyczne obserwacje innych autorów były tylko częściowo trafne. Chociaż język czeski jest, ogólnie rzecz biorąc, bardziej skuteczny niż polski w adaptowaniu anglicyzmów, swoją przewagę zawdzięcza głównie produktywnemu słowotwórstwu, w mniejszym stopniu temu, jak adaptuje wymowę. Jeśli chodzi o pisownię, jego przewaga jest dyskusyjna (przejawia się tylko w liczbie wariantów), w zakresie odmiany zaś nie stwierdziliśmy różnicy między adaptacją zapożyczeń angielskich w polskim i czeskim.

Badanie nasze miało pewne ograniczenia, które można przezwyciężyć w następnych podobnych próbach. Po pierwsze, liczba zbadanych wyrazów była dość skromna w porównaniu z ok. 3000 anglicyzmów w języku polskim i czeskim (liczba ta nie obejmuje leksyki fachowej ani wyrazów slangowych). Po drugie, decyzje dotyczące punktacji są do pewnego stopnia subiektywne. Szczegóły punktacji można jednak zmienić i przekonać się, jak bardzo wpłynęłoby to na końcowe wyniki.

ADAPTACJA FORMALNA: KOLEJNOŚĆ FAZ

W rozdziale tym przedstawiamy dalszy ciąg badań nad adaptacją formalną anglicyzmów w języku polskim i czeskim. Przedmiotem uwagi będzie teraz pytanie, czy istnieje typowy porządek, w którym zapożyczenia angielskie adaptowane są w wymienionych językach pod względem wymowy, pisowni, odmiany i potencji słotwórczej oraz czy porządek ten jest wspólny dla obu języków, czy różny. Na przykład czy adaptacja pisowni poprzedza adaptację fleksyjną i słotwórczą, czy następuje po nich? Powodem, aby zająć się tym tematem, są niezgodne ze sobą informacje, jakie można znaleźć w literaturze przedmiotu. Jak poprzednie badanie, tak i to, które teraz referujemy, było ilościowe: w materiale obejmującym sto wyrazów angielskich zapożyczonych do języka polskiego i czeskiego – tych samych, które były podstawą poprzedniego badania – wyodrębniliśmy różne wzorce adaptacji, a następnie poddałyśmy je analizie ilościowej, aby wykryć typowy porządek adaptacyjny, który je ukształtował.

Założenia

O formalnej adaptacji zapożyczeń świadczą zasadniczo cztery kryteria: ich wymowa (W), pisownia (P), odmiana (O) i potencjał słotwórczy (S), czyli zdolność tworzenia wyrazów pochodnych. Kryteria te są logicznie niezależne, dlatego wyraz może być zaadaptowany z punktu widzenia dowolnych spośród nich, a niezaadaptowany z punktu widzenia pozostałych. Podobnie jak w poprzednim badaniu nie zajmowaliśmy się znaczeniem wyrazów, ponieważ interesowała nas wyłącznie ich adaptacja formalna. Z powodów wymienionych

w poprzednim rozdziale nie braliśmy pod uwagę także frekwencji ani ekstensji tekstowej zapożyczeń jako przejawów ich adaptacji.

Adaptacja wyrazów obcych jest stopniowalna: wyrazy takie charakteryzuje się jako przyswojone lepiej lub gorzej, rzadko wystarczy powiedzieć po prostu, że są przyswojone albo nie. Nie wynika to jedynie z niezależności wyżej wymienionych kryteriów, ponieważ nawet w ramach wybranego kryterium zapożyczenie może być przyswojone bardziej lub mniej. Aby jednak uprościć nieco zagadnienie, na użytek badania opisanego w tym rozdziale założono binarną ocenę adaptacji zapożyczeń z punktu widzenia każdego z wymienionych kryteriów, wyrażającą się cyfrą 0 lub 1. Dzięki temu każde z zapożyczeń może być reprezentowane jako czteroelementowy ciąg zer i jedynek, inaczej mówiąc – czterocyfrowa liczba w systemie binarnym, w której cyfra 0 na określonej pozycji oznacza brak adaptacji, a cyfra 1 ma znaczenie przeciwne. Jeśli np. przyjmując ciąg WOSP (wymowa – odmiana – słowotwórstwo – pisownia) jako hipotetyczny porządek adaptacji, to liczba 1100 będzie oznaczać zapożyczenie przyswojone pod względem wymowy i odmiany, a nie przyswojone pod względem słowotwórczym i graficznym.

Teoretycznie jest 16 czterocyfrowych liczb binarnych, od 0000 (brak adaptacji pod każdym względem) do 1111 (pełna adaptacja formalna), czyli 16 wzorców adaptacji zapożyczeń. W praktyce jednak wymienione wyżej cztery kryteria nie są w pełni niezależne, co sprawia, że niektóre wzorce występują częściej od innych w badanej próbie. Jeśli chodzi o anglicyzmy w języku polskim i czeskim, to – jak uzasadnimy niżej – można oczekiwać, że adaptowane będą w porządku WOSP: od wymowy poprzez odmianę i słowotwórstwo do pisowni. Nie ma żadnej konieczności, aby dane zapożyczenie przeszło kolejno przez wszystkie cztery fazy adaptacji, ale jeśli założony porządek adaptacyjny jest zgodny z rzeczywistym, to powinno to znaleźć wyraz w liczebności poszczególnych wzorców, reprezentowanych przez poszczególne liczby binarne. Na przykład więcej zapożyczeń powinno być zgodnych ze wzorcem 1110 niż 1101 (wskazywałoby to na pierwszeństwo słowotwórstwa przed pisownią w procesie adaptacji, w każdym razie gdy wymowa i odmiana są przyswojone) i więcej zapożyczeń powinno być zgodnych ze wzorcem 1101 niż 1011 (co by wskazywało na pierwszeństwo fleksji przed słowotwórstwem w sytuacji, gdy wymowa i pisownia są przyswojone). Na tym w gruncie rzeczy polega idea badania opisanego w niniejszym rozdziale: przez analizę ilościową poszczególnych wzorców adaptacji, zakodowanych jako czterocyfrowe liczby binarne, spodziewaliśmy się zidentyfikować typowy porządek adaptacyjny w języku

polskim i czeskim (dopuszczając myśl, że w jednym z języków może on być inny niż w drugim).

Chcąc uzasadnić, dlaczego w języku polskim i czeskim adaptacja zapożyczeń (nie tylko zresztą angielskich) powinna następować w porządku WOSP, można posłużyć się następującą argumentacją. Po pierwsze, wymowa musi się dostosować do języka biorcy, ponieważ system fonologiczny języka angielskiego tak bardzo różni się od systemów fonologicznych polszczyzny i czeszczyzny, że artykułowanie wyrazów na sposób angielski byłoby zbyt trudne dla większości mówiących po polsku lub po czesku, a poza tym brzmiałoby snobistycznie. Druga pod względem ważności jest odmiana wyrazów, ponieważ w języku o rozwiniętej fleksji, jak polski lub czeski, niezręcznie jest nie odmieniać słów, w tym rzeczowników, a warto zauważyć, że przeważnie właśnie rzeczowniki są zapożyczane. Stosunkowo wcześniej potrzebne są też wyrazy pochodne, np. przymiotniki odrzeczownikowe lub żeńskie odpowiedniki męskich nazw osobowych, dlatego szybko uruchamiane są mechanizmy słowotwórcze. Adaptacja pisowni przychodzi zaś zwykle na końcu, gdyż zapożyczenia angielskie mogą w języku polskim i czeskim zachować pisownię oryginalną, jak zresztą w każdym innym języku posługującym się alfabetem łacińskim, a często oryginalna pisownia przeważa nad przyswojoną długo po zapożyczeniu słowa, m.in. dlatego, że wydaje się lepszym nośnikiem konotowanych przez nie treści (zob. zwłaszcza rozdział 4 tej książki).

Należy się spodziewać odchyień od opisanego wyżej schematu, wymieńmy przykładowo trzy powody, dla których tak jest. Po pierwsze, adaptacja pisowni może być warunkiem odmiany wyrazu i wówczas będzie jej towarzyszyć. Po drugie, nazwy własne – z wyjątkiem najszerzej znanych i dawno przyswojonych – częściej od rzeczowników pospolitych zachowują oryginalną pisownię i bliską oryginalnej wymowę, opierają się także odmianie (o przyczynach tego stanu rzeczy – zob. Bartmiński 1992). Po trzecie, oryginalna pisownia nadaje wyrazom obcy wygląd i wpływa w określony sposób na percepcję ich desygnatów, co może być pożądane w wypadku niektórych zapożyczeń, ale niepożądane w wypadku innych. Mimo to porządek WOSP można przyjąć jako hipotetyczny i posługiwać się nim roboczo dopóty, dopóki nie okaże się on niezgodny z rzeczywistością.

Założenie, że porządek WOSP miałby dominować w adaptacji wyrazów obcych w języku polskim i czeskim, nie znajduje jednoznacznego wsparcia w literaturze przedmiotu. Na przykład Izabela Bartmińska i Jerzy Bartmiński (1997: 40) przedstawili inny porządek, mianowicie OSWP (odmiana – słowo-

twórstwo – wymowa – pisownia). Ich obserwacje poczynione zostały w związku z adaptacją obcych nazwisk w polszczyźnie, ale zilustrowane przykładami zarówno nazw własnych, jak i pospolitych przejętych z różnych języków. Autorzy nie opisali szczegółowo materiału, na którym oparli swoje spostrzeżenia, ani przyjętej metody badawczej. Umieszczenie wymowy dopiero na trzecim miejscu w porządku adaptacyjnym może dziwić i prawdopodobnie wynika stąd, że pod uwagę brano głównie nazwy własne, których adaptacja fonetyczna jest często wolniejsza niż w wypadku rzeczowników pospolitych.

W pracach czeskich językoznawców różne przejawy adaptacji zapożyczeń zwykle ujmuje się jako wzajemnie zależne, dlatego wielu autorów mówi ogólnie o adaptacji ortograficzno-ortoepicznej (Mravinacová 2005: 190). W wypadku licznych anglicyzmów oryginalna pisownia nie podlega adaptacji lub formy adaptowane nie są aprobowane w słownikach (Bozděchová 1997: 278). Zazwyczaj zakładana kolejność faz adaptacji to WOSP, ponieważ formy nie odmienione nie są organiczną częścią struktury zdaniowej w języku fleksyjnym, jakim jest czeski (Daneš 2002: 32). Z drugiej strony przymiotniki i czasowniki obcego pochodzenia są zwykle czeskimi derywatami od zapożyczonych rzeczowników (Světlá 2005: 99, Martincová 2005: 119), co wspiera domysł, że dominującym porządkiem adaptacyjnym może być jednak WSOP.

Dane badawcze

Aby przekonać się, jaki porządek adaptacyjny dominuje w adaptacji anglicyzmów w języku polskim i czeskim, postanowiliśmy wykorzystać dane z poprzedniego badania, w którym przypisywaliśmy punkty poszczególnym zapożyczeniom, chcąc liczbowo wyrazić stopień ich adaptacji w języku (zob. rozdział 8). Wykorzystanie tych danych do nowego celu, zakładającego binarną ocenę adaptacji zapożyczeń niezależnie według czterech kryteriów, wymagało jednak pewnych uproszczeń w procedurze, której wtedy używaliśmy. Niezbędne zmiany wyjaśniamy i uzasadniamy poniżej.

Po pierwsze, choć w poprzednim badaniu zapożyczenia otrzymywały jeden punkt za odmianę, jeśli odmieniały się wyłącznie na sposób angielski (np. *talkshow*, *talkshows*), a dwa punkty, jeśli odmieniały się za pomocą rodzimych morfemów (wyłącznie lub alternatywnie do odmiany angielskiej), to w tym badaniu postanowiliśmy ignorować odmianę czysto angielską i za przyswojone fleksyjnie uznawać tylko takie wyrazy, które odmieniają się po polsku

lub po czesku. Co więcej, inaczej niż w poprzednim badaniu postanowiliśmy nie zwracać uwagi na sufiksację, czyli dodawanie rodzimych sufiksów do formy hasłowej zapożyczenia, jak w polskim *celebryta* i czeskim *celebrita*, które powstały od angielskiego *celebrity* za pomocą końcówki *-a*. W sumie więc – ignorując czysto angielską odmianę i sufiksację – uznawaliśmy zapożyczenie za przyswojone pod względem fleksyjnym, jeśli odmieniało się za pomocą rodzimych morfemów fleksyjnych.

Po drugie, chociaż liczba punktów za adaptację wymowy w poprzednim badaniu oscylowała między 1 a 2, za adaptację pisowni między 0 a 2, a za adaptację słowotwórczą między 0 a 3, zdecydowaliśmy nie czynić różnicy między zapożyczeniami mającymi różną, byle dodatnią liczbę punktów. W rezultacie jakiegokolwiek wynik dodatni przypisany zapożyczeniu ze względu na jego adaptację fonetyczną, graficzną lub słowotwórczą sprawiał, że w niniejszym badaniu uznawaliśmy je za przyswojone pod tym względem.

Wyniki

Wyniki badania zawarto w tabelach 21 i 22. W każdej z nich pierwsza kolumna określa wzorzec adaptacji, oparty na założonym porządku adaptacyjnym WOSP, druga kolumna wskazuje, ile zapożyczeń z badanej próbki było zgodnych z danym wzorcem, trzecia kolumna zaś zawiera listę tych zapożyczeń. W nawiasach podano formy oboczne (zgodnie z wynikami kwerend w korpusach, zob. rozdział 8), a gwiazdką poprzedzono formy nie potwierdzone w słownikach, choć osiągające próg frekwencji wyznaczony w poprzednim badaniu. Listy zapożyczeń są kompletne (z wyjątkiem ostatniej) i dla wygody ułożone w takim porządku jak w arkuszach Excel dokumentujących wyniki poprzedniego badania. W każdej tabeli pierwszy wiersz dotyczy zbiorczo wzorców zaczynających się cyfrą 0, czyli zapożyczeń nie zaadaptowanych fonetycznie, które – z powodów wymienionych w rozdziale 8 – zostały z założenia wyłączone z badania.

Tab. 21. Wzorce adaptacji w polszczyźnie, oparte na porządku adaptacyjnym WOSP

Wzorzec adaptacji	Liczba wystąpień	Przykłady
0---	0	—
1000	6	Barbie, CD, DVD, party, smiley, talk-show (talk show, *talk-show)
1001	2	interview (interview), show (*szoł)
1010	4	cool, CV, outdoor, PC
1011	2	OK (O.K., okej, okay), online (on-line, on line, *onlajn)
1100	3	coach, deadline, remake
1101	12	bodyguard (*bodygard), briefing (*brifing), cornflakes (korn-fleksy), disc jockey (dyskdżokej, *discjockey), display (displej), drive (drajw), jeep (dżip), *loser (*luzer), make-up (*mejkap), piercing (*pirsing), rockers (*rokers), Skype (*skajp)
1110	27	basketball, break, broker, dubbing, frontman, golf, hamburger, hardware, hit, Internet (internet), logować się, marketing, net, notebook, *off-road (*offroad, *off road), paperback, poster, reset, roaming, spam, stretching, surf, tuning, underground, VIP (*vip), WAP, Web
1111	44	<i>pozostale, np.</i> backhand (bekhend), billboard (bilbord, *billbord, *billboard), celebryta (*celebryt), klik, komiks, komputer, kontener, kowboj (cowboy), dealer (diler), deweloper (developer), gej (gay), haker (hacker), playboy (*plejboj), puzzel, skan, skaner, skuter, skrecz (scratch), singiel (singel)
Razem	100	

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/anglicyzmy_wyniki (raport 1, aneks)

Tab. 22. Wzorce adaptacji w czeszczyźnie, oparte na porządku adaptacyjnym WOSP

Wzorzec adaptacji	Liczba wystąpień	Przykłady
0---	0	—
1000	0	
1001	3	OK (ok, O. K., o. k., oukej, okej, okey, okay), show (*šou), talk-show (talk show, talkshow, *talkšou, *tókšou)
1010	1	*Barbie (barbie)

Tab. 22. Wzorce adaptacji w czeszczyźnie, oparte na porządku adaptacyjnym WOSP (cd.)

Wzorzec adaptacji	Liczba wystąpień	Przykłady
1011	8	CD (*cédé), cool (*kúl), *CV (*síví), DVD (*dévédé), online (on-line, *on line, *onlajn), party (*párty), PC (*pécé, *písi), SMS (*sms, *esemes)
1100	1	WAP
1101	3	cornflakes (kornfleksy, kornfleky), deadline (*dedlajna), puzzle (*pucle)
1110	28	bodyguard, broker, chill-out (chillout), developer, *Facebook (*facebook), frontman, gay, gender, golf, hamburger, hardware, hit, Internet (internet), logovat, net, notebook, offroad (off-road, *off road), outdoor, poster, remake, reset, roaming, spam, superman, surf, tuning, underground, VIP (V.I.P., *vip)
1111	56	<i>pozostałe, np.</i> *backhand (bekhend), *basketball (basketbal), billboard (*bilboard, *bilbord, *billbord), *break (brejk), celebrita, klik, coach (kouč), comics (komiks), computer (komputer), kontejner, *cowboy (kovboj), dealer (*dílér, *dýler), *dubbing (dabing, dabink), hacker (haker), marketing (marketink), playboy (plejboj), scan (sken), scanner (skener), skútr, *scratch (skreč), singl (*single)
Razem	100	

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/anglicyzmy_wyniki (raport 1, aneks)

Aby ułatwić sobie analizę wyników, warto porównać liczbę wystąpień poszczególnych wzorców w obu badanych językach. Zestawienie takie zawiera tabela 23. Można z niej wyprowadzić kilka ciekawych wniosków.

Tab. 23. Wzorce adaptacji a ich częstość w badanym materiale

	1000	1001	1010	1011	1100	1101	1110	1111
Polski	6	2	4	2	3	12	27	44
Czeski	0	3	1	8	1	3	28	56

Źródło: http://www.approval.uw.edu.pl/anglicyzmy_wyniki (raport 1, aneks)

Po pierwsze, adaptacja anglicyzmów w języku polskim i czeskim rzadko zatrzymuje się na poziomie wymowy. Wzorzec 1000 ma tylko sześć wystąpień w materiale polskim i ani jednego wystąpienia w materiale czeskim. Wzorce

składające się z dwóch jedynek i dwóch zer są też rzadkie, co znaczy, że nie jest rzeczą typową, aby adaptacja prócz wymowy obejmowała tylko jeden dodatkowy aspekt świadczący o przyswojeniu zapożyczenia pod względem formalnym. Dużo częściej anglicyzmy zaadaptowane są jednocześnie w trojaki sposób, np. pod względem fonetycznym, fleksyjnym i słowotwórczym, a najczęściej w materiale obu języków występuje wzorzec 1111, wskazujący na adaptację z punktu widzenia wszystkich czterech kryteriów. Ciekawe jednak, że wzorce 1011 w materiale polskim i 1101 w czeskim, na przekór tej ogólnej tendencji, mają bardzo niewiele wystąpień w porównaniu z innymi wzorcami zawierającymi trzy jedynek. Zagadka ta znajdzie rozwiązanie poniżej.

Po drugie, nie jest sytuacją wyjątkową w polszczyźnie, rzadką natomiast w języku czeskim, aby adaptacja pisowni wyprzedzała adaptację słowotwórczą. Świadczy o tym różna liczebność uogólnionego wzorca --01 (gdzie dywiz reprezentuje dowolny znak, 0 lub 1), mającego w polskim materiale 14 poświadczeń, a w czeskim tylko 6.

Po trzecie, nie jest rzadkie w polszczyźnie, rzadkie natomiast w języku czeskim, aby adaptacja fleksyjna wyprzedzała słowotwórczą. Świadczy o tym 15 wystąpień wzorca -10- w materiale polskim i tylko 4 wystąpienia w materiale czeskim. Na odwrót, wzorzec -01-, obejmujący przykłady, gdzie adaptacja słowotwórcza wyprzedziła fleksyjną, występuje tylko 6 razy w danych polskich i 9 razy w czeskich.

Po czwarte, liczba anglicyzmów nie zaadaptowanych słowotwórczo, czyli nie mających ani jednego derywatu, jest wyższa w materiale polskim niż w czeskim. Różnica jest niemała, wyraża się proporcją 23 do 7.

Z powyższego wynika, że typowy porządek adaptacyjny w wypadku anglicyzmów w języku polskim to zgodnie z oczekiwaniem WOSP (kolejno: wymowa, odmiana, słowotwórstwo, pisownia), drugi zaś co do częstości wariant to WOPS (pisownia przed słowotwórstwem). W języku czeskim jest inaczej: dominuje porządek WSOP (słowotwórstwo przed odmianą), por. nierzadkie derywaty typu *céděčko* (zdrobienie od *CD*) lub *pártystan* (od *party*), powstałe od nieodmiennych jeszcze rzeczowników. W tym kontekście jasne staje się, dlaczego na tle wzorców zawierających trzy jedynek wzorzec 1011 w materiale polskim i wzorzec 1101 w czeskim mają bardzo niską frekwencję: pierwszy jest niezgodny z polską tendencją, aby adaptacja fleksyjna wyprzedzała słowotwórczą, drugi zaś jest niezgodny z odwrotną tendencją w języku czeskim.

Inny porządek adaptacyjny w języku polskim niż w czeskim w połączeniu z mniejszą liczbą anglicyzmów nieaktywnych słowotwórczo w materiale czeskim świadczy o silniejszej pozycji czeskiego słowotwórstwa w gramatyce czeskiej niż polskiego w polskiej. W rozdziale 8 różnicę tę wyjaśnialiśmy w kontekście historycznym, por. tabelę 16 oraz komentarze do tabeli 19 i 20.

Warto zauważyć na koniec, że wzorzec 1111, oznaczający pełną adaptację wyrazu, ma więcej poświadczeń w materiale czeskim niż polskim (56 do 44). Można to uważać za ogólną wskazówkę, że w języku czeskim anglicyzmy są silniej zintegrowane z jego wymową, gramatyką i pisownią niż w polszczyźnie. Ten końcowy wniosek jest zgodny z naszym wcześniejszym badaniem, któremu był poświęcony rozdział 8 tej książki.

ZAPOŻYCZENIA W PERSPEKTYWIE KULTURY JĘZYKA

W rozdziale tym chcemy spojrzeć na zapożyczenia z perspektywy lingwistyki normatywnej. Nie będziemy zajmować się całym – bardzo obszernym i wielowątkowym – zagadnieniem puryzmu językowego ani nawet tylko jedną jego odmianą, tzw. puryzmem nacjonalistycznym, który za cel stawia sobie walkę z zapożyczeniami. Ograniczymy się do trzech pytań: o przyczyny zapożyczeń, o status tzw. zapożyczeń zbytecznych i o to, czy należy eliminować z języka wyrazy zapożyczone. Czynimy tak, gdyż z wykonanych przez nas badań wynikają pewne konsekwencje dla kultury języka. Po pierwsze, skoro wyrazy obce właściwie nigdy nie są równoważne funkcjonalnie swoim rodzimym lub dawno przyswojonym synonimom, to zarzut, z jakim spotyka się wiele z nich – mianowicie, że są niepotrzebne, gdyż dublują funkcję innych wyrazów – wydaje się nieuzasadniony. Po drugie, skoro nawet warianty graficzne wyrazu zapożyczonego różnią się funkcjonalnie, to starania o ograniczenie wariacji, spotykane na gruncie leksykografii i kultury języka, mogą być niezgodne z mechanizmami funkcjonowania języka. Wyniki naszych badań zmuszają zatem do przemyślenia podstaw oceny normatywnej zapożyczeń.

Przyczyny zapożyczeń językowych

Nie byłoby zapożyczeń, gdyby nie dochodziło do kontaktów językowych. Użytkownicy jednego języka w kontakcie z użytkownikami innego języka (niekiedy bezpośrednio, równie dobrze za pośrednictwem, np. przez książki, media lub internet) mogą przejmować od nich różne słowa, a najbardziej dotyczy to osób dwujęzycznych. Z punktu widzenia językowego purysty to one są najbardziej „winne” zaśmiecania języka elementami obcymi.

Wskazując na kontakty językowe, mówimy jednak zaledwie o warunku, który musi być spełniony, aby wyrazy były zapożyczane, nie zaś o motywach, którymi kierują się, mniej lub bardziej świadomie, ich użytkownicy, czyli o potrzebach, jakie mają zaspokajać zapożyczenia. Zwykle na pierwszym miejscu wymienia się potrzeby nazewnicze: konieczność nazwania czegoś, co pojawiło się w innym kraju, ma swoją nazwę w obcym języku i powinno być też jakoś u nas nazwane. Zamiast wymyślać nowe słowo wolimy adaptować nazwę obcojęzyczną, co ma dodatkowo ten plus, że słowo przyswojone jest podobne do oryginału i przez to łatwiejsze do rozpoznania dla osób znających język źródłowy. Podobieństwo różnojęzycznych nazw tych samych desygnatów, zwłaszcza w terminologii naukowej i technicznej, ma istotne znaczenie praktyczne.

Są też inne powody zapożyczania wyrazów obcych. Czasem czyni się tak dla ich większej precyzji (zapożyczenia charakteryzują się mniejszą polisemią), innym razem dla ich walorów ekspresywnych (obce słowo może zdawać się trafniejszą nazwą lub lepiej wyrażać emocje), identyfikacyjnych (przez użycie określonego słowa podkreślamy swoją przynależność do środowiska, które go używa) bądź ludycznych. Podajmy kilka nieodległych w czasie przykładów. Choć w latach 80. ubiegłego wieku Polacy znali słowo *przebój* (a także wcześniejszy od niego *szlagier*, już wtedy kojarzący się z muzyką starszego pokolenia), upowszechnił się *hit*, nie tylko dlatego, że jest wyrazem krótszym, ale też z potrzeby odświeżania słownictwa, odczuwanej zwłaszcza przez ludzi młodych (Wróblewski 1989). Choć istnieje w języku polskim słowo *treść*, osoby związane z publikowaniem książek posługują się w kontaktach zawodowych słowem *kontent* (np. *sprzedaż kontentu*), które nie tylko jest precyzyjniejsze (dotyczy wyłącznie treści publikacji), ale też stanowi pewien wyróżnik tego środowiska. Choć dobrze znane jest słowo *mieszkanie* – a może właśnie dlatego, że jest tak dobrze znane – inwestorzy budowlani wolą oferować *apartamenty*, ponieważ słowo to obiecuje wyższą jakość i ma działanie perswazyjne. Choć wyrazy takie jak *sorasik*, *sorki*, *sorasiński*, *sorencjusz*, *sry* (wszystkie z angielskiego *sorry*) mają pojęciowy odpowiednik w polskim *przepraszam*, w języku młodego pokolenia funkcjonują dziś nie tylko ze względu na swoisty dla nich ton emocjonalnego dystansu, ale też z czystej chęci zabawy językiem (przykłady za *Słownikiem językowego savoir-vivre'u* Małgorzaty Marcjanik). Choć istnieje długi szereg ekspresywnych przymiotników wyrażających pozytywną ocenę, rodzimych i dawniej przyswojonych, np. *bajeczny*, *boski*, *cudowny*, *fantastyczny*, *fenomenalny*, *genialny*, *nieziemski*, *rewelacyjny*, także potocznych, jak *bombowy*, *ekstra*, *kapitałny*, *super*, wciąż pojawiają się nowe, np. *Wyczesany*

słownik najmłodszej polszczyzny (2005) Bartka Chacińskiego wymienia m.in. *fleszi, dżezi, dżusi, kul, seksi, trendy*, wszystkie przejęte z angielskiego.

W przeszłości zapożyczanie wyrazów dublujących funkcje nominatywne słów już należących do języka też było powszechne. W XVI w. z niemieckiego przysłała do polszczyzny *zupa*, która z czasem zepchnęła na margines języka rodzimą *polewkę*, w XVII w. z łaciny – słowo *medytować*, które jednak nie wyparło rodzimego *myśleć*, w XVIII w. z francuskiego – *wedeta*, mimo że była w polszczyźnie synonimiczna *czata*, w XIX w. też z francuskiego – *eksplozja*, choć był znany *wybuch*, w XX w. – np. *show*, choć wydawałoby się, że rodzime *widowisko* powinno wystarczyć. Wymienione wyżej pożyczki wciąż pozostają w użyciu, ale wiele było też wyrazów, które zapożyczono mimo ich rodzimych lub dawniej przyswojonych synonimów, a które potem poszły w zapomnienie. Chyba nigdy więc zapożyczaniem wyrazów nie kierowały tylko potrzeby nazewnicze: potrzeba ekspresji i społecznej identyfikacji była co najmniej tak samo istotna.

Osobną kwestią są powody sięgania po wyrazy zapożyczone w utworach literackich. Literatura piękna z zasady unika wyrazów synchronicznie obcych, dlatego wszelkie barbarzyzmy (tą nazwą określa się w literaturoznawstwie zapożyczenia świadomie używane jako środek stylistyczny) są w niej tym bardziej widoczne, a najsilniejszy efekt daje użycie wyrazów nieprzyswojonych, niejako współczesnych makaronizmów. Bogusław Nowowiejski (2010a), który analizował ich funkcje w literaturze, wymienia rozmaite powody ich stosowania, m.in. potrzebę oddania kolorytu lokalnego lub tła historycznego, chęć wyrazistej charakterystyki postaci, zamiar podniesienia lub obniżenia rejestru (zależnie od tego, czy zapożyczenie pochodzi z języka prestiżowego, czy nie), wreszcie chęć wywołania pewnych nastrojów lub emocji. Skłonność do używania zapożyczeń może być ponadto cechą określonego stylu lub poetyki, np. sprzyjało zapożyczaniu barokowe upodobanie kontrastu, a nie sprzyjała idea ładu, umiaru i harmonii estetycznej wpisana w poetykę klasycyzmu.

Wątpliwy status „zbytecznych” zapożyczeń

Świadomość tego, że jednostki języka służą różnym celom: nominatywnym, ekspresywnym, perswazyjnym, identyfikacyjnym i ludycznym, każe sceptycznie odnosić się do praktyki dzielenia zapożyczeń na użyteczne i niepotrzebne. Jako użyteczne zwykle traktuje się te, które nie mają dokładnego odpowiednika w ję-

zyku biorcy, jako zbyteczne – wszystkie pozostałe. Ponieważ jednak w ocenie zapożyczeń bierze się pod uwagę zazwyczaj tylko ich cechy desygnacyjne, a pomija lub marginalizuje pozostałe, stanowisko takie musi budzić wątpliwości.

Zauważmy ponadto, że słowa, które wydają się niepotrzebne jednej osobie, mogą być potrzebne innym. Z reguły zapożyczenie zauważamy dopiero wtedy, gdy osiągnięty znaczny stopień rozpowszechnienia w jakimś środowisku, a rozpowszechnienie takie oznacza, że zaspokaja ono czyjeś potrzeby, jeśli nie nominatywne, to emocjonalne, wizerunkowe lub inne. Obserwacja ta dotyczy właściwie wszystkich innowacji leksykalnych (podobnie Niepytalska-Osiecka 2012).

Mniej lub bardziej arbitralne dzielenie zapożyczeń na użyteczne i niepotrzebne daje argument do ręki osobom skłonny do przejawiania postaw purystycznych. Mówią one o zagrożeniu, jakie zapożyczenia stanowią dla języka, i o potrzebie usuwania ich lub ograniczania do minimum. W pewnych okolicznościach nadmiar zapożyczeń może faktycznie stanowić zagrożenie i wymaga działań naprawczych: język czeski, silnie zgermanizowany w okresie poprzedzającym Odrodzenie Narodowe w Czechach, jest dobrym przykładem. Zrozumiała była też troska o czystość języka w Polsce w okresie zaborów. Jest wiele historycznie, politycznie i społecznie uwarunkowanych odmian puryzmu (np. Thomas 1991) i każdą z nich można wyjaśnić na tle okoliczności, w jakich powstała. Nie zmienia to jednak faktu, że postawy purystyczne są bardziej trwałe niż warunki, w których się ukształtowały (i dlatego prócz wyżej wymienionych mają też prawdopodobnie źródła psychologiczne, zob. Bańko 2014).

Wśród językoznawców chyba nikt od dawna nie twierdzi, że wyrazy obce należy zwalczać tylko dlatego, że są obce (por. Walczak 1981), wiele z nich jednak krytykuje się jako funkcjonalnie nieuzasadnione, dublujące swoje rodzime synonimy, co podobno prowadzi do wypierania z języka tych ostatnich i w rezultacie do ubożenia słownictwa. Tymczasem w świetle badań opisanych w tej książce o żadnym dublowaniu funkcji w pełnym zakresie nie może być mowy: wyrazy zapożyczone różnią się od swoich rodzimych lub dawno przyswojonych odpowiedników, co więcej – różnią się w sposób systematyczny, zgodny z pewnymi modelami adaptacyjnymi, które opisaliśmy w rozdziale 4. Zapożyczenia nie zubożają zatem słownictwa, lecz przeciwnie – bogacą je, zwiększając zasób środków wyrazu i przyczyniając się do większego zniuansowania ich. Owszem, z czasem może dojść do wyparcia z języka wyrazu rodzimego na rzecz zapożyczonego, ale na ogół wyrazy już należące do języka ustępują jedynie nieco miejsca pożyczce, w rodzinie synonimicznej dochodzi więc do przemieszczeń i przewartościowań, nie do ubytków.

Mimo to w literaturze przedmiotu bez trudu można napotkać nietrafne i powierzchowne oceny rozmaitych zapożyczeń jako rzekomo nefunkcjonalnych. Pochodzą one nie tylko od laików, ale i od językoznawców, nawet od uważnych obserwatorów języka. Na przykład Danuta Buttler (1987) za nefunkcjonalne uznała swego czasu pożyczki *defensor*, *bilateralny*, *finalny*, *serwować*, *satysfakcjonować*, jej zdaniem tożsame pod względem znaczenia i ekspresji z wyrazami *obrońca*, *dwustronny*, *końcowy*, *podawać*, *zadowalać*. Inny wybitny badacz, Zenon Klemensiewicz (1966) – przyznając, że „barbaryzmy (...) są niezbędne i mogą być przydatne, ale tylko w granicach potrzeby, której nie można zaspokoić wyrazem rodzimym” (s. 75) – kwestionował jako w pełni równoważne swoim rodzimym synonimom wyrazy: *akceptacja*, *renowacja*, *ewidentny*, *kontrowersyjny*, *negatywny*, *permanentny*, *demonstrować*, *deprymować*, *desygnować*, *eksponować* i in. Jeden z jego przykładów warto omówić dokładniej: nawiązując do wojny w Wietnamie, podważał Klemensiewicz stosowanie słowa *eskalacja* (*działań wojennych*), skoro można powiedzieć *zaostrzenie*, *wzmocnienie*, *spotęgowanie*, *nasilenie*. Tymczasem akurat tutaj dobrze widać różnicę: negatywnej ocenie niesionej przez słowo obce (nb. zgodnie z jednym z modeli adaptacyjnych opisanych w rozdziale 4) nie towarzyszy taka sama ocena w wypadku jego rodzimych odpowiedników. Propagandyści okresu PRL na pewno wyczuwali intuicyjnie, że *eskalacja* to właściwe słowo na określenie tego, co robili żołnierze amerykańscy w obcym kraju i co czytelnikom polskim należało zożyć.

Czy warto zwalczać zapożyczenia?

W ciekawym studium dotyczącym dwóch polskich poradników językowych z początku XX w. stwierdzono, że spośród ponad 300 zapożyczeń leksykalnych właściwych, które ich autorzy krytykowali i chcieli zastąpić wyrazami rodzimymi, aż 85% jest w użyciu do dziś i nie budzi zastrzeżeń normatywnych, spośród zaś prawie 100 zapożyczeń semantycznych tylko 33% jest używanych obecnie, z czego 13% poza normą skodyfikowaną, a 20% z aprobatą normatywną (Markowski 2002). Wynik ten można by uznać za zaskakujący, ponieważ obcość zapożyczeń właściwych jest bardziej widoczna niż zapożyczeń semantycznych, powstaje zatem pytanie, dlaczego przetrwały w większości zapożyczenia właściwe, a tylko w niewielkiej części przetrwały kalki semantyczne. Wyjaśnienie znajduje się w innym miejscu przywołanego tekstu: w większości analizowanych par wyrazowych obejmujących zapożyczenia właściwe i ich rodzime lub dawno

przyswojone synonimy doszło do dyferencjacji ich członów – najczęściej semantycznej, rzadziej stylistycznej. Tylko w kilku procentach par można mówić o pełnej synonimii, która jednak nie spowodowała usunięcia obcego wyrazu z języka.

Obserwacje te są zgodne z wynikami wykonanych przez nas badań. Zapożyczenia właściwe w ogromnej większości przetrwały, gdyż sama ich obca forma sprawiała, że były percypowane inaczej od swoich rodzimych synonimów, co z czasem doprowadziło do ich zróżnicowania funkcjonalnego (być może zresztą istniało ono od początku, a z czasem się tylko pogłębiło). Zapożyczenia semantyczne natomiast wyszły z użycia, gdyż w ich wypadku forma nie była czynnikiem sprzyjającym ich przetrwaniu (mogły być oczywiście inne przyczyny ich zaniku, a brak zróżnicowania formalnego tylko go ułatwił).

Dwa poradniki językowe, z których zaczerpnięto materiał w przywołanej pracy, nie pochodziły od amatorów, lecz od językoznawców – Antoniego Krasnowolskiego i Adama Kryńskiego. Jeśli język nie jest posłuszny specjalistom i rozwija się w odmiennym kierunku, jeśli w dodatku rozdziew między oczekiwaniami osób krytykujących wyrazy obce a faktycznymi efektami ich pracy jest tak duży jak w omawianym wypadku, to należy zapytać, czy w ogóle warto zwalczać pożyczki wyrazowe. Może walka z nimi to trud jałowy i z góry skazany na niepowodzenie?

Nie ma jednej odpowiedzi na to pytanie. W pewnych okolicznościach praca reformatorów języka jest potrzebna i z perspektywy czasu oceniamy ją pozytywnie: wyżej przytoczyliśmy przykład Odrodzenia Narodowego w Czechach, ale można też wspomnieć o wysiłkach na rzecz tworzenia polskiej terminologii naukowej w XVIII i XIX w., dzięki którym mówimy dziś np. *równik*, a nie *ekwator*, i o polszczeniu terminologii rzemieślniczej w XX w., nasyconej germanizmami (jej próbkę daje humoreska *Ślusarz* Juliana Tuwima). W innych okolicznościach natomiast działania purystyczne budzą wątpliwości: krytykowano na przykład polonizację słownictwa medycznego, która poskutkowała m.in. tym, że obok *malariai*, *szkarlatyny* i *dyfterytu*, które wciąż dominują w polszczyźnie ogólnej, są w języku medycznym terminy *zimnica*, *plonica* i *blonica*, mniej zrozumiałe dla laików (Doroszewski 1950: 24). Historia puryzmu chyba w każdym kraju dostarcza przykładów działań nadgorliwych, które nie poprawiają stanu języka, lecz tylko powiększają zamęt.

Pod pewnym względem działania purystów są pożyteczne. Jeśli zważyć bowiem, że wyżej wymienione obce nazwy chorób nie ustąpiły rodzimym, że *uzdrowisko* nie usunęło z języka *kurortu*, a wyłoniła w konkursie *podomka* nie zastąpiła *szlafroka*, lecz wypełniła puste miejsce w systemie leksykalnym, to nasuwa

się wniossek, że wymyślając rodzime ekwiwalenty dla wyrazów zapożyczonych, puryści paradoksalnie bogacą język. Dzięki nim Polacy mogą dziś wybierać między *helikopterem* a *śmigłowcem* (jak widzieliśmy, wybór nie jest obojętny), Czesi między angielską pożyczką *computer* a rodzimym neologizmem *počítač*, Niemcy zaś między internacjonalizmami *Radio* i *Bibliothek* a własnymi innowacjami *Rundfunk* i *Bücherei*. Bogacąc słownictwo, puryści zwiększają siłę wyrazu języka i w tym sensie ich praca daje owoce, choć inne od tych, jakich się spodziewali.

W ocenie funkcjonalności zapożyczeń trzeba zachować ostrożność i brać pod uwagę możliwie wszystkie cechy, jakimi mogą się one różnić od swoich rodzimych synonimów. Potencjalnie każdy wyraz zwiększa bogactwo języka, a wyrazy obce bogacą go szczególnie, gdyż ich obca forma stwarza nowe możliwości ekspresji, niedostępne wyrazom rodzimym i zapożyczeniom dawno przyswojonym. Mając to na uwadze, warto stonować rozmiary krytyki kierowanej pod adresem zapożyczeń, często wyolbrzymionej, i racjonalnie podchodzić do kwestii „szkód”, jakie mogą one wyrządzić językowi. Stanowiska, które reprezentował np. Witold Doroszewski (1962: 19): „Ilekoć mamy możliwość wyboru między wyrazem obcym a odpowiednikiem polskim, tylekoć powinniśmy wybrać wyraz polski” – nie sposób poprzec bez zastrzeżeń.

Prawdopodobnie w języku w ogóle nie ma wyrazów niepotrzebnych, a w szczególności – jak wynika z naszych badań – nie ma zbytecznych zapożyczeń. Można za to natrafić na wyrazy użyte bez potrzeby, a nawet wielokrotnie używane nietrafnie – z niewiedzy, ze snobizmu lub wskutek mimowolnego ulegania modzie. Te oczywiście mogą podlegać krytyce, tak jak całe wypowiedzi i inne formy zachowania, nie tylko językowego. Ocen dotyczących poszczególnych użyć wyrazów nie powinno się jednak przenosić z płaszczyzny tekstu na płaszczyznę systemu języka: należą one do stylistyki, a nie semantyki. Z tego, że niektórzy ludzie nie potrafią używać jakichś słów, nie wynika, że są one w ogóle niepotrzebne i że należy ich zakazać.

W podsumowaniu chcemy wyrazić pogląd, że podstawy ocen normatywnych wobec wyrazów zapożyczonych wymagają przemyślenia. To samo dotyczy stanowiska normatywnego wobec wariantów graficznych zapożyczeń. Z reguły popierano warianty przyswojone jako łatwiejsze w użyciu, zapewne wychodząc z założenia, że różnicy funkcjonalnej między wariantami nie ma i że naturalną tendencją w ich rozwoju jest ich adaptacja. Z naszych obserwacji wynika jednak, że przesłanki te nie muszą być prawdziwe i że ograniczanie skali wariancji, a w szczególności przedwczesne eliminowanie wariantów obcych (np. przez ich pomijanie w słownikach), może być niezgodne z celami, którym służy język.

ZAKOŃCZENIE

W książce tej zajmowaliśmy się percepcją i adaptacją wyrazów zapożyczonych w języku polskim i czeskim, ale zagadnienie to osadziliśmy na szerszym tle, obejmującym m.in. typologię zapożyczeń, ich historię w polszczyźnie i czeszczyźnie, społeczne postawy wobec wyrazów obcych, a także kwestie dotyczące ich oceny normatywnej. Badania, które wykonaliśmy, dostarczyły argumentów na rzecz tezy, że w języku nie ma wyrazów tożsamyh funkcjonalnie. Nie ma zatem wyrazów zapożyczonych, które w pełni dałoby się zastąpić wyrazami rodzimymi, gdyż sama forma wyrazów obcych wpływa na ich percepcję inaczej i ukierunkowuje ich rozwój inaczej niż w wypadku rodzimych synonimów. Co więcej, analogiczne różnice zaobserwowano między wariantami graficznymi wyrazów obcych, różniącymi się stopniem adaptacji.

Badania prowadzono na materiale dwóch języków, aby uniknąć pośpiesznych uogólnień, o które łatwo by było w przeciwnym wypadku, a także aby sprawdzić, jak bardzo adaptacja zapożyczeń leksykalnych może się różnić w językach tak bliskich sobie typologicznie, historycznie i kulturowo, jak polski i czeski. Okazało się, że adaptacja formalno-semantyczna zapożyczeń przebiega w obu językach podobnie, według tych samych modeli adaptacyjnych, mających podłoże ikoniczne, pewne różnice wskazują jednak na to, że działanie tych modeli może być w języku czeskim słabsze niż w polskim. Gdyby domysł ten się potwierdził w dalszych badaniach, należałoby znaleźć wyjaśnienie zaobserwowanej różnicy: sądzimy, że ma ona związek z silniejszą w języku czeskim adaptacją zapożyczeń pod względem formalnym, którą udało się nam stwierdzić na materiale wyrazów przejętych z języka angielskiego. Jeżeli czeski w ogóle silniej adaptuje pożyczki niż polszczyzna, czyli skuteczniej ukrywa ich obcy rodowód, to słabsze działanie mechanizmów ikonicznych, opierających

się przecież na relacji między formą a treścią wyrazu, byłoby w adaptacji zapożyczeń w czeszczyźnie czymś naturalnym.

Istotną częścią badań zrelacjonowanych w tej książce było szukanie alternatywnych i wzajemnie uzupełniających się metod analizy tych samych zjawisk. Zapożyczenia polskie badano metodą studiów przypadku, metodą ankietową, a także za pomocą kwerend w przestrzeni semantycznej. Uzyskane wyniki okazały się w znacznym stopniu zgodne, a w każdym razie niesprzeczne: przeważnie się uzupełniały. Okoliczność ta nie tylko zwiększa wiarygodność wyników, ale też potwierdza użyteczność zastosowanych metod i wzajemnie je weryfikuje.

Niektóre narzędzia skonstruowano specjalnie na potrzeby wykonanych badań. Dotyczy to np. schematu opisu wyrazów, na którym opierały się studia przypadku, oraz przestrzeni semantycznej i interfejsu do jej obsługi. Narzędzia te są publicznie dostępne i mogą służyć innym badaczom do podobnych lub innych celów. Dostępne są też studia przypadku, wzory i wyniki ankiet, wyniki kwerend w przestrzeni semantycznej oraz arkusze punktacji z badań nad adaptacją formalną anglicyzmów, opracowane według zaprojektowanej przez nas metody przyznawania i zliczania punktów. Wszystkie wyniki były na bieżąco dokumentowane w witrynie internetowej projektu APPROVAL i są tam nadal dostępne, dzięki czemu w niniejszej książce mogliśmy się skupić na ich interpretacji.

Istotnym wątkiem, który pojawił się w zakończeniu tej książki, jest kwestia oceny normatywnej zapożyczeń. Wyniki przez nas uzyskane obligują do wielkiej ostrożności w formułowaniu ocen negatywnych. Tępienie wyrazów obcych tylko dlatego, że są obce, jest oczywiście działaniem, którego nie da się obronić i którego językoznawcy nie popierają, ale nawet zrjonalizowana krytyka, oparta na porównawczej ocenie przydatności funkcjonalnej zapożyczeń i ich rodzimych odpowiedników, łatwo prowadzi do nadmiernych uproszczeń. Wiele wskazuje na to, że wyrazów tożsamyh funkcjonalnie po prostu nie ma, a skoro tak, to nie da się zastąpić wyrazem rodzimym lub dawno przyswojonym zapożyczenia, nie gubiąc nic z jego cech swoistych. Co więcej, z chwilą, gdy jakieś zapożyczenie się upowszechni, wysiłki zmierzające do wyrugowania go z języka nie tylko mogą być daremne, ale też są niezgodne z celami, którym służy język, z mechanizmami jego funkcjonowania i rozwoju. Podobnie ograniczanie wariacji w języku może być niezgodne z logiką języka, skoro różnice między wariantami graficznymi zapożyczeń okazały się w naszych badaniach prawie tak samo istotne jak różnice między synonimami, z których jeden jest obcy, a drugi rodzimy.

Ogólną dyrektywą badawczą na gruncie badań leksykalnych (a także ich zastosowań, np. w leksykografii) powinno być szukanie różnic w zakresie charakterystyki funkcjonalnej wyrazów (ujmowanej możliwie szeroko), a także szukanie motywacji tych różnic, między innymi w relacji między formą a treścią znaku. Ogólną przesłanką dla normatywnej oceny zapożyczeń powinno być zaś: patrzeć uważnie, korygować złe nawyki stylistyczne, ujawniać snobizm, podsuwać alternatywne rozwiązania, korzystniejsze w danym kontekście, ale nie walczyć z zapożyczeniami jako jednostkami słownictwa, przeciwnie – pokazywać, że bogacą one język i mogą być używane trafnie, z korzyścią dla komunikatywnej, ekspresywnej i wizerunkowej funkcji języka.

LITERATURA CYTOWANA

Słowniki i encyklopedie

Český etymologický slovník, J. Rejzek, LEDA, Voznice 2001.

Dictionary of the English Language, S. Johnson, London 1755.

Dystyngnywny słownik synonimów, red. A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, Universitas, Kraków 2004.

Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, red. K. Polański, Ossolineum, Wrocław 1999.

Nowe Ateny, albo Akademia wszelkiej scjencji pełna..., B. Chmielowski, t. 1–2, Lwów 1745–1746.

Nowe słowa, J. Bralczyk, Hachette, Warszawa 2007.

Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN, red. A. Markowski, PWN, Warszawa 1999.

Pisownia polska: przepisy – słowniczek, PAN, Ossolineum, Wrocław 1957.

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, red. H. Zgólkowa, t. 1–50, Kurpisz, Poznań 1994–2005.

Pravidla českého pravopisu. Školní vydání včetně Dodatku, Ústav pro jazyk český AV ČR, Nakladatelství Fortuna, Praha 1999.

Słownik dobrego stylu, M. Bańko, PWN, Warszawa 2006.

Słownik języka polskiego, S.B. Linde, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.

Słownik języka polskiego [tzw. warszawski], red. J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.

Słownik języka polskiego [tzw. wileński], red. A. Zdanowicz i in., t. 1–2, Wilno 1861.

Słownik językowego savoir-vivre'u, M. Marcjanik, Wydawnictwa UW, Warszawa 2014.

Słownik poprawnej polszczyzny PWN, red. W. Doroszewski, PWN, Warszawa 1973.

Słownik spolszczeń i zapożyczeń, M. Bańko, L. Drabik, L. Wiśniakowska, PWN, Warszawa 2007.

Słownik synonimów polskich, A.S. Krasieński, t. 1–2, Akademia Umiejętności, Kraków 1885.

- Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996.
- Słownik wymowy i odmiany nazwisk obcych*, I. i J. Bartmiński, PPU „Park”, Bielsko-Biała 1997.
- Słownik wyrazów obcych PWN*, red. L. Wiśniakowska, PWN, Warszawa 2004.
- Stručný etymologický slovník jazyka českého*, J. Holub, S. Lyer, SPN, Praha 1967.
- Synonimy*, K. Brodziński, [w:] K. Brodziński, *Dzieła*, t. 9, T. Glücksberg, Wilno 1844.
- The Synonym Finder*, red. J.I. Rodale, Rodale Press, Emmaus, Pa. 1978.
- Thesaurus polono-latino-graecus*, G. Knapiusz, F. Caesario, Kraków 1621.
- Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, PWN, Warszawa 2003.
- Wyczesany słownik najmłodszej polszczyzny*, B. Chaciński, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.

Inne prace

- APPROVAL: Adaptacja, percepcja i recepcja wyrazów obcych w języku polskim i czeskim. Uwarunkowania językowe, psychologiczne i historyczno-kulturowe. <http://www.approval.uw.edu.pl>, dostęp: 17.02.2016.
- Apresjan J. 1980. *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Ossolineum, Wrocław.
- Atkins S., Rundell M. 2008. *The Oxford Guide to Practical Lexicography*, OUP, Oxford.
- Badyda E. 2008. *Problemy morfologicznej adaptacji w języku polskim angielskich nazw własnych o postaci dopełniaczowej*, „Poradnik Językowy”, nr 5, s. 42–51.
- Bańko M. 2008a. *Dlaczego torreador?*, [w:] *Błąd językowy w perspektywie komunikacyjnej*, red. M. Kita, Wyższa Szkoła Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych w Katowicach, Katowice, s. 297–309. http://www2.polon.uw.edu.pl/banko/inne_publicacje.html, dostęp: 17.02.2016.
- Bańko M. 2008b. *Dlaczego wow?*, [w:] *Reverendissimae Halinae Satkiewicz cum magna aestimatione*, red. G. Dąbkowski, Plejada, Warszawa, s. 9–21.
- Bańko M. 2008c. *Współczesny polski onomatopeikon. Ikoniczność w języku*, PWN, Warszawa.
- Bańko M. 2009. *Should the computer mouse click differently in Polish?*, [w:] *Die Europäizität der Slawia oder die Slawizität Europas. Ein Beitrag der kultur- und sprachrelativistischen Linguistik*, red. Ch. Voss, A. Nagórko, Verlag Otto Sagner, München – Berlin, s. 177–185.
- Bańko M. 2011. *Dlaczego polskie myszy klikają po angielsku?*, [w:] *Przestrzenie kognitywnych poszukiwań*, red. A. Kwiatkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 267–278 [rozszerzona wersja artykułu: Bańko 2009].
- Bańko M. 2013a. *Normatywista na rozdrożu. Dwugłos w sprawie tzw. kryterium narodowego*, [w:] *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, red. J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk, t. 1, Wydawnictwo Rys, Poznań, s. 141–148.

- Bańko M. 2013b. *Obrazy Google jako źródło informacji lingwistycznej*, [w:] *Na tropach korpusów. W poszukiwaniu optymalnych zbiorów tekstów*, red. W. Chlebda, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 73–84.
- Bańko M. 2014. *Czego bronimy, broniąc języka? O możliwych przyczynach niechęci do wyrazów zapożyczonych*, „Poradnik Językowy”, nr 5, s. 30–42.
- Bańko M. 2015. *Iconic effects in loanword adaptation*, [w:] *Empirical Methods in Language Studies*, red. K. Kosecki, J. Badio, Peter Lang, Frankfurt am Main, s. 259–269.
- Bańko M., Hebal-Jezierska M. 2012. *Proč jazz, nikoliv džez? Harmonie grafické podobly lexému a obsahu – jako jeden z činitelů ovlivňujících adaptaci cizojazyčných přejímek?*, [w:] *Čeština v pohledu synchronním a diachronním*, red. S. Čmejrková, J. Hoffmannová, J. Klimová, Karolinum, Praha, s. 371–375.
- Bańko M., Hebal-Jezierska M. 2014. *What can lexicography gain from studies of loanword perception and adaptation?*, [w:] *Proceedings of the XVI EURALEX International Congress: The User in Focus. 15–19 July 2014, Bolzano/Bozen*, red. A. Abel, Ch. Vettori, N. Ralli, EURAC research, Bolzano/Bozen, s. 981–991.
- Bańko M., Hebal-Jezierska M. 2015. *Wariancja graficzna w procesie adaptacji zapożyczeń*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXXI, s. 141–152.
- Bańko M., Svobodová D. 2014. *The role of the form-meaning relationship in the process of loanword adaptation*, „Polonica” XXXIV, s. 5–19.
- Bartmińska I., Bartmiński J. 1997. *Wprowadzenie*, [w:] id., *Słownik wymowy i odmiany nazwisk obcych*, Park, Bielsko-Biała.
- Bartmiński J., red. 1988. *Konotacja*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Bartmiński J. 1992. *Nazwiska obce na tle kontaktów językowych i kulturowych*, [w:] *Język a kultura*, t. 7, *Kontakty języka polskiego z innymi językami na tle kontaktów kulturowych*, red. J. Maćkiewicz, J. Siatkowski, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 9–13.
- Bartmiński J., red. 1999. *Językowy obraz świata*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Bartmiński J. 2007. *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Bogusławska E. 1994. *Adaptacja fonetyczna i graficzna pożyczek angielskich w języku polskim i czeskim*, „Poradnik Językowy”, nr 8, s. 1–15.
- Bozděchová I. 1997. *Vliv angličtiny na češtinu*, [w:] *Český jazyk na přelomu tisíciletí*, red. F. Daneš, Academia, Praha, s. 271–279.
- Brotsky S.J., Linton M.L. 1967. *The test-retest reliability of free associations following continued associations*, „Psychonomic Science”, t. 9, nr 2, s. 85–86.
- Brzozowska M. 2009. *Etymologia a konotacja słowa. Studia semantyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Buczyńska-Garewicz H. 1994. *Semiotyka Peirce’a*, Zakład Semiotyki Logicznej UW, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa.
- Bühler K. 2004/1934. *Teoria języka. O językowej funkcji przedstawiania*, Universitas, Kraków.

- Burgess C., Livesay K., Lund K. 1998. *Explorations in context space: words, sentences, discourse*, „Discourse Processes” 25, nr 2–3, s. 211–257.
- Burkacka I. 2007. *Nazwy firm we współczesnej polszczyźnie (wyniki sondażu)*, [w:] *Pol-szczyzna publiczna początku XXI wieku*, red. E. Wolańska, Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN, Warszawa, s. 131–149.
- [Buttler D.] D.B. 1987. *O elementach niefunkcjonalnych w języku*, „Poradnik Językowy”, nr 4, s. 315–319.
- Buttler D., Markowski A. 1991. *Słownictwo współnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język a kultura*, t. 1, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 107–121.
- Čechová M. i in. 2011. *Čeština – řeč a jazyk*, wyd. 2, SPN, Praha.
- Český národní korpus – SYN. Ústav Českého národního korpusu FF UK, Praha. <https://www.korpus.cz>, dostęp: 17.02.2016.
- Chmielowski P. 1903. *Stylistyka polska wraz z nauką kompozycji pisarskiej*, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.
- Cyran W. 1974. *Mechanizm zapożyczania wyrazów w języku polskim*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. XX, s. 23–37.
- Czeski Korpus Narodowy, zob. Český národní korpus.
- Czy akceptujemy słownictwo obce w naszym języku? Komunikat z badań*, 1999, CBOS, Warszawa. http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/1999/K_184_99.PDF, dostęp: 17.02.2016.
- Damborský J. 1977. *Studia porównawcze nad słownictwem i frazeologią polską i czeską*, PWN, Warszawa.
- Daneš F. 1997. *Situace a celkový stav dnešní češtiny*, [w:] *Český jazyk na přelomu tisíciletí*, red. F. Daneš i in., Academia, Praha, s. 12–24.
- Daneš F. 2002. *Xenizmy v dnešní češtině*, [w:] *Čeština – univerzália a specifika 4*, red. Z. Hladká, P. Karlík, Nakladatelství LN, Praha, s. 29–35.
- Derweester S., Dumais S.T., Furnas G.W., Landauer T.K., Harshman R. 1990. *Indexing by latent semantic analysis*, „Journal of the American Society for Information Science”, t. 41, nr 6, s. 391–407.
- Dickins T. 2008. *Postoje k výpůjčkám v soudobé češtině*, „Naše společnost”, nr 1, s. 14–28. <http://cvvm.soc.cas.cz/2008-1/postoje-k-vypujckam-v-soudobe-cestine>, dostęp: 17.02.2016.
- Doliński I. 2001. *Język użytkowników komputerów jako przejaw i czynnik globalizacji*, [w:] *Kultura, język, komunikacja. Problemy globalizacji i kultur narodowych*, red. G. Szwat-Grybowa, A.Z. Makowiecki, Wydział Polonistyki UW, Instytut Slawistyki PAN, Warszawa, s. 175–180.
- Doroszewski W. 1950. *Kryteria poprawności językowej*, PZWS, Warszawa.
- Doroszewski W. 1962. *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, PIW, Warszawa.

- Dubisz S. 2002. *Rola łaciny w dziejach polskiej wspólnoty komunikatywnej*, [w:] id., *Język – historia – kultura (wykłady, studia, analizy)*, t. 1, Wydział Polonistyki UW, Warszawa, s. 213–237.
- Filipec J., Čermák F. 1985. *Česká lexikologie*, Academia, Praha.
- Firth J.R. 1957. *A Synopsis of Linguistic Theory, 1930–1955*, [w:] *Studies in linguistic analysis*, Philological Society, Oxford, s. 1–32.
- Grodziński E. 1985. *Językoznawcy i logicy o synonimach i synonimii. Studium z pogranicza dwóch nauk*, Ossolineum, Wrocław.
- Grzegorzczkova R. 2002. *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, PWN, Warszawa.
- Haugen E. 1950. *The analysis of linguistic borrowing*, „Language”, nr 26, s. 210–231.
- Hauser P. 1986. *Nauka o slovní zásobě*, SPN, Praha.
- Heise D.R. 1970. *The semantic differential and attitude research*, [w:] *Attitude Measurement*, red. G.F. Summers, Rand McNally, Chicago, s. 235–253. <http://www.indiana.edu/~socy/papers/AttMeasure/attitude.htm>, dostęp: 17.02.2016.
- Holub J., Lyer S. 1967. *Úvod*, [w:] *Stručný etymologický slovník jazyka českého*, J. Holub, S. Lyer, SPN, Praha, s. 7–14.
- Hyrník I. 2007. *Wpływy obce w leksyce polskiej końca XX wieku*, „Studia Slavica – Slovanské Studie” XI, Ostravská Univerzita, s. 145–154.
- Jakobson R. 1932. *O dnešním brusičství českém*, [w:] *Spisovná čeština a jazyková kultura*, red. B. Havránek, M. Weingart, Melantrich, Praha, s. 85–122.
- Jakubowicz M. 2015. *Językowy obraz świata w badaniach etymologicznych*, „Poradnik Językowy”, nr 1, s. 45–52.
- Jandová E. i in. 2006. *Čeština na www chatu*, Filozofická fakulta OU, Ostrava.
- Jelínek M. 1999/2000. *Novodobý český jazykový purismus a jeho překonání*, „Kritický sborník” XIX, s. 43–64.
- Jelínek M. 2000. *Deutsch-tschechische Sprachbeziehungen, Germanismen, Personennamen, Ortsnamen*, S. Roeder Verlag, Regensburg.
- Jelínek M. 2001. *Co je to jazyková chyba*, [w:] *Sborník PdF MU 164*, red. H. Kneselová, K. Klímová, MU, Brno, s. 75–85.
- Jelínek M. 2002. *Purismus*, [w:] *Encyklopedický slovník češtiny*, red. P. Karlík, M. Nekula, J. Pleskalová, NLN, Praha.
- Jespersen O. 1923. *Language. Its Nature, Development and Origin*, George Allen & Unwin Ltd., London.
- Karaś H. 1996. *Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów*, Elipsa, Warszawa.
- Karszniewicz-Mazur A. 1988. *Zapóżyczczenia leksykalne ze źródła niemieckiego we współczesnej polszczyźnie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Klemensiewicz Z. 1966. *Usługowa funkcja języka*, „Miesięcznik Literacki”, nr 2, s. 72–76.
- Kloch Z. 1995. *Spory o język*, IBL PAN, Warszawa.
- Kolakiewicz L. 2009. *voodoo czy wudu?* (dopisek), [w:] *Poradnia Językowa PWN*. <http://sjp.pwn.pl/poradnia/szukaj/voodoo-czy-wudu%3f.html>, dostęp: 17.02.2016.

- Kostkiewiczowa T. 2014. *Z dziejów refleksji nad semantyką słów polskich: Synonimy Kazimierza Brodzińskiego*, [w:] *Znaczenie. Tekst. Kultura. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Janus*, red. A. Kozłowska, A. Świątek, Wydawnictwo UKSW, s. 85–95.
- Krasnowolski A. 1903. *Najpospolitsze błędy językowe zdarzające się w mowie i piśmie polskiem*. Nakładem i drukiem M. Arcta, Warszawa.
- Kraus J. 1998. *Vývoj myšlení o jazyce z pohledu „Naši řeči“*, [w:] *Přednášky z XLI. běhu Letní školy slovanských studií*, red. J. Hasil, UK, Praha, s. 17–21.
- Krzyżanowski P. 2013. *Właściwości gramatyczne rzeczowników nieodmiennych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Kurcz I. 1967. *Polskie normy powszechności skojarzeń swobodnych na 100 słów z listy Kent-Rosanoffa*, „*Studia Psychologiczne*” VIII, s. 122–255.
- Kurkowska H. 1991. *Polszczyzna ludzi myślących*, PWN, Warszawa.
- Labocha J. 2006. *Nowe słownictwo w języku polskim i czeskim*, [w:] *Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury*, red. K. Ożóg, E. Oronowicz-Kida, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów, s. 66–70.
- Landauer T.K., Dumais S.T. 1997. *A solution to Plato's problem: the Latent Semantic Analysis theory of acquisition, induction, and representation of knowledge*, „*Psychological Review*”, t. 104, nr 2, s. 211–240.
- Landauer T.K., Foltz P., Laham D. 1998. *An introduction to latent semantic analysis*, „*Discourse Processes*” 25, nr 2–3, s. 259–284. <http://lsa.colorado.edu/papers/dp1.LSAintro.pdf>, dostęp: 17.02.2016.
- Leech G. 1981. *Semantics*, Penguin Books, Harmondsworth.
- Lipczuk R. 2007. *Geschichte und Gegenwart des Fremdwortpurismus in Deutschland und Polen*, Peter Lang, Frankfurt am Main.
- Lotko E. 1999. *O flexivních rysech spisovné češtiny v lexikálním plánu*, [w:] *Jazykověda – Linguistica 3*, red. J. Damborský, H. Šrpová, OU, Ostrava, s. 141–147.
- Lund K., Burgess C. 1996. *Producing high-dimensional semantic spaces from lexical co-occurrence*, „*Behavior Research Methods, Instrumentation, and Computers*”, t. 28, nr 2, s. 203–208. <http://link.springer.com/article/10.3758%2FBF03204766#page-1>, dostęp: 17.02.2016.
- Łobacz P., Mikołajczak-Matyja N. 2002. *Skojarzenia słowne w psycholeksykologii i onomastyce psycholingwistycznej*, Sorus, Poznań.
- Mackenzie B.D. 1972. *Measuring the strength, structure, and reliability of free associations*, „*Psychological Bulletin*”, t. 77, nr 6, s. 438–445.
- Maćkiewicz J. 1993. *Wyrazy międzynarodowe (internacjonalizmy) we współczesnym języku polskim*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 525–532.
- Mańczak-Wohlfeld M. 2006. *Angielsko-polskie kontakty językowe*, Wydawnictwo UJ, Kraków.

- Markowski A. 2002. *Zapóżyczenia dawne – dziś (stan z początku i końca XX wieku)*, [w:] *Język narzędziem myślenia i działania*, red. W. Gruszczyński, Elipsa, Warszawa, s. 76–85.
- Markowski A. 2005. *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, PWN, Warszawa.
- Martincová O. 2005. *Nová slovesná pojmenování*, [w:] *Neologizmy v dnešní češtině*, red. O. Martincová, ÚJČ AV ČR, Praha, s. 119–133.
- Masłowski J. 1977. *Polskie słownictwo lekarskie*, Ossolineum, Wrocław.
- Mayenowa R., red. 1958. *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, PIW, Warszawa, t. 1–2.
- Mikołajczak A.W. 1999. *Łacina w kulturze polskiej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Miller G., Beckwith R., Fellbaum C., Gross D., Miller L. 1990. *Introduction to Word-Net: an online lexical database*, „International Journal of Lexicography”, t. 3, nr 4, s. 235–244.
- Mórawski K. 1999. *Anegdota i facecje o ludziach wielkich i sławnych*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Mravínacová J. 2005. *Přejímání cizích lexémů*, [w:] *Neologizmy v dnešní češtině*, red. O. Martincová, ÚJČ AV ČR, Praha, s. 187–211.
- Musilová K. 2005. *Slovakismy v současné češtině*, [w:] *Euroliteraria & Eurolingua 2005*, red. O. Uličný, TUL, Liberec, s. 261–266.
- Nagórko A. 2004. *Wstęp*, [w:] *Dystynktywny słownik synonimów*, red. A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, Universitas, Kraków, s. VII–XIV.
- Narodowy Korpus Języka Polskiego. <http://nkjp.pl>, dostęp: 17.02.2016.
- Nelson D.L., McEvoy C.L., Schreiber T.A. 1998. *The University of South Florida word association, rhyme, and word fragment norms*. <http://web.usf.edu/FreeAssociation/>, dostęp: 17.02.2016.
- Němec I. 1968. *Vývojové postupy české slovní zásoby*, Academia, Praha.
- Nieckula F. 1987. O tzw. kryterium narodowym poprawności językowej, „Rozprawy Komisji Językowej” XV, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, s. 5–43.
- Niepytalska-Osiecka A. 2012. *Kryterium wystarczalności*, [w:] *Nowe spojrzenie na kryteria poprawności językowej*, red. A. Markowski, Wydział Polonistyki UW, Warszawa, s. 9–20.
- NKJP, zob. Narodowy Korpus Języka Polskiego.
- Nowowiejski B. 2010a. *Cytaty obcojęzyczne w języku polskim jako problem badawczy*, [w:] id., *Z zagadnień kontaktów językowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 97–112.
- Nowowiejski B. 2010b. *O stosunku do zapożyczeń z języków obcych w świetle historii języka polskiego*, [w:] id., *Z zagadnień kontaktów językowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 9–44.
- Onysko A., Winter-Froemel E. 2011. *Necessary loans – luxury loans? Exploring the pragmatic dimension of borrowings*, „Journal of Pragmatics”, t. 43, nr 6, s. 1550–1567.

- Osgood C.E., Suci G., Tannenbaum P. 1957. *The Measurement of Meaning*, University of Illinois Press, Urbana, IL.
- Perniss P., Thompson R.L., Vigliocco G. 2010. *Iconicity as a general property of language: evidence from spoken and signed languages*, „Frontiers in Psychology”, <http://dx.doi.org/10.3389/fpsyg.2010.00227>, dostęp: 22.07.2015.
- Pęzik P. 2012. Wyszukiwarka PELCRA dla danych NKJP, [w:] *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. A. Przepiórkowski, M. Bańko, R. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk, PWN, Warszawa, s. 253–273.
- Piotrowski T. 2008. *Zapożyczenia leksykalne w języku polskim jako ślady relacji kulturowych*, [w:] *Język polski w europejskiej przestrzeni kulturowo-językowej*, red. S. Gajda, Wydawnictwo UO, Opole, s. 375–399.
- Pisarek W. 1964. *Odpowiedzi Redakcji*, „Język Polski” XLIV, nr 4, s. 253–254.
- Pisarkowa K. 1975. *Wyliczanki polskie*, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław.
- Porayski J. 2011. *Zakresy (pola) tematyczne zapożyczeń leksykalnych z języka francuskiego w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, nr 4, s. 5–25.
- Poštolková B. 1984. *Odborná a běžná slovní zásoba současné češtiny*, Academia, Praha.
- Przybylska R. 2003. *Wstęp do nauki o języku polskim. Podręcznik dla szkół wyższych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Puzynina J. 1961. „Thesaurus” Grzegorza Knapiusza. *Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Ossolineum, Wrocław.
- Rączaszek-Leonardi J. 2013. *Studying the semantics of loanwords which have near synonyms in the host language: Psycholinguistic and multidimensional corpus representation methods*. http://www.approval.uw.edu.pl/en_GB/publikacje, dostęp: 17.02.2016.
- Reber R., Winkielman P., Schwarz N. 1998. *Effects of perceptual fluency on affective judgments*, „Psychological Science”, t. 9, nr 1, s. 45–48.
- Rieger J., Siatkowski J. 1993. *Kontakty polszczyzny z językami słowiańskimi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 511–523.
- Rohde D.L.T., Gonnerman L.M., Plaut D.C. 2005. *An improved model of semantic similarity based on lexical co-occurrence*. <http://www.cnbc.cmu.edu/~plaut/papers/pdf/RohdeGonnermanPlautSUB-CogSci.COALS.pdf>, dostęp: 17.02.2016.
- Rzepka W., Walczak B. 1992a. *Łukasza Górnickiego teoria kultury języka*, „Studia Polonistyczne” XVIII/XIX, UAM, s. 147–168.
- Rzepka W., Walczak B. 1992b. *Socjolekt szlachecki XVII wieku*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku. Materiały z konferencji naukowej 25–29 sierpnia 1987 r. w Krakowie*, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, PWN, Warszawa – Kraków, s. 179–188.
- Saussure F. de 1961/1916. *Kurs językoznawstwa ogólnego*, PWN, Warszawa.
- Siatkowska E. 1997. *Sposoby adaptacji morfologicznej, przekształcenia semantyczne, przenikanie do żargonów najnowszych anglicizmów w języku polskim i czeskim*, [w:] *Konsekwencje sąsiedztwa polsko-czeskiego dla rozwoju języka i literatury*, red. T.Z. Orłoś, J. Damborský, Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych UW, Wrocław, s. 59–62.

- Skalka B., Nekula M. 2002. *Výpůjčka*, [w:] *Encyklopedický slovník češtiny*, red. P. Karlík, M. Nekula, J. Pleskalová, NLN, Praha.
- Skorupka S. 1953. *Z zagadnień leksykografii. Synonimika*, „Poradnik Językowy”, nr 2, s. 7–14; nr 3, s. 17–23; nr 4, s. 21–27.
- Slobodian E. 2010. *Graficzne przyswajanie zapożyczeń z języka angielskiego w języku rosyjskim na początku XXI wieku i moda językowa*, „Linguistica Copernicana”, nr 2, s. 311–322.
- Šmilauer V. 1972. *Nauka o českém jazyku*, SPN, Praha.
- Song H., Schwarz N. 2008. *If it's hard to read, it's hard to do. Processing fluency affects effort prediction and motivation*, „Psychological Science”, t. 19, nr 10, s. 986–988.
- Song H., Schwarz N. 2009. *If it's difficult to pronounce, it must be risky. Fluency, familiarity, and risk perception*, „Psychological Science”, t. 20, nr 2, s. 135–138.
- Song H., Schwarz N. 2010. *If it's easy to read, it's easy to do, pretty good, and true*, „The Psychologist”, nr 2. <http://thepsychologist.bps.org.uk/volume-23/edition-2/if-its-easy-read-its-easy-do-pretty-good-and-true>, dostęp: 17.02.2016.
- Starý Z. 1992. „*Národní úděl*” – fantóm české teorie jazykové praxe, [w:] *Přednášky z XXXIII. běhu LŠSS*, red. A. Bytel, Karolinum, Praha, s. 83–104.
- Steyvers M., Shiffrin R.M., Nelson D.L. 2004. *Word association spaces for predicting semantic similarity effects in episodic memory*, [w:] *Experimental Cognitive Psychology and its Applications: Festschrift in Honor of Lyle Bourne, Walter Kintsch, and Thomas Landauer*, red. A. Healy, American Psychological Association, Washington, DC, s. 237–249. <http://www.learningace.com/doc/1388737/c6aed9d043591b0a-4a8be24e96de6313/steyversshiffrinnelsonformatted>, dostęp: 17.02.2016.
- Světlá J. 2005. *Nová adjektivní pojmenování*, [w:] *Neologizmy v dnešní češtině*, red. O. Martincová, ÚJČ AV ČR, Praha, s. 99–118.
- Švobodová D. 2007. *Internacionalizace současné české slovní zásoby*, OU, Ostrava.
- Švobodová D. 2009. *Aspekty hodnocení cizojazyčných přejímek: mezi módností a standardem*, OU, Ostrava.
- Szczepańska E. 2004. *Internacionalizacja a anglicyzmy w języku czeskim i polskim*, „Bohemistyka”, nr 2, s. 96–104.
- Tabakowska E., red. 2001. *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Universitas, Kraków.
- Tatjewski M. 2015. *Podręcznik użytkownika przestrzeni semantycznej dla języka polskiego*. <http://www2.polon.uw.edu.pl/pliki/approval/>, dostęp: 17.02.2016.
- Tatjewski M., Bańko M., Kucińska A., Rączaszek-Leonardi J. 2016, w druku. *Computational distributional semantics and free associations: a comparison of two word-similarity models of synonyms and lexical variants*, [w:] *Language, Corpora and Cognition*, red. P. Pęzik, J. Waliński, K. Kosecki.
- Thomas G. 1991. *Linguistic Purism*, Longman, London.
- Tourney P.D., Pantel P. 2010. *From frequency to meaning: vector space models of semantics*, „Journal of Artificial Intelligence Research”, t. 37, s. 141–188.

- Ullmann S. 1964. *Semantics. An Introduction to the Science of Meaning*, Basil Blackwell, Oxford.
- Urbańczyk S. 1992. *Sytuacja językowa w Polsce XVII wieku*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku. Materiały z konferencji naukowej 25–29 sierpnia 1987 r. w Krakowie*, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, PWN, Warszawa – Kraków, s. 237–249.
- Urdang L. 1978. *Introduction*, [w:] *The Synonym Finder*, red. J.I. Rodale, Rodale Press, Emmaus, Pa.
- Walczak B. 1981. *O tzw. kryterium narodowym oceny innowacji językowych*, „Studia Polonistyczne” IX, UAM, s. 45–55.
- Walczak B. 1991. *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Walczak B. 1993. *Kontakty polszczyzny z językami niesłowiańskimi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 499–510.
- Walesiak B. 2015. *Fjuczersy, cudofiksingi, market mejkerzy – samples from a speech corpus of Polish stock market sociolect. Language contact in specialist speech*, „Beyond Philology”, nr 12, s. 57–73.
- Weinsberg A. 1983. *Językoznawstwo ogólne*, PWN, Warszawa.
- Wierzbicka A. 1985. *Lexicography. A Conceptual Analysis*, Karoma Publishers, Inc., Ann Arbor.
- Wierzbicka A. 1993. *Nazwy zwierząt*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 251–267.
- Wierzbicka A. 1999. *Włoska reduplikacja. Pragmatyka międzykulturowa i semantyka illokucyjna*, [w:] id., *Język – umysł – kultura*, PWN, Warszawa, s. 270–299.
- Witaszek-Samborska M. 1992. *Wyrazy obcego pochodzenia we współczesnej polszczyźnie na podstawie słowników frekwencyjnych*, Wydawnictwo Nakom, Poznań.
- Wojan K. 2010. *Przypadkowe i nieprzypadkowe wędrówki leksemów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Wróblewski K. 1989. *O hitach, szlagierach i przebojach*, „Poradnik Językowy”, nr 8, s. 562–566.
- Zajonc R.B. 1968. *Attitudinal effects of mere exposure*, „Journal of Personality and Social Psychology”, t. 9, nr 2, s. 1–27.
- Zarębina M., Rachwałowa M. 1980. *Zapóżyczenia w polszczyźnie pisanej*, „Socjolingwistyka”, t. 3, s. 181–192.
- Zdunkiewicz-Jedynak D. 2008. *Spolszczony angielski czy zangielszczony polski? Wpływ języka angielskiego na język generacji gadu-gadu*, „Poradnik Językowy”, nr 3, s. 50–61.
- Zientara B. 1973. *Cudzoziemcy w Polsce X–XV wieku: ich rola w zwierciadle polskiej opinii średniowiecznej*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. Z. Stefanowska, PWN, Warszawa, s. 9–37.
- Żmigrodzki P. 2005. *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Wydawnictwo UŚ, Katowice.